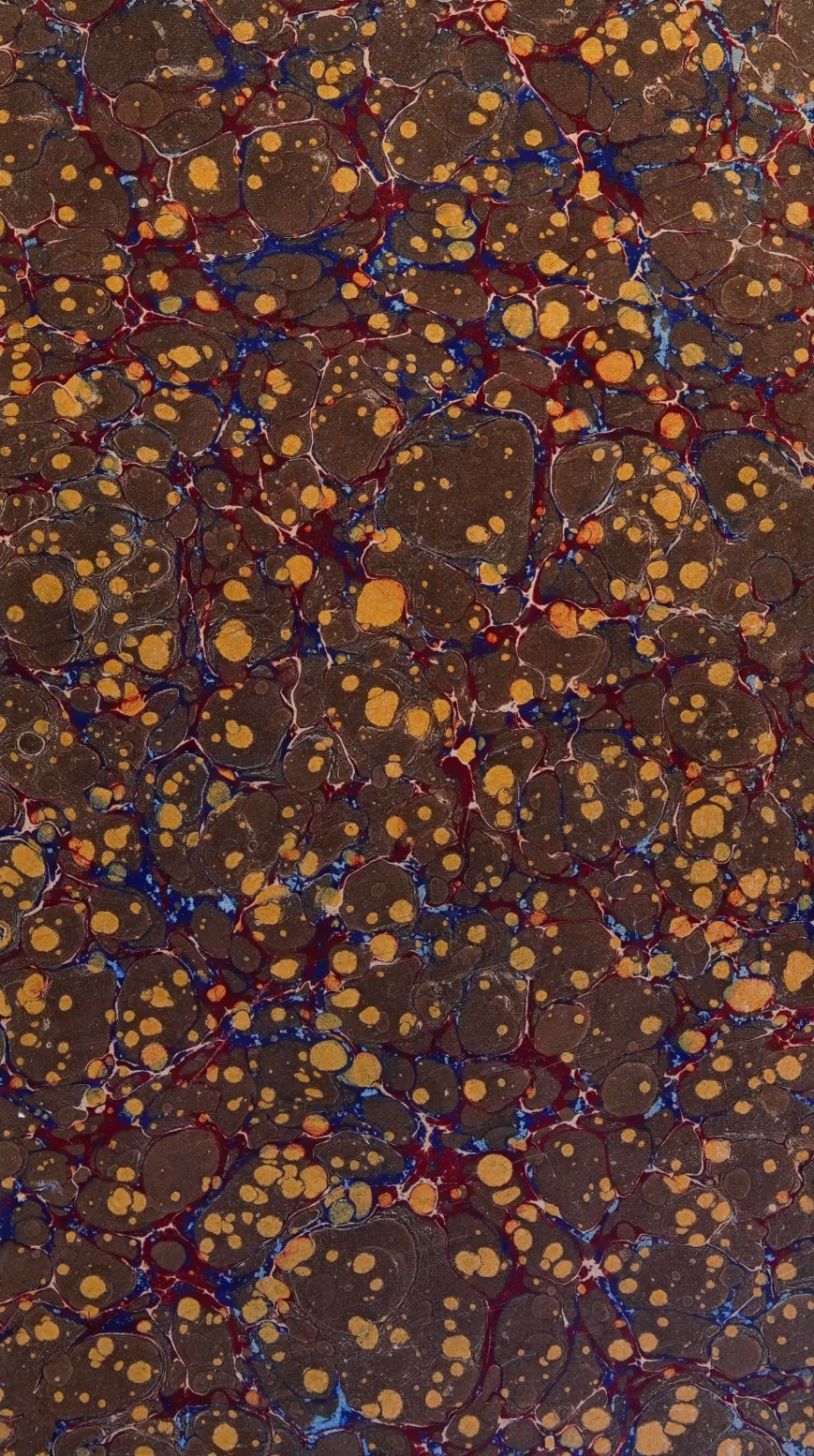

Fr. Laurentius M. Gyman
O. M. C.

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA N. PANNY MARYI.

from
O. M. C.

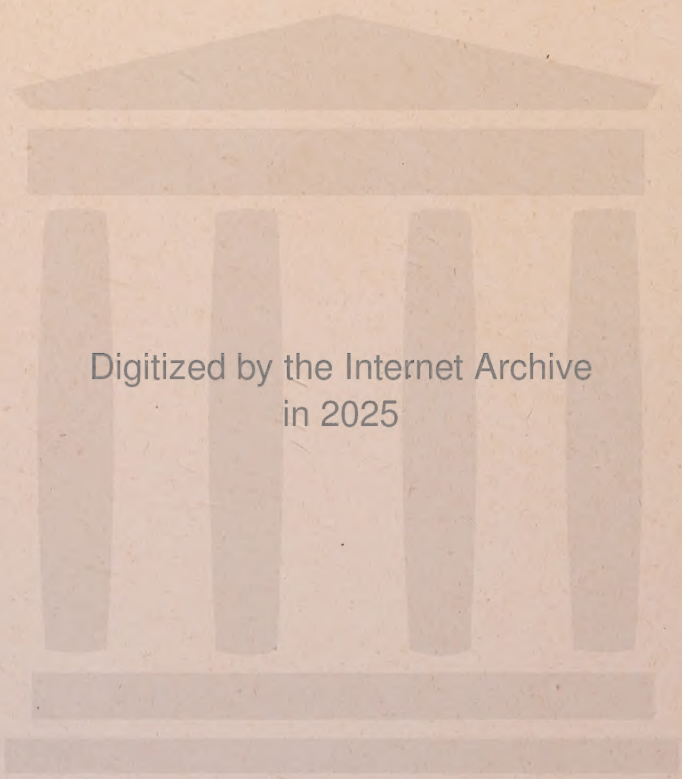
Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/kazania0000vari_u8e8

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI.

CZĘŚĆ DRUGA.

NAPISAŁ

X. JÓZEF PELCZAR,

Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. Teologii i św. Kanonów,
Profesor p. z. Teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim,
Radca Kuryi Książęco-Biskupiej, Kanonik Kapituły krakowskiej
i t. d. i t. d.

WYDANIE DRUGIE PRZEJRZANE I POMNOŻONE.

W KRAKOWIE.
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.
1897.

Niniejsze „Kazania na uroczystości i Święta Najświętszej Maryi Panny“ przez X. Prałata i Profesora Dra Józefa Pelczara napisane, jako nie zawierające nic przeciwnego Wierze św. lub dobrym obyczajom, a odznaczające się jasnym i gruntownym wykładem, tudzież pięknością wymowy kaznodziejskiej, sądzę, że z pożytkiem dla wiernych, a nawet dla kapłanów, pragnących mieć dobre wzory do naśladowania, drukiem w II-giem wydaniu ogłoszone być mogą.

Kraków dnia 6 października 1896.

X. Dr Julian Bukowski,
Proboszcz kollegiaty św. Anny, Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4413.

REIMPRIMATUR.

E Curia Principis Episcopi.

Cracoviae die 13 Octobris 1896.

+ Joannes
princeps Episcopus

W KRAKOWIE, W DRUKARNI »CZASU« FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

KAZANIE

na święto Zaślubin Najświętszej Panny Maryi, przypadające na dzień 23 stycznia.

Najśw. P. Marya jest Mistrzynią dusz w świecie żyjących.

Treść: Ślub dziewictwa, złożony przez N. Pannę w świątyni, miłym był Bogu, ale było też wolą Bożą, aby Marya weszła w związek małżeński z czystym Oblubieńcem Józefem. — Zamiary Boże były najmędrsze i najświętsze. — N. Panna poznawszy wolę Bożą, oddaje swą rękę Józefowi, a zamieszkawszy z nim w Nazarecie, staje się Mistrzynią dusz w świecie żyjących.

I. Mianowicie Marya służyła Bogu, wielbiąc Go myślą, sercem, usty, uczynkami i apostolstwem; tak i my służyć powinni.

II. Najśw. Panna Marya spełniała jak najdoskonalej obowiązki rodzinne i społeczne, a Jej rozkoszą i chlubą była praca. — Podobnie i my mamy z wiernością w obowiązkach wszelakich łączyć pracę w duchu Bożym pojętą.

III. Najśw. Panna Marya doznała w życiu wielu i ciężkich cierpień, ale znosiła je z niewysłowionem męztwem. — Tak i nam trzeba krzyże nasze dźwigać i w ślad za Zbawicielem i Matką Bolesną wspinać się na Kalwaryę.

Błogo tym, którzy słuchają Niebieskiej Mistrzyni, ale niestety, wielu uważa świat za jedynego mistrza i biegnie do zguby. — Modlitwa do Najśw. Matki, by ratowała tych nieszczęśliwych.

Gdy była poślubiona Matka Jezusa Marya Józefowi, pierwej niźli się zeszli, znaleziona jest w żywocie mająca z Ducha świętego. Mat. I, 18.

Zaledwie Najśw. Panna Marya, jako trzechletnia dziecina, weszła do świątyni, aliści bez zwłoki złożyła ślub dozgonnego dziewictwa, by nie mieć innego oblubieńca, prócz Boga samego. Ofiara ta, natchniona przez Ducha św. i usposabiająca Maryę do godności Bogarodzicy, podobała się Najwyższemu; ale zarazem miało spełnić się, co było postanowionem od wieków, że Niepokalana dziewica ma bez uszczerbku swej czystości wejść w małżeński związek z świętym Oblubieńcem Józefem. Chciał bowiem Bóg, aby Józef był nietylko stróżem dziewictwa Maryi i pierwszym naśladowcą Jej cnót, ale zarazem Jej opiekunem i przybranym ojcem Bożego Dzieciątka. Było też wolą Bożą, aby za pomocą rodowodu Józefa, idącego z tego samego pokolenia co Marya, uwidoczniło się pochodzenie Chrystusa Pana od Dawida i Abrahama, iżby żydzi tem łacniej mogli poznać w Nim obiecanego Mesyasza. Było również wolą Bożą, aby przez ten związek utajoną została przed szatanem Tajemnica Wcielenia [1]), aż do czasu od Boga wybranego, jak niemniej, by Boskie Macierzyństwo Maryi zakrytem zostało przed żydami, którzy mogli byli rzucić podejrzenie ohydne na Jej sławę, albo nawet, według starego prawa, zagrozić Jej ukamienowaniem, gdyby była porodziła po za małżeństwem. Było także wolą Bożą, by ten związek połączył w przedziwnej harmonii dziewictwo z małżeństwem i stał się niezrównanym ideałem życia rodzinnego. Było wreszcie wolą Bożą, aby jako Marya jest najdoskonalszym wzorem dla dziewic, żon, matek i wdów, tak św. Józef

[1]) Św. Ignacy, św. Hieronim i i.

przyświecał swoim przykładem młodzieńcom, mężom i ojcom, a przytem by był uczestnikiem ojcostwa Bożego na ziemi, zwiastunem kapłaństwa Nowego Zakonu, patronem Oblubienicy Chrystusowej we wszystkich Jej potrzebach, opiekunem dusz Bogu poświęconych, mistrzem życia wewnętrznego, szafarzem łask i obrońcą kuszonych od ducha nieczystego. Słowem, zamiary Boże i w tym razie były najmędrsze i najświętsze.

Skoro Marya doszła do lat czternastu, oznajmili Jej kapłani, że według przepisów prawa ma wrócić do świata i wybrać sobie męża z pośród swego pokolenia, bo Jej rodzice tymczasem byli pomarli. Cóżto za ciężka próba dla przeczystej Panienki; — nie dosyć, że trzeba było opuścić ukochaną świątynię, ale jeszcze naglono Ją do ślubu z człowiekiem, gdy dusza nieodwołalnie oddała się Bogu i wołała ciągle: „Cóż ja mam na ziemi i na niebie, oprócz Ciebie, Boże serca mego?“ W tym ucisku uciekła się do modlitwy, i oto Bóg dobry kazał Jej bez obawy o ślub dziewictwa powierzyć się *mężowi sprawiedliwemu*, którego sam Jej wskazał. Był nim Józef, niebogaty wprawdzie w dobra ziemskie, bo skromny rzemieślnik, acz potomek królewskiego rodu, ale zato bogaty w cnoty i wielki miłośnik czystości, tak, że według świadectwa Ojców, sam pierw postanowił wieść żywot bezżenny i oddany Bogu. Odebrał on od Boga wielkie łaski, a nawet, jak twierdzą niektórzy, został uświęcony podobnie, jak Jan Chrzciciel, iżby stał się godnym być mężem Niepokalanej.

Poznawszy wolę Bożą, rzekła Marya pokornie: Oto ja służebnica Twoja, o Panie, niech mi się stanie wedle słowa Twego; poczem zwyczajem żydowskim nastąpił, po zaręczynach, ślub małżeński, który dwie dusze święte zlał w jedno i dwoje aniołów w ludzkiem ciele połączył na życie iście anielskie. Odnowiwszy wspólnie ślub dziewictwa, jak o tem wątpić nie można,

zamieszkali oni w Nazarecie, gdzie dla Maryi odmienna rozpoczęła się droga. Pierwej w świątyni, jakby w zaciszu klasztornem, słodkiej oddawała się bogomyślności, daleka od trosk ziemskich; teraz nowe przyjąwszy obowiązki, spotkała się nietylko z modlitwą, ale też z pracą i cierpieniem. Lecz tak właśnie Bóg zrządził, chcąc, by Najśw. Panna była również wzorem dla dusz w świecie żyjących i nauczyła je służyć Bogu, spełniać obowiązki i znosić cierpienia.

Wykażę to w dzisiejszej nauce, dla której uproś, o Najmiłościwsza, błogosławieństwa Bożego. Z. M.

I.

Najśw. Panna Marya za jedyne zadanie swego życia uważała służbę Bożą i o to tylko się troskała, by imię Pańskie uwielbić, a duszę swą uświęcić; wiedziała bowiem, że Bóg wszystko stworzył dla swej chwały, i pamiętała na słowa Pisma: *Boga się bój a strzeż przykazania jego, bo to jest wszelki człowiek* [1]). Obdarzona przeobfitemi łaskami, i to od pierwszej chwili poczęcia, spełniła Ona ten rozkaz jak najdoskonalej, tak iż wszyscy Święci, jacy byli i jacy będą, i wszyscy Aniołowie, razem wzięci, nie oddali Bogu tyle chwały, ile ta Służebnica Pańska.

Wielbiła Ona Boga myślą, sercem i ustami, to jest, rozmyślała o Bogu, tęskniła za Bogiem, mówiła do Boga, czyli modliła się, i to nie siedm razy na dzień, jak zachęca Prorok, ale bez przerwy, bo Bóg nie znikał z Jej pamięci. Chętnie też spieszyła do świątyni jerozolimskiej, a po zesłaniu Ducha Św., uczestniczyła w Ofierze bezkrwawej i w *łamaniu chleba*, czyli w Ko-

[1]) Ekkl. XII, 13.

munii św.; jakim zaś żarem płonęła wobec Boga, któż zdoła opisać?[1]) Dosyć powiedzieć, że po modlitwie Chrystusowej najczystszą, najgorętszą i najświętszą była modlitwa Bogarodzicy.

Najśw. Panna Marya wielbiła Boga uczynkami, z których każdy, aczby najdrobniejszy, niewysłowionej był piękności i ceny, jako dokonany w łasce poświęcającej i płynący z doskonałej miłości. Cała piękna i czysta, bo wolna od cienia nawet grzechu i pełna łaski, jaśniała wszelaką cnotą, i to w takim stopniu, do jakiego tylko stworzenie wznieść się zdoła. Jak doskonałą była każda Jej sprawa, jak wysoką Jej świętość, niepodobna wypowiedzieć; i słusznie żali się św. Bernard: „Choćby zamiast jednego sto języków chwałę Twoją głosiło, jeszczebym Cię godnie nie mógł wysławić“.

Najśw. Panna Marya wielbiła Boga apostolstwem. Wprawdzie nie opowiadała Ona Ewangelii żydom ni poganom, ale chodząc jeszcze za Boskim swoim Synem, pociągała do Niego wiele dusz, zwłaszcza nieszczęśliwych i grzeszników, po Zmartwychwstaniu zaś stała się Mistrzynią Apostołów i Opiekunką Kościoła. O jakże słodko przemawiała wówczas o tajemnicach zbawienia do otaczającej Ją garstki wiernych; — jak gorące zanosiła modły, by wszystkie narody ziemi uczciły Tego, który jest ich prawdą, drogą i żywotem.

Oto wzór dla nas, Najmilsi. I naszem zadaniem życia jest służyć Bogu, który jest naszym początkiem i naszym końcem, to jest, połączyć się z Nim przez wiarę, nadzieję i miłość, a słuchając wiernie Jego woli, uświęcić i zbawić duszę. Jeżeli nie spełniamy tego zadania, nie jesteśmy godnymi zwać się stworzeniami Bożemi, a ży-

[1]) Czyt. Kazanie dalsze p. t. „Najśw. Panna Marya wzorem i Mistrzynią modlitwy“.

cie nasze jest ciężką winą, smutnem złudzeniem i wielkiem nieszczęściem, choćbyśmy wypili całe morze rozkoszy i zebrali takie góry złota, jak nasze Tatry, — choćbyśmy posiedli wszystką naukę i sławą naszego imienia napełnili ziemię i morze, choćbyśmy wszystkie korony świata złożyli na naszej skroni. Chcemyż, by Pan nie rzekł do nas za życia: *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły*[1]), po śmierci zaś nie wydał strasznego wyroku: *Idź precz odemnie*, służmy Bogu do ostatniej chwili, a z miłości. Służmy modlitwą, a ztąd pamiętajmy na obecność Pana Boga, rozważajmy Jego doskonałości i dzieła, wyrywajmy się do Niego wszystkiemi władzami duszy, nawiedzajmy Jego świątynie i przyjmujmy Go do serc naszych; kto zaś jest ojcem lub matką rodziny, niech urządza w domu wspólną modlitwę i wspólne czytanie duchowne. Służmy uczynkami, a ztąd nietylko strzeżmy się wszelkiego grzechu, zwłaszcza śmiertelnego, ale starajmy się o cnoty doskonałe i ofiarujmy Panu Bogu wszystkie nasze sprawy, składając je na niepokalane ręce Maryi. Przedewszystkiem bądźmy miłosiernymi względem nieszczęśliwych braci naszych, abyśmy u Ojca Niebieskiego znaleźli miłosierdzie. Służmy wreszcie apostolstwem, a ztąd rozszerzajmy królestwo Boże na ziemi, aczbyśmy nie byli kapłanami, bo wszakże i do wiernych powiedział Piotr św.: *Wy jesteście rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty*[2]). Uczyć o Bogu opuszczoną dziatwę, oświecać w wierze wątpiących, pociągać do Kościoła innowierców, sprowadzać na drogę cnoty zbłąkanych, wspierać groszem misyonarzy, pomagać kapłanom w ich pracach, tworzyć dzieła dobroczynne i stowarzyszenia katolickie, modlić się za wszystkimi — oto są sprawy, w których każdy może mieć cząstkę, komu tylko chwała Boża

[1]) Obj. III, 1. [2]) I. Piotr. II, 9.

jest drogą. Ale, niestety, jakże wielu jest zimnych w służbie Bożej, — jakże wielu leniwych i niewiernych, — jakże wielu takich, dla których świat, ciało lub złoto jest bogiem. O módl się za nami, Matko wszystkich ludzi Maryo, aby wszyscy przejrzeli, że służba Boża jest pierwszym obowiązkiem człowieka, i że służyć Bogu znaczy królować.

II.

Najśw. Panna Marya miała również obowiązki rodzinne i społeczne, a spełniała je tak doskonale, jak nikt przed Nią i nikt po Niej. Poślubiwszy czystego Oblubieńca Józefa, poddała mu całkowicie wolę swoją, acz wyższa od niego darami łaski i godnością Bogarodzicy. Głos jego był dla Niej głosem Bożym, miłym nawet wtenczas, gdy Jej kazał wśród zimnej nocy uciekać z Dzieciątkiem do Egiptu. Miłując go po Bożemu, o nic tak nie dbała, jakby się wraz z nim uświęcić i spełnić godnie posłannictwo, jakie im Bóg względem Słowa Wcielonego powierzył. Słowem, była Ona najszczytniejszym wzorem małżonki i matki. Podobnie najczystsza miłość bliźniego ożywiała wszystkie Jej stosunki z krewnymi, sąsiadami, współrodakami, bo Bóg sam rozszerzył niezmiernie Jej serce swoją miłością.

Kochając się w ubóstwie, acz z królewskiego pochodziła rodu, pracowała ciężko przez całe życie i takie nawet wykonywała czynności, jakie zwykle spadają na sługi; bo wszakże pomagała Józefowi w ciesielskiem rzemiośle, zamiatała biedną izdebkę, naprawiała i czyściła suknie, chodziła z dzbankiem po wodę, przyrządzała skromny posiłek. Ale praca była dla Niej rozkoszą, niskie zajęcie chlubą, wiedziała bowiem, że w ten sposób spełnia wolę Bożą, i naśladuje Tego, który bę-

dąc w chwale Ojca, przyjął na się postać sługi. Doskonałą też była Jej praca i więcej podobała się Bogu, niż najświetniejsze sprawy innych ludzi.

A czy Najśw. Panna nie używała nigdy wytchnienia i rozrywki? Zaiste, używała, acz rzadko; a i te chwile umiała uświęcić, tak, iż przymnażały Bogu chwały, a Jej zasług. Jeżeli n. p. zasiadła między gośćmi weselnymi w Kanie, to na to, aby oszczędzić zmartwienia biednym nowożeńcom; jeżeli pospieszyła w odwiedziny do Elżbiety, to w tym celu, by całej rodzinie przynieść łaskę i pociechę.

O jakże to piękny wzór dla nas. Wszyscy mamy pewne obowiązki, nietylko względem Boga i Kościoła, ale także względem rodziny i społeczeństwa; otóż niech każdy spełnia takowe sumiennie, wytrwale, po Bożemu, bo i sam Bóg tego żąda, i ład społeczny od tego zależy. Wierność w obowiązkach tak jest ważną, że jeden z mistrzów duchownych nazywa ją „ósmym sakramentem“, a wszyscy twierdzą, że nawet oddawanie się praktykom pobożnym nie zasługuje na pochwałę, jeżeli przeszkadza obowiązkom.

Z tą wiernością niech każdy łączy pracę w duchu Chrystusowym pojętą, a ztąd mającą za ostateczny cel chwałę Bożą, za prawidło zakon Pański. Gdyby ktoś sądził, że jako bogaty w dobra ziemskie, nie potrzebuje pracować dla siebie, niech pracuje dla drugich, zwłaszcza dla ubogich; bo praca jest z jednej strony przykazaniem dla wszystkich, tak że według słów Apostoła, kto nie chce pracować, jeść nie powinien, z drugiej źródłem zasług i pociech, obroną od wielu pokus, warunkiem moralnego i społecznego postępu. Jeżeli komuś się zdaje, że praca zbyt ciężka lub niska dostała mu się w udziale, niech się przypatrzy Bogarodzicy, pełniącej tak uciążliwe posługi, albo niech wejrzy na Boskiego Jej Syna, który nieskończone skarby mądrości

i potęgi ukrył pod szatą skromnego rzemieślnika, i gdy mógł nauką i cudami nawracać narody, przepędził tyle lat w lichej mieścinie izraelskiej, wszystko zaś w tym celu, by uniżeniem swojem uwielbić Ojca, dać Mu zadosyćuczynienie za pychę ludzką, uzacnić pracę, podnieść ubogich i maluczkich u świata, nauczyć wszystkich posłuszeństwa, pokory i uświęcania zwykłych czynności.

A czy wolno po pracy używać rozrywki? Wolno, byle takowa była godziwą i umiarkowaną, to jest, byle strzedz się obrazy Bożej, nieporządnego szału i uszczerbku dla obowiązków. Owszem, należy i rozrywkę uświęcić, przez to, że się ma dobrą pobudkę i zaprasza do swego towarzystwa Jezusa i Maryę.

Niestety, wielu ludzi stroni od pracy, a natomiast uważa życie za ciągłą zabawę lub biesiadę. Stoją oni na rynku świata próżnujący, tymczasem dzień ich szybko przemija i czas wypłaty się zbliża. Żądni uciech światowych, nie słuchają głosu sług Bożych, wołających do żniwa; więc Ty, o Matko, sama do nich przemów i pociągnij ich na Twe pole, by przynajmniej za wierną pracę w ostatnich godzinach życia wzięli grosz niebieski.

III.

Najświętsza Panna Marya zakosztowała wprawdzie przesłodkich pociech Bożych, ale też doznała wielu i nader ciężkich cierpień, tak iż według słów Symeona, miecz za mieczem przeszywał Jej serce. Boleści Jej — mówią Ojcowie — były jak morze, którego nikt ze śmiertelnych zgłębić nie zdoła; a jeżeli chcemy mieć o nich słabe przynajmniej wyobrażenie, idźmy za Maryą do świątyni jerozolimskiej, gdzie ofiaruje Dzieciątko Jezus, — albo do Egiptu, gdzie się tuła wśród obcych

ludzi, — albo do ratusza Pilatowego, gdzie patrzy na straszne zniewagi Boskiego Syna, — albo na Golgotę, gdzie jest świadkiem okrutnej Jego śmierci. Takich boleści nikt z ludzi nie doświadczył, a po Chrystusie Panu jedna tylko Bogarodzica mogła wyrzec u stóp Krzyża: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja*[1]). Zaprawdę, nikt tyle nie cierpiał i tak doskonale cierpień nie znosił, jak Ty, o Matko bolesna; słusznie też Kościół sławi Cię jako Królowę Męczenników, bo wszyscy Męczennicy nie okazali tyle męztwa pośród katuszy, ile Ty sama.

Najmilsi, i my również spotykamy się nieraz w życiu z krzyżem, to jest, z cierpieniem, bo jesteśmy synami grzesznego Adama, bo jesteśmy sami grzesznikami, winnymi tylu przekroczeń, bo jesteśmy sługami i uczniami Ukrzyżowanego, odkupionymi Krwią Jego. W krótkiej podróży od kolebki do grobu ileżto krzyżów spada na nasze barki, tylko że jedne lżejsze, inne cięższe, — jedne złote, drugie drewniane, — jedne pochodzące wprost z ręki Bożej, drugie z miłości własnej lub ze złości ludzkiej, acz wszystkie Bóg dopuszcza dla dobra naszego. Jako krzyż pierwszy był narzędziem zbawienia świata, tak i krzyże nasze mają posłużyć do nawrócenia, oczyszczenia lub uświęcenia dusz naszych, czasem także dusz innych, bylebyśmy te krzyże dźwigali mężnie i w ślad za Zbawicielem wspinali się na Kalwaryę. Ale niestety, jakże wielu jest takich, którzy krzyż odtrącają, acz uciec przed nim nie mogą; jak wielu takich, którzy pod krzyżem narzekają, lub co gorsza, złorzeczą Bogu i ludziom; jak wielu nawet takich, co przygnieceni ciężarem krzyża, czarnej poddają się rozpaczy.

---

[1]) Tren. II, 13.

Nie bądźmy z ich liczby, inaczej krzyż stanie się dla nas tem, czem był dla złego łotra, to jest, drzewem potępienia. Owszem, przyjmujmy każdy krzyż, podobnie jak Dobry Łotr, w duchu pokuty i miłości; a gdyby się nam wydał zbyt ciężkim, patrzmy na Króla boleści, zawieszonego na krzyżu, i na matkę Bolesną, stojącą pod krzyżem, i na milionowe zastępy Świętych, śpiewających pieśń radości na widok krzyża: *Ave crux, spes unica.* — Witaj krzyżu, nadziejo nasza jedyna. Gdybyśmy wreszcie w pochodzie na Kalwaryę upadali pod krzyżem, wołajmy z ufnością: Jezu ratuj! Matko przybądź na pomoc!

Takto Najśw. Panna Marya własnym przykładem uczy służyć Bogu, spełniać obowiązki i znosić cierpienia, słowem, żyć po chrześciańsku. Błogo tym, którzy słuchają niebieskiej Mistrzyni i wstępują w Jej ślady, bo wsparci łaską Bożą, którą im Ona wyprasza, zachowują się *niezmazanymi od świata* [1]) i trafiają do Boga. Wielu atoli ma zły świat za jedynego mistrza, a jego dobra i rozkosze za wyłączny cel życia. Pierwsi zdążają ochoczo do onego miasta, które widział Jan św. w objawieniu [2]), chociaż słońce pokus ich pali, ciernie trosk ranią, krzyż cierpień przygniata. Umacniani łaską Sakramentów i opieką Bogarodzicy, idą oni ciągle naprzód; a jeżeli czasem spoczną pod drzewem ziemskiej jakiej pociechy, albo nawet upadną na ziemię, to jednak zaraz powstają i otrzymują wreszcie *wieniec niewiędnącej chwały* [3]). Inni nie troszcząc się o ów górny Syon, zbierają na dolinie słodkie jagody, to jest, marne i przemijające rozkosze świata, albo zasypiają w cieniu znikomego bluszczu, który dziś jest, a jutro uschnie. Tymczasem noc ich się zbliża, a jeżeli się nie pokwa-

[1]) Jak. I, 27. [2]) Obj. XXI. [3]) I. Piotr. V, 4.

pią, bramy niebieskiego miasta zamkną się przed nimi na wieki.

Lecz Ty, o Matko wszech ludzi, budź ich ze snu strasznego i odrywaj ich serca od świata, by natomiast tęsknili za Bogiem i pragnęli nieba. Ty dodawaj bodźca leniwym, zmęczonych bierz na swę ramiona, zbłąkanych sprowadzaj na drogę prawą, tonących wyciągaj na brzeg bezpieczny. O bądźże nam wszystkim łaskawą, a gdy staniemy u bram górnego Syonu, otwórz nam takowe, bo wszakżeś Ty jest naszą Klucznicą niebieską. Amen.

II.

KAZANIE

na święto Najśw. Panny Maryi Dobrej Rady, przypadające na dzień 26 kwietnia.

Najśw. Panna Marya jest wzorem i Mistrzynią modlitwy.

Treść: Zjawienie się obrazu Najśw. Panny Dobrej Rady w Genazzano. — Najśw. Panna przynosi nam dobrą radę, ucząc nas przedewszystkiem modlitwy.

Modlitwa Najśw. Panny Maryi była najdoskonalszą po modlitwie Chrystusa Pana. — Ona też spełniła najlepiej rozkaz Pański: Potrzeba zawżdy się modlić. — Niestety, u ludzi, nawet wierzących, modlitwa jest bardzo zaniedbaną, bo wielu się zdaje, jakoby Bóg był gdzieś daleko od nas. — Dzięki szczególnemu przywilejowi, Najśw. Panna Marya nie doświadczała żadnych roztargnień, a Jej modlitwa odznaczała się pokorą, ufnością i miłością. — Jak my mamy strzedz się roztargnień i oziębłości. — Drogę wskazuje nam świątobliwa Mechtylda od Najśw. Sakramentu. — Co do rodzaju i przedmiotu

Najśw. Panna modliła się ustnie i myślnie, na modlitwie zaś wielbiła Boga, ofiarowała się, dziękowała i prosiła. — I my mamy wstępować w Jej ślady, a przedewszystkiem za Jej przyczyną błagać o dar modlitwy. — Przykład daje nam św. Ignacy z Lojoli.

Jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność.
Ekkl. XXIV, 23 (z Lekcyi).

W Genazzano, mieście włoskiem, wznosił się w wiekach średnich klasztor OO. Augustyanów, a przy nim kościół, który atoli wskutek wojen czy zamieszek uległ zniszczeniu. W wieku XV-ym, za rządów Papieża Pawła II, pobożna niewiasta Petrucia wzięła się do odbudowania tego kościoła i ofiarowała na ten cel wszystką majętność; lecz było tego za mało, tak że robota wreszcie stanęła. Petrucia wezwała pomocy z wysokości, i oto w sposób iście cudowny ukazał się na murze obraz Najśw. Panny, przyniesiony tam czy namalowany przez Aniołów, jak twierdzi stara legenda. Wieść o tem zjawieniu rozeszła się po całych Włoszech i wnet ofiarami wiernych stanął tam wspaniały kościół, do którego po dziśdzień spieszą tłumy pielgrzymów. Papieże uposażyli go hojnie w odpusty, a jeden z nich, Pius VI, pozwolił Ojcom Augustyanom tegoż miasta odprawiać w rocznicę zjawienia, to jest 26 kwietnia, osobne nabożeństwo, które w naszych czasach Ojciec św. Leon XIII. zatwierdził i rozszerzył.

Obraz Najśw. Panny Dobrej Rady — bo taką nazwę otrzymał — stał się sławnym w całym świecie katolickim, a nowy ten tytuł jest dla wiernych zachętą do tem większej ufności w opiece Maryi, zwłaszcza wtenczas, gdy im potrzeba dobrej rady. Najmilsi, komuż z nas taka rada nie jest pożądaną? Wszakże i my znajdujemy się nieraz w życiu, jakby na rozdrożu, nie wiedząc, w którą stronę się puścić. Cóż wtenczas mamy

czynić? Oto przedewszystkiem nie idźmy za głosem namiętności, które narzucają nam zasłonę i ciągną nas w przepaść. Nie idźmy również za mądrością świata, którą Apostoł nazywa *nieprzyjaciółką Boga* [1]). Nie idźmy wreszcie li tylko za roztropnością własną, aby się nie spełniła na nas groźba Pańska: *Biada wam, którzyście mądrymi w oczach waszych* [2]). Ale uznajmy potrzebę światła Bożego, pomni słów Pańskich: *Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność* [3]), i prośmy o to światło: *Boże ojców moich i Panie miłosierdzia, dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy Twojej, zeszlijże ją z świętych niebios Twoich, aby ze mną była i ze mną pracowała* [4]). Patrzmy tylko, aby modlitwa nasza była pokorną i z wolą Bożą zgodną, a w ważniejszych sprawach łączmy z nią ćwiczenia duchowne na samotności, albo przynajmniej spowiedź przed światłym przewodnikiem duszy.

Ponieważ zaś Najświętsza Panna jest Matką Mądrości Wcielonej i Matką naszą, przeto prośmy zawsze z Nią i przez Nią o światło niebieskie. Za Jej wstawieniem spuści ta Mądrość swe promienie na dusze nasze, albo pośle do nas Aniołów swoich z dobrą radą. Zarazem Marya nauczy nas w szkole swojej środka najskuteczniejszego do nabycia mądrości niebieskiej i uproszenia sobie dobrej rady, to jest, nauczy nas modlić się, bo Ona wzorem i Mistrzynią modlitwy.

Przypatrzmy się dzisiaj, jaką była modlitwa Najśw. Panny Maryi i jaką winna być modlitwa nasza. Z. M.

* * *

Jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność, temi to słowy odzywa się Najśw. Panna Marya na po-

---

[1]) Rzym VIII, 7. [2]) Izaj. V, 21. [3]) Przyp. VIII, 14.
[4]) Mądr. IX.

czątku dzisiejszej Lekcyi. I cóż to jest ta wonność, jeżeli nie modlitwa, która według słów Pisma, podobną jest do kadzidła i wznosi się aż przed tron Boży [1]). Wonność ta była nader wdzięczną, bo jak słusznie twierdzi św. Bonawentura, a za nim św. Alfons Lig., po Chrystusie Panu nikt tak doskonale się nie modlił, jak Bogarodzica. Jako mądrości świętej pełna, zrozumiała Ona lepiej, niż najbystrzejsze Duchy niebieskie, kto to jest Bóg, a kto człowiek, i jakie człowiek względem Boga ma obowiązki. Rozumiała, że człowiek, jako stworzenie Boże, winien wyrywać się z tęsknotą do najmiłościwszego Ojca, jako żebrak, winien wyciągać rękę do najhojniejszego Pana, jako dłużnik, winien dzięki czynić najłaskawszemu Dobroczyńcy, jako grzesznik, winien uniżać się i kruszyć przed Najświętszym Sędzią, czyli że winien modlić się i ciągle się modlić.

Najświętsza Panna spełniła też najwierniej rozkaz Pański: Potrzeba *zawżdy się modlić i nie ustawać* [2]); i rzec można, że Jej modlitwa rozpoczęła się z pierwszem uderzeniem Jej serca, a nie skończy się nigdy, bo trwa bez przerwy w przybytkach niebieskich. Jako najdoskonalej miłująca Pana Boga, zostawała Ona nietylko w ciągłem zjednoczeniu z Bogiem, i miała nieustające pragnienie modlitwy, ale nadto długie godziny na niej trawiła. Opowiada stara tradycya, że będąc jeszcze na posługach w świątyni jerozolimskiej, cały ranek aż do trzeciej godziny popołudniu i wielką część nocy bogomyślności poświęcała. Tak było później w Nazarecie, tak podczas czynnego życia Zbawiciela, tak po Jego Zmartwychwstaniu; wszakże Pismo święte mówi, że uczniowie Pańscy *trwali jednomyślnie na modlitwie z Maryą Matką Jezusową* [3]). Nie przeszkadzały Jej wcale zajęcia domowe, bo zawsze i wszędzie pamię-

[1]) Obj. VIII, 3—4. [2]) Łuk. XVIII, 1. [3]) *Dzieje ap.* I, 14.

tała na obecność Bożą, a serce Jej było najpiękniejszą świątynią Najwyższego. Nie przeszkadzał nawet sen, bo według słów św. Bernardyna [1]) i innych, duch Jej i we śnie zajmował się Bogiem, tak że mogła snadnie powiedzieć: *Ja śpię, a serce me czuje* [2]).

Obyśmy mieli choć iskrę tego ducha modlitwy! Ale niestety, ze smutkiem powiedzieć trzeba, że ludzie mało się modlą i źle się modlą. Nie mówię już o tych nieszczęśliwych, którzy odrzuciwszy wiarę, starają się zapomnieć o Bogu, a tem samem stają się według słów Pisma, podobnymi do nierozumnych zwierząt; ale nawet pośród wierzących jakże mało jest takich, którzyby pamiętali, że bez modlitwy niepodobna otrzymać łask, ani żyć po chrześciańsku, ani się zbawić, — którzyby zatem cenili, jak słuszną, modlitwę i oddawali się jej należycie. Wielu ludziom zdaje się prawie, że ten Bóg jest gdzieś daleko od nas, i że nam daleko do Boga; tymczasem *my w Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy* [3]), iż jako powietrze ziemię, tak i nierównie doskonalej, Bóg nas istotą swoją otacza, przenika i napełnia. Nadto nam niezmiernie blisko do Boga, bo jeszcze kilka chwil, dłuższych lub krótszych, a staniemy przed Nim, jako naszym Sędzią. Toż łączmy się z Nim w czasie, aby się zjednoczyć w wieczności; a iż świat zewnętrzny zakrywa nam widok Boga, przeto przebijajmy tę zasłonę modlitwą i wznośmy się do Boga jakby na skrzydłach; to znowu szukajmy Go w świątyni serc naszych, albo wypuszczajmy z tych serc westchnienia święte, niby strzały ogniste.

Najświętsza Panna modliła się z niewysłowionem skupieniem, tak, że żadne roztargnienie, choćby najlżejsze i niedobrowolne, nie zamąciło Jej ducha, podczas

---

[1]) *Ser. 51.* [2]) *Pieśń nad pieśniami.* V, 2.
[3]) *Dzieje ap.* XVIII, 28.

gdy rozmawiała z Bogiem. Podobna do wspaniałej góry, której szczyt, wyższy nad obłoki, kąpie się ciągle w promieniach słońca, nie znała Ona, co to chmury czarne, czy myśli ziemskiej, czy żądzy złej, czy troski nieporządnej; owszem, wszystko w Niej było czyste, wszystko wzniosłe, wszystko Boże, iż według słów Pisma *dosięgała aż do Nieba, stojąc na ziemi* [1]). Sprawił to szczególny przywilej Boży, ściśle złączony z łaską Niepokalanego Poczęcia, która nietylko zachowała Najśw. Pannę od skażenia grzechu i od słabości, jaką grzech sprowadził, ale obdarzyła Ją przeobfitem światłem wewnętrznem. Ze swej strony dołożyła Ona czuwania i nie przestała prosić o dar modlitwy; a chociaż świat zewnętrzny nie odrywał Jej myśli od Boga, to jednak pomna słów Pańskich: *Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej* [2]), szukała samotności i ukochała milczenie. Słusznie też Duch Św. przyrównał Ją do synogarlicy [3]), lubiącej miejsca odludne.

Oto znowu wzór dla nas. Nie możemy uniknąć całkowicie roztargnień na modlitwie, bo duch nasz ciemny, wola słaba, wyobraźnia rozkiełznana, żądze niesforne, miłość własna ciągle czynna, do tego życie zewnętrzne porywa nas w swój wir, świat mami nas swemi fraszkami, a nieraz i szatan wypuszcza na nas swe pociski; możemy jednak i powinniśmy za łaską Jezusową sprawić, by te roztargnienia nie były dobrowolnemi i nie odbierały nam owocu modlitwy. Potrzeba tylko prosić o łaskę Jezusową i z tą łaską pracować; lecz rzadko kto prosi o dar modlitwy, a od pracy ucieka zwykle lenistwo nasze. Cóż więc dziwnego, że modlitwa nasza jest często tak rozprószona, tak licha, tak Panu Bogu niemiła, że aż się na nas skarżyć musi, jak na owych żydów: *Ten lud czci mnie wargami swemi, ale serce jego*

[1]) Mądr. XVIII, 16. [2]) Oze. II, 14. [3]) Pieśń n. p. II, 12.

dalekie jest odemnie [1]). I cóż czynić, by ujść tej skargi? Oto do każdej modlitwy przygotować się, jak upomina Duch Św.: *Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* [2]); to jest, poprosić o łaskę, upokorzyć się przed Bogiem i stawić się w Jego obecności. Podczas modlitwy należy rugować obce myśli, cisnące się do duszy, a natomiast pamiętać ciągle, że my liche robaczki ziemi, my „proch i popiół“, rozmawiamy z Królem nieskończonego majestatu; jeżeli zaś mimo to roztargnienia lub pokusy nie przestaną nas nagabywać, wołać nam trzeba do Pana za oną Kananejką: Zlituj się nademną, Panie, bo dusza moja dręczona jest od złego ducha, to znowu tulić się do Opiekunki modlących się, a zarazem Mistrzyni modlitwy, Maryi, prosząc: Połóż, o dobra Matko, rękę swoją na mojej głowie i rozprósz te niedobre myśli, które mię trapią; niech duch mój zapomni o wszystkiem, co ziemskie, i szybkim lotem wznosi się do Boga, jakoś Ty się zawsze wznosiła.

Modlitwa Najśw. Panny Maryi odznaczała się również temi cnotami, które wartość modlitwy stanowią i skutek jej zapewniają, mianowicie pokorą, ufnością i miłością. Uniżała się Marya przed Bogiem, powtarzając często w życiu, szczególnie zaś na modlitwie: Oto ja służebnica Twoja, Panie, oto ja najlichsze Twoje stworzenie. Prosiła o to tylko, co z wolą Bożą zgodne, i ufała, że to otrzyma, wiedząc, że miłosierdzie Boże jest niewyczerpane; a jako w Kanie galilejskiej nie zraziła się odpowiedzią Chrystusową: *Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła moja godzina* [3]), ale pewna wysłuchania, rzekła do sług: *Cokolwiek wam rzecze, czyńcie*: tak też przedtem i potem nie pozostał w niej choćby cień nieufności. Nadto płonąc cała miłością ku

[1]) Izaj. XXIX, 13. [2]) Ekkl. XVIII, 23. [3]) Jan II, 4.

Bogu, rozpalała niewypowiedzianym żarem każdą modlitwę. Zaprawdę, jeżeli Święci, modląc się, omdlewali nieraz z nadmiaru miłości, albo jak św. Filip Nereusz wołali: „Dosyć już, Panie, dosyć pociech Twoich“, — jeżeli św. Stanisław Kostka musiał mokrą chustę przykładać do piersi, bo nie mógł wytrzymać wewnętrznych płomieni: to cóż się musiało dziać w sercu Matki pięknej miłości!

A cóż się dzieje w nas podczas modlitwy? Czasem serce się rozgrzewa i łza się pokazuje; ale ogień ten wnet gaśnie, łza prędko wysycha, poczem następuje chłód, nieraz tak wielki, że przychodzi nam wołać ze wstydem: Przebacz, Panie, że w tym stanie odważamy się mówić do Ciebie. Ale nie dosyć zawstydzić się; trzeba nadto poprawić, co nie dostaje naszej modlitwie. Mianowicie, przed modlitwą dobrze jest skruszyć serce aktem żalu i rozpłomienić je aktem miłości, podczas modlitwy zaś przypominać sobie, jaki ten Bóg dobry, jaki cierpliwy, jaki miłosierny, i rzucać okiem ducha to na żłóbek, to na krzyż, to na Najśw. Sakrament, to na tron chwały, to na serce Bogarodzicy, aby w rozmyślaniu rozpalił się ogień [1]). Jeżeli mimo to dusza doświadczy wielkich oschłości, nie trzeba porzucać modlitwy, ale znosząc mężnie tę próbę, błagać Boga: Nie odwracaj odemnie oblicza Twego; to znowu zwracać się do Najśw. Panny z ufnością nowożeńców w Kanie: Matko droga, ulituj się nademną, bo wody gorzkie zalewają moją duszę; spuśćże tedy z górnej piwnicy — z Serca Jezusowego choć kilka kropel Bożej pociechy, a całą strugę miłości świętej.

Tak czyniła świątobliwa zakonnica Mechtylda od Najświętszego Sakramentu, założycielka wieczystej adoracyi. Przebywając w klasztorze w Beugers, podczas

[1]) Ps. XXXVIII, 4.

gdy tam grasowała zaraźliwa choroba, znalazła się ona w nader trudnem położeniu, bo brakło jej wszelkiej duchownej i ziemskiej pomocy, tak dalece, że nie miała się kogo poradzić, ani przed kim wyspowiadać, do tego dopuścił Pan na nią wewnętrzną oschłość. W tem opuszczeniu była już bliską rozpaczy; lecz oto coś szepnęło jej w duszy: Czyli nie wiesz, że Najśw. Panna jest Pocieszycielką strapionych i Matką dobrej rady? Natychmiast klęka przed Jej obrazem i błaga: O Maryo, Tyś ostatnią moją ucieczką, do Ciebie spieszę z ufnością; czy i Ty zechcesz mię opuścić? Za chwilę wrócił pokój, a z nim światło i pociecha.

Za przykładem tej pobożnej zakonnicy, uciekajmy się w czasie wewnętrznych udręczeń do Najmiłościwszej Matki, a z Nią do Ducha Świętego, iżby On sam modlił się w nas „wzdychaniem niewymownem“ [1]). Zarazem za Jego łaską ożywiajmy każdą modlitwę wiarą, ufnością, pokorą i miłością, jak to czyniła Marya.

A jakiż rodzaj modlitwy był Jej najmilszy? Bez wątpienia, Najśw. Panna modliła się ustnie, i według zwyczaju izraelskiego odmawiała często psalmy, przyczem dusza Jej, jak lutnia pod ręką mistrza, wydawała przedziwne tony to pokory i miłości, to nadziei i tęsknoty za obiecanym Mesyaszem. Czytywała również z rozkoszą Pismo św., a szczególnie Proroków, i nieraz wołała z Izajaszem: *Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił* [2]); to znowu modliła się, by Jej Pan dał poznać tę, która miała zrodzić Emanuela.

Z modlitwą ustną łączyła myślną, i nietylko zatapiała się w doskonałościach Boskich, nietylko rozważała codzień zakon Pański, ale pełna Ducha Świętego, w ofiarach starozakonnych widziała przyszłą Mękę Zbawcy. Kiedy już Słowo stało się ciałem, a dzieło zbawienia

[1]) Rzym. VIII, 26. [2]) Izaj. LXIV, 1.

spełniać się poczęło, Najśw. Panna patrzyła bacznie na te dziwy Boże i wszelkie słowo zachowywała w sercu swojem [1]). W Nazarecie i podczas publicznego życia Chrystusa Pana wnikała w tajniki Jego Serca, to znowu zastanawiała się nad Jego nauką i czynami. Po Zmartwychwstaniu lubiła obchodzić te miejsca, które On krwią swoją uświęcił, duchem zaś przebywała najmilej w wieczerniku i na Kalwaryi, zkąd przez Górę Oliwną zdążała do nieba.

Twierdzą przytem Ojcowie święci, że Pan Bóg udzielił Najświętszej Pannie przeobfitego daru kontemplacyi, to jest, tej modlitwy wlanej, w której dusza bez własnej pracy poznaje w świetle nadprzyrodzonem Pana Boga, o ile na ziemi poznać Go można, i upaja się Jego miłością. Co więcej, jeżeli św. Paweł bywał porywany aż do trzeciego nieba, jeżeli św. Jan oglądał za życia chwałę górnego Jeruzalem, jeżeli tylu Świętych otrzymało od Boga zachwyty, widzenia, objawienia i inne dary nadzwyczajne: nie można wątpić, że takowe i Bogarodzicy dostały się w udziale i to w większej nierównie mierze.

Co do nas, Najmilsi, módlmy się również ustnie, tak jednak, by duch nasz zważał na słowa i zdobywał się na odpowiednie akty, albo przynajmniej obudzał w sobie ogólne uczucia czci, miłości, żalu, upokorzenia się i t. p. Tylko nie za wiele naraz, inaczej łatwo możemy się znużyć i stracić uwagę; ani też sądźmy, że należy używać w modlitwie pięknych lub uczonych zwrotów, bo Bóg patrzy na serce, a nie na słowa. Módlmy się także myślnie, rozważając czy doskonałości Boskie, czy tajemnice wiary, czy rzeczy ostateczne, czy szczególnie życie wewnętrzne i zewnętrzne Chrystusa Pana i Najśw. Matki. Kto może, niech rozmyśla według pra-

[1]) Łuk. II. 51.

wideł św. Ignacego, używając ku pomocy dobrej książki; kto nie może, niech odmawia każdą modlitwę powoli i z zastanowieniem się, a mianowicie niech przy Różańcu rozważa, co każda tajemnica przypomina i czego od nas żąda, niemasz bowiem lepszej książki do rozmyślania nad Różaniec, i bieglejszej mistrzyni nad Najśw. Pannę. Przedewszystkiem niech każdy łączy się z Panem Jezusem, który, jak mówi Pismo, usuwał się na samotność i całe nocy trawił na modlitwie.

Co do przedmiotu wreszcie i celu, Najśw. Panna Marya modlitwą swoją wielbiła przedewszystkiem Pana Boga, — wielbiła Go w Jego majestacie, — wielbiła Go w Jego dziełach i słowach, — wielbiła w każdem stworzeniu; sama zaś uniżała się przed Bogiem jak najgłębiej, zstępując aż na dno nicestwa swego i wysławiając Tego, który sam możny i święty, wejrzał na niskość służebnicy swojej. Toż samo i teraz na czele wszystkich mieszkańców nieba uniża się przed stolicą Baranka i wraz z Człowieczeństwem Jezusowem składa hołdy Bogu w Trójcy Św. Jedynemu. Łączmy się w tych hołdach z naszą Królową, i wraz z całą rzeszą niebieską śpiewajmy Panu już tu na ziemi pieśń chwały; ponieważ zaś nietylko stworzeniami ale i grzesznikami jesteśmy, przeto dodawajmy często do tej pieśni psalm pokutny: *Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego* [1]).

Najświętsza Panna ofiarowała się Bogu w modlitwie, oddając siebie i swoje wszystko do rozrządzenia Jego woli. To ofiarowanie się uczyniła Ona już w świątyni jerozolimskiej, dzieckiem jeszcze będąc, ponawiała zaś takowe często w życiu, lecz nigdy tak wyraźnie, jak na Kalwaryi, bo wtenczas dodała prośbę, by była wraz z Synem znieważoną, umęczoną, ukrzyżowaną, byle Bóg

[1]) Ps. 50, 1.

był uwielbion, a ród ludzki zbawion. Po zmartwychwstaniu Chrystusa oddawała się również na żertwę całopalną dla dobra Jego Kościoła, zwłaszcza wtenczas, kiedy słuchała Mszy św., lub przyjmowała Komunię świętą; a przytem tęskniła nieustannie za oglądaniem najmilszego Syna, dopóki miłość, nakształt ognia, nie strawiła Jej życia. W podobnym duchu ofiary oddawajmy się Bogu na wszystko, co zechce z nami uczynić, uwielbiając na każdym kroku Jego wolę i tego tylko pragnąc, by życie nasze spłonęło, jak lampa, dla chwały Bożej i dobra bliźnich, a serca nasze, nieskalane brudem ziemskim, nakształt gołębicy wzlatywały ciągle w górę.

Najświętsza Panna dziękowała w modlitwie, dziękowała zaś za wszystkie dary Jej dane, i to nietylko za przyrodzone, ale i przedewszystkiem za nadprzyrodzone, nietylko za pociechy, ale i za boleści; wiedziała bowiem, że wszystko z ręki Bożej pochodzi. Dziękowała także za łaski dane całej ludzkości od stworzenia świata, szczególnie zaś za Wcielenie Słowa, za Ofiarę krwawą i bezkrwawą, za słowo prawdy i za Chleb żywota, za ustanowienie Kościoła i za złożone w nim krynice wody żywej. Ten hymn dziękczynienia płynął ciągle z Jej serca, jak długo żyła na ziemi, płynie i teraz z tronu chwały, za Niebo całe i ziemię całą, za wszystkie pokolenia i wieki, a osobliwie za niewdzięcznych, którzy nie dziękują Bogu. Może i my do nich należymy? Może na podobieństwo onych trędowatych, umiemy prosić o dary, a nie umiemy i nie chcemy za nie dziękować? Może, co gorsza, sami darami policzkujemy ich Dawcę? Toż przynajmniej odtąd uczmy się dziękować od Mistrzyni modlitwy, dziękować za wszystko, więc za pociechę i boleść, za chwałę i poniżenie, dziękować codziennie, a najgoręciej po Komunii św., dziękować za siebie i za drugich, dziękować sercem, usty i czynem;

aby zaś te dzięki tem milszemi były Panu, składajmy je na ręce Bogarodzicy.

Najświętsza Panna błagała wreszcie Pana Boga w modlitwie, prosząc dla siebie o dary duchowne, a zwłaszcza o miłość doskonałą, dla świata o zmiłowanie Boże i o rychłe zesłanie Zbawcy. Kiedy już ten Zbawca przyszedł, nie przestała się modlić, by Go wszyscy poznali i umiłowali, by Jego słowo oświeciło każdy umysł, Jego Krew obmyła wszystkie dusze grzeszne, jego Kościół rozszerzył się po całym świecie, by Niebo zapełniło się Błogosławionymi. O to samo modli się i teraz, jako najczulsza Matka miłosierdzia, i jużto wstrzymuje karzący miecz Sędziego, już wyprasza łaski dla milionów i milionów swoich dzieci, których potrzeby widzi w istności Bożej, jakby w niezmierzonem zwierciedle.

Za Jej przykładem prośmy również o dary duchowne dla siebie, zwłaszcza o miłość wielką i o wytrwanie w miłości, o ziemskie zaś pod warunkiem, jeżeli takowe do zbawienia naszego posłużą. Ale na tem nie dosyć. Byłoby samolubstwem, Bogu niemiłem a nam szkodliwem, pamiętać tylko o sobie; owszem, trzeba nam złotą wstęgą miłości opasywać wszystką bracię naszą, bliższą i dalszą, więc rodzinę ziemską i duchowną, to jest, wszystkie członki Kościoła, osobliwie zaś tych, którzy miłosierdzia Bożego więcej potrzebują, jako kuszonych, błądzących, grzeszników, umierających, pokutujących w czyścu, niedowiarków i innowierców; tych nieść nam trzeba w duchu przed Stolicę miłosierdzia, do Matki najlitościwszej, by za Jej przyczyną znaleźli łaskę ku pogodnemu ratunku [1]).

A o cóż dziś przedewszystkiem będziemy prosić? O dar modlitwy i dar rady, bo nam tych darów bar-

[1]) Żyd. IV, 16

dzo potrzeba. Kiedy św. Ignacy zamyślał porzucić życie światowe a oddać się Bogu, prosił gorąco Ducha Świętego, za wstawieniem Przeczystej Jego Oblubienicy, o wskazówkę, gdzie i jak ma służyć Bogu. Jakoż pewnej nocy, podczas modlitwy, objawiła mu się Najśw. Matka z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a równocześnie natchnienie wewnętrzne kazało mu iść do Jej kościoła na górze Montserrat, gdzie też Ignacy po spowiedzi generalnej miecz rycerski przed ołtarzem zawiesił, pieniądze ubogim rozdał, sam zaś do Manresy na pokutę i posługę chorych się udał. Tu wkrótce do wielkiej przyszedł bogomyślności, a nawet stał się jednym z najbieglejszych mistrzów modlitwy.

O Matko najmiłościwsza, my nie śmiemy nawet pragnąć, abyś się nam ukazała widzialnie, bośmy tego nie godni; ale zato prosimy Cię, i bardzo gorąco, byś nam wyjednała obfity dar modlitwy. O Stolico mądrości, naucz nas gardzić rzeczami doczesnemi, a pożądać niebieskich i szukać Boga na każdym kroku. O Naczynie przedziwnego nabożeństwa, uczyń przy pomocy łaski Jezusowej serca nasze naczyniami duchownemi i czystemi, by z nich, jakby z kadzielnic, wznosiła się nieustannie woń święta. Amen.

III.

KAZANIE

na rozpoczęcie nabożeństwa majowego.

Dlaczego Kościół zaprowadził nabożeństwo majowe.

Treść: Smutną była dola Kościoła przy końcu XVIII. wieku; ale P. Bóg uśmierzył szalejącą burzę, a do ożywienia wiary i pobożności użył środka tak maluczkiego, jak nabożeństwo majowe. Wzięło ono początek w Rzymie, a stąd rozszerzyło się po świecie. Jakiż jego cel?

I. Kościół od samej kolebki swojej starał się o rozszerzenie czci Bogarodzicy, jak o tem świadczą księgi święte, liturgie, sobory, święta, bractwa i przeróżne praktyki. Świadkiem tego także nabożeństwo majowe, którego celem jest zachęcić wiernych do czci Bogarodzicy, do rozważania i naśladowania Jej cnót, jakoteż do wzywania Jej pomocy.

II. Wezwanie klas wykształconych do prawdziwej czci N. Panny i do szanowania praktyk pobożnych, króre narodowi naszemu zawsze były drogie i dopiero w nowszych czasach poszły u niektórych w zapomnienie. Słowo zachęty do ludu i przestroga, by się strzegł szatanów kusicieli. W końcu akt oddania się Królowej Niebieskiej.

Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Ekkl. XXIV, 24.

Smutną była dola Kościoła w drugiej połowie wieku XVIII. Bezbożni pisarze wyszydzali zuchwale prawdę objawioną, psuli dobry obyczaj i lżyli duchowieństwo; cóż więc dziwnego, że wielu ludzi oświeconych, czytając pisma zatrute, utraciło wiarę; co więcej, że wśród nich potworzyły się tajemne sekty (masonów, illuminatów i t. p.), dążące do obalenia wszelkiej religii, a przedewszystkiem katolickiej. Piekielna ich robota nie była bezowocną; wnet bowiem za ich podmuchem zerwała się rewolucya francuska, niby burza straszna, i nietylko wywróciła tron i przelała strugi krwi, ale zniszczyła prawie Kościół we Francyi i samego Namiestnika Chrystusowego Piusa VI. zawiodła z Rzymu do miasta Va-

lence. Zdawało się wówczas, że już zatonie łódź Piotrowa; ale pan Jezus powstawszy jednem skinieniem uśmierzył wzburzone fale, tak, że nowy Jego Namiestnik, Pius VII, mógł być wybrany; chcąc zaś w duszach ludzkich ożywić wiarę i pobożność, użył środka dziwnie prostego i dziwnie miłego, a tem było nabożeństwo majowe.

Skąd ono się wzięło? Opowiadają, że przy końcu wieku przeszłego w samej stolicy chrześciaństwa małe pacholę poczęło wieczorem w maju (r. 1795?) gromadzić rówieśników swoich przed jednym z licznych obrazów Najśw. Panny, zdobiących ulice rzymskie, by z nimi odśpiewywać Litanię loretańską. Przykład ten znalazł naśladowców nawet wśród starszych; jakoż odtąd przez cały miesiąc zbierały się gromadki pobożnych u stóp obrazów Bogarodzicy, ozdobionych kwieciem i lampami; a nie było to rzeczą trudną, skoro już w wieku XVI. „apostoł Rzymu“ św. Filip Nereusz zaprowadził pośród młodzieży podobne nabożeństwo.

Z ulic przeszło ono do kościołów, do czego przyczynili się niektórzy kapłani gorliwi, jak Muzzarelli i Lalomia; z Rzymu zaś i Włoch dostało się do innych krajów, a pobłogosławione przez Ojca św. Piusa VII. i uposażone w odpusty (pismem z 21 marca 1815) [1]) obiegło w wieku naszym cały świat katolicki i zawitało także na ziemię polską.

Ale dlaczego to Kościół cały miesiąc maj ku uczczeniu Najświętszej Panny przeznaczył? Poznamy to w nauce dzisiejszej; pierw atoli padamy na kolana przed Tobą Chryste Jezu, wielbiąc Cię wraz z całem niebem i ziemią całą, a zarazem błagając o łaski. Schylamy nasze czoła i przed Tobą, Bogarodzico Maryo, najmiłościwsza nasza Matko i najwspanialsza Królowo. O podnieśże rękę swoją i daj nam swe błogosławieństwo. Z. M.

[1]) W każdym dniu można pozyskać odpust 300 dni, a raz w miesiąc, po przyjęciu Sakramentów św., odpust zupełny.

I.

Od kolebki swojej starał się Kościół o rozszerzenie czci Najśw. Panny, wiedząc o tem, że Ona, jako Bogarodzica, jako Matka wszech ludzi, jako Królowa nieba i ziemi, na tę cześć zasługuje, że tej czci Bóg sam wymaga, że ta cześć dla Kościoła całego i dla każdej duszy z osobna błogosławione przynosi owoce. Świadczy o tem św. Jan Apostoł, który w księdze Objawienia wysławiał Niewiastę obleczoną w słońce i mającą księżyc pod nogami, a na głowie koronę z gwiazd dwunastu (XII, 1 — 17); za nim zaś iluż pisarzy, poetów i mowców poświęciło Bogarodzicy płody swego ducha, iluż malarzy i snycerzy dzieła swego pędzla czy dłuta.

Świadczą o tem najstarsze liturgie, z których jedna — przypisywana św. Jakubowi Mniejszemu — każe kapłanowi tak mówić podczas Mszy św.: „Sławmy pamięć najszczytniejszej, najświętszej, niepokalanej, błogosławionej po nad wszystkie Pani naszej, pełnej chwały, Matki Boga a zawsze Dziewicy Maryi“, śpiewakom zaś tak odpowiadać: „Rzecz słuszna jest, abyśmy Cię głosili jako prawdziwie a na zawsze błogosławioną, o Matko Boga naszego, godniejszą czci nad Cherubiny, jaśniejszą nad Serafiny, Ciebie, któraś w czystości poczęła Słowo Boga: chwalimy Cię więc z całego serca, o Bogarodzico Maryo“ [1]).

Świadczą o tem sobory pierwszych wieków, z których jeden — efezki w r. 431 — usty swego przewodniczącego — św. Cyryla aleksandryjskiego — tak się odzywał do Najśw. Panny: „Pozdrawiamy Cię i czcimy, Dziewico Matko, świątynio żywa i nieśmiertelna Bóstwa, skarbie i światłości świata, zaszczycie dziewictwa, dźwi-

[1]) Por. X. Ant. Krechowiecki, Niepokalana Bogarodzica Marya T. II, str. 559.

gnio wiary katolickiej, podporo dzielna wszystkich kościołów, czcimy Ciebie, któraś poczęła Boga i zawarłaś w łonie swem Tego, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, Ciebie, przez którą Trójca św. poznana jest i uchwalebniona, przez którą krzyż uczczony po wszystkim świecie; przez którą radują się Aniołowie i Błogosławieni, a szatany z nieba wygnane pierzchają przed chrześcianami; przez którą upadły ród ludzki wraca do straconego niebios dziedzictwa; przez którą bałwochwalstwo zniszczone i świat nawrócony; Ciebie, przez którą przemawiali Prorocy, pisali Ewangieliści, Apostołowie słowa głosili zbawienia, przez którą królują królowie i umarli powstają do życia, przez którą Jednorodzony Syn Boży, Słońce wieczne, zabłysnął ludom w cieniach śmierci siedzącym. Lecz któż potrafi uczcić i pochwalić godnie Tę, co jest po nad wszelką pochwałę.

Świadczą o tem uroczystości i święta Najśw. Panny, sięgające po większej części odległych czasów Kościoła, i to Pozdrowienie anielskie przez Kościół uzupełnione i ta sobota, czci Najśw. Panny poświęcona, i te różnolite inwokacye, antyfony, hymny i modlitwy w skład publicznego nabożeństwa przyjęte.

Świadczą wreszcie o tem te nieprzeliczone świątynie i kaplice po całym świecie pod wezwaniem Bogarodzicy wzniesione, i te zgromadzenia zakonne, bractwa, stowarzyszenia, dzieła Jej imię noszące, i te pobożne praktyki ku Jej chwale w biegu wieków zaprowadzone.

Lecz na tem wszystkiem Kościół nie poprzestał; owszem miłości Jego wydało się stosownem, by uczczeniu Bogarodzicy cały jeden miesiąc poświęcić, tak jak na przygotowanie się do święta Bożego Narodzenia cztery, a na rozważanie Męki Pańskiej sześć tygodni przeznaczył. A dlaczegóż padł wybór na miesiąc maj? Oto dlatego najprzód, że ten miesiąc idzie po Zmartwychwstaniu Pańskiem i ma być niejako wiosną, czyli porą od-

rodzenia się duchowego dla wiernych, — i dlatego także, że to miesiąc kwiatów, a Najświętsza Panna jest najcudniejszym kwiatem ogrodu Bożego, prawdziwą różą dla przedziwnej miłości, i zarazem lilią dla anielskiej czystości, fiołkiem dla niezrównanej pokory, — i dlatego wreszcie, że to miesiąc bardzo niebezpieczny dla młodzieży, a więc wymagający szczególnej obrony dla jej cnoty.

A jakiż jest cel tego nabożeństwa, czyli do czego Kościół zachęca swe dzieci w tym miesiącu?

Oto przedewszystkiem pragnie, by one sercem, usty i czynem czciły Bogarodzicę, już to myśląc o Niej częściej, niż kiedyindziej, — odmawiając codziennie jakąś modlitwę dodatkową, n. p. cząstkę różańca lub Litanię loretańską, — już zdobiąc obrazy Maryi w domu, przy drogach i po kościołach, — już słuchając częściej Mszy św. i uczestnicząc w wieczornem nabożeństwie, — już przystępując częściej do spowiedzi i ofiarując Bogarodzicy Komunie święte, umartwienia, jałmużny i inne dobre uczynki. Wie bowiem Kościół św., że czcząc Najśw. Pannę, uwielbia tem samem Boga w Trójcy św. Jedynego, a sobie zaskarbia łaski najobfitsze i pociechy najsłodsze; wszakże on w usta Bogarodzicy wkłada te słowa Pisma św.[1]): *Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty. — Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mnie najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.*

Niedawno temu żył w pewnej wsi niemieckiej pobożny młynarz, który regularnie w południe i wieczór na głos dzwonu zatrzymywał młyn, ażeby mógł swobodnie i na klęczkach odmówić „Anioł Pański“. Pewnego

[1]) Ekkl. XXIV, 24 — 25, Przyp. VIII, 35.

dnia dzieci jego bawiły się nieco wyżej nad rzeką, a jedno z nich pośliznąwszy się, wpadło w rzekę. Bystre fale porwały je z sobą, niosąc wprost na koła młyńskie, a śmierć tegoż byłaby niechybną; ale na chwilę przedtem młynarz zastawił wodę, bo właśnie dzwon się odezwał, tak że dziecię zatrzymało się tuż przed kołem i ocalało. O najmilsi, jako Najświętsza Panna w widoczny sposób nagrodziła onego młynarza, nagrodzi i was z pewnością, jeżeli służyć jej wiernie będziecie, — nagrodzi dobrami ziemskiemi i duchownemi, — nagrodzi w życiu i w wieczności.

Pragnie również Kościół św., aby wierni przez cały rok, a szczególnie w tym miesiącu rozważali tajemnice Zbawiciela i Najświętszej Jego Matki, jakoteż zastanawiali się głębiej nad niezrównaną Jej świętością; wie bowiem dobrze, że w ten sposób ożywią w sobie ducha wiary, spotęgują ufność, rozpalą żar miłości i nabiorą innych cnót, w życiu tak potrzebnych, mianowicie pokory, czystości i poddania się woli Bożej. W tym też celu urządza dla nich przez cały miesiąc osobne nauki, albo przynajmniej czytanie duchowne, i zdaje się powtarzać ciągle to, co niegdyś św. Ambroży wyrzekł do dziewic, Bogu poświęconych: „Miejcie ustawicznie przed oczami waszemi obraz dziewictwa i życia błogosławionej Maryi, w którym, jak w zwierciedle, promienieją wdzięki czystości i krasy cnoty. W żywocie Jej szukajcie przykładów waszego życia; wzór ten doskonały, żywa wszelkiej świętości nauka wskaże wam, co macie prostować w sobie, czego unikać, co zachowywać, czego się obawiać. Szczytność mistrza pierwszą ma być pobudką do zapału w nauce. Owóż cóż szczytniejszego nad Matkę Boga? Co jaśniejszego nad Tę, którą niebieska wybrała Jasność? Co czystszego nad Tę, która

ciało Chrystusowe bez najlżejszej skazy własnego ciała zrodziła?“ [1]).

Św. Bernardyn Seneński, będąc jeszcze młodzieńcem, chodził codziennie do kapliczki Najśw. Panny, leżącej za miastem, i tam czas jakiś na modlitwie przepędzał. Kiedy go raz towarzysze pytali, dokądby zdążał, odrzekł z niebiańskim uśmiechem: „Idę nawiedzić najmilszą moją przyjaciółkę“. Rozciekawieni poczęli go śledzić, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy go ujrzeli klęczącego pobożnie przed Obrazem Najśw. Panny, który pierw ozdobił kwiatami. Za tę codzienną pamięć okazała się wdzięczną Niebieska Przyjaciółka, bo nietylko miłośnika swego uwolniła od chrypki, która mu przeszkadzała w kapłańskim zawodzie, ale pomogła mu do uświęcenia własnej duszy i wielkiej liczby dusz innych. O Najmilsi, jeżeli i wy wpatrywać się będziecie codziennie w słodkie oblicze tej najprzedniejszej Mistrzyni doskonałości i rozważać Jej cnoty, staniecie się potrosze podobnemi do Niej, a może nawet posłużycie za narzędzie do uświęcenia niejednej duszy.

Pragnie wreszcie Kościół św., aby wierni w tym miesiącu z większą, niż kiedyindziej, ufnością do najlitościwszego serca Maryi kołatali; wie bowiem dobrze, że Ona jako Bogarodzica i Królowa niebieska może, jako Matka ludzi chce nam dać wszelakie dobra, a gdy dla wszystkich jest łaskawą, szczególną hojnością darzy tych, którzy jej służą. Wszakżeto do Najśw. Panny stosuje słowa Pisma św.: *Przyszły mi z nią wszystkie dobra* [2]); do Niej też odzywa się głosem Ojców św. [3]): „O nadziejo zrozpaczonych, przez Ciebie zbliżeni i pogodzeni jesteśmy z Chrystusem, Bogiem naszym a Synem Twoim. Tyś grzesznych i pozbawionych pomocy jedyną rzeczniczką i wspomożycielką; Tyś portem bez-

[1]) *De Virgin.* [2]) Mądr. VII, 2. [3]) S. Ephr. *De laudibus V. M.*

piecznym rozbitków, pociechą świata, przytułkiem sierot, wyzwoleniem więźniów, uweseleniem chorych, zbawieniem wszystkich".

Czytamy w życiu św. Anzelma, że kiedy opat Elpino płynął po morzu, zerwała się straszna burza, a statek miał już zatonąć. Wtem ukazał się opatowi św. Mikołaj, biskup, i rzekł: „Jeżeli chcesz zapobiedz rozbiciu okrętu, przyrzeknij, że corocznie obchodzić będziesz święto Niepokalanego Poczęcia i głosić z ambony tę tajemnicę". Skoro to Elpino przyrzekł, burza natychmiast ucichła. Wkrótce potem na jego prośby zaprowadził św. Anzelm w swojej dyecezyi uroczystość Niepokalanego Poczęcia. O Najmilsi, jeżeli i wy obchodzić będziecie pobożnie święto Maryi i ten miesiąc Jej czci poświęcony, statki wasze dopłyną szczęśliwie do brzegu wieczności.

II.

Taki to jest cel nabożeństwa majowego i tego od nas pragnie Kościół św. Jakże, czyż nie posłuchamy tej dobrej Matki, która tak gorąco nawoływa do czci, naśladowania i wzywania drugiej Matki wedle ducha? Niechże ją tedy czczą, naśladują i wzywają wszystkie ludy ziemi, a szczególnie ten, który słusznie nazwano ludem Maryi. Kiedy raz zapytano św. Stanisława Kostki: „Czy ty kochasz Najśw. Pannę?" odrzekł ze łzami: „Wszak to moja matka". Podobnie gdyby był ktoś w dawnych wiekach zapytał się całego narodu polskiego, czy czci i miłuje Maryę, byłby z pewnością odpowiedział: „Wszak to moja Królowa". Miłość tej Królowej była w sercach wszystkich, i rzec można, że każde serce polskie służyło Jej za stolicę. Imię Maryi było w uściech wszystkich, a takie miało poszanowanie, że na to imię każda odkrywała się głowa, że tego imienia aż do cza-

sów Stanisława Augusta nie dawano na chrzcie; kiedy zaś królowa Marya Ludwika przybyła do Polski, wyraźnie zastrzeżono, by się pisała Ludwiką. Święto Maryi było we czci u wszystkich; toż w wilię płonęły lampy przed Jej obrazami i post gościł w każdym domu, a nazajutrz wielu Jej sług i służebnic przystępowało pobożnie do Sakramentów św. Pielgrzymki do stolic Maryi były we zwyczaju u wszystkich; toż wszyscy królowie i królowe, od Władysława Jagiełły począwszy, uczcili obraz częstochowski; — jeden tylko Stanisław August nie poszedł w ich ślady, ale też postradał koronę i umarł na obcej ziemi. Godziny małe o Najśw. Pannie były ulubione u wszystkich; odmawiało je po łacinie wiele osób świeckich, podczas gdy Godzinki o Niepokalanem Poczęciu odśpiewywał rolnik przy pługu, rzemieślnik przy warsztacie, szlachcic w swoim dworku. Różaniec Maryi dzierżyła każda prawie ręka; Szkaplerz Maryi zdobił każdą prawie pierś; pieśń Maryi brzmiała nietylko po kościołach i chatach kmiecych, ale także w pałacach możnych i obozach rycerskich; a kiedy na „Anioł Pański“ odzywał się głos dzwonu, zginało się pobożnie każde kolano i szedł w niebo szept modlitwy.

Słowem, cały naród polski od kolebki swojej gorąco a wiernie czcił Królowę swoją Maryę, i tylko na chwilę, podczas tak zwanej reformacyi, część szlachty, uwiedziona błędami protestanckimi, odwróciła się od Jej tronu. Jeszcze w wieku zeszłym cześć ta była gorącą, jak o tem świadczą liczne koronacye cudownych obrazów Najśw. Panny, z których pierwsza — na Jasnej Górze w r. 1717 — zgromadziła do pół miliona pobożnych wszelakiego stanu.

Dopiero kiedy za czasów Stanisława Augusta i później niedowiarstwo francuskie i niemieckie, wraz z zepsuciem obyczajów, poczęło się wciskać do Polski; najprzód klasy wyższe, a za niemi średnie zoziębiły się

w służbie Królowej Niebieskiej, w skutek czego drogie pierw praktyki poszły u wielu w zapomnienie, a nawet w pogardę. Reszty dokonał w wieku XIX. duch pogański, czyli ów materyalizm w zasadach i w życiu, którym dziś klasy oświecone tak chciwie się poją. Cóż dziwnego, że dziś niejeden uśmiecha się szyderczo, kiedy się mu radzi odmawiać Różaniec; ach, bo jemu nawet Pozdrowienie anielskie stało się prawie obcem, a całe dni płyną bez modlitwy, bez myśli o Królowej Niebieskiej. Dziś, dzięki Bogu, jest trochę lepiej; mimo to znajdziemy jeszcze ludzi wykształconych, którzy się wyśmiewają z praktyk pobożnych, poleconych przez Kościół ku uczczeniu Maryi.

Tymczasem w tych praktykach ileż jest światła, ile wdzięku, ile słodkości i pożytku, jeżeli się je spełnia po Bożemu; a ten Różaniec, od wielu wzgardzony, jakże mądra i miła to księga dla każdego, który czytać na niej umie. Chcecie się o tem przekonać, zapytajcie się wielkich Świętych i wielkich mędrców Kościoła; albo zbudźcie ze snu śmierci starych ojców naszych, zarówno możnych, jak prostaczków, a oni wam powiedzą, jak słodką w życiu i przy zgonie była im służba Maryi.

Mężowie i niewiasty warstw oświeconych czcijcie po staremu Królowę Niebieską, jak Ją czcili ojcowie wasi. Ach i wy potrzebujecie łaski Bożej w życiu i przy śmierci; otóż w Maryi znajdziecie hojną darów Bożych Szafarkę. I wy wyglądacie pociechy wśród walk i krzyżów życia; otóż w Maryi znajdziecie słodką Pocieszycielkę i miłościwą Matkę. I wy macie duszę nieśmiertelną, którą koniecznie trzeba zbawić; otóż w Maryi znajdziecie potężną i łaskawą Pośredniczkę. Chcecie atoli doznać Jej opieki, bądźcie wzajem kochającemi Jej dziećmi i gorącymi czcicielami; chcecie zaś tę miłość i cześć objawiać tak, jak Marya tego pragnie, bądźcie zawsze i wszędzie wiernymi zasadom katolickim,

spełniajcie doskonale przykazania Boże i kościelne i szanujcie, jak słuszną, praktyki pobożne, a ztąd bierzcie także chętny udział w nabożeństwie majowem.

Czcij Królowę Niebieską i ty, ludu wieśniaczy i robotniczy. Ty wprawdzie nie gardzisz praktykami pobożnemi; jeszcze bowiem można widzieć w rękach twoich Różaniec, na piersiach twoich Szkaplerz, w domach twoich post wilijny i obrazy Bogarodzicy; jeszcze w jej święta garniesz się do Sakramentów św., — przynajmniej mogę to powiedzieć o kobietach: ale nieraz pojmujesz tę cześć zbyt powierzchownie i zasadzasz ją raczej na zewnętrznych oznakach; nie starając się, jak należy, o wykorzenienie wad i nabycie cnót. W skutek tego ten i ów należy do bractwa i mieni się czcicielem Maryi, a tymczasem plami się pijaństwem, miota złorzeczenia i przekleństwa lub krzywdzi sąsiada. Otóż czcijcie wszyscy Najśw. Pannę „w duchu i w prawdzie“, to jest, nietylko praktykami pobożnemi, ale przedewszystkiem życiem cnotliwem i synowską uległością dla Kościoła.

Bracia włościanie i robotnicy, zwracam się tu do was ze słowem przestrogi [1]). Oto dziś przychodzą do was kusiciele z życzliwością na ustach, ale ze zdradą w sercu, i obiecują wam, jak niegdyś szatan Chrystusowi Panu, ziemię, dostatek, używanie i oświatę, zato jednak żądają, byście wyrzekłszy się Pana Boga i Jego prawdy, Jego zakonu i Jego Kościoła, podnieśli bunt przeciw prawowitym waszym pasterzom i wydali wojnę na zabój stanom wyższym i majętniejszym, — słowem, żyli bez religii, bez hamulca moralnego, bez nadziei nieba i obawy piekła, a natomiast z piekielną nienawiścią i zazdrością w duszy. Otóż nie wierzcie im i nie dajcie

[1]) Kazanie miane w kościele N. P. Maryi w Krakowie, w maju r. 1894.

sobie odebrać tego, co stanowi wasze bogactwo, wasze światło, waszą siłę i waszą pociechę tak w życiu jak przy śmierci, to jest, przywiązania do wiary i do tronu Bogarodzicy. Na ich podszepty odpowiadajcie po prostu: Precz od nas, szatany kusiciele! Nam dobrze trwać przy Bogu Zbawicielu naszym. Chwała Jezusowi i Maryi.

Wszyscy tedy czcijcie po staremu Bogarodzicę. Jako gdy królowa wielce ukochana objeżdża swe kraje, wszyscy poddani zdobią swe miasta i domy, a ubrani w strój świąteczny wybiegają na jej spotkanie, by ją witać z radością, składać Jej podarunki i zanosić do niej prośby; tak i wy, poddani Królowej Niebieskiej, witajcie Ją wszyscy bez wyjątku, gdy teraz przez cały miesiąc odbywa tryumfalny pochód po swojem królestwie; przyozdabiajcie Jej obrazy w kwiaty, a swe dusze w cnoty, — składajcie Jej dary z modlitw, pieśni, Komunij św. i dobrych uczynków, — przedstawiajcie Jej swe potrzeby, swe biedy, swe boleści. Przyrzekacie to wszyscy?

Tak, przyrzekamy i nie przestaniemy Cię czcić, o Najwspanialsza i Najmiłościwsza, dopóki tchu stanie w naszych piersiach. Tobie też, a przez Ciebie Bogu, oddajemy całą naszą istotę i wszystko nasze. Niech serca nasze tęsknią ciągle za Tobą, niech usta nasze wielbią ciągle Imię Twoje, niech majętności i prace nasze będą poświęcone Twej służbie, niech życie nasze upłynie w czci i miłości ku Tobie, niech wieczność nasza upływa kiedyś u podnóża tronu Twego. Tobie, a przez Ciebie Bogu oddajemy rodziny nasze; niech wszystkie miłują Boga i służą Tobie, wszystkie za przyczyną Twoją staną się świętemi. Niech też przez Ciebie ciemni znajdą światło, smutni ukojenie, biedni chleb, wszyscy łaskę Bożą. Tobie a przez Ciebie Bogu oddajemy świat cały, szczególnie zaś tę ziemię, która Cię uznaje swoją Królową. Okryjże ją płaszczem swej opieki i uproś gorliwości apostolskiej dla jej biskupów i kapłanów, zaparcia się

i poświęcenia dla jej zakonników i zakonnic, mądrości świętej dla jej mistrzów i przewodników, czystości obyczajów dla jej młodzieży, wytrwania i hartu w wierze dla wszystkich. Niech od jej krańca do krańca brzmi chwała Boga w Trójcy św. Jedynego i cześć Twoja, o najwspanialsza i najmiłościwsza nasza Królowo. Amen.

IV.

KAZANIE

na święto N. P. Maryi Wspomożenia wiernych przypadające na dzień 24 Maja [1]).

N. P. Marya jest Opiekunką Kościoła.

Treść: Judyt, oswabadzająca miasto Betulię, jest obrazem Najśw. Panny, opiekującej się Kościołem, a ta opieka na tem szczególnie się zasadza, że Marya wyprasza łaski dla Kościoła i że go broni przed napaścią wrogów.

I. N. Panna modlitwą i cierpieniem przyczyniła się do założenia i utrwalenia Kościoła. - Po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana była Mistrzynią i Pocieszycielką Apostołów. — Po Wniebowzięciu swojem objęła tem troskliwszą pieczę nad Kościołem, co Kościół zawsze wdzięcznie uznawał. — Mianowicie Marya modli się ciągle o rozszerzenie Kościoła, opiekuje się jego dziełami i wyprasza łaski dla jego dzieci.

II. Dla czego Kościół ma tylu nieprzyjaciół i musi z nimi walczyć. — Marya wspiera go w tych walkach. — Ona wypraszała mę-

[1]) To samo kazanie może służyć na święto N. P. Maryi Zwycięskiej.

stwa dla Męczenników. — Ona pokonała herezye pierwszych wieków i późniejsze. — Ona starła potęgę turecką pod Lepantem i Wiedniem. Święta ustanowione na pamiątkę tych zwycięstw. — Gorszym wrogiem niż Turcy było niedowiarstwo i płód tegoż rewolucya. — Marya osładzała ostatnie chwile skazanych. Ona też po pogromie Napoleona I. sprowadziła Piusa VII. napowrót do Rzymu. — W czasach naszych ma Kościół niemało wrogów, ale Marya, podobna do Debory, dodaje otuchy Namiestnikom Chrystusowym. Potrzeba tedy pokładać ufność w Jej opiece i sławić Ją z Kościołem.

W Jeruzalem władza moja.
(Ekkl. XXIV, 15. z Lekcyi).

W napadzie szalonej dumy postanowił król assyryjski Nabuchodonozor podbić wszystkie ludy ziemi pod swoje berło i wytracić ich bogi, iżby on sam był ich bogiem. Ponieważ Izraelici stawili mu opór, przeto wysłał przeciw nim ogromne wojsko pod wodzą Holofernesa, który przekroczywszy ich granicę, obległ miasto Betulię. Mieszkańcy bronili się dzielnie: kiedy jednak nieprzyjaciel odciął im przystęp do źródeł, upadli na duchu i z płaczem wielkim wołali do Boga: *Zgrzeszyliśmy z ojcy naszymi*, lecz *Ty, żeś jest dobrotliwy, zmiłuj się nad nami*[1]).

Bóg zesłał ratunek, bo oto umocnił serce cnej niewiasty Judyty, iż nieustraszona przedarła się do namiotu Holofernesa i uciętą mu głowę, kiedy tenże spał pijany, poczem z tym łupem wróciła do miasta. Na jej widok rozradowali się mieszkańcy, a książe ludu Oniasz powitał ją z uniesieniem: *Błogosławionaś ty córko od Pana, Boga nadewszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, bo tak dziś imię twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała twoja z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie.*[2]). Ufając w tej mocy, uderzyli Izraelici na wrogów i pobili wielu paszczęką miecza,

[1]) Judyt VII, 19. [2]) Jud. XIII, 23 — 25.

resztę zaś ścigali aż do granic; a gdy wrócili z wielką zdobyczą, błogosławili wszyscy mężną Judyt, mówiąc: *Tyś sława Jeruzalem, tyś wesele izraelskie, tyś cześć ludu naszego.*

O jakże pięknie da się to zdarzenie zastosować do życia Kościoła. Nabuchodonozor wszystkich wieków, to jest, szatan, chcąc panować nad narodami, zbiera swe hufce, już niewidzialne, już widzialne, czyli złych ludzi, i śle takowe ustawicznie przeciw Kościołowi, tej Betulii świata, w której są ukryte wszystkie skarby duchowne. Nieprzyjaciele ci, zarówno zuchwali jak potężni i liczni, jużto otwarty szturm przypuszczają do warowni Bożej, godząc pociskami w jej wodzów, już wysilają się, by ją wygłodzić, tamując jej wojskom przystęp do źródeł duchownych — do prawdy i łaski. Lecz nie lękajmy się o losy Kościoła, bo w nim jest po wszystkie wieki sam Chrystus Pan, który dał mu obietnicę, że bramy piekielne nie przemogą go, — bo nadto tym Kościołem opiekuje się sama Bogarodzica, która już w Starym Zakonie zapowiedziała, że władza Jej w Jeruzalem, to jest, w Kościele katolickim, a którą Piewca Pański nazywa straszną, jak wojsko uszykowane do boju [1]). Ona to z jednej strony ma straż nad duchownemi źródłami Kościoła, wypraszając mu przeróżne łaski, z drugiej broni tegoż Kościoła, gromiąc hardych Holofernesów, którzy przemocą lub podstępem starają się mu szkodzić.

Zastanówmy się dzisiaj na tą obustronną opieką Najświętszej Panny, a poznamy, że Kościół słusznie Ją nazwał „Wspomożeniem wiernych“. Pierw jednak uczcijmy Tę, której ona Judyt słabym tylko była obrazem, powtarzając za wszystkiemi pokoleniami ludzkiemi: „Tyś sława Jeruzalem, to jest, Kościoła Bożego. Tyś wesele

[1]) Pieśń nad pieśniami IV, 3.

świata. Tyś część ludu wybranego. Błogosławionaś Ty od Pana Boga nadewszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, bo tak imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi". I my także Cię chwalimy, mówiąc z Archaniołem: Z. M.

I.

Najśw. Panna Marya wiedziała, że Słowo Przedwieczne na to stało się ciałem, by utworzyć królestwo prawdy i łaski, mające trwać do końca wieków, bo wszakże Archanioł oznajmił Jej wyraźnie: *Ten będzie wielki i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca* [1]). Wiedziała również, że modlitwą i cierpieniem ma się przyczynić do założenia i utrwalenia tego królestwa, a jako pokorna Służebnica Pańska, przyjęła chętnie to posłannictwo. Od chwili zwiastowania przymnożyła modlitw, prosząc nieustannie Ojca światłości, iżby wszyscy ludzie uwierzyli w Tego, który będąc Synem Bożym, chciał być ich Bratem wedle ciała, by wszyscy weszli do Jego królestwa, wszyscy przyjęli Jego prawdę, wszyscy korzystali z łaski odkupienia, a przez nią stali się przysposobionymi synami Bożymi i dziedzicami chwały. Do modlitwy dodała cierpienie. O jakże chętnie zgodziła się na to, by miecz za mieczem przeszywał jej serce: z jakąż miłością ofiarowała każden cios za zbawienie ludzi. Mianowicie, kiedy na Kalwaryi wśród męczarni Chrystusa Pana rodził się Jego Kościół i według pięknego wyrzeczenia Ojców, wychodził z Jego serca, niby oblubienica czysta i nieskalana: Marya, ogłoszona z krzyża Matką całej ludz-

[1]) Łuk. I, 32 — 33.

kości, polecała miłosierdziu Bożemu wszystkie swoje dzieci i wypraszała łaski potrzebne dla tegoż Kościoła.

Po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana stała się Opiekunką i Mistrzynią Jego uczniów, jużto trwając z nimi na modlitwie, jużto opowiadając im wielkie tajemnice Boże, jużto przygotowując ich na przyjście Ducha Św. Ona też pocieszała Apostołów, kiedy żydzi i poganie wszczęli przeciw nim prześladowanie. O jakże słodką była ta pociecha! Słuchajcie, Najmilsi! Gdyby teraz Bogarodzica zstąpiła ze swego tronu i stanęła pośród nas, pełna królewskiego majestatu i macierzyńskiej miłości: cóżbyśmy uczynili? Zapewne rzucilibyśmy się wszyscy do Jej stóp i całowalibyśmy kraj Jej szat, lejąc łzy obfite. Otóż takie uczucia przejmowały Apostołów w obecności Najśw. Matki Boskiego ich Mistrza; nic też dziwnego, że spieszyli skwapliwie do Jej domku, czy w Efezie, czy w Jerozolimie, by się z nią podzielić radośną wieścią o szerzeniu się królestwa Bożego i umocnić się na nowe walki Jej słowem i modlitwą.

W ten sposób uczestniczyła Marya w pracach Apostołów, a nadto Jej życie święte było jakby żywą Ewanielią i ciągłem apostolstwem. Kiedy zaś wstąpiła na tron chwały i odzierżyła berło królewskie nad niebem i ziemią, objęła tem troskliwszą pieczę nad Kościołem Chrystusowym; chciał bowiem Bóg, aby jako Marya w Chrystusie Panu zrodziła ten Kościół, tak też przyczyniała się do jego wzrostu i uświęcenia. W tym celu dał Jej Pan władzę Królowej i powierzył Jej szafarstwo łask, jakie wyjednał śmiercią swoją. Słusznie też Doktorowie święci nazywają Maryę to skarbniczką Bożą, iż wyprasza i rozdaje skarby niebieskie, — to wodociągiem łaski, iż tę łaskę z górnych źródeł sprowadza na ziemię, — to szyją Kościoła, iż jako przez szyję idą soki ożywcze od głowy do ciała, tak przez Maryę idą soki duchowne od Chrystusa Pana do Jego ciała mi-

stycznego; co więcej, twierdzą śmiało, że wszystkie dary przychodzą do nas przez Maryę, a to na mocy Jej pośrednictwa u Syna [1]).

Tę opiekę Bogarodzicy uznawał Kościół wdzięcznie po wszystkie wieki, jużto wysławiając Ją w swoich nabożeństwach, pieśniach i litaniach jako Matkę łaski Bożej, Szafarkę niebieską, Orędowniczkę świata, Ucieczkę grzesznych, Wspomożenie wiernych i t. d., jużto zwracając się do Niej w potrzebach swoich o wstawienie do Syna, — jużto wzywając gorąco swe dzieci, by z wielką ufnością uciekały się do Jej przyczyny, — jużto tworząc w tej myśli coraz nowe bractwa, kołatające modlitwą do Jej serca, i ustanawiając coraz nowe święta, jak n. p. święto N. Panny Opieki, Wspomożenia wiernych, Nieustającej Pomocy, Dobrej Rady i t. p.

A jakże Marya spełnia tę opiekę? Oto tak, że wstawieniem swojem, które Ojcowie św. mienią słusznie wszechwładnem, jedna Kościołowi przeróżne łaski.

Mianowicie, N. P. Marya prosi ciągle przed tronem Bożym, aby ten Kościół rozszerzył się po całym świecie i wszędzie świętej używał wolności, — aby wszystkie ludy, pogrążone dotąd w bałwochwalstwie, poznały i przyjęły światło Ewanielii, aby wszyscy niedowiarkowie, heretycy i odszczepieńcy porzucili drogi błędne; jakoż wiele nawróceń, nieraz iście cudownych, dokonało się za Jej przyczyną.

O módlże się ciągle, miłościwa Opiekunko, za wszystkimi, którzy jeszcze nie znają Boga w Trójcy św. Jedynego, lub stronią od prawdziwego Kościoła, i wspieraj prace wszystkich kapłanów i misyonarzy; niech jak najprędzej ziści się przepowiednia Pańska: *Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz* [2]).

---

[1]) Czyt. Kazanie drugie na uroczystość Narodzenia N. P. M. str. 196. [2]) Jan X, 16.

Najśw. Panna Marya opiekuje się wszystkimi narodami katolickimi, aby po Bożemu spełniały dane im posłannictwo; jeżeli zaś za nieposłuszeństwo spada na nie chłosta, Marya łagodzi takową. Do Tej więc Opiekunki spieszcie z ufnością wszystkie ludy ziemi. A Ty, o Maryo, otocz je królewskim swym płaszczem i wypraszaj im błogosławieństwo Boże. Szczególnie przytul do serca naród polski, istną sierotę pośród narodów, by otrzeć jej łzy, ożywić jej wiarę, wlać w nią nowe męstwo i ubłagać dla niej lepszej doli.

Najśw. Panna Marya opiekuje się również wszystkiemi sprawami i dziełami Kościoła; a cokolwiek w Kościele dzieje się wielkiego, świętego, dobrego, w tem wszystkiem ma Ona cząstkę. Tak było w wiekach dawnych, tak jest i w wieku naszym, który słusznie nazwaćby można wiekiem Niepokalanej [1]); jeżeli zaś zażądacie odemnie dowodów, wskażę na to spotęgowanie się ducha religijnego, jakie szczególnie po ogłoszeniu Niepokalanego Poczęcia nastąpiło, — na ten wspaniały rozwój nauki katolickiej, karności duchownej, zakonów, stowarzyszeń i misyj, — na te wreszcie zjawienia się Najśw. Panny w La Salette, Lourdes, Castelpetroso i t. d., i na cuda tam zdziałane, a tak jawne, że i podejrzliwa bezbożność zaprzeczyć ich nie zdoła [2]). Zaprawdę, wznieś, o Maryo oczy Twoje, i patrz, oto i wiek nasz ściele się u stóp Twoich, cześć Twoją głosząc i miłosierdzia Twego wzywając.

Najśw. Panna Marya opiekuje się wreszcie po macierzyńsku wszystkiemi dziećmi Kościoła, jako umiłowanemi dziećmi swojemi, i wyprasza im łaski potrzebne, przedewszystkiem grzesznikom prawdziwą skru-

[1]) Czyt. kazanie na temat „Najśw. Panna Marya jest Opiekunką XIX. wieku“, str. 257. [2]) Por. *Pius IX. i Jego Pontyfikat.* Tom II, Roz. III.

chę, sprawiedliwym postęp w cnotach i wytrwanie do końca. Słusznie przyrównano Ją do Rebeki: jak bowiem Rebeka ze studni ojca swego naciągnęła wody dla Eleazara i jego wielbłądów, tak Marya wodą łaski Bożej napawa sługi Abrahama, to jest, sprawiedliwych, i wielbłądy, to jest, grzeszników. Niechże tedy każdy biegnie do Niej i błaga: O Najmiłościwsza, napójże mię z krynic wiecznych, bo wyschło serce moje, jak ziemia spalona skwarem słońca. napój mię, bomci jest sługą, nie Abrahama ale Chrystusa i Twoim; a jeżeli mię uznajesz niegodnym tego zaszczytu dla licznych grzechów moich, uważaj mię przynajmniej za swe bydlątko i nie daj mi ginąć z pragnienia. Marya ułatwia zarazem dzieciom swoim drogę życia i zbawienia, niosąc im pomoc w pokusach, ochłodę w pracach, pociechę w smutkach, ratunek przy śmierci, ulgę w kaźni czyścowej: słusznie tedy św. Efrem nazywa Ją bramą niebieską i drabiną aniołów ziemskich, a św. Anzelm wyraźnie mówi: W rękach Twoich złożone jest zbawienie nasze; jak bowiem każdy, który się od Ciebie odwraca i Tobą gardzi, zginąć musi: tak niepodobna, aby ten, który się Tobie oddaje i Ciebie wzywa, poszedł na zatracenie.

O któż wypowie, ilu grzeszników za Jej przyczyną wróciło do Boga i osiągnęło żywot wieczny; albo ilu Świętych, dzięki szczególnej Jej pieczy, doszło do doskonałości! Moglibyśmy tu powołać na świadków wielkich Jej miłośników, jak św. Jana, św. Bernarda, św. Filipa Nereusza, św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Liguorego: lecz czyż podobna wszystkich wyliczyć? Raczej powtórzmy za św. Germanem: „Nikt nie bywa zbawiony, tylko przez Ciebie, o Najświętsza“.

Lecz nie tu jeszcze koniec opieki Maryi: Ona nadto po wszystkie czasy broni Kościoła.

II.

Od samego początku musi Kościół twarde staczać walki z licznymi wrogami i ciężkich nieraz doznaje od nich prześladowań. Zkądże to pochodzi? Oto ztąd, że Kościół broni prawdy, dlatego ludzie dumni i nienawidzący prawdy walczą z Kościołem; — Kościół broni prawa Bożego, dlatego ludzie zuchwali i nie chcący żadnego jarzma, walczą z Kościołem; — Kościół broni porządku i pokoju, dla tego ludzie burzliwi i pragnący przewrotów walczą z Kościołem; — Kościół broni wolności tak jednostek jak ludów, dlatego wszyscy tyrani i ciemiężyciele ludzkości walczą z Kościołem. Walka ta zaczęła się u kolebki Kościoła, a trwać będzie do końca wieków. Zaledwie uczniowie Chrystusowi ogłosili światu Ewanielię, aliści wystąpiło przeciw nim Synedryum w obronie błędnej nauki faryzejskiej, — wystąpili cesarze w obronie religii państwowej, — wystąpili kapłani i mędrcy w obronie starych przesądów, — wystąpił lud w obronie ulubionych bogów. Trzysta lat wrzał srogi bój, i to tak, że jedni lżyli, wyśmiewali, dręczyli, mordowali, a drudzy cierpieli; — lat trzysta skrzypiały koła tortur, ryczały w amfiteatrach dzikie bestye, płonęły stosy, cięły miecze, lała się krew strugami; i jakiż tego koniec? Oto według słów Tertuliana krew Męczenników stała się nasieniem chrześcian, bo śmierć jednego rodziła setki innych.

Lecz któż Męczennikom w onych katuszach dodawał mocy? Sam Chrystus Pan. A kto się za nimi wstawiał do Chrystusa? Bogarodzica. Chrześcianie pierwszych wieków byli o tem jak najmocniej przekonani, skoro w katakumbach rzymskich, tuż nad grobami, lub w bocznych kaplicach umieszczali obrazy Najśw. Panny, iżby wszyscy wiedzieli, że u Królowej Męczenników

mają szukać zachęty i pomocy. Jest ich tam prawie sto, a niektóre przedstawiają Najśw. Dziewicę w postaci Orantki, to jest, modlącej się. Nie można też wątpić, że ta Opiekunka Kościoła modliła się, ilekroć Męczennikom srogie zadawano męczarnie, a nawet zstępowała nieraz niewidzialnie do ich więzień, lub słała tamże Aniołów i Świętych, iżby leczyć rany bohaterów chrześciańskich i przynosić im ochłodę. Jakoż krwią swoją zjednali oni Kościołowi świetne nad pogaństwem zwycięstwo.

Lecz inni natomiast powstali wrogowie, — to mistrze fałszu, heretycy, którzy pokusili się przeinaczyć naukę Chrystusową, złożoną w skarbcu Kościoła; lecz i tych Holofernesów pogromiła Judyt chrześciaństwa — Marya. Upadł Aryusz, zaprzeczający Bóstwa Synowi Bożemu, — upadł Eutyches, usuwający człowieczeństwo Chrystusowe, — upadł Nestoryusz, odmawiający Maryi godności Matki Bożej, a wówczas za Ojcami Soboru efezkiego cały świat wołał z uniesieniem: Niech żyje Bogarodzica! Kiedy znowu w wieku trzynastym straszna sekta Albigenzów poczęła się srożyć w południowej Francyi, miłościwa Opiekunka Kościoła wyprawiła przeciw niej pokornego sługę swego Dominika, przypasawszy mu do boku miecz duchowny — Różaniec. Tym mieczem powalił św. Dominik zuchwałą sektę; co więcej, przeszło sto tysięcy zbłąkanych kacerzy za łaską Bożą a pracą swoją do Kościoła sprowadził. Wywdzięczył się za to świat katolicki, rozszerzając skwapliwie bractwo różańcowe i wznosząc wspaniałe tumy gotyckie ku czci swej Opiekunki.

Ona też w wieku XV-ym powstrzymała na granicach Polski dzikie zapędy husytyzmu, w XVI-ym ocaliła Włochy i Hiszpanię przed powodzią błędów protestanckich, w XVII-ym pomogła je pokonać w Polsce, Francyi i Austryi; słusznie zatem śpiewa o Niej Ko-

sciół: Ciesz się, Maryo, wszystkie kacerstwa zwalczyłaś Ty sama.

Do heretyków przyłączył się wróg inny, który krzywą szablą wycinał w pień czcicieli Chrystusa i obalał krzyże, by na ich gruzach wznieść królestwo fałszywego proroka, Mahometa; byli to Saraceni. Już w wieku VII-ym opanowali oni miasto święte Jeruzalem, wraz z Syryą i Egiptem, niszcząc wszędzie winnicę Chrystusową; niebawem zagrozili nawet Carogrodowi, najechali Hiszpanię i aż pod Rzym zapuścili swe zagony. W w. XI. porwała się cała prawie Europa do wojny świętej z półksiężycem; a podczas gdy tysiące rycerzy i pielgrzymów ciągnęło na Wschód, nakazał papież Urban II. dzwonić rano i wieczór, by za przyczyną Bogarodzicy wyprosić zwycięstwo dla walczących, pokój wieczny dla poległych. Dzięki tej przyczynie, Krzyżowcy wydarli niewiernym Jerozolimę, ale nie byli godni, by Grób św. pozostał długo w ich rękach. Co więcej, fanatyczne plemię Turków obaliło cesarstwo greckie, a butny zdobywca Carogrodu, sułtan Mohamed II., zapowiedział, że koń jego będzie niebawem jadł owies z ołtarza św. Piotra w Rzymie. Wówczas to papież Kalikst III. dodał dzwonienie południowe; jakoż pokorna modlitwa „Anioł Pański“, wsparłszy oręż krzyżowców, rozgromiła bisurmanów pod Belgradem.

Sto lat później stali się oni znowu groźnymi, ale i tą razą wielka nasza Hetmanka wyciągnęła swój miecz zwycięski, ulitowawszy się jęków chrześciaństwa, które na wezwanie świętego papieża Piusa V. szturmowało do Jej serca Różańcem. Siódmego października 1571 roku, wszczęła się bitwa morska pod Lepantem; Turcy byli liczniejsi i mieli zrazu wiatr pomyślny, zato chrześcianie ozdobili piersi swoje zbroją Maryi — Różańcem, podczas gdy chorągiew z Jej wizerunkiem po-

wiewała na statku dzielnego wodza, Jana austryackiego. Nic też dziwnego, że pohańcy tył podali, straciwszy do 300 okrętów i przeszło 30.000 ludzi. Właśnie w tym czasie naradzał się Pius V. z kardynałami; wtem nagle zamilkł, zbliżył się do okna i wejrzawszy w niebo, rzekł: „Odłóżmy naszą pracę, a raczej złóżmy Najwyższemu gorące dzięki, że naszym wojskom dał świetne zwycięstwo“. Poczem udał się do bazyliki św. Piotra, a za nim cały dwór i tłum ludu, by odśpiewać Te Deum i Litanię do Najśw. Panny, do której dodał wówczas nowy tytuł: *Auxilium Christianorum* — Wspomożenie wiernych. Na pamiątkę owego zwycięstwa kazał tenże Papież obchodzić corocznie 7-go października święto Najśw. Panny Maryi Zwycięskiej, następca zaś jego, Grzegorz XIII., zmienił to postanowienie o tyle, że na pierwszą niedzielę października święto Najśw. Panny Maryi Różańca św. naznaczył.

Mimo klęski pod Lepantem Turcy w wieku XVII. zajęli prawie całe Węgry i oblegli Wiedeń, ale Judyt Kościoła znowu ich poraziła. A wiecie, czyjego teraz użyła miecza? Oto wiernego sługi swego, Jana Sobieskiego. Sługa ten, nim stanął na czele nielicznych swych hufców, odbył pielgrzymkę do cudownego obrazu na Jasnejgórze, w sam zaś dzień bitwy leżał krzyżem przed ołtarzem, poczem powstał, straszny jak lew, i kazał wojskom swoim uderzyć na wroga, z hasłem: „Jezus Marya“ na ustach. Wnet też trupy niewiernych pokryły pola naokoło Wiednia. Na uwiecznienie onego dnia ustanowił papież Innocenty XI. święto Imienia Maryi, tak jak święto Opieki Maryi, wprowadzone r. 1725, było hołdem za nowe zwycięstwa, odniesione r. 1718, w sam dzień Najśw. Panny Śnieżnej i w uroczystość Wniebowzięcia.

W wieku XVIII-ym rogi półksiężyca zostały złamane, zato pośród narodów katolickich zjawił się nie-

przyjaciel stokroć gorszy, bo niedowiarstwo, którego ohydnym płodem była rewolucya francuska. Bezbożni, wypowiedziawszy wojnę Bogu, zniszczyli Kościół we Francyi, a tysiące ofiar, winnych i niewinnych, zaciągnęli na rusztowanie. Wielu z tych, którzy pierw wiarę stracili, wyprosiła Marya nawrócenie w więzieniu, innym osładzała ostatnie chwile i takiego dodawała męstwa, że n. p. Urszulanki z Valenciennes, jadąc na plac stracenia, śpiewały spokojnie Litanię do Najśw. Panny, a śpiew ten nie ucichł, dopóki ostatnia z nich nie położyła głowy pod topór [1]).

Strasznego smoka, zowiącego się rewolucyą, opanował i ścisnął wędzidłem wielki mocarz, Napoleon, ale i on, uniesion dumą, stał się w końcu prześladowcą Kościoła, bo tego samego Papieża, który go ukoronował na cesarza, kazał wywieść gwałtem z Rzymu i trzymać pod strażą. W onym ucisku zwrócił się Pius VII. do Tej, która jest potężniejszą, niż wojska uszykowane do boju; i patrzcie, oto Ona posłała Aniołów mścicieli, którzy niezwyciężone pierw zastępy napoleońskie powalili, niby liść wiotki, na śnieżne stepy. Ów mocarz został przykuty do odludnej skały pośród oceanu, a Papież wrócił do Rzymu z tryumfem i na znak swej wdzięczności dla Wspomożenia wiernych nowem świętem tegoż imienia Ją uczcił.

Ale i w czasach naszych nie brak wrogów Kościoła; są zaś nimi owe sekty bezbożne, takich wolnomularzy, solidarnych, wolnomyślnych i t. p., szerzące zarazę niedowiarstwa i podszczuwające ciągle do prześladowania Kościoła, — i owi mędrcy fałszywi, odrzucający lub psujący Jego naukę, — i owe rządy antichrześciańskie, z ich parlamentami, gwałcące jego prawa

[1]) Czyt. tegoż autora *Rewolucya franc. wobec religii*, str 18.

i wolność. — Wrogów cały legion, a któż walczy po stronie Kościoła? Bogarodzica, — Ona to jako Hetmanka sprawuje jego szyki i dodaje otuchy jego wodzom — Namiestnikom Chrystusowym.

Kiedy Jabin, król chananejski, uciskał srodze Izraelitów, Debora prorokini, rzekła z natchnienia Bożego do Baraka: „Przykazał ci Pan Bóg Izraelów: „Idź a wiedź wojska na górę Tabor.... A ja przywiodę do ciebie Sisarę, hetmana wojska Jabin, i wozy Jego i wszystek lud, a dam je w rękę twoję“. Barak usłuchał tego głosu i rozprószył wojska chananejskie, wodza zaś tychże, Sisarę, zabiła Jahel, izraelitka. Któż, Najmilsi, nie poznaje w Deborze Najśw. Panny, w Baraku Piusa IX. i jego następcy Leona XIII.? Wszakże do jednego i drugiego rzekła niejako Marya: Idź i wiedź lud chrześciański na górę Tabor, na górę modlitwy i cnoty, a nie bój się nieprzyjaciół, bo ja ich dam w ręce twoje, iż wszyscy pokonani, a niektórzy nawróceni przyczynią się do chwały Kościoła. Tak też rzeczywiście się stało. — Cieszmy się zatem i dziękujmy Panu, że za przyczyną Najśw. Rodzicielki tylu zwycięstwami moralnemi opromienił rządy Namiestników swoich, — że niepokonany hart wlał w serca prześladowanych biskupów i kapłanów, — że duchem męczeństwa natchnął chrześcian tonkińskich; a zamiast trwożyć się małodusznie w dzisiejszych walkach, wzywajmy raczej z ufnością Wspomożenia wiernych i śpiewajmy Jej hymn pochwalny: Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele świata, Tyś cześć ludu wybranego. Błogosławionaś Ty od Pana Boga nade wszystkie niewiasty na ziemi. Błogosławiony Pan, bo tak imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała Twoja z ust ludzi. Amen.

V.

KAZANIE

na święto Najśw. P. Maryi Nieustającej Pomocy, przypadające na niedzielę przed świętem Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Najśw. Panna jest Wspomożycielką naszą we wszelakich potrzebach.

Treść: Kupiec, uciekając z wyspy Krety przed Turkami, uwozi z sobą obraz Najśw. Panny i doznaje podczas burzy Jej pomocy. — Obraz ten mieści się dziś w Rzymie, w kościele OO. Redemptorystów. — I w naszem życiu zrywają się burze, a ratunek nasz u Najśw. Matki Nieustającej Pomocy.

Najśw. Matce danem zostało berło miłosierdzia, wraz z kluczami do skarbnicy niebieskiej. — Ona jest „wszechmocą błagającą“, a jedno Jej słowo więcej znaczy, niż modlitwy wszystkich mieszkańców nieba. — Marya przyjmuje chętnie nasze prośby, bo jest naszą Matką i dołącza do nich swoje zasługi. — Z wysokości swego tronu wzywa do siebie wszystkich i wszystkim niesie pomoc, mianowicie zaś dręczonym niedostatkiem, nawiedzonym chorobą, przygnębionym smutkiem, zostającym w niebezpieczeństwie, wystawionym na pokusy, obciążonym brzemieniem grzechów, staczającym bój ostatni. — Trzeba tedy wzywać Jej pomocy i polecać się jak najczęściej Jej opiece.

Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: „Niewiasto, oto syn twój“. Potem rzekł uczniowi: „Oto matka twoja“.
Jan XIX, 26—27.

W wieku XV-ym, kiedy Turcy pokusili się o podbicie wyspy Krety, kupiec pewien postanowił uciec do Włoch, gdyż wówczas los chrześcian pod panowaniem półksiężyca był opłakany. Mając już wsiadać na okręt, wziął z sobą piękny obraz, przedstawiający Najśw.

Pannę z Dzieciątkiem Jezus na ręku i dwoma Aniołkami po bokach, który w jego rodzinie wielkiej czci używał. Podróż zrazu była pomyślną, później atoli rozburzyło się morze i poczęło miotać statkiem, jakby małą łupiną. Wśród powszechnej trwogi sam tylko kupiec dodawał wszystkim otuchy: „Nie bójcie się; Najświętsza Panna, której obraz uwożę przed Turkami, nie pozwoli nam zginąć“; a gdy niebezpieczeństwo stało się groźnem, wydobył ów obraz i przymocował go do masztu, poczem wszyscy poklękali na pokładzie, wzywając pomocy Królowej ziemi i morza. Dzięki Jej opiece, przybili szczęśliwie do lądu, a kupiec z obrazem, który odtąd był mu tem droższym, podążył do Rzymu.

Będąc już bliskim śmierci, oddał ten skarb swój przyjacielowi, z prośbą, by go w jednym z kościołów rzymskich umieścił, co atoli dopiero później, i to nie bez wyraźnego objawienia, nastąpiło. Od r. 1499 spoczywał obraz Najśw. Panny Maryi Nieustającej Pomocy, — bo tak go odtąd nazywano, — w kościele św. Mateusza pod strażą OO. Augustyanów Eremitów, a po zburzeniu tegoż kościoła na początku XIX-go wieku, dostał się najprzód do kaplicy domowej tychże Ojców, następnie zaś do kościoła OO. Redemptorystów, na pagórku eskwilińskim wzniesionego, gdzie w rok później, to jest, 23 czerwca 1867, wielki czciciel Bogarodzicy, Pius IX., uwieńczył go koroną złotą. Cześć jego rozszerzyła się szybko po świecie, zwłaszcza odkąd Ojciec św. Leon XIII. przepisał osobną Mszę i pacierze kapłańskie o Najśw. Pannie Nieustającej Pomocy.

Najmilsi, jakże często i w naszej żegludze zrywają się wichry, czy pokus, czy cierpień, i wzniecają burze tak straszne, że statki nasze, straciwszy żagle, maszt i kotwicę, stają się pastwą spienionych bałwanów. I cóż wtenczas najczęściej czynimy? Oto albo ratujemy się li własnymi środkami, a czując swą niemoc, narzekamy

na Boga i ludzi, albo pogrążeni w niemej rozpaczy, zakładamy ręce, smutnego oczekując końca. Nic też dziwnego, że tyle statków rozbija się i tonie. A cóż czynić nam potrzeba? Oto przedewszystkiem wołać do Tego, który jednem słowem może uśmierzyć najsroższą burzę, a który powiedział: *Wzywaj mię w dzień utrapienia; wyrwę cię, a czcić mię będziesz* [1]). Jeżeli zaś sądzimy, żeśmy dla grzechów i niewierności naszych wysłuchania niegodni, zwracajmy się do przyjaciół Bożych, zwłaszcza do Tej, której opiece poruczył Pan z Krzyża cały ród ludzki, rzekłszy do Niej: *Niewiasto, oto syn Twój.* Ona to, jako najpotężniejsza, swem wstawieniem się, może nam dopomódz, a jako najlitościwsza, chce nam dopomódz, i to we wszelakich potrzebach duszy i ciała. Poznamy to dziś bliżej za błogosławieństwem Twojem, o Matko nieustającej pomocy. Z. M.

* * *

„Daną Ci jest wszelka władza na niebie i na ziemi“ [2]); temi słowy wysławia św. Piotr Damian potęgę Maryi, a gdzieindziej dodaje, że Syn wszechmocny uczynił Matkę swoją wszechwładną. Tak jest, Ten, *przez którego wszystko się stało, co się stało*, poddał się na ziemi rozkazom Matki-Dziewicy; kiedy zaś z ciałem i duszą wziął Ją do przybytków chwały, umieścił Jej tron po nad chórami anielskimi, usłał u Jej stóp niebo i ziemię, dał Jej berło miłosierdzia i klucze swej skarbnicy, a zarazem moc tak wielką, że wstawieniem swojem u Boga wszystko może.

Ona jest zatem „wszechmocą błagającą“, a jedno Jej słowo więcej znaczy, niż modlitwa wszystkich mieszkańców nieba [3]). Co więcej, sami Święci składają

[1]) Ps. IX, 15. [2]) *Ser. I. De Nativ. Virg.* [3]) Św. Bernard.

swe prośby na ręce swej Pani i Królowej, by od Króla Niebieskiego tem milej były przyjęte [1]); i nic w tem dziwnego, bo oni proszą jako słudzy, Marya zaś orędzuje, czyli raczej, według słów św. Antonina, rozporządza jako Matka. Objawiła Ona to sama św. Gertrudzie. Kiedy ta Święta modliła się raz pobożnie: Oczy Twoje litościwe zwróć na nas; stanęła przed nią Najśw. Panna, a wskazując na oczy Dzieciątka Jezus, rzekła: „Te to są oczy litościwe, które mogę zwracać, gdziekolwiek chcę, aby ratować tych, którzy mnie wzywają". Słusznie też Doktorowie Kościoła zachęcają gorącemi słowy, by we wszystkich potrzebach błagać o Jej przyczynę, i nie wahają się twierdzić, że często prędzej bywamy wysłuchani, gdy wzywamy imienia Maryi, aniżeli gdybyśmy wzywali imienia Jezus, a to dlatego, że Jezus Chrystus, jako Pan i Sędzia wszystkich, patrzy na zasługi tych, którzy Go proszą, i nieraz z powodu ich grzechów odmawia wysłuchania, podczas gdy Najśw. Matka do próśb naszych dołącza swoje zasługi i w ten sposób jedna nam u Boga miłosierdzie [2]).

Ale czy Najśw. Panna Marya zechce nas wysłuchać, mimo żeśmy zbyt często Jej pośrednictwa niegodni? Czemużby nie chciała? — wszakże Ona Matką naszą, a któraż matka może słuchać obojętnie jęków dziecka, zostającego w niedoli, choćby takowe pierw ją zasmuciło. U tej Matki — mówi św. Bernard, samo tylko miłosierdzie, a Serce Jej tak czułe, że nie może wiedzieć o naszej nędzy, by nie pocieszyła. Inny zaś czciciel Maryi dodaje, że Ona stoi ciągle u wrót nieba i patrzy, czy gdzie łzy nie płyną, i słucha, czy gdzie serca nie jęczą, aby zaraz spieszyć na pomoc.

Z wysokości swego tronu zdaje się Marya wołać ciągle: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie*

[1]) Suarez. [2]) Św. Anzelm *De excell. Virg. C. VI.*

i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę [1])... *Ja matka pięknej miłości i nadziei świętej* [2]). *Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* [3]). Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Ona do ludzi dręczonych niedostatkiem. Pan Jezus uznacnił ubóstwo, pierw wielce wzgardzone, i nazwał błogosławionymi ubogich duchem; ale zaprzeczyć się nie da, że ubóstwo jest nieraz ciężkim krzyżem i że ten krzyż ludzi słabych powala na ziemię, jako powiedziało Pismo: *Dla ubóstwa wiele ich zgrzeszyło* [4]). Gdy głód dręczy, zimno dokucza, ludzie nielitościwi wyrzucają z domu, a co gorsza, z biedą łączy się choroba lub sieroctwo; łatwo z piersi przygniecionej wyrywa się jęk boleści: Ach Boże, czy i Ty o mnie zapominasz? Ten jęk przedziera się aż do serca Matki niebieskiej, i wnet zstępuje Ona niewidzialnie do chatki biedaka, by go podnieść słowem macierzyńskiem: Dziecię moje, Ojciec Niebieski nie zapomniał o tobie; jeżeli zaś poskąpił ci darów ziemskich, to tylko dla dobra twojego, byś tem więcej pożądał duchownych i łaknął Chleba żywego, który z nieba zstąpił. Skarżysz się na niedostatek, lecz patrz, oto Pan i Zbawiciel twój narodził się w podłej stajence, w życiu nie miał gdzie głowy skłonić, umarł na obcem łożu krzyża. Podobnie i jam była zawsze ubogą, a jednak szczęśliwą, bo Bóg był mojem bogactwem. Chceszli iść w moje ślady, ukochaj również ubóstwo.

Ale na tem nie koniec; ta Matka stara się o pokarm dla biednych dzieci. Czyście wy widzieli kiedy matkę-żebraczkę, jak jedno dziecię niosąc na ramieniu, drugie wiodąc za rękę, chodzi od domu do domu i żebrze dla nich chleba. Taką matką jest Marya, bo Ona z uboższemi dziećmi obchodzi domy bogatszych

[1]) Mat. XI, 28. [2]) Ekkl. XXIV, 24. [3]) Przyp. VIII, 36.
[4]) Ekkl. XXVII, 1.

i skłania ich serca do litości. Ona jest przedewszystkiem karmicielką sierót; a jako Tobiasz zbierał biedne dzieci i własną żywił ręką, tak Marya sieroty opuszczone tuli i karmi w domu swoim — w Kościele; zarazem prosi za niemi ciągle przed stolicą Baranka: Synu, dzieci moje nie mają chleba ni dachu, a taka modlitwa sprowadza nieraz cud na ziemię. Kiedy raz w klasztorze św. Alfonsa Liguorego zabrakło żywności i nie było co dać na obiad, wielki ten miłośnik Maryi poprosił Ją naprzód o orędownictwo, poczem poszedł do zakrystyi, ubrał się w komżę i uklęknął przed Najświętszym Sakramentem; a pomodliwszy się przez chwilę, przystąpił do samego przybytku i zapukał z lekka do drzwiczek, mówiąc: „Panie mój i Boże, ja wiem, że Ty tu jesteś; oto my nie mamy chleba“. Ledwie wrócił do celi, aliści zjawił się u furty sługa pewnej pani z obfitą jałmużną. Taką ufność miejcie, ludzie biedni, a Matka Boża was nakarmi, choćby trzeba do was posłać kruka, jak do św. Pawła, albo psy z posiłkiem, jak do św. Rocha.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi chorobą nawiedzonych. Chorobę zsyła Bóg na to, by nas w niej, niby złoto w ogniu, oczyścić; ale niestety, choroba nie wszystkich uświęca, owszem wielu o szkodę przyprawia, dlatego, iż jej nie przyjmują i nie znoszą, jak powinni i jak przy łasce Bożej mogą. Nie jestto atoli rzeczą łatwą korzystać należycie z choroby; a gdy boleść ściska i do tego nędza doskwiera, każden, acz z wolą Bożą zgodny, ogląda się za ulgą i nieraz woła: Jezu, zlituj się! Matko Boża, poratuj! Wtenczas ta Lekarka litościwa przychodzi nad łoże chorego i przynosi ze swojej apteki, z której chorzy mogą korzystać bez pieniędzy, lekarstwo nader cenne i rzadkie — cierpliwość. Znaną jest wam, Najmilsi, przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, który żydowina, pobitego od

zbójców, podniósł, opatrzył i zawiózł do gospody. Otóż taką Samarytanką jest Najśw. Panna Marya; Ona bowiem chorych, opuszczonych od ludzi, bierze na swe ramiona, powierza pieczy swoich służebnic, to jest, litościwych zakonnic, pielęgnuje i dźwiga na duchu; słusznie ztąd przyrównana do rozłożystego drzewa, chłodzącego wędrowców, to do balsamu, gojącego rany. Bywa też, że Marya mocą Bożą zdrowie cudownie przywraca, słusznie ztąd sławiona przez Kościół jako Uzdrowienie chorych. Opowiada św. Piotr Damian, że kiedy Odilon, sławny później opat kluniaceński, był małym chłopcem, przyniosła go piastunka do kościoła i posadziła na posadzce, a sama odeszła. Chłopiec, zdjęty ciekawością, począł czołgać się na rączkach, bo od urodzenia nie miał władzy w nogach, aż wreszcie nie bez wysilenia dostał się przed ołtarz Najśw. Panny Maryi. Słodki uśmiech tej Matki najmilszej pociągnął chłopczynę, tak, iż przez chwilę z dziecinną miłością wpatrywał się w obraz, a potem podniósł w górę ręce, jakoby chciał rzec: Podaj mi rękę, dobra Matko, iżbym mógł powstać i zbliżyć się do Ciebie. W tej chwili wyprostowały się jego nogi i powstał, wolny od wszelkiej niemocy.

Lecz pocóż sięgać dawnych wieków; — wszakże i dzisiaj dzieją się za przyczyną Maryi cuda wielkie, których nawet podejrzliwa bezbożność zaprzeczyć nie zdoła. Chcecie się o tem przekonać? — idźcie tylko do Lourdes, a wiszące przy źródle kule kalek i tablice dziękczynne w kościele powiedzą wam, jak potężną jest pomoc Maryi. Do Niej więc, w ślad za świętym opatem wołajcie, ludzie chorzy: Podaj nam rękę, dobra Matko, i dźwigaj nas z łoża boleści; a jeżeli jest wolą Bożą, byśmy dłużej cierpieli, uproś nam cierpliwości, iżby nam ta choroba wyszła na zbawienie.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi przygnębionych smutkiem. Smutku pełno na ziemi bo pełno utrapień, na które już przed czterema tysiącami lat skarżył się Job: *Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielu nędzami* [1]). Ktoby temu nie wierzył, niech przeglądnie wszystkie serca ludzkie, niech zajrzy do wszystkich domów, niech policzy wszystkie łzy i jęki; a zaprawdę zawoła z Augustynem św.: Cóżto jest człowiek, jeżeli nie otchłań ciemna, ziemia nędzna, syn gniewu, naczynie zelżywości, urodzony w nagości, żyjący w ucisku, umierający w trwodze. Utrapienia tego życia są wprawdzie narzędziem miłosierdzia Bożego, ale nie na wszystkich ziszcza się słowo Pańskie: *Błogosławieni, którzy płaczą*, bo nie wszyscy cierpią tak, jak Bóg chce, ani szukają pociechy tam, gdzie ją jedynie znaleść można, to jest, w Sercu Zbawiciela i w Sercu Matki Najlitościwszej. Ta Matka przykładem Syna swego i swoim uczy nas krzyż dźwigać, a gdy upadamy pod krzyżem, podnosi nas, — gdy słabniemy, podtrzymuje nas, — gdy się męczymy, ociera nam pot z czoła, a w serce wlewa moc Bożą. Żyjąc jeszcze na ziemi, nie mogła patrzeć na smutek nowożeńców w Kanie, o ileż więcej teraz, jako Królowa miłosierdzia i Matka wszystkich ludzi, lituje się nad nieszczęśliwymi i spuszcza z tronu swego wino niebieskiej pociechy, którem osładza gorzkie wody utrapień. Piersi tej Matki — powiedział Richardus — tak są pełne miłości, że skoro się dowie o jakiej nędzy, zaraz wydają mleko politowania. O Tobie Maryo, — dodaje św. Bernard — i pomyśleć nie można, byś nie pocieszyła.

Niedawno temu w ubogim kościółku włoskim modliła się przed statuą Najświętszej Panny, pewna wie-

[1]) Job. XIV, 1.

śniaczka, cała łzami zalana. Snadź ciężki smutek ją dręczył, bo głośno wołała: „O Maryo, jakżeś Ty mogła mię zasmucić? Czyż ja Cię kiedy opuściłam, że mię teraz opuszczasz? Czyż zaniedbałam kiedy uczcić Cię różańcem; a ostatniego święta ofiarowałam Ci świecę tak wielką, że się paliła aż do północy. Ile razy przechodzę koło tej kaplicy, zawsze mówię „Zdrowaś Maryo“, a jednak mój syn umiera! Jeżeli go nie uratujesz, umrze. Słyszysz, święta Panno, moje dziecko, moje jedyne dziecko chore!“ Tu jęki przerwały jej dalszą mowę; po chwili znowu się modliła: „Więc mnie nie wysłuchasz? Więc nie chcesz mnie wysłuchać? A ja mam jedno tylko dziecko, tak, jedno, jako i Ty“. I znowu głośnym wybuchnęła płaczem. „A gdyby Cię Twój syn opuścił i zostawił w sieroctwie? Gdyby Ci ktoś wydarł Twoje jedyne, najmilsze dziecię?“ To rzekłszy, powstaje i okiem błyszczącem od wielkiego wzruszenia patrzy na statuę. Nagle zbliża się do ołtarza i jednym ruchem gwałtownym wyrywa Dzieciątko Jezus z rąk Maryi. „A teraz co powiesz? — woła żywo, podczas gdy wzrok jej płomienieje. Lecz było to uniesienie szybkie jak błyskawica, bo zaraz przycisnęła Dzieciątko do serca, ucałowała ze czcią Jego nóżki i rączki i złożyła Je na ramionach Matki.

Najmilsi, czyż mogła Marya odmówić tak gorącej i natarczywej prośbie? Ach gdzie tam, — dziecię ozdrowiało. Lecz pocóż obcych przykładów, kiedy przecież my sami doświadczyli nieraz w życiu, jak słodką jest i skuteczną pociecha Maryi. Śmiało tedy wszyscy opuszczeni i sieroty tulcie się do Jej serca, wszyscy prześladowani ukrywajcie się pod Jej płaszczem, wszyscy płaczący nad grobem drogich osób czy własnych nadziei ścielcie się u Jej stóp, by otarła łzy wasze.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi zostających w niebezpieczeństwie czy ciała czy

duszy. Bóg dopuszcza na nas różne przygody, czasem nawet zagrażające życiu, byśmy pamiętali na śmierć, unikali grzechu i ćwiczyli się w ufności. Chcemyż wtenczas doznać ratunku lub otrzymać łaskę dobrej śmierci, polecajmy się przez całe życie opiece Najśw. Matki, a w chwili niebezpieczeństwa wzywajmy Jej pomocy. Doznał tejże między innymi św. Medard, wielki czciciel Maryi. Pewnego dnia napadła go na polu straszna burza, tak iż rzeki od razu wezbrały, a od gromów trzęsła się ziemia. Nie widząc nigdzie schronienia, począł Medard modlić się: „Pod Twoją obronę uciekam się, święta Boża Rodzicielko“; i oto patrzcie, Najświętsza Panna zesłała wielkiego orła, który rozpostarłszy skrzydła nad Medardem, zasłonił go od deszczu i piorunów.

Któżto również 12 kwietnia 1855 zachował od śmierci Piusa IX. i sto przeszło osób, jeżeli nie Niepokalana Dziewica? W dniu tym bawił Ojciec św. w klasztorze Kanoników regularnych obok kościoła świętej Agnieszki i dawał posłuchanie uczniom kolegium Propagandy. Kiedy właśnie u stóp tronu klęczał uczeń, mający wrócić do krajów rosyjskich, załamała się podłoga i wszyscy obecni wpadli do dolnego składu, napełnionego beczkami i rupieciami. Rzecz dziwna, mimo że głębokość wynosiła do dwudziestu stóp, a z góry staczały się belki i kamienie, nietylko sam papież najmniejszego nie doznał zadraśnięcia, ale z pośród stu przeszło osób nikt życia nie utracił, ani ręki lub nogi nie złamał. Ale bo też wielki sługa Maryi, Pius IX., spadając, modlił się: „Panno Niepokalana ratuj nas“. Oby i nam tkwił ten okrzyk w sercu i w ustach.

Niebezpieczeństwem dla duszy jest ciężka pokusa, ale i w tej przygodzie wspomaga nas Marya. Samo wspomnienie na Nią jest silną bronią w walce, a niejednego ta myśl: Jakżebym mógł zasmucić tak dobrą

Matkę, zachowała od grzechu. Nadto Marya, wezwana na pomoc, staje obok duszy walczącej, zakrywa ją przed pociskami nieprzyjaciół, łagodzi upał żądz, rozprasza kłamliwy urok świata, zmusza do ucieczki zastępy djabelskie. Wszakże Ona to starła głowę czarta, tak że teraz jęczy w niewoli, zdeptany Jej stopą [1]), a na samo Jej Imię drży całe piekło. Słusznie też przyrównano Ją jużto do wojska uszykowanego, przed którem pierzchają nieprzyjaciele, — już do wieży Dawidowej, z której tysiące tarcz wisi, — już do arki przymierza, która pokruszyła Dagona. O któż wypowie, ilu sługom swoim dopomogła Ona do zwycięstwa! Jednym z nich był św. Alfons Liguori. Mimo późnego wieku doświadczył on twardych pokus przeciw cnocie anielskiej, lecz zawsze je pokonywał tą szczególnie modlitwą: „O mój słodki Jezu, spraw, abym raczej umarł, aniżeli miałbym Ciebie obrazić. O Maryo, moja droga Matko, zachowaj mię w swojej opiece, bo jeżeli mi nie pospieszysz na pomoc, upadnę gorzej, niż Judasz“. Podobną niech będzie modlitwa nasza, gdy zawrze walka duchowna.

Pójdźcie do mnie wszyscy, tak mówi Marya do ludzi obciążonych brzemieniem grzechów. Są niestety ludzie, którzy tego brzemienia nie czują; owszem żyją spokojnie w grzechach i zdają się wyzywać sprawiedliwość Bożą: Zgrzeszyliśmy i cóż nam się złego stało; tych dola najgorsza. Ale są inni, co jęczą pod ciężarem grzechów i radziby zerwać ohydne żądz swoich kajdany. Otóż ci niech spieszą do Matki Najlitościwszej, a z Nią kołatają od Serca Zbawiciela, bo wszakże Ona jest Wybawicielką więźniów, Ucieczką grzeszników, ostatnią Nadzieją rozpaczających, Matką i Pośredniczką wszystkich. Pewnego razu słyszała św. Brygida w za-

[1]) Św. Bernard.

chwyceniu Pana Jezusa, mówiącego do Najśw. Panny: „Moja Matko, proś o cokolwiek chcesz, a uczynię Ci". I o cóż prosiła Marya? Słuchajcie: „Proszę Cię, mój Synu, o miłosierdzie dla nędznych. Chcesz, iżbym była Matką miłosierdzia, Ucieczką grzeszników, Nadzieją opuszczonych, — błagam Cię więc o litość dla wszystkich, mojej pieczy powierzonych". Ta Matka miłosierdzia nietylko zakrywa grzeszników przed sprawiedliwością Bożą, ale wyprasza im łaskę skruchy i jedna ich z Sędzią. Ktokolwiek tedy chce ujść zatracenia i wrócić do Boga, niech jękami serca woła o pomoc Maryi.

Czytamy, że pewna osoba pobożna wyuczyła swego szpaka wymawiać te słowa: Zdrowaś Maryo. Odtąd ile razy ktoś wchodził do domu, ptaszek witał go tem pozdrowieniem. Ale zdarzyło się raz, że klatka była otwarta; niemądry ptaszek wyleciał natychmiast na świat, i ciesząc się wolnością, począł bujać w powietrzu. Wtem zjawił się jastrząb i zaledwie z góry spostrzegł swój łup, szybkim lotem spuszczał się na dół. Biedna ptaszyna ucieka tu i tam, ale daremnie, wreszcie widząc otwarty już dziób nad sobą, poczyna wołać: Zdrowaś Maryo. W tej chwili jastrząb się wstrzymał i jakby przelękniony, odleciał, ptaszek zaś wrócił do klatki. Bracie miły, i ty jesteś takim ptaszkiem; Bóg trzyma cię niejako w klatce, to jest, w swej straży i pod swojem jarzmem, ale ty niebaczny chcesz zakosztować grzesznej wolności i puszczasz się na niebezpieczeństwo. Wnet zjawia się jastrząb drapieżny — szatan, zabójca dusz, i już się rzuca na ciebie, aby cię rozedrzeć i porwać do piekła. Cóż wtenczas masz uczynić? Oto wołaj, jak ów ptaszek: Zdrowaś Maryo; a gdy wróg odleci, wracaj czemprędzej do domu Ojca twego, bo w nim tylko bezpiecznie.

Pójdźcie do mnie wszyscy, mówi wreszcie Marya do ludzi staczających bój ostatni. Bój ten jest ważny, bo od niego zależy cała wieczność; a straszny, bo przeciwnik wszystkie siły wytęża, *wiedząc, że mały czas ma* [1]). Ale i Marya nie opuszcza swoich dzieci, i jużto odpędza od nich szatana, już łagodzi ich boleści i uśmierza trwogę, już sprowadza im kapłana, albo jedną łaskę doskonałego żalu, już oręduje za niemi na sądzie, a nieraz Świętym okazuje się nawet widzialnie. Błogo zatem temu, kto, niby niemowlę, zasypia na rękach tej dobrej Matki, bo śmierć jego jest *drogą przed obliczność Pańską* [2]), a wieczność jego zabezpieczoną. Św. Magdalena de Pazzis widziała raz w wizyi łódź napełnioną sługami Maryi, a Ją samą trzymającą w ręku ster łodzi, którą tak wprawnie kierowała, iż bezpiecznie przybiła do przystani niebieskiej. O Najmilsi, wstąpmyż wszyscy do tej łodzi, a Ty, Sterniczko święta, tak nas prowadź, byśmy doznawszy Twej opieki w życiu i przy śmierci, zarzucili kiedyś kotwicę przy brzegu szczęśliwej wieczności.

Tak więc we wszystkich potrzebach naszych pomoc Maryi jest spieszną i skuteczną, a te potrzeby poznaje Ona z objawienia Bożego, i według zdania teologów, widzi je niejako odbite w istności Bożej, niby w niezmierzonem zwierciedle.

Lecz cóż czynić, by doznać tej pomocy? Trzeba jej wzywać z pokorą i z ufnością, aby zaś prośby nasze tem łacniej zostały przyjęte, należy ufność łączyć z miłością. A jakże okazać tę miłość? Oto spełniać wolę tej dobrej Matki, a temsamem wolę Jej Syna, starać się Jej przypodobać na każdym kroku i polecać się często Jej Sercu. Polećmy się i teraz, mówiąc za św. Efremem: Żywi i umarli nigdy od Ciebie rozłączyć

[1]) Obj. XII, 12. [2]) Ps. CXV, 14.

się nie chcemy, a choćbyśmy o wszystkiem zapomnieli, o Tobie nigdy nie zapomnimy, wiedząc, że gdyby cały świat o nas zapomniał, Ty nas nie wyrzucisz z Twej pamięci. We wszystkich smutkach obieramy Cię za Pocieszycielkę, we wszystkich potrzebach za Orędowniczkę, we wszystkich nieszczęściach za Opiekunkę. W Tobie, o Maryo, pokładamy po Bogu naszą nadzieję i nie będziemy zawstydzeni na wieki. Amen.

VI.

KAZANIE

na święto Najśw. Panny Maryi Anielskiej, inaczej Porcyunkula zwane, przypadające na dzień 2 sierpnia.

Najśw. Panna Marya jest Szafarką łaski dla sprawiedliwych i grzeszników.

Treść: Św. Franciszek z Assyżu otrzymuje za wstawieniem się Najśw. Panny nieoceniony przywilej, bo odpust Porcyunkuli. Najśw. Panna i dziś jedna łaski tak sprawiedliwym jak grzesznikom.

I. Dwie stolice miłosierdzia, Serce Jezusowe i Serce Maryi. — Marya Szafarką niebieską dla wszystkich, ale w szczególny sposób opiekuje się sprawiedliwymi i jedna im przeobfite dary, a nieraz łaski nadzwyczajne, tak w życiu, jak i przy śmierci.

II. Marya, podobna do niewiasty apokaliptycznej o dwóch skrzydłach, pod jednem z nich chowa grzeszników, bo Ona ich Matką i Pośredniczką. — Mianowicie zakrywa grzeszników przed karzącą sprawiedliwością i jedna im łaskę skruchy, a nieraz ratuje nawet takich grzeszników, którzy w grzechy ciężkie zabrnęli i sił do powstania z nich nie czują. — Przykład nawrócenia się zbrodniarza i jawnogrzesznicy.

Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi. Łuk. XIX, 9.

Słusznie Najśw. Panna Marya nazywa się Królową Anielską, bo jako Bogarodzica, wyniesioną została po nad wszystkich Duchów niebieskich; kiedy zaś opuściła tę ziemię, otrzymała berło królewskie nad niebem i ziemią. Toż nie dziw, że Aniołowie uważają się za Jej dworzan, spełniają Jej rozkazy i tworzą Jej orszak przyboczny, ilekroć raczy się objawiać wybranym swoim. Tego szczęścia doznał także wierny Jej sługa, św. Franciszek Assyzki.

Ku czci Królowej Anielskiej zbudował on poniż Assyżu własną i braci pracą kościółek, Porcyunkulą zwany, i spędzał w nim długie chwile na modlitwie. Gdy raz w nocy modlił się w celi przyległej, prosząc o miłosierdzie dla grzeszników, stanął przed nim Anioł Boży i kazał mu iść do owego kościółka [1]). Tu zobaczył Franciszek wielką jasność, wśród niej Pana Jezusa i Najśw. Matkę w otoczeniu Aniołów; a skoro pełen pokory, rzucił się na ziemię, usłyszał głos Zbawiciela: „Franciszku, przez wzgląd na twoją i braci twoich gorliwość o zbawienie dusz ludzkich, pozwalam ci prosić mnie, o co chcesz, dla ich pożytku, a na chwałę imienia mojego“. — „Ojcze nasz święty — odrzekł na to sługa Boży — błagam Cię, chociaż sam nędznym jestem grzesznikiem, racz to miłosierdziem swojem sprawić, aby wszyscy, odwiedzający ten kościółek, dostąpili zupełnego odpuszczenia wszystkich swoich grzechów po wyspowiadaniu się z nich przed kapłanem, i proszę Przenajświętszej Panny, Matki Twojej a Obrońcielki rodu ludzkiego, aby raczyła wstawić się za mną, iżbym

[1]) Czyt. O Prokopa *Żywot św. Franciszka z Assyżu.* T. II, Ks. III. Roz. XIX.

otrzymał łaskę, o którą błagam". Wówczas Najśw. Panna w te do Syna odezwała się słowa: „Najwyższy i Wszechmocny Boże, wstawiam się ja do Twojego Majestatu i pokornie upraszam, abyś raczył przychylić się do prośby tego ubogiego Franciszka". Na co odpowiedział Pan Jezus: „Franciszku, to o co mnie prosisz, jest rzeczą wielkiej wagi; lecz otrzymasz jeszcze większe łaski. Udzielam ci tej, o którą błagasz; chcę jednak, abyś się udał do mojego zastępcy na ziemi, któremu dałem władzę związywania i rozwiązywania, i prosił go o tenże odpust".

Wnet po tem widzeniu, którego świadkami było kilku braci, pospieszył św. Franciszek do Rzymu, a skoro Ojcu św. Honoryuszowi III. oznajmił wolę Pańską, otrzymał od niego niezmierny przywilej, bo nadanie odpustu zupełnego dla tych wszystkich, którzyby po spowiedzi św. i rozgrzeszeniu kapłańskiem pomodlili się w kościółku Najśw. Panny Maryi Anielskiej. Ponieważ papież Honoryusz III., na przedstawienie kardynałów, odpust ten do jednego dnia w roku postanowił przywiązać, przeto Franciszkowi w drugiem widzeniu objawił Pan Jezus, że dniem tym ma być 2 sierpnia, na co Ojciec św. chętnie się zgodził i siedmiu biskupom ogłoszenie odpustu w Assyżu zlecił. Gdy nadszedł dzień 2 sierpnia, cała dolina umbryjska zaroiła się od tłumu pielgrzymów, spieszących do kościółka Najśw. Panny Maryi Anielskiej. Powtarzało się to co rok; aby jednak i gdzieindziej mogli wierni dostępować tak wielkiej łaski, rozszerzyła później Stolica Apostolska rzeczony przywilej do wszystkich kościołów zakonu św. Franciszka; — i oto początek odpustu Porcyunkuli.

Odpust ten zawdzięczamy zatem miłosierdziu Pana Jezusa i wstawieniu się Bogarodzicy za miłym Jej synem Franciszkiem; lecz nie jeden to dar, jaki za Jej

pośrednictwem Kościół św. otrzymał; owszem, te dary liczniejsze są niż gwiazdy na niebie lub ziarnka piasku i krople morza na ziemi, bo Ona jest Szafarką łask Bożych, a jako taka jedna i rozdaje te łaski nietylko sprawiedliwym, ale i grzesznikom. Ta ostatnia myśl będzie treścią dzisiejszej nauki.

Pierw atoli ścielemy się w duchu u stóp tronu Twego, Maryo, i wraz z całą rzeszą mieszkańców Nieba, ze wszystkiemi duszami cierpiącemi w czyścu i ze wszystkimi ludźmi na ziemi wołamy: Chwała Ci, Królowo Anielska. Z. M.

I.

Apostoł św. Paweł, doznawszy sam wielkiego miłosierdzia, tak się do wszystkich ludzi odzywa: *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunku* [1]). Cóż jest, Najmilsi, tą stolicą łaski, jeżeli nie Najmiłościwsze Serce Jezusowe, — to Serce naszego Pana i Zbawcy, naszego Króla i Wodza, naszego Ojca i Lekarza, naszego Brata i Przyjaciela. Na tej Stolicy zasiadło miłosierdzie, wspanialsze niż słońce, wyższe niż niebo, rozleglejsze niż ziemia, miłosierdzie niezmierzone, niewyczerpane, wszystkim otwarte, iż kto się doń zbliży z ufnością, odbiera łaskę ku pogodnemu ratunku. Któżby tedy nie spieszył do tej stolicy, zwłaszcza, że z niej wychodzi głos dziwnie słodki: *Wszyscy pragnący pójdźcie do wód, a którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie... bez srebra i bez żadnej zamiany wino i mleko* [2]). Ludzie biedni — woła Pan niejako — ludzie przygnieceni różnemi nędzami, dręczeni głodem, paleni pragnieniem, chodźcie

[1]) Do Żyd. IV, 6. [2]) Izaj. LV, 1.

do mnie z ufnością, mając w ręku naczynie modlitwy, i bierzcie bez żadnej zapłaty chleb żywota, wino łaski, mleko słodkiej pociechy.

Lecz droga do tej stolicy prowadzi przez Najśw. Pannę; tak bowiem Bóg postanowił, aby jako Pan Jezus przyszedł do nas przez Maryę, tak i my przez Maryę przychodzili do Pana Jezusa, czyli według słów św. Bernarda, brali przez Nią wszelkie dobro. Ona również jest stolicą, na której zasiadło miłosierdzie, nader wielkie, nader słodkie, wszystkim przystępne, wszystkich do siebie wabiące. Pierwsza stolica podobną jest do słońca, w którem jest blask i ogień, bo Chrystus jest naszym Zbawcą ale i naszym Sędzią, łączy zatem miłosierdzie ze sprawiedliwością; druga przypomina księżyc, który świeci, ale nie pali, bo u Maryi samo tylko miłosierdzie. Bóg dał Jej Serce najczulsze, iście macierzyńskie, by się tylko litowała, a zarazem powierzył Jej w niebie szafarstwo łask, iżby litując się, wszystkim niosła ratunek. Już za życia, mówi św. Bernard, znalazła łaskę, nietylko dla siebie, ale i dla nas; a jako rzeki wpływają do morza, lecz mimo to morze nie wychodzi z brzegów, gdyż wody w kształcie pary wznoszą się w górę, a potem jako deszcz spadają na ziemię: tak w Maryi pomieściła się niezmierna obfitość łask, które płynąc od Ducha Świętego, nietylko zapełniły Jej duszę, jakby ocean rozległy, ale wzniosły się w górę i utworzyły obłok nad całym światem, by ztamtąd spływać jako rosa miłosierdzia na dusze ludzkie.

Kiedy Najśw. Panna wzięta została do nieba, oddał Jej Pan berło królewskie, a zarazem urząd Pośredniczki i Szafarki niebieskiej, który Ona w ten sposób sprawuje, że wstawieniem swojem, niby kluczem, otwiera skarbnicę Bożą i rozdaje dary tym, którzy o nie proszą, a nieraz nawet prośby nasze uprzedza. *Przy mnie są bogactwa i sława* — tak zdaje się mówić do wszyst-

kich — *abym ubogaciła te, którzy mię miłują, i skarby ich abym napełniła* [1]). Acz jest Matką wszystkich ludzi, szczególną atoli pieczą otacza dzieci wierne Bogu i czuwające u Jej drzwi na każdy dzień, to jest, sprawiedliwych. Im to wyprasza laski obfitsze, by z niemi współdziałając, wstępowali, jak Aniołowie w widzeniu Jakóba, ze szczebla na szczebel po drabinie doskonałości. Przedewszystkiem za pomocą natchnień Bożych budzi w nich obawę przed grzechem, wstręt do świata, miłość Boga i bliźnich, pragnienie ciągłego postępowania na drodze Pańskiej; a że ta droga jest stroma, więc sama podaje im rękę i swą słodkością ciągnie ich do Siebie. Jakoż niema między Świętymi i nie będzie takiego, któryby nie był z jednej strony dłużnikiem z drugiej miłośnikiem Maryi; owszem, to jest znamieniem wielkich sług Bożych, że gorąco miłują Bogarodzicę i wyrywają się do Niej, jak niemowlęta do matki, wołając za św. Anzelmem: „O piękna i słodka w rozmyślaniu, pożądana w miłości, gdzież się usuwasz przed objęciem serca mego? Czekaj, Pani, ach zaczekaj na schorzałą duszę, która iść za Tobą usiłuje, — nie ukrywaj się, Pani, przed szukającą Cię duszą moją, zlituj się nad tą biedną duszą, która więdnieje i usycha z pragnienia za Tobą, bo żyć nie może bez Ciebie".

Nadto Najśw. Panna w szczególny sposób opiekuje się sprawiedliwymi, jednając im zwycięztwo w walkach, pokój w udręczeniach, światło w wątpliwościach. Oto św. Tomasz z Akwinu, jeszcze jako młodzieniaszek, narażony był na straszną pokusę, bo zła kobieta dybała na jego czystość; ale zaledwie zawołał w duszy: Ratuj mię, Jezu, dopomóż, Maryo! — taką uczuł moc, że głownią, wziętą z komina, odpędził napastnicę; poczem tejże nocy zjawili się we śnie dwaj Aniołowie

[1]) Przyp. VIII, 18, 21.

i sciągnęli jego lędźwie paskiem, na znak, że odtąd będzie wolny od żądzy nieczystej. Św. Franciszek Salezy, będąc na naukach w Paryżu, omal nie popadł w rozpacz, bo mu szatan ciągle szeptał, że będzie potępiony; lecz modlitwa do Najśw. Panny: „Pamiętaj, o Najdobrotliwsza Panno", odmówiona z wielką ufnością, rozprószyła te czarne myśli. Św. Filip Benicyusz nie wiedział, jaką ma drogę życia obrać, skoro jednak wysłuchał Mszy św., odprawionej przed cudownym obrazem Najśw. Panny, otrzymał natchnienie, że ma wstąpić do zakonu Serwitów.

Nieraz za przyczyną Maryi nawet łaski nadzwyczajne dostają się wybranym Jej sługom w udziale; wszakże Ona to obecnością swoją uleczyła nagle z ciężkiej niemocy św. Filipa Nereusza, — błog. Alfonsowi Rodriguez otarła w czasie podróży pot z czoła, — do św. Stanisława Kostki posłała św. Barbarę i dwóch Aniołów z Wijatykiem św., — św. Józefowi Kalasantemu i wielu innym Świętym złożyła Dzieciątko Jezus na rękach, — na prośbę św. Magdaleny de Pazzis uzdrowiła cudownie kobietę chorą na raka, — i któż to wszystko wyliczy.

Wreszcie Najśw. Panna jedna pobożnym czcicielom swoim wytrwanie w łasce aż do śmierci i śmierć szczęśliwą, a czasem przychodzi do nich widzialnie, by ich pocieszyć w ostatniej chwili i do przybytków niebieskich wprowadzić. Kiedy św. biskup Julian umierał, ujrzał przed sobą Najśw. Pannę, w orszaku świętych Dziewic i Aniołów, którzy dziwnie wdzięczny śpiew rozpoczęli. Święty powstał z łoża i rzucił się na kolana, a wtedy przybliżyła się do niego Królowa Niebieska i wkładając mu w ręce palmę, rzekła: „Sługo Boży, weź tę palmę, jako nagrodę dziewictwa, któreś zachował bez skazy". To rzekłszy, zniknęła, a niebawem św. Julian pospieszył za Nią do Nieba. Tegoż

szczęścia doznali także św. Jacek, św. Stanisław Kostka, św. Franciszek Regis i inni. O Najmilsi, nie jesteśmy wcale godnymi, aby Najśw. Panna okazała się nam za życia; jeżeli jednak chcemy stać się Jej miłymi i otrzymać w końcu palmę zwycięztwa, zachowajmy serca niepokalane od grzechu, a przytem służmy wiernie Bogarodzicy.

II.

Najśw. Panna podobną jest do owej niewiasty apokaliptycznej, której *dano dwa skrzydła orła wielkiego, aby leciała na pustynię* [1]); bo Ona również ma dwa niejako skrzydła, jedno, by tulić sprawiedliwych, drugie, by ukrywać grzeszników; i nie idzie, ale leci jak orzeł, na pustynię, to jest, na ten świat, pełen palącego piasku i dzikich zwierząt, by ratować swe dzieci, które ściga i w splotach dusi wąż piekielny. Jako niepokalana, zawsze czysta, i niewypowiedzianie miłująca Pana Boga, poznaje Ona doskonale, jak ciężką zniewagę każdy grzech śmiertelny wyrządza Bogu i jak straszne skutki sprowadza na człowieka, a ztąd więcej, niż wszyscy Aniołowie i Święci, brzydzi się grzechem.

Lecz z drugiej strony, naśladując miłosierdzie Boże, lituje się nad grzesznikami i stara się ich zasłonić przed karzącą sprawiedliwością Bożą. Bo najprzód, Marya widzi to dobrze, że *niemasz pokoju niezbożnym* [2]) za życia, i że po śmierci czeka ich straszne piekło; jeżeli tedy niektórzy Święci tak mocno odczuwali nieszczęsną dolę grzeszników, że omdlewali z żałości, o jakże musi boleć nad nimi najlitościwsze Serce Bogarodzicy. Powtóre, Marya jest matką wszystkich lu-

[1]) Obj. XII, 14. [2]) Izaj. XLVIII, 22.

dzi, a więc i grzeszników, ogłoszoną za Matkę tam, gdzie się spełniała ofiara za ich grzechy; czyliż tedy może patrzeć obojętnie, gdy te dzieci odwracają się od krzyża i idą drogą zatracenia? Jak każda matka o to się stara, by dzieci szanowały ojca i żyły z sobą w zgodzie: tak Najśw. Matka tego szczególnie pragnie, by ludzie nie obrażali Ojca Niebieskiego i nie krzyżowali grzechami Syna Bożego, i wzajem, by Syn Boży przebaczył grzesznikom, którzy są Jego braćmi wedle ciała. Słusznie też odzywa się do Niej św. Bonawentura: O Maryo, jakkolwiek nędznym byłby jakiś grzesznik, Ty jednak masz dla niego litość matki, i nie opuszczasz go, dopóki go nie pojednasz z Sędzią [1]). Wreszcie, Bóg sam nadał Maryi urząd Pośredniczki w tym celu, iżby ratowała winowajców, nad którymi zawisła Jego sprawiedliwość; a to posłannictwo spełnia Ona nader chętnie, jako objawiła błog. Maryi Villani: „Największą chwałą po chwale Bogarodzicy jest dla mnie zwać się Orędowniczką grzesznych“. Wyznaje to cały Kościół, powtarzając prawie od swojej kolebki: Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej; wyznają Doktorowie święci, jużto sławiąc Najśw. Matkę jako Pośredniczkę do Pośrednika, Rzeczniczkę i Orędowniczkę ludzi, Ucieczkę grzesznych, nadzieję rozpaczających, przystań rozbitków, — jużto przyrównywując Ją do miasta przytułku, które daje ratunek winowajcom, — do cienia Piotrowego, który leczy chorych, to jest, grzeszników, — do arki przymierza, od której padają mury Jerycha, to jest, kajdany grzechu itd.

A jakże Marya sprawuje to orędownictwo za grzesznikami? Oto najprzód tak, że modli się ustawicznie, aby Pan nie karał ich zaraz, jako zasłużyli, ale uży-

[1]) *In Spec. C. 8.*

czył im czasu do upamiętania się. Podczas gdy wszystkie stworzenia, jako sługi Boże, oburzają się na grzesznika i zdają się wołać do Boga: Dopuść, Panie, a ukarzemy zuchwalca, który śmie buntować się przeciw Tobie; Najśw. Panna nie przestaje błagać: Czekaj, Panie, może nieszczęsny wróci z bezdroży i jak syn marnotrawny padnie u stóp Twoich; bo wszakże Ty nie chcesz jego śmierci, lecz aby się nawrócił i żył. Jakoż mówią Ojcowie Święci, że podobnie jak Estera uśmierzyła gniew Aswera, iż cofnął dekret zagłady, wydany na żydów: tak Królowa Niebieska wstrzymuje miecz karzący sprawiedliwego Sędziego, bo *zakon miłosierdzia na języku jej* [1]); to znowu, że świat byłby dawno zaginął, jak Sodoma i Gomora, gdyby go wstawieniem swojem nie podtrzymywała Marya. Zaprawdę, Ona jest ową pasterką, do której rzekł Pan: „Paś kozły moje“, bo Ona zbiera te kozły, to jest, grzeszników, i ukrywa ich pod swoim płaszczem przed karą Bożą, a potem przy pomocy łaski Bożej przemienia w baranki i do Syna swego prowadzi. Pięknym Jej obrazem była owa tęcza apokaliptyczna. Opowiada Jan św., że widział stolicę, postawioną na niebie, z której wychodziły błyskawice i gromy, lecz na około niej była tęcza, *podobna pojrzeniu smaragdowemu* [2]); otóż tą tęczą jest Najśw. Panna, bo Ona pioruny gniewu Bożego wstrzymuje i pokój ludziom jedna. Kiedy raz św. Dominik znajdował się blisko morza, porwali go rozbójnicy i uprowadzili na statek, poczem natychmiast odpłynęli od lądu. Wtem zerwała się straszna burza, tak iż wszyscy zwątpili o swem ocaleniu, jeden tylko Dominik nie utracił pokoju, bo ufność swą położył w Tej, którą nazywamy Gwiazdą morza. Rzeczywiście burza ucichła, co więcej, wszyscy korsarze nawrócili się i porzucili niecne rze-

[1]) Przyp. XXXI, 26. [2]) Obj. IV, 2—3.

miosło. O iluż to ludzi na łódce grzechu płynie podobnie do piekła i zapłynęłoby tam z pewnością, gdyby przynajmniej w ostatniej burzy, to jest, w chwili śmierci, Najśw. Matka nie uratowała ich od zguby strasznej, bo wiecznej.

A jakże Marya ratuje grzeszników? Oto tak, że z jednej strony wyprasza im łaskę nawrócenia, z drugiej słodkością swoją ciągnie ich do siebie i jedna z Bogiem. *Chęć serca mego i modlitwa do Boga dzieje się za nie ku zbawieniu* [1]), może Ona powtórzyć za Apostołem; a jak twierdzi św. Piotr Damian [2]), już Lotr Dobry rozpoczął ten niezliczony szereg grzeszników, którzy za Jej wstawieniem się *znaleźli łaskę ku pogodnemu ratunku*. Najmilsi, każdy z nas winien być połączony z Bogiem złotym i silnym łańcuchem, a tym łańcuchem jest miłość; jak długo bowiem Boga kochamy, Bóg w nas mieszka, a gdy w miłości wytrwamy do śmierci, Bóg tym łańcuchem pociągnie nas do Siebie na wieki. Niestety, my nieraz ten łańcuch przerywamy grzechem śmiertelnym, a wtenczas oderwani od Boga lecimy w przepaść, pod którą kryje się piekło. Biada tym, którzy przez całe życie nie chcą słyszeć o miłosierdziu Bożem i o Ucieczce grzesznych, bo zguba ich pewna. Tym natomiast, co z głębokości swej nędzy wołają o ratunek, spuszcza Zbawiciel krzyż swój niby kotwicę; Marya zaś zstępuje aż na dno przepaści, szuka tam biednych grzeszników, przyczepia ich do krzyża i na brzeg zbawienia wyciąga. Ona nadto o to się stara, by nawróceni, którzy się trzymają Jej opieki, z drogi dobrej nie zeszli, i podobnie jak ów litościwy Samarytanin nietylko polewa ich rany winem skruchy i oliwą ufności, ale umieszcza ich w wygodnej gospodzie, w Kościele św. pod strażą dobrych kapłanów.

[1]) *Do Rzym.* X, 1. [2]) *Ser de Bono latrone.*

Co więcej, Najśw. Matka ratuje nawet tych, którzy w grzechy ciężkie głęboko zabrnęli i siły do powstania z nich nie czują, byleby tylko Jej pomocy szczerze i gorąco wzywali; a jako Dawid wyrywał owce z paszczy lwa lub niedźwiedzia:[1]) tak Marya wyrywa dusze z otwierającej się paszczy piekła. Imieniem Ojców Kościoła wypowiada to św. Bonawentura: „Jesteś Królową miłosierdzia, bo niema nikogo tak zrozpaczonego, tak nędznego, któremubyś nie wyjednała zbawiennego miłosierdzia, jeżeli tylko podda się Twoim rządom“[2]). W ślad za Doktorem seraficzkim odzywa się Bernardyn de Bustis: „O grzeszniku, grzeszniku, choćbyś popełnił wszystkie grzechy, i najstraszniejsze, jakimi dotąd ludzie się splamili, — gdyby przestępstwa Twoje przewyższały liczbę gwiazd na niebie, piasku w morzu i liści na drzewie: nie rozpaczaj jeszcze, ale z ufnością udaj się do tej Ucieczki grzesznych, a grzechy twoje, jako mgła od promieni słonecznych, rozprószą się i znikną“.

Chcecież, Najmilsi, dowodów, przejdźcie ziemię całą, a i dziś znajdziecie tysiące ludzi, którzy przedewszystkiem Najśw. Matce zawdzięczają swe nawrócenie. Jeżeli wam to nie wystarczy, otwórzcie bramy nieba i sprowadźcie błogosławionych jego mieszkańców na świadków. Żądacie może zdarzeń uderzających? — mógłbym ich wiele przytoczyć. Komuż n. p. nieznane nawrócenie onego zbrodniarza, który skazany na szubienicę, nie chciał się spowiadać, mimo usilnych próśb pobożnego kapłana, zwanego Bernardem Małym; lecz zaledwie odmówił modlitewkę: Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno, i li tylko w tym celu, by się pozbyć natręctwa — bo mu ów kapłan chciał karteczkę z tą modlitwą wcisnąć gwałtem do ust — natychmiast padł na ziemię, cały łzami zalany i odbył dobrą spowiedź, a potem umarł przy-

[1]) I Król. XVII, 34. [2]) *In Stim. div. amor. p. 13. C. XIX.*

kładnie. Czytamy również w żywocie świątobliwej zakonnicy Katarzyny od św. Augustyna, że za jej czasów żyła w temże mieście jawnogrzesznica, imieniem Marya, która od młodości oddawała się haniebnym występkom, tak że wreszcie z powodu wielkiego zgorszenia wygnano ją z miasta. Nieszczęśliwa zamieszkała w odludnej grocie i tu po strasznych cierpieniach, bez pomocy kapłańskiej, dokonała mizernego życia, poczem ją pochowano na dzikiem pustkowiu. Cztery lata później ukazała się w widzeniu siostrze Katarzynie i tak przemówiła: „Kiedy wszyscy mną wzgardzili i już się zbliżała ostatnia moja chwila, zwróciłam się z ufnością do Najśw. Matki, błagając: Ucieczko opuszczonych, miej litość nademną. I nie zawiodłam się, bo za Jej przyczyną otrzymałam łaskę doskonałej skruchy, która mię zachowała od potępienia. Teraz jestem w czyścu, ale dzięki tej Matce czas mojej kary został skrócony". Poczem poprosiła siostrę Katarzynę o kilka Mszy św. i zniknęła.

Najmilsi, jeżeli zbrodniarze i jawnogrzesznice znaleźli ratunek u Najśw. Matki i za Jej pośrednictwem pojednali się z Bogiem, któż się nie zwróci do najlitościwszego Jej Serca? Chyba ten, kto chce zginąć, na przekór Jej miłosierdziu. Czyliż tedy nie jest wrogiem swej duszy każdy, ktokolwiek się od tego serca odwraca.

Zaprawdę, nędzny, kto imię Twe już zatarł w pamięci,
I Ciebie, Matko, podle się wyrzeka,
Ach, łaska Boża serca nie poświęci,
Które od Matki stroni i ucieka.
Kto się za życia z Tobą nie połączy,
Tęskniąc nie szuka Twej świętej opieki,
Ten i bez Ciebie to życie zakończy,
Bez Ciebie będzie rozpaczać na wieki.

Lecz my, o Matko, chcemy zawsze Cię kochać, zawsze Ci służyć, zawsze w Tobie ufać, a Ty za to ratuj nas w życiu, ratuj przy śmierci, ratuj po śmierci. Amen.

VII.

KAZANIE

na święto Najśw. Panny Maryi Śnieżnej, przypadające na dzień 5 sierpnia.

Dlaczego i jak mamy służyć Najśw. P. Maryi.

Treść: Początek bazyliki Najśw. Panny Maryi Większej w Rzymie i święta Najśw. M. P. Śnieżnej. — My możemy również i powinniśmy budować duchowny kościół ku czci Najśw. Panny, a to przez służbę wierną.

I. Służyć należy Najśw. P. Maryi, bo jest naszą Panią, dziwnie wielką, piękną i świętą, bo jest naszą Matką, dziwnie czułą i dobrą, bo jest naszą Królową, dziwnie łaskawą i hojną.

II. Zachęta, by tej Pani wszyscy służyli, a mianowicie kapłani, królowie ziemscy, mędrcy i uczeni, prostaczkowie, możni i bogaci, ubodzy i cierpiący, rodzice i dzieci, młodzież i starcy.

III. Jak zachować się w tej służbie. — Cokolwiek czynimy, czynić należy w miłości i wytrwale. — Wizya biskupa Udona niech nam będzie przestrogą.

Błogosławiony żywot, który cię nosił,
i piersi, któreś ssał.

(Łuk. XI, 27).

Za czasów Papieża Liberyusza żyło w Rzymie dwoje małżonków, znanych z szlachetnego rodu — bo

Jan był patrycyuszem rzymskim, — ale więcej jeszcze z niezwykłej pobożności. Nie mając dzieci, postanowili oni cały swój majątek poświęcić Najśw. Pannie, i modlili się gorąco, by im raczyła wskazać, na co ich dostatków chce użyć. Najmiłościwsza Matka wysłuchała ich pokornej modlitwy i pewnej nocy objawiła im we śnie, że mają pod Jej wezwaniem zbudować Kościół na wzgórzu Eskwilinus zwanem, i to na tem miejscu, które nazajutrz znajdą śniegiem pokryte. Ledwie dzień zaświtał, pobiegł Jan z radośną wieścią do papieża Liberyusza, który tejże nocy podobną od Najśw. Panny otrzymał wskazówkę. Jakoż zaraz liczna procesya, z Ojcem świętym na czele, wyruszyła na owo wzgórze, i rzecz dziwna, znaleziono tam warstwę świeżego śniegu, a było to w czasie największych upałów, bo w początkach sierpnia. Wszyscy upadli na kolana, wielbiąc Boga w Trójcy Jedynego i dziękując Królowej Niebieskiej za to cudowne iście zjawisko.

Rączo wzięto się do budowy i już w r. 367 stanął tu piękny Kościół, który 5 sierpnia uroczyście poświęcono; na pamiątkę zaś tego dnia ustanowione zostało dzisiejsze święto. Kościół ten, podniesiony później do godności bazyliki większej, pierwsze dzierży miejsce między świątyniami ku czci Najświętszej Panny w Rzymie wzniesionemi; ztąd też dano mu nazwę bazyliki *Mariae Majoris*, czyli Najśw. Panny Maryi Większej, od owego zaś cudu nazwano go bazyliką Najśw. Panny Śnieżnej, od papieża Liberyusza, bazyliką liberyańską. Odnowił go wspaniale w wieku XVI. papież Sykstus V., w dziewiętnastym papież Pius IX, lecz największy jego skarb, to żłóbek P. Jezusa, przeniesiony tu z Betleem, i obraz Matki Bożej, malowany, jak twierdzą, przez św. Łukasza; tu także mieszczą się ciała św. Hieronima i św. Piusa V.

Najmilsi, słysząc, jak ów dar pobożnych małżonków mile został przyjęty i hojnie nagrodzony, może niejeden z was radby zawołać: O gdybym to i ja mógł zrobić podobną ofiarę dla Najświętszej Matki. Zapewne, byłaby to rzecz piękna i święta, gdyby była z wolą Bożą zgodna; ale stawiać kościoły rzadko kto może. Zato każdy może zbudować Najśw. Pannie kościół duchowny w swojej rodzinie i w swojem sercu; a jakimże sposobem? Oto przez służbę wierną. Co więcej, taka służba więcej stokroć ma ceny, niż złoto i marmury, gdybyśmy do nich nie dodali serca kochającego i życia świętego.

Posłuchajcie tedy dzisiaj, dlaczego i jak mamy służyć Bogarodzicy.

Lecz pierw przenosimy się duchem na owo wzgórze pokryte śniegiem i z całym Rzymem wysławiamy Twą dobroć, o Najmiłościwsza Pani. Zaprawdę, Tyś podobną do śniegu; jak bowiem śnieg jest biały i jasny, tak Ty jaśniejesz przedziwną czystością. Jak śnieg pokrywa góry i doliny, tak Ty miłosierdziem napełniasz sprawiedliwych i grzeszników. Jak śnieg zdradza ślady dzikich zwierząt, tak Ty odsłaniasz zasadzki czartów. Jak śnieg topniejąc użyźnia ziemię, tak Ty napawasz nas wodą łaski. Prosimy Cię o to i teraz. Z. M.

I.

Służyć winniśmy Najświętszej Pannie, bo jako Matka Tego, który jest Panem wszechświata, i jako Królowa nieba i ziemi, jest Panią wszystkich stworzeń; wszystkie zatem stworzenia rozumne uznać się powinny Jej sługami. Wprawdzie powiedział Pan Jezus: *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu słu-*

żyć będziesz [1]); lecz należy to tak rozumieć, że cześć Boska jednemu Bogu się należy i że On jest końcem ostatecznym, do którego wszystko zmierzać powinno; jeżeli tedy służymy Maryi, jeżeli Ją czcimy i kochamy, to dla Pana Boga, czyli jak powiedział św. Bernard: „Sławiąc Matkę, wysławiamy Syna“, z którego wszystka wielkość Maryi i cała Jej chwała pochodzi. Z drugiej strony sam Bóg żąda, byśmy wszyscy służyli Najśw. Pannie Maryi, bo wszakże nietylko wylał na Nią całe morze łask, ale wybrał Ją na umiłowaną Córkę swoją, na Oblubienicę Ducha Świętego, na Matkę Słowa Przedwiecznego; kiedy zaś ta Dziewica stała się Bogarodzicą, sam Syn Boży był Jej poddany, miłował Ją najwięcej po Ojcu swoim, spełniał po synowsku Jej wolę, powierzył Jej pieczy swój Kościół i wyniósł Ją po nad wszystkie chóry anielskie. Czyżby Ten, który powiedział: *Czcij ojca twego i matkę twoją*, a przez Apostoła nakazał: *Słudzy posłuszni bądźcie panom, jako Chrystusowi* [2]), nie miał wymagać czci dla Matki wszystkich ludzi i posłuszeństwa dla Pani wszystkich stworzeń? Toż rozumiemy, dlaczego raz Pan Jezus pochylił głowę z krzyża do św. Gertrudy, modlącej się właśnie do Najśw. Panny, i rzekł: „Tę cześć, którą oddajesz Matce mojej najsłodszej, potrafię ci wynagrodzić według całej hojności i szczodrobliwości mojej“.

Służyć winniśmy Najśw. Pannie, bo to Pani dziwnie wielka, piękna i święta. Sam Duch Św. nazywa ją wybraną jak słońce, a Pan Jezus w widzeniu tak zachęca św. Małgorzatę z Kortony: „Córko moja, czcij, czcij Matkę moją, której wielkości i piękności świat nigdy pojąć nie zdoła“. Ona godnością ze wszystkich stworzeń najwyższa, Ona łaski wszelakiej pełna, Ona wszystkiemi cnotami jaśniejąca; służyć zatem tej Pani to zaszczyt niewysłowiony, — większy zaiste, niż pia-

[1]) Mat. IV, 10. [2]) Do Efez. VI, 5.

stować pierwszy urząd królewski, większy, niż być najpotężniejszym z mocarzy ziemskich, — większy niż wszystkie korony zgromadzić na swej skroni.

Służyć winniśmy Najśw. Pannie, bo jest zarazem Matką dziwnie czułą i dobrą. O Maryo — mówi słusznie św. Dyonizy — w Tobie nic innego znaleść nie mogę, jedno dobroć i łaskawość, słodycz i łagodność, miłość i miłosierdzie. Sam Duch Św. nazywa Ją *Matką pięknej miłości*, bo Ona kocha nas miłością niezwyciężoną i mocniejszą niż śmierć. Lecz chociaż wszyscy ludzie mają prawo do tej miłości, szczególną atoli cząstkę odbierają ci, którzy służą po synowsku tej Matce, jak Ona sama zapewnia: *Ja miłuję tych, którzy mię miłują.* Ta Matka ich pieści, jakby małe niemowlęta; ta Matka ich strzeże, jak kokosz swe kurczęta; ta Matka ich karmi „Manną skrytą“ i napawa „wodą wytryskującą na żywot wieczny“; ta Matka ich odziewa „szatą nieśmiertelności“, to znowu tę szatę łaską Jezusową naprawia; ta Matka opiekuje się nimi w życiu, przy śmierci i po śmierci. Jakże tedy słodko służyć tej Matce! Ktoby temu nie wierzył, niech się zapyta gorących jej czcicieli. „O jak błogo, jak przyjemnie miłować Imię twoje Maryo — odzywa się św. Bonawentura. Jak balsam miły i jak woń wdzięczna Imię Twoje dla wszystkich, którzy Cię miłują“. Inny miłośnik Maryi, św. Bernard, skarży się, że mu ta Matka serce wyrwała, a zachwycony Jej słodkością woła: „O wielka, o miłosierna, o wielce chwalebna Maryo, samo wymówienie imienia Twego miłością zapala, samo wspomnienie o Tobie pociesza serca miłujących Ciebie“. Lecz pocóż pytać się świętych; powiedzcie raczej wy sami, czy po miłości Jezusowej znacie coś tkliwszego, coś słodszego, coś więcej pocieszającego, nad miłość tej Matki?

Służyć winniśmy Najśw. Pannie Maryi, bo jest zarazem Królową dziwnie łaskawą i hojną. Podczas gdy

do królowych ziemskich przystęp nie jest łatwy, ta Królowa zaraz daje posłuchanie każdemu, choćby był najlichszym żebraczkiem. Mając z woli Bożej klucze do niebieskiej skarbnicy i władzę tak wielką, iż modlitwą swoją wszystko może, tego tylko pragnie, by wszyscy spieszyli do Niej po skarby; toż oczekuje próśb ludzkich, a nieraz nawet takowe uprzedza. Pełna litości dla nędzy wszelakiej, otwiera wszystkim łono miłosierdzia, by z jej pełności zaczerpnęli wszyscy — więzień uwolnienie, chory lekarstwo, zasmucony pociechę, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę [1]). Możeż li być tedy rzecz korzystniejsza, jak służyć tej Królowej? Ona sama odzywa się do nas słowy Pisma św.: *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* [2]). *Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* [3]). Ojcowie zaś kościoła powiadają śmiało, że służyć Maryi to droga zbawienia. Mianowicie, ta służba ratuje w pokusach, tak że nieraz sama myśl o Najśw. Pannie lub jedno do Niej westchnienie wstrzymuje od grzechu. Ta służba odrywa serce od świata, a pociąga je do Boga, i słusznie powiedział św. Tomasz z Villanowy: „Kto chce przyciągnąć do siebie Jezusa i połączyć się z Nim, niech się do Matki ucieka, niech się Matce oddaje“. Ta służba sprowadza wiele łask w życiu, pokrzepia przy śmierci i otwiera wrota do szczęśliwej wieczności; toż pisarze duchowni prawdziwe nabożeństwo do Najśw. Panny uważają za znak wybrania do chwały, a pobożny Blosius na śmiało twierdzi, że nie może być, aby poszedł na zatracenie, kto gorąco i pokornie służy Maryi, bo prędzej niebo i ziemia zaginie, nim Marya opuści tego, który wzywa Jej opieki.

[1]) Św. Bernard. [2]) Ekkl. XXIV, 25. [3]) Przyp. VIII, 35—36.

II.

Służcie Jej tedy najprzód wy, Bracia kapłani. Wy macie nietylko sami jaśnieć cnotami, ale być *światłością świata* i *solą ziemi*, to jest, uświęcać dusze i rozszerzać Królestwo Jezusowe. Zadanie wasze wielkie, tymczasem siły wasze słabe, wrogi wasze potężne; gdzież tedy znajdziecie światło, moc i pociechę, jeżeli nie w sercu Zbawiciela, a kto was zaprowadzi do tego Serca, jeżeli nie Bogarodzica? Służbie Jej poświęćcie zatem całe swe życie, i wzajem duszę i ciało, każdą waszą walkę i każdą pracę poruczcie Jej straży. Wszakże Ona to opiekowała się Apostołami po Zmartwychwstaniu Pańskiem, Ona św. Ignacemu z Lojoli wskazała drogę życia, Ona krzepiła w ciężkich próbach św. Józefa Kalasantego, Ona św. Alfonsowi i tylu innym pomogła zachować bez szwanku kwiat dziewictwa, Ona i dziś pracom kapłanów i misyonarzy wyprasza błogosławieństwo. Niedawno temu misyonarz Bataillon miał trudną przeprawę na australskiej wyspie Wallis, bo znaczna część dzikich nietylko nie chciała przyjąć chrztu, ale postanowiła uderzyć na wierną trzódkę, by ją wygładzić do szczętu. Misyonarz wezwał pomocy Królowej niebieskiej, a utworzywszy naprędce chorągiew z Jej wizerunkiem, uszykował pod nią wszystkich nawróconych i kazał im odmawiać różaniec; sam zaś, uzbrojony również różańcem i krzyżem, wystąpił przeciw poganom i w imię Jezusa wezwał ich do odwrotu. Rzeczywiście poganie pierzchnęli w panicznej trwodze, a niezadługo potem ukorzyli się przed krzyżem.

Służcie tej Pani wszyscy wierni Chrystusowi, bez różnicy stanu, płci i wieku. Służcie Jej królowie ziemscy, a Ona, jako Królowa Niebieska, nauczy was rzą-

dzić ludami ku ich pożytkowi i ku chwale Bożej. Wzorem niech wam będzie Święty Szczepan, król węgierski, który nietylko koronę swoją poświęcił Najśw. Pannie i przez całe życie gorąco ją czcił, ale nadto w obliczu śmierci tak się modlił: „Królowo niebieska, Twojej opiece powierzam cały Kościół święty z biskupami i z duchowieństwem i całe królestwo z możnymi i z ludem".

Służcie tej Pani mędrcy i uczeni, a Ona, jako stolica mądrości, odsłoni wam tajniki, dla duchów pysznych niedostępne, i nauczy was bojaźni Bożej. Wzorem niech wam będzie święty Tomasz z Akwinu, który ilekroć spotykał jaką trudność w naukach, klękał pokornie i przez Najśw. Pannę prosił o światło wewnętrzne.

Służcie tej Pani prostaczkowie, a Ona, jako Mistrzyni najdoskonalsza, nauczy was w swojej szkole prawd i dróg Bożych. Wzorem niech wam będzie św. Józef z Kopertynu, który wielkiej nauki nie posiadał, a jednak dzięki nabożeństwu do Najśw. Matki takiej nabył biegłości w umiejętnościach Bożych, że pierwszych mistrzów wprawiał w zdumienie.

Służcie tej Pani ludzie możni i bogaci, a Ona, jako Pani można, nauczy was, jak używać dostatków wedle woli Bożej i przy wielkości ziemskiej zachować pokorę. Wzorem niech wam będzie św. Franciszek Borgiasz, który przed wstąpieniem do Towarzystwa Jezusowego był namiestnikiem królewskim i magnatem hiszpańskim, a jednak brał udział we wszystkich nabożeństwach i praktykach na cześć Bogarodzicy, nie wyróżniając się od prostoty.

Służcie tej Pani ludzie ubodzy i cierpiący, a Ona, jako Panna łaskawa i Pocieszycielka strapionych, nauczy was dźwigać krzyż mężnie i *skarbić sobie skarby w niebie* [1]), których złodziej nie wykradnie. Wzorem

[1]) Mat. VI, 20.

niech wam będzie św. Benedykt Józef Labbre, żebrak, który nic nie miał, a jednak czuł się szczęśliwym, bo miał Boga i mógł całe godziny trawić na modlitwie przed obrazem Najśw. Panny w jednym z kościołów rzymskich.

Służcie tej Pani rodzice chrześciańscy, a Ona, jako Opiekunka rodzin, nauczy was wychowywać wasze dzieci i roztoczy baczną straż nad waszem ogniskiem domowem. Wzorem niech wam będą rodzice błog. Kryspina z Viterbo, którzy synowi swemu wpoili zawczasu nabożeństwo do Bogarodzicy i nauczyli go wołać w każdej przygodzie: Najśw. Panno Maryo dopomóż. Jakoż ta właśnie modlitewka uratowała go od śmierci, a przynajmniej od kalectwa, kiedy wraz z kilku chłopcami spadł z wysokiego drzewa na stertę kamieni.

Służcie tej Pani dzieci chrześciańskie, a Ona, jako Matka najmilsza, nauczy was służby Bożej i poprowadzi was bezpiecznie po śliskich ścieżkach życia. Wzorem niech wam będą św. Stanisław Kostka i św. Róża Limańska, istne anioły w ludzkiem ciele, a przytem prawie od kolebki kochające i wzajem ulubione dzieci Maryi.

Służcie tej Pani młodzieńcy i dziewice, a Ona, jako Królowa Panieńska, nauczy was dochować bez uszczerbku lilii czystości i wesprze w walce z wrogami duszy. Wzorem niech wam będą św. Franciszek Salezy, św. Katarzyna Seneńska i tyle innych Świętych, co w młodym wieku złożyli ślub dziewictwa u stóp Maryi i dzięki Jej opiece doszli do wysokiej doskonałości.

Służcie tej Pani starcy, blizcy śmierci, a Ona, jako Orędowniczka umierających, pokrzepi was w chwili zgonu i ulgę wam przyniesie w kaźni czyścowej. Wzorem niech wam będzie św. Alfons Liguori, który acz złamany wiekiem, pracą i chorobą nie omieszkiwał ku czci Najśw. Panny odmawiać codzień Różańca, pościć

co sobotę o chlebie i wodzie i szerzyć Jej chwały słowem i piórem.

Jednem słowem, służcie tej Pani wszyscy, wielcy i mali, światli i nieumiejętni, szczęśliwi i cierpiący, sprawiedliwi i grzesznicy, a doświadczycie wszyscy, jak błogosławionem jest imię Marya i jak słodką Jej służba.

Lecz jakże służyć tej Pani? Oto spełniać jak najwierniej Jej wolę; a że Ona tego tylko pragnie, czego Bóg pragnie, więc spełniać wolę Bożą, czyli strzedz się grzechu i czynić dobrze. Czuwać u Jej drzwi na każdy dzień i pytać się często w modlitwie: Co chcesz, Pani, abym uczynił? iżby nawet Jej życzenia zgadywać. Ofiarować Jej, a przez Nią Panu Jezusowi, całą swoją istotę i całe swe życie, a tę ofiarę często ponawiać. Starać się Jej przypodobać na każdym kroku i składać Jej jakiś podarunek, czyto n. p. jakąś modlitwę lub pieśń, czy jakieś umartwienie, czy jakąś jałmużnę, czy szczególnie Mszę św. lub Komunię św. Zależeć we wszystkiem od Jej skinienia i prosić przed każdą sprawą o Jej pomoc. Myśleć o Niej jak najczęściej i rozważać Jej przywileje, cnoty i sprawy, by się stać do Niej podobnym i wedle sił głosić Jej chwałę. Należeć do jakiegoś Jej bractwa i przynajmniej w większe Jej święta przystępować do Sakramentów św. Mieć w domu Jej obraz, a na piersiach Jej medalik, nosić przytem Jej szatę, czyli szkaplerz, odmawiać codzień cząstkę różańca, i pozdrawiać Ją na głos dzwonu lub uderzenie zegara.

Cokolwiek atoli czynimy ku czci tej Pani, czyńmy z wielką miłością, raz że Ona godna takiej miłości, a powtóre, że nie tyle czyn zewnętrzny, ile miłość, z jaką go spełniamy ma wartość w Jej oczach. Ona sama oto nas prosi: *Daj mi serce twoje, a oczy twoje niech strzegą dróg moich*[1]). Św. Odilon będąc jeszcze dzieckiem, zo-

[1]) Przyp. XXIII, 26.

stał za przyczyną Najśw. Matki cudownie uleczony z kalectwa, i poczuwał się ztąd przez całe życie do wielkiej wdzięczności. Pewnego razu wziął powróz na szyję, a stanąwszy przed obrazem Bogarodzicy, prosił gorąco, by Najmiłościwsza ta Pani uważała go nietylko za swego sługę, ale nawet za swego niewolnika. Odtąd przymnożył czci i miłości, a ilekroć wymawiał imię Marya lub poglądał na Jej obraz, zawsze pochylał głowę z pokorą. Najmilsi, i my również uważajmy się za niewolników Maryi i przywiążmy się do Niej, nie słabym powrozem, ale silnym łańcuchem miłości.

Wreszcie, służmy tej Pani wytrwale, bo tylko ten, kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie [1]). Życie nasze krótkie, a wieczność długa, warto zatem zakosztować dla Niej trochę trudu, zwłaszcza, że trud, jakiego wymaga służba Maryi, jest nader miły i lekki. Czytamy o biskupie magdeburskim Udonie, że tenże będąc uczniem, nie mógł się niczego nauczyć, bo miał słabą głowę. Strapiony chłopczyna udał się po pomoc do Najśw. Panny i rzeczywiście dobra ta Matka raczyła mu objawić w widzeniu, że nietylko uczyni wielkie postępy w naukach, ale że zostanie biskupem tego miasta. Tak się też stało. Udo, wyniesiony na stolicę biskupią, był z początku dobrym pasterzem i gorącym czcicielem Najśw. Panny, później atoli oddał się lenistwu i zbytkom. Wówczas Bogarodzica zesłała mu upomnienie w sennem widzeniu. Zdało się biskupowi, że jest w swojej katedrze i widzi, jak przez otwarte drzwi wchodzą dwaj Aniołowie z zapalonemi pochodniami i stają przed ołtarzem. Dwaj inni Aniołowie rozesłali dywan i ustawili na nim dwa złote krzesła; za nimi wszedł młodzieniec z mieczem ognistym w ręku, a stanąwszy na środku, zawołał głosem wielkim: „Wy Święci niebiescy, któ-

[1]) Mat. X, 22.

rych kości w tym kościele spoczywają, wychodźcie i przypatrzcie się sądowi Bożemu“. W tej chwili ukazali się Święci i usiedli obok ołtarza. Wreszcie zjawił się sam Sędzia Najwyższy, Jezus Chrystus, pośród rzeszy Aniołów, i zajął miejsce na złotym tronie. Za nim weszła Najśw. Matka w orszaku św. Dziewic i usiadła obok Syna. Na Jego skinienie Aniołowie stawili przed tronem Udona, poczem wystąpił św. Maurycy i rzekł: „Sędzio Najwyższy, imieniem ludu zgorszonego żądam sprawiedliwości na opieszałego biskupa Udona; — niech ginie nagłą śmiercią“. Wprawdzie Najśw. Panna wstawiła się za winowajcą, ale Pan Jezus odrzekł: „Nie, Matko, już dosyć prosiłaś za nim i dosyć go upominałem. Teraz wybiła dla niego godzina sprawiedliwości, niech będzie zabity“. A Święci powtórzyli: „Niech będzie zabity“. I błysnął miecz w ręku Anioła, a głowa Udona spadła na ziemię. Wtem ocknął się biskup i tak sobie wziął do serca to upomnienie, że stał się innym człowiekiem.

Najmilsi, może i któremu z nas grozi w tej chwili podobny wyrok; patrzmyż tedy, abyśmy się nie opuszczali w służbie Bożej i w służbie Maryi, a jeżeliśmy popadli w lenistwo, lub co gorsza, w grzechy zabrnęli, wracajmy czemprędzej za łaską Jezusową do dawnej gorliwości.

Ty zaś, o Pani, przyjm nas za swe sługi, i spraw swoją przyczyną, byśmy Ci do końca życia pozostali wiernymi. Niech miłość Twoja będzie zawsze w naszych sercach, a Imię Twoje na naszych ustach, byśmy z tem Imieniem, jak niegdyś gołębica Noego z gałązką oliwną, przelecieli po nad wodami potopu — po nad troskami i pokusami ziemskiemi, do stóp Syna Twego a Zbawcy naszego. Amen.

VIII.

KAZANIE

na święto Najczystszego Serca Najśw. P. Maryi, przypadające na niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Najśw. P. Maryi.

Najśw. P. Marya Matką i Mistrzynią miłosierdzia względem ubogich.

Treść: Serce Maryi, po Sercu Zbawiciela najświętsze, było pełne łask i cnoty. — Szczególnym blaskiem jaśniała w niem miłość Boga i bliźnich. — Marya porodziła miłosierdzie i jest wzorem miłosierdzia. Przed Chrystusem Panem ciężki był los ubogich i cierpiących. — Dopiero Chrystus Pan nakazał miłować bliźniego jak siebie samego i być miłosiernym. — Z Jezusem i Maryą zstępuje miłosierdzie na ziemię i zakłada swą stolicę w Kościele katolickim. — Wzorem doskonałego miłosierdzia jest Marya, bo Jej miłosierdzie było czynne i ofiarne. — Tak i my powinni czynić tyle dobrego ubogim, ile możemy, a mianowicie odwiedzać ich w chorobie. — Wymagają tego dzisiejsze potrzeby, a zwłaszcza niebezpieczeństwo ze strony socyalizmu, które tylko Kościół katolicki może zażegnać. — Drogę do tego wskazuje Marya. — Jej miłosierdzie było nadprzyrodzone i z duchem apostolskim połączone, takiem też winno być miłosierdzie nasze. — Szerzenie się niedowiarstwa i moralny upadek klasy najbiedniejszej wymagają apostolstwa miłości. — Pobudki do takiego działania i polecenie ubogich opiece Najlitościwszej Matki.

Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej.
Pieśń nad pieśniami, VIII, 7 (z Lekcyi).

Cóż piękniejszego i czci godniejszego, po Sercu Zbawiciela, jak Serce Najświętszej Jego Matki [1]). Serce to

[1]) O Arcybractwie Niepokalanego Serca Maryi było w kazaniu pierwszem na Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Maryi. Cz. I.

wolne od najlżejszej nawet zmazy grzechu i zawsze czyste, zawsze święte, zawsze niepokalane, — nazwane słusznie to ogrodem zamkniony m, którego stopa niszcząca nigdy nie dotknęła, — to źródłem zapieczętowanem, którego wód nikt nigdy nie zmącił. Serce to pełne łaski i cnoty, podobne iście do wspaniałej świątyni, gdzie ołtarz złoty, gdzie ściany marmurowe, gdzie woń kadzidła, gdzie śpiew przedziwny, gdzie ciągła chwała Boża. Serce to pełne ładu i harmonii, przyrównane trafnie do owego raju, który wznosił się tak wysoko, iż go żadne wiatry i burze nie dosięgnęły. Wprawdzie i w Sercu Maryi odzywały się różne uczucia, jak radości i boleści, lecz były one zawsze święte, bo mające cel godziwy i poddane rozumowi, a przez rozum woli Bożej.

Wszystkie cnoty, i to w mierze najwyższej, zdobiły to Serce, największym atoli blaskiem jaśniała miłość, jak to sam Duch Św. zaświadczył, wkładając w usta Maryi te słowa: *Ja jestem matką pięknej miłości.* Słusznie też św. Franciszek Salezy nazwał Maryę „Królową miłości“, a inny pisarz kościelny powiedział, że Cherubini i Serafini mogliby byli zstąpić z nieba na ziemię, aby w sercu Maryi, niby w szkole, nauczyć się miłości [1]). Jako niepokalanie poczęta i pełna łaski, miłowała Ona Pana Boga ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkich sił swoich; w Bogu zaś i dla Boga miłowała ludzi, i to miłością czystą, szlachetną, ofiarną i stałą, a tak wielką, że nie dorównałaby Jej miłość wszystkich serc ludzkich, w jeden złączona płomień. Miłość Boga i bliźniego — można powiedzieć za św. Bernardem — tak przejęła Serce Maryi, że w niem nie było ani cząsteczki, którąby tą miłością nie pałała. Ogień tej miłości rozpalił sam Duch św. już w pierwszej chwili poczęcia, w miarę zaś, jak

[1]) Richardus a S. Victore.

Marya pomnażała się w łasce, rosły i wzbijały się coraz wyżej jej płomienie. I nic w tem dziwnego, bo Ona została wybraną na to, by porodziła Tego, który powiedział: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię*, a zarazem, by stała się Matką całej ludzkości.

Lecz chociaż w Sercu Maryi wszyscy ludzie się mieszczą, największy i najmilszy kącik mają tam nieszczęśliwi, a więc ubodzy, sieroty, chorzy, smutni, błądzący, kuszeni, grzesznicy, umierający, bo wszakże dla nich przedewszystkiem wydała na świat Miłosierdzie i nad nimi to szczególną Bóg sam powierzył Jej pieczę.

Rozważmy dzisiaj, że Najśw. Panna Marya jest nietylko Matką miłosierdzia, ale też wzorem, według którego i my miłosierdzie względem ubogich wykonywać powinni. Z. M.

* * *

Przed Chrystusem Panem wiele było nędzy na ziemi, a mało miłosierdzia. Żydzi ratowali wprawdzie swoich ubogich, ale nie mieli współczucia dla obcych, bo zbyt ciasno pojmowali miłość bliźniego. Nie brakło też między nimi takich kapłanów i lewitów, co omijali zdala nieszczęśliwych. Wśród pogan trafiały się również serca czulsze, ale w ogólności dola ubogich, chorych, kalek i starców była pożałowania godną; bo ludzie zapomnieli, że jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego są sobie braćmi. Sam Platon, ów wielki mędrzec, uznał ubogich za nieznośny ciężar państwa i radził rządcom, by rugowali z granic tę, jak mówił, nieczystą trzodę. Cóż więc dziwnego, że bogaci brzydzili się ubogimi, jakby wyrzutkami ludzkości, — że jeden z cesarzów rzymskich kazał nimi naładować trzy okręty i zatopić ich w morzu, — że sybaryci rzymscy starymi niewolnikami karmili ryby mureny.

Lecz oto przyszedł sam syn Boży na ziemię, aby *opowiadać Ewanielię ubogim*, leczyć chorych, cieszyć nędznych, oświecać ślepych, wskrzeszać umarłych, wszystkim dawać żywot; — przyszedł „w postaci sługi“ i okrył się ubóstwem, niby królewskim płaszczem, iżby takowe uzacnić; — przyszedł jako brat nasz według ciała, by zaszczepić wśród ludzi prawdziwe braterstwo; — przyszedł jako Mistrz miłości, i nietylko nakazał: *Miłuj bliźniego swego, jako siebie samego* i znowu: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest* [1]); ale dając nam najdoskonalszy przykład miłosierdzia, umarł na krzyżu za nędzne i grzeszne. Chrystus Pan stał się zatem dla nas miłosierdziem, bo stał się światłem prawdy dla ślepych, chlebem żywota dla głodnych, wodą łaski dla spragnionych, szatą nieśmiertelności dla nagich, lekarstwem duchownem dla chorych, przytułkiem dla sierót, zbawieniem dla grzeszników; z Nim też przyszło miłosierdzie na ziemię i rozgościło się w sercach ludzkich.

Kolebką jego żłóbek i krzyż, ojcem sam Bóg, matką Marya; Ona bowiem nietylko porodziła Miłosierdzie wcielone i wydała Je na krzyż, ale z krzyża ogłoszoną została Matką miłosierdzia. Zarazem rozszerzone zostało Jej Serce, zawsze czułe i kochające, iż miłością ogarnęło wszystkich ludzi, jacy byli, jacy są i jacy będą, przedewszystkiem zaś nieszczęśliwych; wszyscy też mają teraz prawo do macierzyńskiej Jej opieki, byle tylko chcieli Ją znać i Jej wzywać. Kiedy zaś wstąpiła na tron chwały, dał Jej Pan „połowę królestwa swego“, bo królestwo miłosierdzia, poddając Jej berłu wszystkich nędznych na duszy lub ciele. Jako królowe ziemskie przyjmują prośby, zwiedzają szpitale i opiekują się zakładami dobroczynnymi; tak i Królowa niebieska daje po-

[1]) Łuk. VI, 36.

słuchanie każdemu i przegląda ciągle tę ziemię, niby szpital wielki, by nieraz nawet nieproszona spieszyć z pomocą czy ulgą; bo jak pięknie powiedział św. Epifaniusz, Ona cała jest okiem, aby czuwać nad nami, cała ręką, aby nieść nam ratunek, cała sercem, aby litować się nad nami.

Z Serca Jezusowego i z Serca Maryi spłynęło miłosierdzie do milionów serc innych i stało się jedną z wybitnych cnót świata chrześciańskiego. Ono tu już w czasach apostolskich tak przejmowało wiernych, że majętności swoje składali u stóp uczniów Pańskich; ono urządzało uczty miłośne, agapy, przy których dumny patrycyusz siedział obok swego niewolnika, a senator usługiwał ostatniemu nędzarzowi; ono zbierało z ulic pogan zapowietrzonych i budowało gospody, przytułki, szpitale, a w nich córkom patrycyuszów i samym patrycyuszom kazało spełniać najlichsze posługi; ono w biegu wieków utworzyło tyle zakonów, stowarzyszeń, bractw i zakładów dobroczynnych, że nie było nędzy czy choroby, na którąby nie było znalazło pomocy lub ulgi.

Wiele z tych dzieł stało pod sztandarem i nazwą Maryi, a wszystkie chroniły się pod płaszcz Jej opieki. Nadto Najśw. Panna Marya była i jest najdoskonalszym, po Chrystusie Panu, wzorem miłosierdzia; słuszna zatem, byśmy się w ten wzór bacznie wpatrywali.

Mianowicie, miłosierdzie Najśw. Panny było czynne i ofiarne. Acz sama uboga — bo własnemi rękami pracowała na utrzymanie życia — dzieliła się jednak chlebem swoim z uboższymi, do chleba zaś dodawała to, co jest stokroć nadeń cenniejszem i pożądańszem, bo współczucie serca, słowo pociechy i jałmużnę modlitwy. Nie mogła Ona patrzeć na nędzę bliźnich, by nie pomogła lub nie ulżyła; to też skoro w Kanie spostrzegła troskę na czole nowożeńców, zaraz szepnęła z cicha

do Syna: *Synu, wina nie mają.* Toż samo, zaledwie się dowiedziała o słabości ciotki swej Elżbiety, aliści *poszła na góry z kwapieniem*, by jej w pokorze i miłości usługiwać. Co więcej, litość dla nędznych posunęła do tego stopnia, że za nich i dla nich ofiarowała Syna swego na śmierć i chciała być z Nim wespół ukrzyżowaną. I teraz także, jako Królowa niebieska i Szafarka Boża, nie przestaje nędznym dobrze czynić, a źródło Jej miłosierdzia nigdy się nie zmniejsza, nigdy nie wysycha, nikomu się nie zamyka, wszystkim stoi otworem, mimo że nie wszyscy godni zeń czerpać.

Za przykładem Matki miłosierdzia bądźmy miłosiernymi dla uboższej braci i dzielmy się z nią nietylko chlebem i groszem, ale też i sercem. Dawajmy jałmużnę z tego, co zbywa od naszych potrzeb, bo to nie rada ale obowiązek, który Bóg sam nałożył, ogłaszając w Starym Zakonie: *Rozkazuję tobie, abyś otwarzał rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu* [1]), w Nowym zaś: *Dajcie, a będzie wam dano* [2]). Bądźmy atoli skorymi czynić więcej nad to, do czegośmy obowiązani. Mógł św. Marcin oddać ubogim połowę płaszcza, św. Jan Jałmużnik ostatnią kołdrę, św. Tomasz z Villanowy jedyne łóżko, a my czyż będziemy im rzucać liche okruszyny, które ze stołu naszego spadają? Powiecie może: Niech więcej dają bogaci, my ledwie tyle mamy, ile potrzeby nasze wymagają. Tak, ale czy te potrzeby nie są wygórowane? Czy nie zawiele wydajecie na własne przyjemności, wygody, stroje, zabawy, widowiska, podróże, albo przeciwnie, czy nie zanadto kochacie wasz mieszek? Gdybyście sobie odmówili rzeczy zbytkownych i pamiętali lepiej na słowa Pańskie: *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie,*

[1]) Deut. XV, 11. [2]) Łuk. VI, 38.

przyjęli was do wiecznych przybytków [1]); nie brakłoby grosza na jałmużnę. Albo może zastawicie się ubóstwem? Ale i ubodzy mogą dobrze czynić uboższym; wszakże św. Zyta, służąca, pościła o chlebie i wodzie, aby przeznaczone dla niej jedzenie mogła rozdawać biednym, a św. Benedykt Józef, żebrak, dzielił się tem, co wyżebrał, z towarzyszami, sam zaś głód cierpiał. Zresztą, jeżeli nie możecie dać wiele, dajcie mało, byle chętnie, i starajcie się w inny sposób być czynnymi na rozległem polu miłosierdzia, jużto biorąc udział w stowarzyszeniach dobroczynnych, już zbierając składki pośród bogatszych, już opiekując się biedną dziatwą, już odwiedzając opuszczonych chorych, już pracując dla ubogich i modląc się za nimi.

Szczególnie zalecam Wam, Najmilsi, odwiedzanie ubogich chorych, bo snadź sam Zbawiciel ceni wielce ten uczynek, skoro w dzień sądu tak wyrzeknie do sprawiedliwych: *Byłem chorym, a nawiedziliście mię* [2]). Z drugiej strony któż godniejszym litości, nad biedaka złożonego chorobą, zwłaszcza gdy tenże jest ojcem lub matką licznej rodziny. Dla takichto nie żałujmy ofiar; a jeżeli św. Jan Boży na własnych barkach nosił chorych do szpitala, — jeżeli św. Wincenty a Paulo pielęgnował zapowietrzonych, — jeżeli królowe i księżne, jak św. Elżbieta, św. Jadwiga i t. d. nietylko obwijały ale i całowały ropiące się rany nędzarzy, — jeżeli i dziś tyle Sióstr miłosierdzia przykuwa swe życie do łoża chorych, a nawet nie brak dusz pełnych poświęcenia, co się ofiarują na usługi trędowatych, więc na śmierć rychłą i straszną: my przynajmniej nie brzydźmy się lepianką i barłogiem biedaka.

Miłosierdzie czynne — oto obowiązek religijny i społeczny, w naszych czasach nader ważny, bo jak wi-

[1]) Łuk. XVI, 9. [2]) Mat. XXV, 36.

dzimy ze zgrozą, warstwy biedne tu i ówdzie już nie w imię Boga proszą o pomoc, ale w imię szatana domagają się równego podziału dóbr ziemskich. Kogóż dziś nie przeraża ten socyalizm, występujący coraz groźniej; otóż przedniejszy jego hufiec tworzą ludzie nędzni, a przytem nie mający żadnego wędzidła, bo pozbawieni wiary w Boga, — ludzie paleni żądzą używania, bo szukający nieba na ziemi, — ludzie targani nienawiścią do bogatych, bo patrzący nieraz na ohydne ich samolubstwo, szalony zbytek i krzyczącą niesprawiedliwość. Przyłóżmy tylko ucho do serca społeczeństwa, zwłaszcza tam na zachodzie, a usłyszymy zapowiedź bliskiej walki, jakby głuchy łoskot, poprzedzający wybuch wulkanu; i nie potrzeba być prorokiem, by wyrzec, że wiek XX., a może jeszcze schyłek wieku XIX., zaznaczy się łuną pożarów i strugami krwi. Nie pomogą tu ustawy, ni policya, ni krociowe wojska; jedna jest tylko potęga, któraby zdołała powstrzymać przewrót społeczny, gdyby jej danem było przeniknąć swoim wpływem wszystkie warstwy, tą zaś jest religia katolicka; ona bowiem uczy z jednej strony człowieka biednego czy nieszczęśliwego znosić cierpliwie swoją dolę, a jego cierpienia łagodzi pociechami niebieskiemi i ziemskiemi, z drugiej otwiera serce i kieszeń bogatego i tworzy coraz nowe dzieła miłosierdzia.

W kraju naszym nie brak także ludzi żywiących żal do społeczeństwa za to, że są upośledzeni i nędzni; a liczba ich, niestety, rośnie, tak że mogą się stać i tu niebezpiecznymi. Otóż trzeba ich rozbroić miłosierdziem, to jest, zbliżyć się do nich z chlebem lub lekarstwem w ręku, ze słowem pociechy na ustach, z miłością w sercu, i przekonać ich, że są jeszcze ludzie, którzy widzą w nich braci, iżby porzucając nienawiść, uznali się dziećmi tejże rodziny Bożej, a wyrzekając się złych

pragnień, w ufności w Bogu i w pracy szukali polepszenia swej doli.

Miłosierdzie Najśw. Panny Maryi było nadprzyrodzone w źródle, w objawach i w ostatecznym celu, to jest, Najśw. Panna czyniła dobrze pod wpływem łaski i dla przypodobania się Bogu, a nie z pobudek przyrodzonych, — działała zawsze wedle woli Bożej, więc z pokorą i miłością, i starała się pociągać wszystkich do Boga. W Kanie galilejskiej nietylko szło Jej o to, by oszczędzić nowożeńcom zmartwienia, ale także, aby wszyscy uwierzyli, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. Idąc do Elżbiety, niosła z sobą Słowo Wcielone i uświęciła przezeń całą rodzinę. Na Kalwaryi zaś o to szczególnie się modliła, by cała ludzkość nędzna, którą widziała w duchu u stóp krzyża, przez Krew Jezusową stała się uczestniczką miłosierdzia Bożego.

W ślad za Najśw. Panną czyńmy wszystko, co czynimy dobrego, z pobudek wiary, więc dla Pana Boga; czyńmy z pokorą i miłością, czcząc w ubogich cierpiące członki Chrystusowe; czyńmy w tym celu, aby zapomocą miłosierdzia zbliżyć ich do Boga. Dziś tego rodzaju apostolstwo jest tem potrzebniejszem, że niedowiarstwo idzie, jakby zaraza, od warstw wyższych do niższych. Owoc to działania sekt antireligijnych i oddanych im rządów, które w ślepej nienawiści do Kościoła puszczają ze smyczy złe prądy, rugują religię ze szkół, pozwalają w książkach, dziennikach i mowach publicznych wyszydzać prawdy wiary, lżyć kapłanów, szerzyć rozpasanie. Nie mało jednak przyczynia się do tego sama nędza, bo człowiek biedny, a nieugruntowany w zasadach religijnych łatwo wmawia w siebie, że Bóg jest niesprawiedliwy, skoro jednym dał wiele dóbr ziemskich, innym mało lub nic. Wiedzą o tem przywódzcy socyalizmu, jakoż nietylko w pismach i na zebraniach głoszą, że „Bóg jest przyjacielem bogaczów

i ciemięzców", a „wiara w Boga jest złem", ale wszelakim sposobem starają się tę wiarę wyrwać z serc klasy biednej i pracującej, aby ją tem łacniej popchnąć do rozbojów i mordów. I czegóż trzeba przedewszystkiem do powstrzymania tej zgubnej siejby niedowiarstwa? Apostolstwa miłości.

To właśnie apostolstwo mieli na myśli owi studenci paryscy, ze szlachetnym Ozanam'em na czele, kiedy w r. 1833 związali się w pierwszą konferencyę św. Wincentego a Paulo i postanowili odwiedzać ubogich chorych; chcieli oni bowiem przekonać niedowiarków, że Kościół katolicki nie jest wcale drzewem spróchniałem i mającem runąć pod ostatnim ciosem siekiery czasu, skoro nowe wypuszcza latorośle, nowe wydaje dzieła. I zaprawdę, apostolstwo miłości jest nader skuteczne, tak, że ludzie, patrząc na poświęcenie się ciche, szlachetne i ofiarne, muszą wreszcie przyznać, że religia, przejmująca takim duchem, nie jest wynalazkiem ludzkim. Nie podobna również, aby ubodzy, aczby najgłębiej pogrążeni w występkach, oparli się potędze miłości.

Niechże ta miłość zstąpi również do miasta naszego, bo i tu ma ona bogate żniwo. Ktoby temu nie wierzył, niech się przypatrzy tej rzeszy włóczęgów i żebraków z profesyi, mnożącej się z dniem każdym, a przekona się, jaka przepaść upodlenia i zepsucia, a nieraz nawet bezbożności kryje się w wielu duszach, — jak niejeden całemi latami ani pomyśli o Bogu, ani się spowiada, ani chodzi do kościoła, gdy tymczasem zwierzęce popędy występują w całej brzydocie. Otóż tu jest apostolskie wasze zadanie, miłośnicy Boga i bliźnich, zwłaszcza, gdy jesteście członkami towarzystw dobroczynnych [1]). Wy to starajcie się zbliżyć do tych ludzi, nieraz

[1]) Ustęp z konferencyi, wypowiedzianej do członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie, 8 grudnia 1889 r.

wzgardzonych przez społeczeństwo i nienawidzących społeczeństwa, wy ich modlitwą, słowem i ofiarą wyciągajcie z kałuży występku, - wy im mówcie o Bogu miłosiernym, o którym oni zapomnieli, albo którego znać nie chcą, — wy przy pomocy Ducha św. rozdmuchujcie w ich duszach zagasłą lub słabo tylko tlejącą iskrę wiary i miłości, — wy nawróconych i oczyszczonych łaską Sakramentów św. wiedźcie za sobą na drogę cnoty, — słowem, nieście im nietylko chleb dla ciała, ale także chleb dla duszy, to jest, Boga.

Chcąc was zachęcić do tej zbożnej pracy, nie będę wam mówił, że uświęcając drugich, samych siebie uszlachetniacie, - że każdy krok wasz będzie nagrodzon w niebiesiech, — że nawet i tu na ziemi nie poskąpi wam Bóg swoich błogosławieństw; raczej poruszę tę strunę, która najsilniej dźwięczy w sercu ludzkiem — strunę miłości. Otóż uważcie, Najmilsi, że z miłości ku nam, istnym łazarzom, Syn Boży przyjął na się postać sługi i wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, — że On ciągle lituje się nad naszą nędzą duchowną i tylekroć przychodzi do biednych i lichych serc naszych w Komunii świętej, — że wreszcie, On sam wyciąga do nas rękę w postaci ubogiego, On sam leży na łożu w postaci chorego: a zaprawdę, któż z was nie odpłaci Mu za miłość miłością?

O uprośże nam wszystkim tej miłości, dobra i ukochana Matko Maryo. Tobie polecamy wszystkich ubogich, wszystkie sieroty, wszystkich chorych tego miasta i świata całego. Bądź dla nich Opiekunką, Pocieszycielką, Lekarką. Odwiedzaj ich chatki, ciesz ich sieroctwo, łagodź ich boleści; a gdy im braknie chleba lub opieki, posyłaj do nich serca litościwe; gdyby zaś i takich serc zabrakło, weź Ty sama wszystkich opuszczonych na ramiona, i chodź od domu do domu, od serca do serca; przecież Tobie, o Matko, nie odmówią

jałmużny. Opiekunko społeczeństwa, oddalże grożącą mu burzę i uproś bogatszym pokory i miłości, ubogim zaparcia się i cierpliwości, jednych i drugich związ Bożą spójnią w świętą i kochającą się rodzinę. Amen.

IX.

KAZANIE

na święto N. Panny Maryi Pocieszenia *(de Consolatione)*, **przypadające na niedzielę po św. Augustynie.**

Najśw. Panna Marya jest przyczyną naszej radości, bo nam daje Chrystusa Pana, a w Nim prawdę, drogę i żywot.

Treść: Św. Joachim i Anna za szczególną łaską Bożą dostąpili tego szczęścia, że gdy już w późnym byli wieku, narodziła się im córka, która nietylko rodziców swoich uweseliła, ale wszystkim pokoleniom i wiekom radość przyniosła, bo im dała Jezusa, a w Nim prawdę, drogę i żywot.

I. W wędrówce ziemskiej potrzebuje człowiek światła prawdy, otóż Najśw. Panna Marya dała światu Prawdę Istotną, i wiedzie ludzi do tej Prawdy, wypraszając im łaskę wiary lub mądrość nadprzyrodzoną. — Trzeba tylko za przykładem Jana Olier prosić Ją o światło.

II. W wędrówce ziemskiej jest koniecznem dla człowieka znać drogę, a przytem mieć pomoc i pociechę na tej drodze. — Znaleść to wszystko można, w ślad za św. Ludwiną i tylu duszami, przez Maryę i u Maryi.

III. W wędrówce ziemskiej winien człowiek połączyć się z Chrystusem przez miłość i tkwić w Nim, jak latorośl w winnej macicy, iżby miał żywot nadprzyrodzony i Boski. — Dla latorośli uschniętych jest jeszcze ratunek u Najśw. Matki, bo Ona je chroni przed spaleniem, byleby tylko zwróciły się do Niej. — Drogę wskazuje nawrócony syn Izraela.

Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego.
Łuk. I, 42.

Rodzice Najśw. Panny Maryi, śś. Joachim i Anna, doczekali się już późnego wieku, nie mając wcale potomstwa. Niemała ztąd spotykała ich sromota, bo niepłodność uchodziła u żydów za wyraźny znak, jeżeli nie kary, tedy niełaski Bożej; mimo to znosili oni cierpliwie ciężkie nawiedzenie Pańskie i tylko w modlitwie szukali pociechy. Jakoż Ojciec miłosierdzia zesłał im pociechę, bo jak opowiada stare bardzo podanie, zapowiedział im przez Anioła, że z nich narodzi się córka, która będzie kiedyś Matką oczekiwanego Zbawcy i uweseli nietylko rodziców swoich, ale i cały ród ludzki. Niebawem przyszła na świat obiecana dziecina; a któż wypowie, z jaką radością powitali Ją uszczęśliwieni rodzice, jak troskliwie czuwali nad Jej kolebką, jak pobożnie poświęcili Ją na służbę Bożą w świątyni, kiedy zaledwie trzy lata liczyła.

Ta właśnie dziecina, wyrósłszy na przeczystą Dziewicę, uweseliła niebo i ziemię, bo za sprawą Ducha Św. porodziła Tego, który przyniósł Bogu chwałę, a ludziom pokój, który niebo napełnił błogosławionymi, a z ziemi zdjął przekleństwo. Ponieważ Pan Bóg Wcielenie Słowa i odkupienie rodu ludzkiego uczynił zależnem od zezwolenia Maryi, przeto Marya w tych sprawach Bożych wielką miała cząstkę; i rzec można, że cokolwiek wzięliśmy od Chrystusa Pana, wszystko to zawdzięczamy pośrednio Najświętszej Jego Matce. Toż nic w tem dziwnego, że Ojcowie Kościoła nazywają Bogarodzicę Współzbawicielką rodu ludzkiego, Pośredniczką grzeszników, jedyną po Chrystusie nadzieją rozpaczających, wybawieniem więźniów, przy-

stanią rozbitków, pociechą świata [1], Matką ludzi, która wszystkim łono miłosierdzia otwiera [2], przez którą Trójca Św. otrzymała chwałę, ludzie stali się aniołami, krzyż zajaśniał nad światem, bałwany upadły, śmierć została pokonaną, piekło straciło swe łupy [3].

Dla rozważania tych dobrodziejstw, jakie odbieramy przez Maryę i od Maryi, a zarazem dla wyjednania sobie Jej pomocy, powstało bractwo Najśw. Panny Maryi Pocieszenia, które Grzegorz XIII. w wieku XVI. połączył z bractwem Paska św. Augustyna, zawiązanem w wieku XV., na podstawie tego podania, że św. Ambroży, ochrzciwszy św. Augustyna, nową go suknią czarnego koloru przyodział i paskiem skórzanym przepasał. Później ustanowione zostało osobne święto Najśw. Panny Maryi Pocieszenia, które dziś właśnie obchodzimy.

I o czemże mówić w to święto, jeżeli nie o Najśw. Pannie, jako przyczynie naszej radości. Niech więc miłość wasza posłucha, że Ona nas uweseli, bo nam daje Chrystusa, a w Nim prawdę, drogę i żywot. Z. M.

I.

W wędrówce ziemskiej do wieczności potrzebuje człowiek przedewszystkiem światła, a światłem dla duszy jest prawda. I gdzież znaleść tę prawdę? Czy u człowieka? Ale już dawno powiedziano, że *każdy człowiek kłamca* [4], jeżeli nie ze złej woli, tedy ze słabości rozumu: wszakże najcelniejsi nawet mędrcy starożytności grubo pobłądzili, gdy chcieli dociec, co jest

[1] Św. Efrem *Ser. 2. de laud. Virg.* [2] Św. Bernard *Ser. B. M. de Verb. Apost.* [3] Św. Epifaniusz *In orat. de B. V.*
[4] Ps. CXV, 11.

Bóg, co jest człowiek, zkąd się wzięło złe, jaki los człowieka po za grobem. Trzeba tedy prawdy szukać u Tego, który się objawił ludziom jako Prawda Istotna i złożył prawdę pod strażą Kościoła, a zarazem oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, iżby każden mógł w tę prawdę uwierzyć. Ta prawda jest światłością dla każdego człowieka, niby pochodnią, przyświecającą mu na drodze życia i rzucającą swe promienie nawet na gościńce pozagrobowe, aż wędrowiec ziemski dojdzie do onej krainy, gdzie *w światłości nieprzystępnej mieszka sam możny Król królów i Pan panujących* [1]). Ta prawda jest światłością dla świata całego, niby lampą zawieszoną nad światem. Zagaście tę lampę, a ciemności ogarną świat, jak niegdyś w pogaństwie.

Prawdę Istotną, czyli Jezusa Chrystusa, przyniosła światu Marya, odziawszy ciałem Słowo Przedwieczne; Ona też tę Prawdę składa w duszach naszych, tak iż każden chrześcianin wierzący może wyrzec za świętym starcem Symeonem: *Oczy moje oglądały zbawienie Twoje, Panie, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów, — Światłość na objawienie pogan ów* [2]). Mianowicie Marya wyprasza dla wielu z tych, co Prawdy Istotnej nie znają lub niedobrze Ją znają, łaskę wiary i wiedzie ich na naukę do drugiej matki — do Kościoła. O któż wypowie, ilu pogan, żydów, niedowiarków i heretyków nawróciło się za Jej przyczyną; co więcej, ile razy ta przyczyna sprowadziła podobne cuda miłosierdzia, jak przy nawróceniu izraelity Alfonsa Ratisbonne. Okaże się to dopiero w dzień sądu, kiedy wszyscy wybrani złożą hołd i dzięki Matce niebieskiej.

[1]) I. Tim. VI, 15. [2]) Łuk. II, 30—32.

Tym zaś, którzy z piersi Matki-Kościoła wiarę wyssali i nigdy jej nie utracili, jedna Marya światło obfitsze, czyli mądrość nadprzyrodzoną, płynącą z ducha wiary, to jest, z tego tak głębokiego i żywego przejęcia się prawdami religii, że człowiek ma je ciągle przed oczyma duszy i zawsze według nich sądzi, pragnie, mówi, działa i cierpi. W w. XVII. żył pewien kapłan świątobliwy i w umiejętnościach Boskich nader biegły, nazwiskiem Jan Olier. Młodym będąc, przewertował on ksiąg wiele; ale wiecie, co mu szczególnie dopomogło do nabycia mądrości nadprzyrodzonej? Oto „Zdrowaś Maryo“, które każdą razą odmawiał, ilekroć zasiadał do pracy, albo nie mógł czegoś zrozumieć. Tak i my czyńmy, a w szkole Mistrzyni mądrości raźne uczynimy postępy. Chodząc pilnie do tej szkoły, nie zapominajmy i o tych, co z własnej winy siedzą w ciemnościach niedowiarstwa, czy błędu lub zwątpienia, a takich niestety i wśród nas nie brak. Toż to przecie bracia nasi, a dzieci Maryi, więc za nimi wstawiajmy się do Serca tej dobrej Matki: O Matko Światłości, ulituj się nad tylu ciemnymi i z Serca Syna Twojego wypraszaj dla nich promienie, by na nowo uwierzyli w Prawdę i chodzili w światłości.

II.

W wędrówce ziemskiej do wieczności potrzeba nam znać drogę tam wiodącą. Kiedy patrzę na życie ludzkie, zdaje mi się, że widzę wszystkich ludzi biegnących różnemi drogami, w pogoni za szczęściem; lecz wielu z nich nie dochodzi do kresu, owszem wracają pomęczeni i zniechęceni, wołając z goryczą: *Wszystko marność* i znowu: *Przeklęty człowiek, który ufa w czło-*

wieku [1]). I dlaczegóż oni nie znajdują szczęścia? Bo go nie szukają w Bogu i nie idą drogą Pańską. A jakaż to jest droga? Słuchajcie, oto mówi Syn Boży: *Jam jest droga.* Pan Jezus bowiem nietylko krzyżem swoim utorował nam drogę do nieba, ale nadto wytknął drogę życia, ogłaszając wszystkim: *Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój a naśladuje mię* [2]). Wprawdzie ta droga jest podobną do wąskiej ścieżki, wspinającej się na stromą górę, a zasłanej kamykami i cierniem; ale Pan Jezus nietylko sam idzie przed nami i pomaga nam krzyż życia dźwigać, ale rozsypuje na tej drodze nieskąpe pociechy, niby kwiatki wonne lub drzewa cieniste.

Do tych pociech wiedzie nas Matka Marya, jużto ucząc nas podnosić ducha i ręce w niebo, — jużto otwierając nam najlitościwsze Serce Zbawiciela i dając Go nam w Komunii św. jako „Chleb mocnych“, — jużto posyłając nam na ratunek sługi swoje, niebieskie i ziemskie, — jużto przytulając nas do Serca swego matczynego, tego Serca tak czułego, że jak mówią Święci, nie może ono wiedzieć o naszej boleści, by nie pocieszyło. Św. Ludwina była od dzieciństwa pobożną służebnicą Maryi, a ilekroć wychodziła z domu, zawsze wstępowała do kościoła, by odmówić przynajmniej Pozdrowienie anielskie. Pan Bóg chciał udoskonalić Jej duszę i już w piętnastym roku życia zesłał na nią ciężką chorobę, za którą poszło wiele innych, tak, że Ludwina przez 37 lat leżała na łożu, trapiona strasznemi boleściami. Z początku nie mogła udźwignąć tylu krzyżów, ale pomogła jej Matka Bolesna, a rozważanie Męki Pańskiej i Komunia św. taką napełniły ją siłą, że potem rozmiłowała się w cierpieniu. Tak dzieje się

[1]) Jerem. XVII, 5. [2]) Mat. XVI, 24.

w każdej duszy, która idąc na Kalwaryę, do towarzystwa swego zaprasza Maryę.

O któż policzy, iluś Ty, o Matko, nieszczęśliwych pocieszyła, ilu słabych umocniła, ilu upadłych podźwignęła; toż słusznie odzywa się do Ciebie św. German: „Ty jesteś pomocą użyczoną mi od Boga, Ty przewodniczką moją w ziemskiej pielgrzymce, Ty podporą sił zmordowanych".

Czyście wy kiedy widzieli matkę idącą z małem dzieckiem po śliskiej ścieżce, jak je trzyma mocno za rękę i patrzy bacznie na jego kroki, a w miejscach niebezpiecznych bierze je na swe ramiona; taką Matką jest Marya; — toż ludzie słabi i potykający się tak często, ludzie wystawieni na tyle wichrów i przygnieceni tylu krzyżami, biegnijcie do tej Matki, a chwytając się Jej sukni, to jest, Jej opieki, błagajcie: Prowadźże nas drogą Bożą, a gdy ustaną siły nasze, weź nas na swe ramiona. I nietylko dla siebie proście o pomoc i pociechę, ale także dla rodzin waszych, dla bliskich i dalszych, dla narodu, dla Kościoła, dla świata całego.

III.

W wędrówce ziemskiej do wieczności nie wystarczy znać prawdę i drogę, ale trzeba nadto mieć żywot, i to nadprzyrodzony, duchowny, boski, bo do takiego Bóg sam nas powołał. Któż twórcą tego żywota? Jezus Chrystus. A cóż jego treścią? Miłość, tak bowiem powiedział Zbawiciel: *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy* [1]). Wyjaśnił to

[1]) Jan XIV, 23.

Pan podobieństwem o winnej macicy. Jak bowiem latorośle winne tylko wtenczas mają sok ożywczy i rodzą owoce, jeżeli tkwią w winnej macicy: tak i my o tyle mamy w sobie życie nadprzyrodzone i wydajemy dobre owoce, o ile jesteśmy połączeni z Chrystusem Panem; sokiem zaś ożywczym i jednoczącym nas z Chrystusem jest łaska poświęcająca, która z Ran Jezusowych płynie, a którą Duch Św. przez posługę Kościoła rozlewa w duszach naszych. Kto nie ma tej miłości, czyli kto zostaje w stanie grzechu śmiertelnego, ten jest odcięty od Chrystusa i jako latorośl uschnięta nie rodzi owoców na żywot wieczny. I jakiż los go czeka? Straszny, bo mówi Pan: *Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore* [1]).

O mój Boże, ileżto takich latorośli uschniętych leży na ziemi; jeszcze chwilka, a Gospodarz winnicy każe je zebrać i wrzucić w ogień wieczny. Iluż to jest grzeszników, nawet zatwardziałych, którzy nie myślą wcale o nawróceniu! Iluż niedowiarków, urągających się z Pana Boga i wyzywających przeciw sobie Jego sprawiedliwość! I czyliż już niema dla nieszczęsnych ratunku? Jest jeszcze w miłosiernem Sercu Zbawiciela i w przemożnej przyczynie Bogarodzicy. Ona to z jednej strony wstawia się za grzesznikami do Syna, z drugiej ciągnie ich do siebie macierzyńską swą dobrocią, a skoro się zwrócą do Jej Serca, budzi w nich za pomocą łaski Jezusowej ufność i skruchę, poczem w Sakramencie pokuty przywraca im sok ożywczy — miłość Bożą, i łączy ich na nowo z winną macicą — z Chrystusem.

Najmilsi. Jesteście wy wszyscy w tej chwili latorośłami zielonemi i płodnemi, to jest, macieli łaskę

[1]) Jan XV, 6.

poświęcającą, a z nią miłość Bożą? Wprawdzie bez objawienia Bożego nikt tego nie jest pewien, ale to przynajmniej powiedzieć możecie, czyście od ostatniej spowiedzi dobrej nie popełnili żadnego grzechu śmiertelnego. O jeżeli sumienie nic ciężkiego wam nie wyrzuca, dziękujcie Bogu za pośrednictwem Naśw. Panny i proście o większy postęp w cnotach, by spełnić rozkaz Pański: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon* [1]). Jeżeli zaś, co nie daj Boże, straciliście łaskę Bożą i na podobieństwo syna marnotrawnego błąkacie sie gdzieś po manowcach, daleko od Boga, wzywam was słowy Proroka: *Nawróćcie się każdy z drogi swej złej, a nie chodźcie za bogami cudzymi, ani im służcie* [2]). Może was odstrasza sprawiedliwość Boża? Spieszcie tedy pod krzyż Zbawiciela i ukryjcie się w Jego Ranach. A jeżeli i krzyż was przeraża, przypominając wam, że grzechami na nowo krzyżujecie Chrystusa Pana, uciekajcie się do Tej, która sama o sobie mówi: *Ja matka nadziei świętej* [3]). Ona was nie odrzuci, choćby grzechy wasze były tak straszne, jak czeluście piekła. Czy prawda, o Matko, że nie odrzucisz nas nędznych? Odpowiedzże nam. — Ach nie odrzucę, nie odrzucę, bo wszakże jesteście mojemi dziećmi. Wprawdzie nieposłuszeństwem waszem wyciskacie mi łzy i ranicie, jakby mieczem, moje serce; ale ja nie mogę zapomnieć, że jestem waszą Matką, ani wam odmówić mojej miłości.

Jak dobrą jest ta Matka, świadczą wszystkie wieki, a więc i nasz; lecz w tym wieku mało kto doznał od Niej tylu pociech i łask, ile świątobliwy Karmelita bosy, O. Marya Augustyn od Najświętszego Sakramentu († 1871). Zwał on się w świecie Herman Cohen, a pochodził z zamożnej rodziny żydowskiej, osiadłej w Ham-

[1]) Obj. XXII, 11. [2]) Jerem. XXV, 15. [3]) Ekkl. XXIV, 24.

burgu. Obdarzony świetnym talentem do muzyki, już jako młodzieniec po wielkich miastach Europy głośne zbierał oklaski, lecz w ślad za nimi szły dwie bardzo niedobre towarzyszki — duma i zmysłowość. Czas jakiś wiódł życie wolne i hołdował, jak zwykle, obojętności religijnej; mimo to rad bywał na nabożeństwach katolickich, zwłaszcza gdy go proszono o kierowanie muzyką. Kiedy w r. 1847 przybył w tym celu na nabożeństwo majowe do kościoła św. Waleryi w Paryżu, doznał podczas benedykcyi Przenajśw. Sakramentem tak silnego wzruszenia, że zadrżał cały i ledwie od płaczu się wstrzymał. To samo powtórzyło się później, kiedy był na Mszy św. w mieście Ems. Było to działanie łaski Bożej, którą mu wyprosiła Najświętsza Panna. Przyjąwszy niebawem chrzest św. w dzień św. Augustyna, a pierwszą Komunię św. w święto Narodzenia Najśw. Panny Maryi, stał się, za przyczyną tej najmilszej Matki, innym zupełnie człowiekiem, bo nietylko wielką miłością ku Panu Bogu rozgorzał, ale świat z jego oklaskami i powabami porzucił, habit karmelitański przywdział i zarówno pokucie jak pracom apostolskim z całym zapałem się oddał. Powodzenia wielkie w apostolstwie przypisywał on przedewszystkiem opiece Najśw. Panny, którą kochał nader czule jako prawdziwą swoją Rodzicielkę, a w kazaniach wysławiał najchętniej jako „Matkę Eucharystyi Przenajświętszej“.

Najmilsi, miłujmy podobnie Najśw. Pannę i módlmy się do Niej gorąco, prosząc szczególnie o to, by nam wyjednała łaskę doskonałego nawrócenia się i zupełnego oddania się Bogu.

O to samo prosimy Cię i teraz, o Najmiłościwsza, a zarazem polecamy Twojemu Sercu wszystkich ciemnych na duszy, wszystkich zbłąkanych z drogi cnoty, wszystkich pozbawionych żywota nadprzyrodzonego, bo

grzechem oderwanych od Boga. Okażże się wszystkim Matką Pocieszenia i jednym wyproś prawdę, drugim wskaż drogę, innych zaprowadź do źródeł żywota, by z serc wszystkich wznosił się hymn chwały dla Boga i hymn wdzięczności dla Ciebie. Amen.

X.

KAZANIE

na święto Najśw. Panny Maryi Wykupu, przypadające na dzień 24 września.

Najśw. Panna Marya jest Opiekunką dusz w czyścu cierpiących.

Treść: Najświętsza Panna objawiła św. Piotrowi z Nolasko, iżby założył zakon, mający się zajmować wykupywaniem jeńców chrześciańskich z niewoli saraceńskiej, co się też stało. — Cięższą jest niewola dusz pokutujących w czyścu, a i tę niewolę łagodzi Najśw. Panna Marya.

Jest czyściec, a cierpienia dusz w nim zamkniętych są nader ciężkie. — Najśw. Panna Marya oręduje za duszami w chwili sądu, a gdy idą do czyśca, niesie im ulgę i pociechę, jużto modląc się za niemi do Boga, jużto śląc do nich Aniołów, jużto zstępując do nich sama, jużto skłaniając ludzi za pomocą natchnień Bożych, iżby ratowali tych, których sprawiedliwość Boża skazała na pokutę. — Z czyśca wznosi się i do nas głos błagalny; ratujmy tedy dusze cierpiące wszelakimi środkami, jakich nam dostarcza religia.

Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał.

Łuk. XI, 27.

Kiedy Hiszpania dostała się pod jarzmo Maurów, los chrześcian tamtejszych był opłakania godny, bo

Maurowie, jako wyznawcy fałszywego proroka Mahometa, nietylko w przeróżny sposób dokuczali chrześcianom, ale zmuszali ich nieraz srogiemi mękami do zaparcia się wiary Chrystusowej. Bolał nad tem święty kapłan Piotr z Nolasko, żyjący na początku wieku XIII., i modlił się gorąco, iżby mu Bóg wskazał, jak ma przyjść w pomoc niewolnikom, jęczącym w niewoli saraceńskiej. Pewnego razu ukazała mu się podczas modlitwy Najświętsza Panna i oznajmiła mu, że jest wolą Bożą, aby założył osobny zakon, któryby się zajmował wykupywaniem jeńców chrześciańskich z jasyru muzułmańskiego. Podobne widzenie otrzymał tejże nocy Jakób, król aragoński, i św. Rajmund z Pennaforte; poczem ci trzej mężowie 10 sierpnia 1218 [1]) utworzyli zakon Najśw. Panny Maryi Wykupu niewolników, który papież Grzegorz IX. w r. 1235 zatwierdził. Później wprowadzone zostało również święto pod tymże tytułem.

Niepodobna wyrazić, ilu wielkich i prawdziwie bohaterskich czynów dokonali w biegu wieków członkowie tego zakonu, którzy osobnym, a więc czwartym, wiązali się ślubem, że pozostaną jako zakładnicy w niewoli saraceńskiej, gdyby tego dla wybawienia jeńców chrześciańskich było potrzeba. Przelatywali oni za składkami kraje chrześciańskie, a potem zapuszczali się aż w głąb Afryki i wśród niesłychanych trudów wyszukiwali niewolników chrześciańskich, by jednych wykupić, innych przynajmniej pocieszyć, przyczem nieraz padali sami ofiarą nienawiści muzułmańskiej. W tej zaś pracy pomagała im miłościwa Patronka Marya; Ona też swą opieką słodziła więźniom straszną zazwyczaj dolę, wypraszała im męstwo w próbach, i w braku kapłanów przygotowywała ich do śmierci „w Panu“.

[1]) Wedle innych podań miało to nastąpić w r. 1223.

Najmilsi, Maurowie w Hiszpanii już dawno zostali pokonani i niema potrzeby wykupywać chrześcian z ich niewoli. Istnieją atoli inne jeszcze niewole, cięższe nierównie od saraceńskiej; jedną z nich jest kaźń czyścowa, która czeka nas z pewnością, jeżeli za życia nie odpokutujemy zupełnie za grzechy i nie wypłacimy się sprawiedliwości Bożej „do ostatniego szeląga“. Otóż posłuchajcie dzisiaj, jak ciężką jest ta niewola i jak nas w niej ratuje Najśw. Panna.

Chryste Jezu, Tyś naszym Sędzią, i niezadługo staniemy przed Twoim trybunałem, by otrzymać zapłatę, każdy wedle uczynków swoich. Dopóki jednak żyjemy na ziemi, Tyś naszym Zbawcą, pragnącym ratować grzeszników. Do Twego to Serca zwracamy się teraz, błagając: Przeraź nas grozą kary, jaką wymierza sprawiedliwość Twoja, nietylko tej najstraszniejszej, która nie skończy się nigdy, ale i tej, która po śmierci trwa do czasu. Módl się za nami, Orędowniczko dusz w czyścu pokutujących. Z. M.

* * *

Bóg sam to objawił, a Kościół do wierzenia podaje, że dusze, które z tego świata schodzą w stanie łaski uświęcającej, ale z grzechami powszednimi, albo które nie odpokutowały dostatecznie kar doczesnych, jakie grzech śmiertelny prócz winy i kary wiecznej za sobą pociąga, idą do czyśca na dalszą pokutę, jakby metal rdzą pokryty do ognia, dopóki doskonale oczyszczone nie zostaną. Wymaga tego zarówno sprawiedliwość Boża, która żąda zadosyćuczynienia za winę, jak świętość Boża, z którą to tylko, co zupełnie czyste, połączyć się może na wieki; toż sam Duch Św. upomina, że do nieba nic nieczystego nie wnijdzie [1]), Apo-

[1]) Obj. XXI, 27.

stoł zaś Paweł uczy, że ludzie na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, budują złoto, srebro, kamienie drogie, siano i słomę, lecz w dzień sądu wypróbuje Pan, jakby w ogniu, robotę każdego człowieka, a ten, czyje uczynki okażą się niedoskonałymi i „szkodę odniosą“, będzie wprawdzie zbawion, *wszakże tak jako przez ogień* [1]).

Jest zatem miejsce oczyszczenia, w którem niedoskonałości i plamy pomniejsze ogień wypala; lecz jakito jest ogień, zakrył Bóg przed naszemi oczyma. Dość powiedzieć, że jako posłuszny sługa Boży, pali ten ogień dusze w miarę ich win i że zagaśnie w dzień sądny. Nie mniejsze cierpienia zadaje tęsknota za Bogiem. Jak długo dusza zostaje w ciele, nie może z całą swobodą wznieść się do Boga, ani płonąć stale żarem miłości świętej, bo ją ciało obciąża, świat przyciąga, miłość własna ostudza, lecz skoro porzuciwszy swoją lepiankę, za wyrokiem Bożym dostaje się do czyśca, poznaje natychmiast, i to nieskończenie doskonalej, niż na ziemi, jak ten Bóg jest piękny, jak słodki, jak miłościwy, a ztąd z całą siłą wyrywa się do Niego, jako Najwyższego Dobra, by Go czemprędzej ujrzeć *twarzą w twarz* i posiąść na wieki. Miłość, spotęgowana niezmiernie przez rozłączenie z ciałem, jest dla niej *ogniem pożerającym*; lecz z drugiej strony poddaje się ona pokornie karzącej sprawiedliwości, tak dalece, że gdyby jej Pan Bóg pozwolił w szacie poplamionej wejść do chwały, uciekłaby z nieba, podobnie jak człowiek, któryby się znalazł na pół nagim wśród licznego towarzystwa.

Słowem, cierpienia dusz w czyścu pokutujących są bardzo ciężkie, — cięższe, jak twierdzą św. Augu-

[1]) I. Kor. III, 12—15.

styn i św. Tomasz z Akwinu [1]), niż wszystkie utrapienia i męki ziemskie, — podobne, według zdania teologów, do mąk piekielnych, z tą różnicą, że dusze w czyścu cierpią do czasu, że mają nadzieję, że nie przestają kochać Boga i że mogą się modlić.

Z drugiej strony Pan Bóg miłuje te dusze, bo to są oblubienice wybrane, które dochowały szaty godowej i w chwili zejścia miały w rękach lampy płonące; a chociaż jako sprawiedliwy musi je w ogniu oczyszczać, to jednak jako miłosierny pozwala, by Najśw. Matka niosła im pociechę i wraz z mieszkańcami Nieba wstawiała się za niemi, jak niemniej, by ludzie modlitwami, jałmużnami i Ofiarami św. spłacali za nich długi. O jakże przemyślną jest miłość Boża!

Uczą Doktorowie św., że kiedy Chrystus Pan sądzi jaką duszę, Najśw. Matka oręduje za nią, zwłaszcza, gdy takowa należała do wiernych Jej sług i za życia polecała się Jej opiece; toż słusznie pociesza nas św. Bernard: „Nie zaginie ten, za kim Ty, o Maryo, wstawić się raczysz;“ a św. Jan Chryzostom tak każe się nam modlić: O Maryo, nie przestawaj orędować za nami do Syna Twojego Jezusa, abyśmy przez Ciebie w dzień sądu mogli dostąpić od Niego miłosierdzia; „bo na to od wieków przeznaczoną zostałaś na Matkę Bożą, aby ci, których sprawiedliwość Boska zbawić nie mogła, przez miłosierdzie Twoje zostali zbawieni“ [2]).

Orędownictwo to spełnia Najśw. Panna Marya również względem dusz w czyścu cierpiących, a najprzód modlitwą swoją jedna im skrócenie kary. Objawiła to Ona sama św. Brygidzie: „Ja jestem Matką Bożą i Matką tych, którzy są w czyścu; ztąd wszystkie kary, jakie za grzechy swoje mają oni do odpokuto-

[1]) Św. Aug. *Enarr. in Ps. 37.* — Św. Tom. z Akw. *IV. Sent. dist. 21, qu. 1, ar. 1. ad 3.* [2]) *Hom. de Praecon. Virg.*

wania, na prośbę moją każdej chwili w jakiś sposób bywają łagodzone [1])". Nadto Marya posyła do tego więzienia dworzan swoich, Aniołów, z pociechą i ulgą, co również św. Brygidzie w widzeniu odkryła: „Dusze zatrzymane w czyścu, usłyszawszy tylko imię moje, takiej doznają pociechy, jak gdyby złożonemu ciężką chorobą oznajmiono wyzdrowienie". Nie dosyć na tem, — Marya zstępuje sama do czyśca, który według słów św. Bernardyna Seneńskiego, jest Jej państwem [2]), bo Ona jest nietylko Królową Kościoła tryumfującego i wojującego, ale także Władczynią cierpiącego. Na tej podstawie Ojcowie i pisarze kościelni odnoszą do Maryi następujące słowa Pisma: *Przeniknęłam głębokość przepaści i chodziłam po wałach morskich* [3]); to znowu nazywają Ją Ubłagalnią pokutujących, Wybawicielką więźniów, bramą światłości, drzwiami raju, oknem i kluczem nieba, nadzieją wszystkich; albo też przyrównywają Ją jużto do obłoku jasnego, który wiódł Izraelitów przez puszczę, — jużto do Arki przymierza, która ich przeprowadziła przez wody Jordanu. Co więcej, niektórzy z tych mistrzów utrzymują, że Najśw. Matka w uroczystość Wniebowzięcia, jakoteż w nocy poprzedzającej Boże Narodzenie i Wielkanoc, wyprowadza z czyśca pewną liczbę dusz [4]), które potem śpiewają hymn ku czci swojej Wybawicielki: Przeszliśmy przez ogień i przez wodę i wywiodłaś nas na ochłodę [5]). Kościół tego zdania nie naganił, owszem usty kilku Namiestników Chrystusowych zatwierdził objawienie dane papieżowi Janowi XXII., a zawierające obietnicę, że Najśw. Panna tych, którzy za życia nosili Szkaplerz i wiernie Jej służyli, wybawi po śmierci z czyśca, i to

---

[1]) *Rev. l. I.* C. 16.
[2]) *Ser. 3 de Nom. Mar. art. 3 C. 3.*
[3]) Ekkl. XXIV, 8.
[4]) Tak n. p. Dyonizy Kartuz. *(Ser. 2. de Assumpt.)* Gerson i inni.
[5]) Ps. LXV, 12.

przedewszystkiem w sobotę, jako w dzień Jej poświęcony [1]).

Wreszcie, Marya za pomocą natchnień Bożych skłania ludzi żyjących do modlitwy za zmarłymi. Niejeden z więźniów czyścowych żali się podobnie, jak ów paralityk ewanieliczny, co lat 38 leżał nad sadzawką Betsaida: *Nie mam człowieka* [2]); nikt o mnie nie pamięta, nawet z pośród przyjaciół i krewnych, chociaż przed śmiercią zapewniali mię ze łzami, że o mnie nigdy nie zapomną. Lepszą pamięć, bo nieskończenie tkliwsze serce ma Najśw. Matka; Ona też nietylko sama wstawia się za opuszczonemi dziećmi swojemi i śle do nich Aniołów z pociechą, ale przypomina ludziom na ziemi ich obowiązki. Czytamy w żywocie św. Ludgardy, że księżna brabancka, a córka Filipa, króla francuskiego, zachorowawszy ciężko, wyprawiła do niej posłów, z prośbą o modlitwę. Ludgarda poczęła zaraz wzywać pośrednictwa Najśw. Panny i oto otrzymała objawienie, że księżna ma czemprędzej przyjąć Sakramenta św., bo niebawem umrze. Uwiadomiona o tem księżna skorzystała należycie z chwil ostatnich, a po śmierci swej podziękowała św. Ludgardzie za modlitwy i oznajmiła, że dzięki orędownictwu Bogarodzicy uwolnioną została od mąk czyścowych.

Najmilsi, któż z was nie płakał kiedy w życiu nad trumną drogiej jakiejś osoby i nie przyrzekał w duchu, że o niej pamiętać będzie przed Bogiem. Czyście dotrzymali tej obietnicy? Czy który z waszych bliźnich, może nawet ojciec lub matka, nie żali się na was: Nie mam człowieka. Czyli z więzienia czyścowego nie wyrywa się do was głos błagalny: *Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, wy przynajmniej przyjaciele moi,*

[1]) Czyt. *Kazanie na święto Szkaplerza N. P. M.* Cz. I. str. 192.
[2]) Jan V, 7.

boć mię ręka Pańska dotknęła [1]). O jeżeli dotąd gwar zatrudnień, trosk lub zabaw przygłuszył ten głos, przynajmniej na przyszłość ratujcie dusze pokutujące.

A jak ratować? Przedewszystkiem Ofiarą św., bo to środek najskuteczniejszy, dlatego, że sam z siebie działający, a nie zależny, jak inne, od usposobienia naszego. Ilekroć na Ołtarzu ponawia się mistycznie Ofiara krzyżowa, spływa z ołtarza Krew Niepokalanego Baranka, przedziera się aż do głębi otchłani czyścowej i tam jako Krew oczyszczenia spada na dusze pokutujące, aby zmywać ich zmazy i łagodzić ich cierpienia. Ponieważ owoce Ofiary bezkrwawej przyswaja Bóg duszom w skończonej mierze i według najmędrszej a dla nas ukrytej woli swojej: przeto słuszna, by za jedną i tę samą duszę ofiarować więcej Mszy św. O to też błagała, umierając, św. Monika, matka św. Augustyna.

Ratujmy przytem dusze pokutujące modlitwą i prośmy także innych ludzi świątobliwych, kapłanów, zakonników i zakonnice, o modlitwę za niemi. Szczególnie wtenczas, gdy słyszymy głos dzwonu, rozlegający się żałośnie rano, w południe i wieczór, niech się nam zdaje, że to jest jęk dusz, wołających o ratunek, zwłaszcza tych, które są opuszczone od wszystkich: toż zwracając się do Najśw. Panny, jako do ich Matki, odmawiajmy pobożnie „Anioł Pański“ i „Wieczne odpoczywanie“.

Ratujmy dusze pokutujące Komunią św., jałmużną, pokutą, odpustami i wszelkim dobrym uczynkiem w tym celu ofiarowanym. Wielkiej mianowicie ceny jest akt heroicznej miłości [2]), zalecony przez Ojca św. Piusa IX., a polegający na tem, że ktoś owoce zadosyćczyniące

[1]) Job. XIX, 21. [2]) Za ten akt zyskują kapłani *privilegium personale altaris pro defunctis* na wszystkie dni roku. *S. C. Indulg.* z 30 września 1852.

swoich dobrych uczynków, jakoteż modlitwy i ofiary, jakie za niego składane będą po jego śmierci, jednym aktem, choćby wewnętrznym, ofiaruje za dusze w czyścu cierpiące i tę ofiarę składa na ręce Najśw. Panny. Może ta ofiara wyda się komu zbyt wielką? Ale pamiętajmy, że Bóg jest hojnym dla hojnych i że Najśw. Panna za litość okazaną cierpiącym Jej dzieciom płaci litością, — a tej litości któż z nas nie potrzebuje?

Wszystko, cokolwiek czynimy dla dusz pokutujących, oddawajmy Najmiłościwszej ich Opiekunce, niech Ona to opromieni swojemi zasługami i swojem orędownictwem, a potem ofiaruje Panu. Krom tego, dobrą jest rzeczą postarać się nieraz o odprawienie Mszy św. w tej intencyi, iżby Najśw. Panna używała owoców tejże wedle swojej woli, a mianowicie do wykupu duszy jakiejś zapomnianej na ziemi, lub na cięższą karę skazanej. Jak świadczy pobożny kapłan Jan Olier, taki upominek jest nader miły Bogarodzicy.

Kiedy raz świątobliwy zakonnik Roboard podczas Ofiary św. polecał miłosierdziu Zbawiciela przez Serce Maryi duszę zmarłego brata, ujrzał Królowę Niebios, jak pełna blasku niosła na ramionach duszę tegoż brata, mówiąc: „Oto prowadzę do nieba tego, za którym się modlisz“. Innemu zaś kazała powiedzieć, że jest Jej życzeniem, aby był wiernym w Jej służbie, a po śmierci zachowa go od mąk czyścowych. Najmilsi, i wam każe Marya to samo powiedzieć: Dziatki moje, służcie mi wiernie za życia, a Ja wam kiedyś otworzę przybytki niebieskie i u stóp moich was posadzę. Czy usłuchacie wszyscy tego głosu?

O Maryo, my całe życie nasze pragniemy poświęcić Twej służbie, a za to spodziewamy się, że Ty, Dobra Matko, czuwać będziesz nad nami w życiu, że do nas przyjdziesz w chwili śmierci, że się wstawisz za nami przed sądem Bożym, że nas wyzwolisz z mąk czyśco-

wych, abyśmy przez całą wieczność powtarzali przed Stolicą Baranka: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. Amen.

XI.

KAZANIE

na święto Macierzyństwa Najśw. Panny Maryi, przypadające na drugą niedzielę października.

Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia rodzinnego.

Treść: Ludzkość przed Chrystusem była podobną do sieroty błąkającej się w obczyźnie. — Chrystus ulitował się nad tą sierotą i dał Jej Matkę, której użył jako Współpracowniczki w naprawie rodziny.

Stan małżeństwa, tej podwaliny rodziny, był przed Chrystusem opłakany. — Chrystus uświęcił takowe i dał Maryę za wzór dla niewiast, które podźwignął z wiekowego upodlenia. — Jej małżeństwo z Józefem ma przyświecać wszystkim związkom małżeńskim, tak co do ich tworzenia, jak co do pożycia. — Niestety, w wielu związkach nie widzimy tego podobieństwa. — Dziewictwo Maryi było płodne, a Dziecię Boże jest wzorem dla dzieci, jak Józef i Marya są wzorem dla rodziców. — Są atoli rodzice, którzy nie spełniają obowiązków względem dzieci, a nawet dają im zgorszenie, bo sami Boga w sercu nie mają. - Marya, najlepsza małżonka, była również wzorem dla wdów. — Życie rodzinne niezmiernej jest wagi dla naszego zwłaszcza narodu. — Wezwanie do rodziców, by swe dzieci polecali zawsze opiece Najśw. Panny, a ztąd wpajali zawczasu w ich serca cześć i miłość ku tej Opiekunce rodzin.

Ja matka pięknej miłości.
Ekkl. XXIV, 24 (z Lekcyi).

Najmilsi, czyście wy widzieli kiedy biedną sierotę, tułającą się w obczyźnie, bez ojca i matki, bez dachu i chleba? Głód jest jej pokarmem, łzy napojem, boleść towarzyszką. Takąto sierotą była cała ludzkość przed Chrystusem Panem. Nie miała ona ojca, bo przez grzech straciła synowstwo Boże, — nie miała domu, bo grzech zamknął przed nią bramy nieba, — głód ją dręczył, pragnienie paliło, bo spichrze Boże i źródła łaski skąpo się otwierały, — smutek ją nękał, rozpacz targała, bo do Ojca swego — Boga bała się przystąpić, a Matki jeszcze nie znała. Lecz oto „w pełności wieków“ okazało się nad nią miłosierdzie; przyszedł bowiem na ziemię sam Syn Boży w ludzkiem ciele i wziął niejako tę ludzkość na swe ramiona, ogrzał ją przy swojem Sercu, oczyścił z brudów Krwią swoją, nakarmił chlebem prawdy i żywota, napoił wodą łaski i zaniósł do domu swego — do Kościoła.

Lecz ta sierota zapragnęła jeszcze serca matczynego; więc Bóg dał jej matkę, i to dziwnie świętą, dziwnie dobrą, dziwnie możną, — a tą Matką Marya. O jakże wielka zachodzi różnica między tą drugą Matką ludzkości, a pierwszą. Ewa wierzy szatanowi, Marya Aniołowi światłości; Ewa chce być „jako bogowie“, Marya uważa się za służebnicę Pańską; Ewa staje się niewolnicą szatana, Marya depce po jego głowie; Ewa kusząc do grzechu Adama, ściąga przez ten grzech na cały ród ludzki przekleństwo; Marya sprowadza na ziemię Zbawiciela, a przezeń błogosławieństwo; Ewa okuwa nas w kajdany, Marya z nich uwalnia; Ewa grzechem zapala piekło, Marya krzyżem Syna swego otwiera niebo; Ewa przyczyną zguby, Marya

początkiem zbawienia [1]). Słusznie też odzywa się św. Bernard: „Biegnij Ewo do Maryi, biegnij matko do córki [2]), bo coś ty zepsuła, to córka naprawiła“.

Ponieważ zepsucie ogarnęło nietylko jednostkę, ale także rodzinę i społeczeństwo, przeto i naprawa musiała sięgać daleko. Rzeczywiście, Zbawiciel przyszedł na to, aby wszystko oczyścić, wszystko uświęcić, wszystko udoskonalić; w tem zaś dziele używa jako współpracowniczki najświętszej Rodzicielki swojej.

Przypatrzmy się dzisiaj, o ile to Najśw. Panna Marya przyczynia się do naprawy rodziny; w tym zaś celu okażę miłości waszej, że Ona jest mistrzynią i Opiekunką życia rodzinnego. Z. M.

* * *

Podwalinę rodziny stanowi małżeństwo, ztąd też taką zazwyczaj jest rodzina, jaką jest małżeństwo. Przed Chrystusem Panem małżeństwo nisko upadło, bo wskutek grzechu zatraciły lub osłabiły się te cechy, jakie mu Bóg nadał od początku, to jest, jedność, świętość i nierozerwalność, a natomiast w całym prawie świecie panowało wielożeństwo; gdzie go zaś wzbraniała ustawa, jak n. p. u Rzymian, tam rozszerzyły się rozwody. Że za tem poszło straszne zepsucie obyczajów, zbyteczna nadmieniać. Kobieta, strącona w przepaść upodlenia, nie miała woli własnej ni praw jakichkolwiek; owszem, ojciec sprzedawał zwykle swe córki, tu i owdzie nawet na targowicy, jak n. p. w Sparcie, a nieraz przeznaczał je na służbę ohydnych bogiń, czyli na rozpustę.

---

[1]) Tak św. Efrem, św Augustyn, św. Ireneusz, św. Epifaniusz itd.
[2]) Św. Bernard *De laud. B. V. M. Ser. 2.*

Dopiero gdy przyszedł Zbawiciel świata, nietylko przywrócił małżeństwu dawne cechy, ale nadał mu godność Sakramentu, czyniąc je obrazem zjednoczenia swego z Kościołem i źródłem łaski nadprzyrodzonej, tak, że Apostoł Paweł mógł słusznie powiedzieć: *Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* [1]). Chcąc uświęcić małżeństwo, podniósł Chrystus Pan niewiastę z wiekowego poniżenia i dał jej za wzór Matkę swoją, tak, że czy dziewica, czy żona i matka, czy wdowa ma w Bogarodzicy najjaśniejszy przykład wszelakiej cnoty.

Rzeczywiście Najśw. Panna Marya jest najdoskonalszym wzorem dziewic. Jeszcze jako dziecina, udaje się do świątyni jerozolimskiej, gdzie kilkanaście lat trawi na modlitwie, czytaniu ksiąg świętych i różnych posługach, a przytem odznacza się anielską czystością, głęboką pokorą i przedziwną słodyczą, — słowem, cnotami, jakie szczególnie dziewicę zdobić powinny. Wyrzekając się nadziei zostania Matką obiecanego Mesyasza, składa wówczas ślub dziewictwa, by nie znać innego oblubieńca prócz Boga i całem sercem należeć do Niego. Pan Bóg przyjął mile tę ofiarę, i nagrodził ją przeobficie; lecz zarazem oznajmił Maryi przez kapłanów i przez natchnienia wewnętrzne, że ma poślubić „sprawiedliwego“ Józefa, chciał bowiem, aby ten związek był wzorem dla wszystkich przyszłych małżeństw. A jakże wtenczas zachowała się Marya? Czy może zastawiała się swoim ślubem? Nie, bo ufała w Bogu, że i w małżeństwie dochowa dziewictwa. Albo może zrażało ją ubóstwo Józefa, skromne jego rzemiosło i wiek nie dość młody? I to nie, bo Ona ceniła tylko cnotę. Skoro tedy poznała wolę Bożą, wyrzekła spokojnie: „Niech mi się stanie“ i z miłością oddała

[1]) Efez. V, 32.

swą rękę Józefowi, jako wybranemu od Boga Oblubieńcowi.

O gdyby przy zawieraniu wszystkich małżeństw radzono się podobnie woli Bożej i zważano więcej na bogactwo duszy, czyli na cnotę, niżeli na majątek i zalety zewnętrzne, jakże święciej i szczęśliwiej byłoby w wielu rodzinach. Ale, niestety, zbyt często dzieje się inaczej. Rzadkim jest młodzieniec, przypominający czystego Józefa, a i nie wszystkie dziewice podobne do Najśw. Panny. Nowożeńcy dzisiejsi, wychowani według ducha czasu, zamiast w sprawie tak ważnej prosić o światło Boże i postępować rozważnie, idą zazwyczaj za niskim szałem namiętności, chwilowym kaprysem serca lub podłem wyrachowaniem interesu; zamiast cenić to, co istotną ma wartość, jak religijne zasady, czysty obyczaj i piękny charakter, odważają na szali wdzięki ciała, znaczenie rodu lub stanowiska i wysokość posagu. Pomagają im w tem nieraz sami rodzice; co gorsza, są ojcowie i matki, co dla dogodzenia swej dumie frymarczą szczęściem własnych dzieci. Cóż więc dziwnego, że w takich związkach niema błogosławieństwa Bożego, bo niema bojaźni Bożej, — że miłość prawdziwa jest im obcą, bo obcym stał się wzajemny szacunek, — że znika z nich szczęście, bo zniknęła pierw cnota. Jestli ktoś tu taki, co płacze nad grobem swego szczęścia, niech za łaską Bożą poprawi, co się było zepsuło, i wprowadzi Boga zarówno do serca swego, jak do serca współmałżonka, prosząc w tej sprawie o pośrednictwo Najśw. Panny i czystego Jej Oblubieńca.

Przed Chrystusem żona prawie wszędzie była, nie miłującą towarzyszką, ale podłą niewolnicą męża, a tak jest i dzisiaj w krajach pogańskich, i tam, gdzie panuje islam. Dopiero Naprawiciel wszystkiego, *co na niebiosach i na ziemi jest*, przywrócił kobiecie utraconą

godność ludzką i należne stanowisko w rodzinie, ogłaszając usty Apostoła: *Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował kościół* [1]). W Nowym Zakonie ma zatem istnieć podobny stosunek między mężem i żoną, jak między Chrystusem i oblubienicą Jego — Kościołem; czyli spójnią małżeństwa winna być miłość nadprzyrodzona, a ztąd czysta, szlachetna i trwała. Najdoskonalszy obraz takiej właśnie miłości przedstawiało małżeństwo Najśw. Panny i św. Józefa, mające snadź przyświecać promienistym blaskiem wszystkim innym związkom. Spójnią tych najświętszych na ziemi małżonków była miłość Boża, która kazała im dążyć do tego, *co wzgórę jest*, i spełniać zawsze to tylko, co się Bogu podoba. Z tej miłości wyrosła miłość wzajemna, objawiająca się w sercu św. Józefa jako niezmierna troskliwość i cześć dla swojej Oblubienicy, w sercu Najśw. Panny Maryi jako pokorna uległość względem swego Oblubieńca, u obojga jako chętna pomoc w postępowaniu na drodze Bożej i w znoszeniu krzyżów życia.

Taka miłość winna ożywiać wszystkich małżonków, ale czy wszystkich ożywia? Uchylmy na chwilę zasłonę, pokrywającą domowe ich pożycie, i zobaczmy, co się tam dzieje. W wielu domach spotkamy jeszcze harmonię i pokój, bo tam panuje duch Boży; nie brak atoli i takich, w których szatan niezgody założył swoje królestwo. Tu n. p. małżonkowie poróżnili się nader prędko i myślą się rozejść, albo już żyją w rozłące, bo nigdy prawdziwej miłości ku sobie nie mieli. Tam mąż sprzykrzył sobie żonę, którą pierw niby to ubóstwiał, toż szuka rozrywki w domach gry lub szynkowniach, a nieraz staje się marnotrawcą i hulaką. Gdzieindziej żona zaniedbuje obowiązki rodzinne, tak dla niej wiel-

[1]) Efez. V, 25.

kie i święte, bo lubi bawić się, stroić i błyszczeć, mimo że długi rosną, a mąż się gniewa. Są nawet i tacy, co łamią wiarę, zaprzysiężoną przy ołtarzu; lecz o tych lepiej zamilczeć. Możeżli być szczęście w podobnych związkach? Czyż one raczej nie przypominają galerników, przykutych do siebie i pragnących zerwać czemprędzej nieznośne kajdany. Ale wina tu po stronie małżonków; czego bowiem Bóg nie spaja, to łatwo rozdziela namiętność lub słabość ludzka.

Najśw. Panna Marya złożyła jeszcze w świątyni ślub dziewictwa, a za Jej przykładem poszedł Józef św.; oboje żyli zatem jak brat ze siostrą, albo jak dwaj Aniołowie, w czem niemało później znaleźli naśladowców; że wymienimy tylko św. Henryka cesarza i św. Kunegundę, Bolesława Wstydliwego i bł. Kingę, Kolomana węgierskiego księcia i bł. Salomeę. Lecz dziewictwo Maryi było płodnem i uwieńczone zostało koroną macierzyństwa, jakiego świat nigdy nie widział, i któremu niebo wydziwować się nie zdoła, bo właśnie ta Dziewica wybraną została na Matkę Syna Bożego. *Maluczki nam się narodził* [1]) z Niepokalanej Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, aby nietylko stał się nam podobnym we wszystkiem prócz grzechu [2]), i okazał nam głębię miłości, ale także by był wzorem dla dzieci, jak Marya i Józef mieli być wzorem dla rodziców. Rzeczywiście, Jezus miłował niewysłowienie swą Matkę i jako niemowlę tulił się do Jej piersi, to znowu obsypywał Ją pieszczotami, — jako młodzieniec osładzał Jej trudy życia i pomagał w pracy, — jako mąż wykonał pierwszy cud na Jej prośbę i jeszcze z krzyża polecił Ją opiece ukochanego ucznia. Wielką była również Jego miłość dla przybranego ojca — Józefa. Uczcie się ztąd, dzieci, kochać swoich rodziców, uczcie

[1]) Izaj. IX, 6. [2]) Żyd. IV, 15.

się, ludzie, miłować Matkę wszech ludzi. Nadto, Pan Jezus ulegał we wszystkiem Józefowi i Maryi, zastrzegając sobie tylko niezależność w tych rzeczach, które „są Ojca Niebieskiego“ [1]); jakoż Stwórca i Pan wszechświata, uprzedzając życzenia Matki, biegał z dzbankiem do studni lub rozpalał ogień, to znowu na skinienie Józefa podawał mu deski i narzędzia ciesielskie. I jakże tu nie zawołać za pobożnym mistrzem: „Ucz się posłusznym być prochu; ucz się korzyć, ziemio i glino, i uniżać się pod stopy wszystkich“ [2]).

Z drugiej strony nie było matki doskonalszej i więcej, a zarazem święciej miłującej swe dziecię nad Najśw. Pannę Maryę, która jednem sercem miłowała w P. Jezusie Syna Bożego i Syna swojego. Nie było też ojca doskonalszego nad św. Józefa; chociaż bowiem był on tylko opiekunem Dzieciątka Bożego, to jednak Ojciec Niebieski wlał mu uczucia ojcowskie. O któż wypowie, jak bacznie czuwali Oni nad tem Dzieciątkiem, jak troskliwie zaspokajali wszystkie Jego potrzeby, jak pobożnie prowadzili Je do świątyni jerozolimskiej, — a z drugiej strony, jak skwapliwie słuchali wszystkich słów, wychodzących z Jego ust, i jak pokornie klękali u Jego stóp, by uczcić w Nim Bóstwo wcielone. Rodzice chrześciańscy, naśladujcież choć w części św. Józefa i Matkę Maryę. Miłujcie swe dzieci, byle po Bożemu, zaopatrujcie ich potrzeby, byle bez zbytku, dajcie im staranne wychowanie, byle odpowiednie; przedewszystkiem prowadźcie je do Boga. Dzięki Bogu, i dziś spotkać można rodziców, spełniających godnie swe wielkie powołanie; ale czemuż tego nie mogę powiedzieć o wszystkich. Są, niestety, rodzice, którzy się mało, albo wcale nie troszczą o swe dzieci, gorsi iście od nierozumnych zwierząt, a podobni do tych chińczy-

[1]) Łuk. II, 49. [2]) O naślad. Jez. Chr. Ks. III. R. XIII, 2.

ków, co swe niemowlęta wyrzucają na śmietnisko. Niegodni oni imienia ludzi. Są rodzice, którzy przeciwnie w niemądrej miłości pieszczą zbytecznie swe dzieci i dogadzają wszelkim ich zachceniom, wskutek czego te dzieci stają się potem tyranami względem swoich rodziców i sprawcami ciężkich zmartwień. Są rodzice, którzy wychowanie swoich dzieci powierzają całkowicie nauczycielom i nauczycielkom, ludziom zatem obcym, a nie zawsze sumiennym, iżby za to sami mogli używać nieograniczonej swobody. Są rodzice, którzy dzieciom swoim starają się dać naukę, ogładę, majątek, stanowisko, a tylko o to nie dbają, by w nie wpoić silne zasady religijne i zamiłowanie w życiu pobożnem.

Lecz jakże dać mogą to, czego sami nie mają. Wszakże w wielu domach, niby katolickich, nie znajdziesz ni modlitwy, ni postu, ni poszanowania świąt, ni uczęszczania do Sakramentów, ni rozmowy duchownej; a natomiast usłyszysz nieraz zarzuty przeciw wierze, drwinki z rzeczy świętych, wycieczki przeciw kapłanom. Słowem, sami rodzice gorszą nierzadko swe dzieci; a jeżeli do tego i wpływ szkoły jest zgubny, muszą te dzieci wyróść, jeżeli nie na niedowiarków jawnych, tedy przynajmniej na ludzi obojętnych dla religii i myślących jedynie o używaniu. Gangrena moralna toczy nietylko klasy wykształcone, ale schodzi już do warstw niższych, i ona to jest główną podściółką dzisiejszego socyalizmu, bo serce, w którem niema bojaźni Bożej ni hamulca moralnego, łatwo skłonić do nienawiści, a następnie do rabunku i mordu. O gdybym miał głos wszystkich proroków Izraela: wołałbym do takich rodziców: *Nawróćcie się od dróg waszych, bardzo złych* [1]), i chciejcie zrozumieć, że trzeba dzieci wychowywać religijnie i dać im przedewszystkiem Boga

[1]) IV. Król. XVII, 13.

przez wiarę, nadzieję i miłość; bo jeżeli im Boga nie dacie, choćbyście wszystko inne dali, zgotujecie im zatracenie, społeczeństwu zgubę, sobie przekleństwo. Jeżeli tedy kochacie swe dzieci i pragniecie własnego szczęścia, weźcie sobie za wzór Rodzinę świętą.

Marya od chwili zaślubin nie opuściła Józefa i dzieliła z nim miłośnie jużto ciche prace w domku nazareckim, już przykre wygnanie w Egipcie. Przyszedł wreszcie czas, że „mąż sprawiedliwy“ miał przejść z tej ziemi na krótki czas do otchłani, gdzie Patryarchowie i Prorocy oczekiwali Zbawcy. O jakże świętą i szczęśliwą była ta śmierć! Z jednej strony Pan Jezus przybranego ojca krzepił opowiadaniem o chwale Ojca Niebieskiego i o miłości Ducha Św., jakoteż o ojczyźnie błogosławionych, którą krzyżem swoim miał otworzyć, z drugiej Marya ocierała pot z czoła swego Oblubieńca i niosła mu te drobne ulgi, na jakie tylko niewiasta miłująca wobec umierających zdobyć się może.

Po śmierci św. Józefa oddała się Marya tem więcej modlitwie i miłosiernym uczynkom; kiedy zaś Boski Jej Syn rozpoczął swój urząd nauczycielski, chodziła za Nim krok w krok, i wraz z innemi niewiastami usługiwała Mu i Jego uczniom. W chwili męki widzimy Ją pod krzyżem, gdzie uczestniczy duchem w Ofierze odkupienia. Po zmartwychwstaniu Chrystusowem i zesłaniu Ducha Św., mieszka z przybranym synem Janem to w Jerozolimie to w Efezie i modlitwą jakoteż cichem apostolstwem pracuje nad rozkrzewieniem Kościoła, dopóki tęsknota za Jezusem nie strawiła Jej życia. Słowem, była Ona jaśniejącym wzorem dziewic, żon, matek i wdów.

Najmilsi, życie rodzinne jest dla każdego narodu niezmiernej wagi, o ileż więcej dla naszego. W przeszłości, po wierze katolickiej, życie rodzinne było najsilniejszą podwaliną naszej budowy; dziś gdy życie

polityczne zostało rozbite, jak skorupa gliniana, gdy życie narodowe a nawet społeczne jest ciężko zagrożone, życie rodzinne, w duchu chrześciańskim urządzone, jest pierwszorzędną naszą ostoją i rękojmią lepszej przyszłości. Dopóki na ziemi naszej stoją świątynie Pańskie, a na domach naszych, niby pomniejszych warowniach, powiewa chorągiem z krzyżem, nie potrzebujemy lękać się wrogów. Nuże tedy, dołóżmy wszyscy baczenia, aby życie rodzinne było u nas zdrowe i silne. Przedewszystkiem zwracam się do was, rodzice chrześciańscy. Sami uświęceni i ducha Bożego pełni, zbudujcie w każdym domu tron dla Chrystusa Pana i oddajcie każdą rodzinę opiece Najśw. Matki. Jej straży powierzcie szczególnie najdroższe swe skarby, to jest, dzieci, niech ta Najmiłościwsza Opiekunka czuwa nad niemi od samej kolebki.

Jeżeli które z tych dzieci w niemoc zapadnie, nie pomijajcie lekarza, pierw atoli zakołaczcie do Serca Uzdrowienia chorych. Tak uczynili rodzice św. Stefana, kiedy tenże jeszcze jako niemowlę zachorzał. Oto postanowili poświęcić go na służbę Najśw. Panny i złożyli go na Jej ołtarzu w jednym z kościołów, prosząc o zachowanie jedynaka. Stefan wyzdrowiał, a objąwszy później berło węgierskie, uważał się za lennika Niebieskiej Królowej i poddał Jej uroczyście swe królestwo.

Jeżeli te dzieci mimo waszych starań poczną schodzić na manowce, nie szczędźcie im upomnień, ale zarazem szukajcie ratunku u Ucieczki grzesznych. Tak postąpiła matka św. Andrzeja Corsini; jakoż przyczyna Najśw. Panny sprawiła, że Andrzej nietylko porzucił śliskie drogi życia i przyjął habit karmelitański, ale stał się jasnym świecznikiem Kościoła.

Aby tem łacniej zapewnić dzieciom opiekę Bogarodzicy, wpajajcie w ich serca zawczasu cześć i miłość ku Niej, — niech ją kochają jako Najmilszą Matkę,

niech Jej słuchają, jako najłaskawszej Pani, niech składają Jej hołdy, jako najwspanialszej Królowej. O to właśnie starała się matka św. Tomasza Kantuareńskiego i miała też tę pociechę, że syn jej był od dziedzictwa wielkim czcicielem Maryi. Kiedy raz ciężko zaniemógł, ukazała mu się Najśw. Panna i nietylko przywróciła zdrowie, ale złożyła do jego rąk dwa klucze złote, na znak, że będzie kiedyś następcą Apostołów. Podobnie czyńcie wszystkie matki chrześciańskie, a nabożeństwo do Najśw. Panny będzie dla nich puklerzem od pokus, szatą od zimna, pochodnią w ciemnościach, ochłodą w upałach, deską ratunku po strasznych burzach i bezpieczną drabiną do nieba. W tym celu same, wraz z ojcami rodzin, dawajcie dobry przykład dzieciom i sługom, pociągajcie je do bractw Najśw. Panny, przystępujcie z niemi do Sakramentów św. w wilie Jej świąt, odmawiajcie wspólnie Anioł Pański lub wieczorną Litanię, każcie im dawać jałmużnę w sobotę, jako w dzień Bogarodzicy poświęcony, a codziennie polecać się Jej Sercu.

Temu Sercu najmiłościwszemu oddajemy teraz wszystkie rodziny chrześciańskie, a szczególnie rodziny polskie. Czuwajże nad niemi po macierzyńsku, o słodka i czuła Opiekunko. Broń je od błędu i grzechu, usuwaj z nich niezgodę, oddalaj od nich troskę, a natomiast wprowadzaj do każdego domu Boga, z Nim zaś błogosławieństwo niebieskie i pokój święty. Niech każdy dom, od książęcego pałacu aż do lepianki biedaka, będzie świątynią Bożą a stolicą Twoją. Amen.

XII.

KAZANIE

na święto Czystości Najświętszej Panny Maryi, przypadające na trzecią niedzielę października.

Najświętsza Panna Marya jest Mistrzynią życia wewnętrznego.

Treść: Wizya św. Henryka w bazylice Najśw. Panny Maryi Większej, gdzie widzi pochód niebieski i otrzymuje od Anioła pocałunek pokoju. — Aby dostąpić podobnej łaski, nie wystarczy samo dziewictwo, jakto sam Zbawiciel nauczył nas w przypowieści o dziesięciu pannach. — Nie wystarczy też samo życie zewnętrzne, ale potrzeba życia wewnętrznego, którego najdoskonalszym wzorem Najświętsza Panna Marya.

I. Życie wewnętrzne jestto życie wyrzeczenia się siebie a oddania się Bogu. — Najśw. Panna wyrzekła się siebie najdoskonalej, bo najprzód strzegła się pilnie tego, co do grzechu wiedzie, acz była niepokalanie poczętą. — Nam to samo czynić należy, tem więcej, żeśmy i nędz i pokus pełni. — Niestety, w walce duchownej nieraz odnosimy rany, potrzeba nam tedy spieszyć po ratunek do Siostry miłosierdzia całej ludzkości, do Najśw. Panny. — Ona nadto wyrzekła się zupełnie swojej chwały, pociechy i korzyści, podczas gdy my, miłości własnej pełni, tego wszystkiego najczęściej szukamy. — Potrzeba tedy umrzeć sobie, by żyć Bogu; a iż my podobni do paralityka ewanielicznego, przeto niech nas Najśw. Panna zaniesie do Zbawiciela.

II. Najśw. P. Marya oddała się P. Bogu od pierwszej chwili używania rozumu, a oddała się szlachetnie i całkowicie, bo z całą swoją istotą, co więcej, ofiarowała samego Jezusa. — My należymy do Boga całkowicie, a Zbawiciel oddał się nam zupełnie, słuszna zatem, byśmy się podobnie oddali Panu. - Porównanie N. Panny z Rebeką, a chrześcian z Jakóbem. — Modlitwa do N. Panny by nas przybrała w swe szaty i zaprowadziła do Boga.

Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja,
gołębico moja, a przyjdź.
Pieśń nad pieśniami II, 10 (z Lekcyi).

Św. Henryk, cesarz niemiecki, miał ten pobożny zwyczaj, że ilekroć przybywał do Rzymu, pierwszą zaraz noc przepędzał w kościele Najśw. Panny Maryi Większej na modlitwie, uważając się niejako za dworzanina tej najwspanialszej Królowej. W nagrodę za to nabożeństwo otrzymał raz następujące widzenie.

Kiedy właśnie czuwał przed ołtarzem, ujrzał Zbawiciela, wchodzącego do Kościoła w widzialnej postaci, a mającego po jednej stronie św. Wawrzyńca, po drugiej św. Wincentego. Tuż za Panem szła Bogarodzica na czele wielkiej rzeszy dziewic; dalej szedł św. Jan Chrzciciel na czele Patryarchów i Proroków; szli śśw. Piotr i Paweł na czele Apostołów; szedł św. Szczepan na czele męczenników; pochód zaś zamykał św. Marcin na czele wyznawców. Wszyscy przeszli obok cesarza i zajęli wyznaczone im miejsca; poczem Aniołowie zaintonowali Introit, czyli wierszyki, od których zaczyna się Msza św. na dzień Oczyszczenia Najśw. Panny; a gdy przyszli do tych słów: *Iustitia plena est dextera tua* (prawica Twoja pełną jest sprawiedliwości), zwrócili się wszyscy do św. Henryka, na znak, że Niebo całe uznaje sprawiedliwe jego rządy. Następnie Królowa niebieska rzekła do jednego z Aniołów: „Idź i zanieś odemnie pocałunek pokoju wiernemu słudze mojemu, bo jest mi on nader miły, iż strzeże dziewictwa“. To niezwykłe odszczególnienie św. Henryka było znowu nagrodą za to, że z żoną swoją Kunegundą żył jak brat ze siostrą, i wraz z nią doszedł do wysokiej doskonałości.

Tak to Marya ceni dziewictwo; lecz nic w tem dziwnego, bo ono i u Boga wielką ma wartość, skoro już w Starym Zakonie ogłosił: *O jak piękny jest rodzaj*

czysty... nieśmiertelna jest pamiątka jego [1]), w Nowym zaś nietylko na Matkę Słowa wcielonego wybrał najczystszą Dziewicę, ale też przyrzekł, że wszyscy, którzy za Nią wstąpią do dziewiczych szeregów, chodzić będą za Barankiem i śpiewać pieśń nową [2]).

Najmilsi, za przykładem Matki i Królowej dziewic, której niezrównaną czystość czci dzisiaj Kościół osobnem świętem, czcijmy wszyscy dziewictwo, ale pamiętajmy zarazem, że ono samo nie wystarczy, aby spodobać się Bogu; bo wszakże Zbawiciel w przypowieści o dziesięciu pannach powiedział, że tylko pięć z nich weszło na gody niebieskiego Oblubieńca, podczas gdy pięć innych usłyszało smutny wyrok: *Nie znam was* [3]). I cóż za przyczyna odrzucenia tych ostatnich? Oto ta, że zamiast oczekiwać przyjścia Oblubieńca, zasnęły snem lenistwa, a gdy się obudziły, wśród ciemnej nocy, miały wprawdzie lampy w rękach, ale bez oliwy; — miały dziewictwo nieskażone, ale bez pokory i miłości, — miały niby wieńce oblubienic, ale bez szaty godowej.

Niestety, wiele dusz naśladuje one panny głupie i żyje w dobrowolnem złudzeniu. Zaślepione miłością własną, mają się za bogate w cnoty i zasługi; tymczasem budzą się u bram wieczności z próżnemi rękami i słyszą również te straszne słowa: *Nie znam was.* I czemuż to? — wszakże ich życie błyszczało nieraz przed ludźmi jak złoto. Tak, przed ludźmi, ale nie przed Bogiem, który *bada serca* [4]) i ceni to tylko, co wewnątrz jest dobrem, jako sam powiedział: *Wszystka chwała córki królewskiej*, to jest, duszy sprawiedliwej, *wewnątrz* [5]) jest. W Jego też oczach nieraz to jest nikczemnem, co ludziom wydaje się chwalebnem, i wzajem to jest wielkiem, co u ludzi uchodzi za maluczkie. Świadkiem tego

---

[1]) Mądr. IV, 1. [2]) Apok. XIV, 4.) Mat. XXV, 12.
[4]) Jer. XVII, 10. [5]) Ps. XLIV, 14.

Bogarodzica. Jej życie zewnętrzne było ciche i ukryte, a jednak świętością swą przewyższała Ona wszystkich Świętych i więcej niż wszystkie stworzenia spodobała się Bogu, bo Jej życie wewnętrzne było najdoskonalszem, bo Ona pierwsze dzierży miejsce pośród córek królewskich, których chwała wewnątrz jest.

Najmilsi! Skoro taką jest cena życia wenętrznego, słuszna zaiste, byśmy je dziś bliżej poznali. Lecz któż nas pouczy o tem życiu, jeżeli nie Ta, którą sam Duch św. wysławia: *Wstań, spiesz się przyjaciółko moja, gołębico moja, a przyjdź.* Ach tak, przyjdź do nas i bądź nam miłościwą Mistrzynią. Prosimy Cię o to z Archaniołem: Zdrowaś Maryo.

I.

Życie wewnętrzne jestto życie wyrzeczenia się siebie i oddania się Bogu, a więc jestto życie chrześciańskie, ale doskonalsze, w którem dusza oczyszcza się z tego, co w niej jest skażonego, i usuwa to wszystko, co albo od Boga odwodzi, albo ściślejszemu zjednoczeniu z Nim przeszkadza, a natomiast śledzi bacznie natchnienia łaski, by iść zawsze za niemi, wpatruje się ciągle w Chrystusa Pana, by się przejąć Jego duchem, stara się sądzić, pragnąć, mówić, działać i cierpieć według Jego woli i oddaje Mu wszystkie swe władze, całą swoją istotę, iżby On żył w niej, a ona w Nim. Najlepszym wzorem takiego życia jest Najśw. Panna.

Wybrana na Matkę Syna Bożego, otrzymała Ona przez wzgląd na Jego zasługi ten szczególny przywilej, że nietylko od pierwszej chwili poczęcia zachowaną została od grzechu pierworodnego i złych jego skutków, ale że w całem życiu swojem zgrzeszyć nie mogła, a to na mocy utwierdzenia w łasce i doskonałego zjedno-

czenia z Bogiem [1]). Dzięki temu przywilejowi, nie było w Niej przyćmienia rozumu, nie było słabości woli, ni skłonności do złego, nie było rozkielznania żądz, ni pożądliwości ciała, nie było lenistwa, ni pokusy wewnętrznej. Natomiast była w Niej pełność łaski poświęcającej i obfitość łask posiłkowych, a z niemi przedziwny ład, pokój i zapał, przytem ciągły polot do Boga i ciągła dążność do wszelakiej cnoty. Zaiste, Ona jedna była, do której Duch św. mógł powiedzieć: *Wszystka jesteś piękną, przyjaciółko moja, a nie masz w Tobie zmazy* [2]). Jeżelibym Ją z czem porównał, to chyba z niebem pogodnem, którego błękitu żadna chmurka nie przyćmiewa.

Mimo to Najśw. Panna tak strzegła się grzechu, jakoby Jej grzech rzeczywiście zagrażał, a ztąd unikała złych okazyj, stroniła od świata, czuwała ciągle nad sobą i modliła się gorąco o pomoc Bożą. Jej życie było ciągłem zaparciem się, ciągłym krzyżem; Ona też najdoskonalej spełniła rozkaz Pański: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię* [3]).

Najmilsi! My wszyscy przyszliśmy na świat w grzechu pierworodnym, jako *synowie gniewu* [4]); a chociaż Chrzest św. zmył z dusz naszych plamę grzechu i przywrócił nam łaskę poświęcającą, z nią zaś synowstwo Boże: to jednak pozostało skażenie, sprowadzone przez grzech, iżbyśmy z jednej strony mieli pole do walki i do zwycięstwa, z drugiej, by moc Boża okazała się w naszej słabości. Któż z nas nie zna tego zakonu grzechu, sprzeciwiającego się zakonowi Bożemu? Kto nie czuje, że ciało nasze, jako siedziba pożądliwości, buntuje się przeciw duchowi, — że zmysły nasze i żądze uganiają tylko

---

[1]) Czyt. drugie, trzecie i czwarte kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Część I.

[2]) Pieśń n. p. IV, 7. [3]) Mat. XVI, 24. [4]) Do Efez. II, 3.

za tem, co przyjemne, bez względu na wolę Bożą, — że serca nasze pełne nieporządnych pragnień, uczuć i przywiązań, — że wyobraźnia nasza pełna czczych rojeń i niebezpiecznych obrazów, — że umysł nasz pełen próżnych myśli, złych zamiarów, i niecnych dumy porywów, — że wola nasza pełna miłości własnej, uporu, lenistwa i niestałości. Oto wrogi nasze wewnętrzne, których pokonać musimy, jeżeli chcemy zasłużyć na imię chrześcian i zjednoczyć się z Chrystusem; bo wszakże Apostoł powiedział, że tylko ci *są Chrystusowi*, którzy *ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami* [1]).

Walczmy tedy, jak na żołnierzy chrobrych przystoi, przyoblekłszy się w zbroję duchowną. Ponieważ zaś wrogi to mocne i chytre, przeto wołajmy o pomoc do Najwyższego Wodza naszego, Chrystusa, i do Hetmanki chrześcian, Bogarodzicy; wołajmy szczególnie w tym razie, gdybyśmy w boju rany odnieśli. Słyszeliście zapewne, że w czasie wojny idą za wojskiem katolickiem Siostry miłosierdzia i zbierają rannych z pobojowiska. Otóż polem bitwy duchownej jest świat cały, a siostrą miłosierdzia dla wszystkich narodów i pokoleń jest Najśw. Matka; do Niej tedy niech woła każdy zraniony, każdy nawet poległy, by Najlitościwsza zaniosła go do swojego szpitala, gdzie sam Zbawiciel, jak ów Samarytanin, leczy rany winem skruchy i oliwą miłosierdzia.

Lecz na tem nie dosyć. Najśw. Panna wyrzekła się również wszystkiego, co przeszkadza doskonalszemu zjednoczeniu się z Bogiem, a mianowicie własnej chwały, pociechy i korzyści. Uposażona najhojniej od Boga, nie chełpi się z Jego łask, owszem ukrywa je skrzętnie, nawet przed najmilszym Oblubieńcem Józefem, dopóki

[1]) Do Galat. V, 24.

Bogu samemu nie spodobało się objawić ich ludziom. Wyniesiona najwyżej, bo aż do godności Matki Bożej, chce być przez całe życie nieznaną, a chociaż idzie za Synem, nie żąda jednak czci od ludzi i znika pośród innych niewiast. Nie spotykamy jej też w tryumfalnym pochodzie do Jerozolimy, ale za to widzimy Ją na Kalwaryi pod krzyżem. Umiłowana najwięcej, nie pragnie szczęścia ziemskiego, owszem, przyjmuje wszelką boleść, połączoną z Macierzyństwem Boskiem, i już w czasie ofiarowania Dzieciątka Bożego otwiera serce swe na miecze, które przeszyć je miały. Wdzięczna za dary i pociechy Boże, nie przywiązuje się jednak do nich, choćby były tak święte, jak pieszczoty tegoż Dzieciątka; owszem, czyni z nich ofiarę Bogu, a sama zapomina o sobie, tego tylko pragnąc, by Bóg był uwielbion.

Najmilsi! Jeżeli teraz zwrócimy oczy na siebie i zapytamy się, ażaliśmy choć trochę podobni do Najśw. Panny, musimy wyznać ze wstydem: Droga nasza wydaje się sprawiedliwą: *ale koniec jej prowadzi do śmierci*[1]). Bo czegóżto zwykle szukamy w tem, co myślimy, co mówimy, co czynimy? Oto siebie samych, to jest, albo własnej chwały, albo własnej pociechy, albo własnej korzyści. Nawet to, co niby czynimy dla Boga, psuje często ziemska pobudka, iż według słów św. Alfonsa, jednem okiem patrzymy w niebo, drugiem na siebie i na ludzi; nawet ofiarami naszemi dzielimy się z Bogiem i nieraz one podobne do ofiar Kainowych; nawet w stosunku naszym do Boga, w modlitwie i Komunii św., pragniemy często raczej pieszczot i darów Bożych, niż Boga samego. Upokórzmy się tedy głęboko, ale zarazem weźmy się do pracy nad sobą, aby doskonale *zaprzeć się siebie* i umrzeć sobie; bo jak powiedział św. Franciszek Salezy[2]): „wtedy dopiero żyjemy w Bogu, kiedy jesteśmy

[1]) Przyp. XIV, 12. [2]) Duch św. Franc. Sal. Cz. VIII. R. II.

umarli sami sobie i naszym namiętnościom“. Powiecie może: Niestety, do takiej pracy brakuje nam chęci i sił. Prawda, jesteśmy nieraz podobni do onego paralityka, co to chciał iść do Chrystusa, ale nie mógł ruszyć się z łoża. Znalazł on jednak ludzi miłosiernych, którzy go z łożem złożyli u stóp Chrystusowych; a my do kogóż się zwrócimy, jeżeli nie do Ciebie, Lekarko chorych, Maryo? Zanieśże nas tedy do Chrystusa i proś, by najprzód przemówił do każdego: *Odpuszczają ci się grzechy twoje*[1]) a potem: *Wstań, weźmij łoże twoje a idź do domu twego*, byśmy uleczeni z niemocy lenistwa i oczyszczeni z miłości własnej, szli raźno za Chrystusem do domu naszego — do nieba.

II.

Lecz i na tem nie dosyć. Najświętsza Panna na to wyrzekła się siebie, aby całkowicie oddać się Bogu. Zaraz po przebudzeniu się rozumu pierwsza jej myśl była aktem ofiarowania się Bogu, tak, iż od pierwszej chwili życia mogła powiedzieć: *Oto idę, aby czynić wolę Twoją, Boże*[2]). Akt ten ponowiła uroczyście wtenczas, kiedy się poświęciła na służbę w świątyni, kiedy przyjęła godność Macierzyństwa Bożego, kiedy ofiarowała Dzieciątko Jezus, kiedy wreszcie stała pod krzyżem; rzec atoli można, że każde uderzenie Jej Serca było oddaniem się Bogu. To zaś oddanie się było z jednej strony szlachetne, jako płynące z najczystszej miłości, z drugiej wszechstronne, jako obejmujące całą Jej istotę i całe Jej życie.

Mianowicie, Marya oddała Bogu wszystkie dary doczesne, nie pożądając niczego, co ziemia ma wielkiego,

[1]) Mat. IX, 2. [2]) Ps. XXXIX. 8–9.

pięknego i miłego, a więc ni sławy, ni majątku, ni rozkoszy, — owszem, przyjmując chętnem sercem ubóstwo, trud, wzgardę i boleść.

Oddała Bogu wszystkie dary duchowne, nie przyswajając sobie niczego, ale wszystko odnosząc do „Ojca miłosierdzia“, siebie zaś samą uważając za najlichszą służebnicę, niegodną nawet, by Pan na nią wejrzał.

Oddała Bogu swe ciało, jużto ślubując z miłości ku Bogu dozgonne dziewictwo, jużto dla spełnienia Jego woli skazując się na głód, zimno, pracę i tułaczkę w obcej ziemi.

Oddała Bogu swe serce, przywiązując się tylko do Boga, szukając tylko Boga, tęskniąc tylko za Bogiem, tak, iż Ona jedna mogła z całą prawdą powiedzieć: *Cóż ja mam w niebie albo czegom chciała na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca mego* [1]).

Oddała Bogu swego ducha, a najprzód swój umysł. Wszystkie Jej myśli zdążały do Boga, a nawet wtenczas, kiedy była zajęta sprawami zewnętrznemi, nie traciła Boga z pamięci. Życie Jej już przed zwiastowaniem było ciągłą modlitwą; kiedy zaś została Bogarodzicą, przybyło Jej w Słowie wcielonem nowe ognisko modlitwy, bo odtąd do Niego, przezeń i z Niem się modliła. O któż opisze żar Jej modlitwy, zwłaszcza, gdy to Słowo Wcielone złożyła w żłóbku, albo gdy Je ofiarowała w świątyni, albo gdy Je widziała przybite do krzyża, albo gdy później uczestniczyła w Ofierze Najświętszej i przyjmowała Komunię św. Krom tego wpatrywała się ciągle w Jezusa Chrystusa, nietylko jako Matka, ale i jako Uczennica, — badała Jego myśli i pragnienia, rozbierała każde Jego słowo, rozmyślała nad każdym Jego czynem, — wszystko zaś na to, by całe życie swoje wewnętrzne i zewnętrzne ukształtować według

[1]) Ps. LXXII, 25—26.

Niego, by tak myśleć, tak pragnąć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak On. Spełniła też to jak najdoskonalej, iż mogła przed innymi powiedzieć: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [1]), i znowu: *Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja Chrystusa* [2]).

Oddała Bogu również swoją wolę, bo daleka od cienia złej miłości własnej i samowoli, nietylko zachowywała jaknajwierniej wszystkie przykazania Pańskie, ale słuchała jak najpokorniej wszystkich rozporządzeń woli Bożej, pytając często w modlitwie: Co chcesz, Panie, abym czyniła? Nawet wtenczas, kiedy te rozporządzenia były przykre i w pierwszej chwili niezrozumiałe, przyjmowała je z radością, nie badając nigdy, dlaczego tą drogą a nie inną Bóg ją prowadził, owszem powtarzając przez całe życie: „Oto ja służebnica Twoja, o Panie, niech mi się stanie według słowa Twego“. Nie było też w Niej, już nie mówię, niewierności dla natchnień Bożych, ale tej gorączki, jaka nawet u dusz lepszych wyprzedza nieraz działanie łaski i rzeczy Boże robi po ludzku. Marya, pełna ducha Bożego, działała zawsze w łasce i z łaski, podobna iście do onych zwierząt w widzeniu Ezechiela, które tam szły, dokąd je duch Pański pędził [3]). Słowem, życie jej całe było nadprzyrodzone i jak powiedział Apostoł, *skryte z Chrystusem w Bogu* [4]).

Marya oddała wreszcie Bogu to, co miała najdroższego, to jest, samego Jezusa. Miłowała Go Ona podwójną miłością, bo i jako swego Stwórcę, Pana i Zbawcę, i jako swego Syna, a ta miłość była tak czystą, tak doskonałą, tak mocną, iż miłość wszystkich Aniołów i ludzi w porównanie z nią iść nie może. Otóż tego Jezusa, tak umiłowanego, oddała Marya Ojcu Niebieskiemu, by na sro-

[1]) Do Galat. II, 20. [2]) I. Do Kor. IV, 16. [3]) Ezech. I, 12.
[4]) Do Kol. III, 3.

motnem drzewie krzyża stał się żertwą całopalną za grzechy świata. Boleść Jej z powodu tej ofiary była wielką jak morze, Ona jednak wypiła to morze aż do dna i poszła nawet na Kalwaryę, by tam pod krzyżem dopełnić niejako kapłaństwa duchownego i ofiarować się wraz z Synem. Toż samo po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana znosiła z pokornem poddaniem się niewysłowioną tęsknotę za Nim, a całą Jej pociechą było zjednoczenie się z Boskim Synem w Komunii św., acz i tej pociechy odmówić sobie czasem musiała. Takie to było życie wewnętrzne Najświętszej Panny.

Najmilsi! My wszyscy należymy zupełnie do Pana Boga, bo jesteśmy Jego stworzeniem, Jego dziećmi, Jego niewolnikami, *wykupionymi nie złotem albo srebrem, ale drogą krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa*[1]; nadto ten Baranek oddał się nam całkowicie, bo wszakże z miłości ku nam „przyjął na się postać sługi", za nas pozwolił się przybić do krzyża, dla nas został w Najśw. Sakramencie, i daje się każdemu z osobna w Komunii św.; czyż tedy nie słuszna, abyśmy również oddali się Chrystusowi Panu, a przezeń Ojcu Niebieskiemu? *Miłość Chrystusowa przyciska nas*[2] i żąda wzajemności, a i dobro nasze tegoż wymaga, bo wszakże w zupełnem oddaniu się Bogu jest nasz pokój, nasze szczęście, nasza doskonałość.

Oddajmyż się zatem Bogu, jak się oddała Najświętsza Panna; — oddajmy się całkowicie, a więc i ciało nasze, by było czystą świątynią Ducha Świętego, — i serce nasze, by było złotym tronem Boga utajonego, — i umysł nasz, by jak Seraf niebieski, na skrzydłach modlitwy wznosił się do Boga, — i wolę naszą, by jak służebnica miłująca, podlegała woli Bożej; oddajmy się szlachetnie, a więc z czystej miłości; — oddajmy się

[1]) I. Ś. Piotra, I, 19. [2]) II. Do Kor. V, 14.

wcześnie, a więc już w zaraniu życia; — oddajmy się na zawsze, a więc bez sprzeniewierzania się, tak iżbyśmy każdej chwili powiedzieć mogli: „Gotowe jest serce moje do Ciebie, Boże".

Akt ten oddania się róbmy jak najczęściej, choćby codziennie przy rannej modlitwie, a zawsze za pośrednictwem Maryi, raz dlatego, że taką jest wola Boga, który chciał, byśmy Jezusa i wszystkie dary mieli przez Maryę [1]), a powtóre, że Marya lichutkie nasze ofiary oczyszcza, ozdabia i przedkłada Jezusowi, z prośbą, by niemi nie gardził. Słusznie tedy wzywa nas św. Bernard: „Jeżeli coś małego masz ofiarować Bogu, staraj się podać to przez najmilsze i najgodniejsze ręce Maryi, abyś nie doznał odrzucenia twego daru".

Czytamy w Piśmie św., że gdy Jakób chciał od ojca Izaaka otrzymać błogosławieństwo, jakie z prawa należało się starszemu bratu Ezawowi: użył za poradą matki Rebeki następującego fortelu. Oto wybrał z trzody dwa młode koźlątka, które matka zabiwszy, tak przyrządziła, jako ojciec lubił; poczem Jakób zaniósł tę potrawę ojcu, mając na sobie szaty Ezawa, na szyi zaś i rękach skóry koźlątek, iżby się wydał kosmatym, jakim był brat starszy. Ojciec ociemniały dał mu błogosławieństwo, jako pierworodnemu, sądząc, że to był Ezaw. Według mistrzów duchownych, zdarzenie to jest pięknym obrazem pośrednictwa Najśw. Panny; a mianowicie, Izaak przedstawia Ojca Niebieskiego, Jakób nas chrześcian, Rebeka Matkę Bożą i naszą [2]). Ta Matka wyprasza nam również błogosławieństwo Boże, potrzeba tylko oddać Jej całkowicie dwa koźlątka, to jest, ciało i duszę; Ona zaś zabija w nich życie grzeszne, a na-

[1]) Św. Bernard. [2]) Czyt. Bł. Lud. M. Montfort — Grignon *O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryą* (Przekład O. Prokopa kapucyna). Cz. II, Roz. IV.

tomiast daje im za pomocą łaski Jezusowej życie święte i przyrządza je po swojemu, iżby się stały miłemi Bogu. Następnie przyodziewa nas w szaty czyste i wonne brata starszego, to jest, Pana naszego Jezusa Chrystusa, użycza nam nawet szat własnych, to jest, swoich cnót i zasług, a tak przebranych wiedzie do tronu Bożego i ofiaruje Ojcu Niebieskiemu.

O Matko dobra i my chcemy, za przykładem Twoim, wyrzec się siebie, a oddać się Panu, aby On żył w nas, a my w Nim; ale Ty widzisz sama, jacy my grzeszni, jacy my nędzni, jacy my słabi; uczyń tedy z nami tak, jak uczyniła Rebeka z Jakóbem. Oto my dajemy Ci koźląt parę, to jest, ciało i duszę, ze wszystkiem, co jest naszem, a więc wszystkie dobra, od Boga nam dane, wszystkie chwile naszego życia, wszystkie nasze myśli, pragnienia, słowa, czyny i cierpienia. Weź to wszystko, oczyść, napraw, uświęć i oddaj Synowi Twojemu, a przezeń Ojcu Niebieskiemu. Ponieważ zaś szaty nasze liche i poplamione, przeto ubierz nas w szaty swoje, w swe cnoty i zasługi, iżbyśmy byli miłymi Bogu i otrzymali Jego błogosławieństwo na życie, śmierć i wieczność. Amen.

XIII.

KAZANIE

na święto Opieki Najśw. Panny Maryi, przypadające na drugą niedzielę listopada.

Najśw. Panna Marya jest Królową i Opiekunką narodów.

Treść: Ocalenie okrętu pośród strasznej burzy i nawrócenie podróżnych za przyczyną Najśw. Panny Maryi jest obrazem Jej opieki nad narodami. — Słusznie można ją nazwać Królową i Opiekunką narodów.

Najśw. Panna Marya już na Kalwaryi objęła pieczę nad całą ludzkością, a pierw jeszcze przepowiedziała, że błogosławioną będą Ją zwać wszystkie narody. — Proroctwo to spełniać się zaczęło już za Jej życia. — Chwała Maryi na ziemi po Jej Wniebowzięciu, a zarazem Jej opieka nad narodami, mianowicie nad ludem żydowskim, nad światem pogańskim, greckim i rzymskim, nad narodem włoskim, hiszpańskim, portugalskim, francuskim, angielskim, niemieckim, węgierskim, polskim, wreszcie nad bałwochwalczymi ludami Ameryki, Azyi, Australii i Afryki.

Modlitwa do Najśw. Panny, iżby wszystkie narody prowadziła drogami Bożemi, a szczególne miłosierdzie okazała nad narodem polskim.

Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał.
Łuk. XI, 27.

W r. 1854 wypłynął z miasta francuskiego Havre wielki statek, by znaczną liczbę podróżnych przewieść do Ameryki[1]). Byli między nimi ludzie wierzący i pobożni,

[1]) Huguet *Trésor historique des enfants de Marie.* T. I, p. 269.

którzy wstąpiwszy na pokład, polecili się gorąco opiece „Gwiazdy morza“; większa atoli część nie myślała wiele o Bogu, a natomiast o tem tylko marzyła, by jak najwięcej złota wykopać w Kalifornii i hulaszcze potem prowadzić życie; do ostatnich należało dwudziestu dwóch protestantów. Wśród drogi zerwała się burza tak straszna, że nie było prawie nadziei ocalenia okrętu. Wtem, kiedy wszyscy w trwodze zebrali się na pokładzie, zawołał jeden z kapłanów: „Bracia, odwagi! dziś właśnie mamy święto Najśw. Panny (Oczyszczenia); ucieknijmy się tedy do Niej z ufnością, by się nami opiekowała dzisiaj i w całej podróży. Ale są tu także protestanci; czyż i oni zechcą wziąść sobie Maryę za Matkę, jeżeli nas wyrwie z niebezpieczeństwa?“ „Tak jest, zawołali wszyscy jednym chórem, poczem rzucili się na kolana. Niebawem na rozkaz Królowej nieba i ziemi uspokoiło się morze; co więcej, w sercach onych protestantów powstało pragnienie przyjęcia religii katolickiej. Jakoż jeszcze w czasie żeglugi wrócili na łono Kościoła, a kiedy okręt wylądował w San-Francisco, udali się wszyscy, już jednej wiary, do Kościoła, by wysłuchać Mszy św. i przez ręce Bogarodzicy złożyć dzięki Najwyższemu.

Podobnie wszystkie pokolenia i ludy płyną po falach wieków do kresu swoich przeznaczeń; lecz, niestety, nie wszystkie pamiętają o tem, że ich kresem ostatecznym winna być chwała Boża i że są skarby cenniejsze od srebra i złota. Co gorsza, niektóre z nich wychodzą lekkomyślnie z łodzi jedynie pewnej i jedynie trwałej, której masztem krzyż, parą i wiatrem łaska Ducha Św., kompasem dar nieomylności, sternikiem następcy Piotra św., wioślarzami biskupi i kapłani, latarnią nauka Chrystusowa, żywnością Sakramenta św. W kruchych łodziach, bez sternika i z błędnemi światełkami, puszczają się w podróż, o tem tylko myśląc, by jak najwięcej nagromadzić ziemskich dostatków,

by rozwinąć przemysł, ożywić handel, pomnożyć środki używania; toż nic dziwnego, że nieraz w tej żegludze rozbijają się o skały, lub wpadają w ręce korsarzy. Któż ich wtenczas uratuje i wprowadzi napowrót do zbawczej łodzi — do Kościoła? Oto Ta, która z woli Bożej nad wszystkiemi pokoleniami ludzkiemi łaskawą objęła pieczę. Ona nawet rozbitkom pośród narodów, to jest, tym, które odstąpiwszy od Kościoła, znać Jej nie chcą, nie odmawia swego miłosierdzia i modli się o ich nawrócenie; o ileż więcej troska się o dobro tych ludów, które dochowując wiary, czczą Ją jako Królowę, miłują jako Matkę.

Przypatrzmy się dzisiaj czci tych ludów i wzajem opiece Maryi nad nimi.

Lecz pierwej zwracam się do Ciebie, najwspanialsza Królowo i najmiłościwsza Opiekunko. Spojrzyj z wysokiego nieba na tę ziemię, która jest podnóżem tronu Twojego; oto wszystkie narody spieszą do Ciebie, chwałę Twoją głosząc i miłosierdzia Twego błagając. Przyjmijże ich hołdy i daj im swe błogosławieństwo. Pobłogosław zarazem zebranej tu garstce ludu Twojego, który do Ciebie woła ze czcią i ufnością: Zdrowaś Maryo.

* * *

Kiedy Najśw. Panna Marya usłyszała na Kalwaryi te słowa: *Niewiasto, oto syn twój*, objęła macierzyńską pieczę nietylko nad pojedyńczymi ludźmi, ale i nad całymi narodami. Z drugiej strony wszystkie ludy ziemi przez przedstawiciela swego, Jana Apostoła, uznały się dziećmi i poddanymi Bogarodzicy, a w zamian za Jej opiekę zobowiązały się do czci i miłości. Rzeczywiście, prorocze słowo Maryi: *Błogosławioną mię*

zwać będą wszystkie narody [1]) poczęło się spełniać już za Jej życia, bo imieniem żydów uczciła Ją owa niewiasta, zawoławszy wśród wielkiej rzeszy: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał* [2]); imieniem pogan przybył z hołdami uczony ateńczyk, Dyonizy Areopagita, i tak był olśniony majestatem Matki-Dziewicy, że jak podanie twierdzi, upadł przed Nią na twarz. Niebawem głosiciele Ewanielii zanieśli Jej Imię aż na krańce ziemi, a wszystkie narody, które ukorzyły się przed krzyżem, uczciły zarazem Rodzicielkę Ukrzyżowanego.

Kiedy Marya wzięta została do nieba, objęła tam urząd Orędowniczki przed Stolicą Baranka, i zapewne gorąco błagała o łaskę wiary dla żydów i pogan. Niestety, mała tylko część ludu wybranego uwierzyła w Chrystusa Pana, i ci to pierwsi chrześcianie jerozolimscy mieli, według starej tradycyi, utworzyć w grobie, w którym ciało Bogarodzicy przez krótki czas spoczywało, małą kapliczkę pod Jej wezwaniem. Za odrzucenie Mesyasza został Izrael odrzucony od Boga, a po zburzeniu świątyni skazany na tułaczkę po świecie; ale Bogarodzica nie przestała modlić się za ludem swoim i Jej to głównie dziełem są głośne owe nawrócenia braci Ratisbonne, braci Lemanów, Hermana Cohen i innych. Ufajmy, że ta modlitwa przyspieszy dzień przepowiedziany przez proroka Ozeasza: *A potem nawrócą się synowie Izraelowi i szukać będą Pana Boga swego* [3]).

Za to tem chętniej garnęły się ludy pogańskie, zwłaszcza Grecy i Rzymianie, do owczarni Chrystusowej. Wprawdzie cesarze rzymscy wszczęli srogie prześladowanie, ale mimo tortur, stosów i kłów dzikich zwierząt szerzyła się religia chrześciańska, a z nią cześć

[1]) Łuk. I, 48. [2]) Łuk. XI, 27. [3]) Oze. III. 5.

Bogarodzicy po całem państwie i samą stolicę berłu swojemu podbiła. Zwiedźcie stare cmentarze rzymskie, katakumbami zwane, a zobaczycie tam ze sto wizerunków Maryi, przedstawiających Ją jużto jako Matkę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, już jako Dziewicę modlącą się *(Orante)*; co świadczy, że Męczennicy polecali się Jej opiece. Wreszcie po trzechwiekowych zapasach krzyż zwyciężył, a pierwszy cesarz chrześciański, Konstantyn W., nietylko nową stolicę, Konstantynopolem nazwaną, Bogu w Trójcy Jedynemu przez Najśw. Pannę poświęcił, ale ku Jej czci kilka kościołów, między temi wspaniałe bazyliki w Betleemie i Nazarecie, wystawił.

Ludy wschodnie odznaczały się zawsze gorącem nabożeństwem do Bogarodzicy; co więcej, powstała wśród nich sekta Kollirydyanów, która Jej oddawała cześć Boską, jakby jakiej bogini. Lecz Kościół potępił ten błąd, ucząc natomiast, że Bogu jednemu, jako Stwórcy, należy się cześć bezwzględna, czyli uwielbienie, Maryi zaś, jako stworzeniu, cześć tylko względna, acz przewyższająca cześć winną Aniołom i Świętym. W tej czci na Wschodzie prym dzierżyli Grecy, ale też za to doznali nieraz potężnej opieki Maryi. Kiedy w r. 672 i 717 Arabi oblegli Konstantynopol, strwożeni mieszkańcy urządzili procesyę po mieście, wołając głośno: „Święta Maryo, ratuj nas“; i nie zawiedli się, bo wróg został odparty, a jego floty zgorzały. Marya pomogła również Herakliuszowi odebrać Persom Drzewo Krzyża św., a Manuelowi Komnenowi pokonać Bułgarów: ale nie wysłuchała rozpaczliwych jęków, kiedy Turcy w r. 1453 zdobywali Carogród, bo Grecy za popieranie herezyj, za niszczenie obrazów świętych, i za oderwanie się od Stolicy apostolskiej na surową zasłużyli karę. Od Greków przeszło nabożeństwo do Najśw. Panny do Rusinów przez księcia Włodzimierza, do Bul-

garów, Morawian i Czechów, przez śś. Cyryla i Metodego.

Na Zachodzie ziemia włoska jest starem i ulubionem królestwem Maryi. Tam w Lorecie jest Jej Domek, mocą Bożą przeniesiony z Nazaretu, tam wiele wspaniałych Jej świątyń, tam najwięcej Jej obrazów łaskami słynących; wszakże sam Rzym mieści w swoich murach przeszło 80 kościołów pod wezwaniem Maryi, i 120 Jej obrazów, uroczyście ozdobionych koroną. Krom tego po pałacach i sklepach, na ulicach i bramach widzisz mnóstwo Jej wizerunków, przed któremi nierzadko palą się lampy; a jeżeli wstąpisz do najuboższego nawet kościółka, zobaczysz na ścianach, obok tych obrazów, całe wieńce wotów, między temi nawet noże i sztylety. Cóż znaczą te noże i sztylety? — zapyta kto może. Odpowiedź mieści następujące zdarzenie. Na ulicach Rzymu biło się dwóch żebraków na noże. Jeden z nich uległ w tej walce, a nie widząc dla siebie ratunku, pobiegł pod statuę Najśw. Panny, objął ją rękami i zawołał: „Jakto, pod okiem Madonny zechcesz mię zabić?“ Na te słowa drugi zapaleniec rzucił nóż na ziemię, a potem zawiesił go obok statuy.

Zaiste, naród włoski ma za co być wdzięcznym swojej Pani, bo wszakże Ona to w wieku XVI-ym zachowała go od zalewu błędów protestanckich, do czego użyła nawet nadzwyczajnych zjawień w Veltelinie, Motta, Treviglio, Brescia i Savonie [1]). Ona też w wieku XVIII-ym powstrzymała od jego granic zarazę niedowiarstwa i w tym celu pobożnemu kapłanowi Lalucia poddała myśl zaprowadzenia nabożeństwa majowego. Ona wreszcie w wieku XIX. zapomocą dziwnych zjawisk w Vicovaro, Civitavechii i Rimini ostrzegła go przed nurtowaniem sekt tajemnych i świętokradzkimi

[1]) Czyt. Mislei S. J. *Die Mutter Gottes.* S. 15 (z włoskiego).

zamachami na Ojca św. [1]); w ostatnich zaś czasach wsławiła licznemi cudami stolicę swoją w Pompei i objawiła się w Castelpetroso jako Matka Bolesna, dając snadź poznać, że ubolewa nad zaślepieniem części narodu, zatrutej duchem rewolucyjnym, i zapowiada jej bliską chłostę Pańską. O Matko dobra, módl się, aby zbłąkani przyszli co rychlej do upamiętania.

W Hiszpanii imię Najśw. Panny rozsławił, jak twierdzą, św. Jakób Większy, a jeden z uczniów apostolskich miał tam przywieść z Jerozolimy Jej statuę, przypisywaną św. Łukaszowi. Statua ta, czczona od niepamiętnych czasów w Barcelonie, mieści się dziś we wspaniałej świątyni, wzniesionej na skalistych stokach Montserratu [2]), a będącej niejako Jasnogórą hiszpańską, do której od tysiąca lat pielgrzymują królowie, możni i lud. Oprócz tej pierwszorzędnej stolicy, ma tam Bogarodzica więcej jeszcze i to wspaniałych tronów, jak n. p. w Madrycie (kościół *Atocha*), w Saragossie *(del Pilar)*, Toledzie *(del Sagrario)*, Sewilli *(de la Sede)* i t. p.; rzec też można, że cały naród uważa się za Jej królestwo i nazywa Ją swoją Opiekunką *(Patrona del España y sus Indias)*. Tejto Opiekunce zawdzięcza Hiszpania wyswobodzenie się z pod jarzma Maurów w wiekach średnich i zachowanie wiary katolickiej w czasach nowszych. Wprawdzie częste rewolucye, w spółce z bezbożną sektą masońską, osłabiły znacznie uczucie religijne, ale ma tam jeszcze Marya we wszystkich warstwach gorących czcicieli, a to właśnie nabożeństwo jest najmocniejszą może ostoją przeciw wciskającemu

[1]) Czyt. kazanie na temat: *Najśw. Panna Marya jest Opiekunką i Królową XIX. wieku*, Część I.

[2]) W roku 718 ukrył ją biskup Piotr w grotach Montserratu, a znaleziono ją w r. 880. Czyt. tegoż autora *Wspomnienia z pielgrzymki do Kompostelli*, str. 71.

się zewsząd niedowiarstwu. Nie można tam bezkarnie znieważać Najśw. Panny, kouuj bowiem niewiadomo, że podczas wojny z Napoleonem I. tak krwawą przysługę poczuł, wtedy żyły tam niemało bluźniercza żołnierzy francuskich. Czytamy, że na oddział tychże stanął na progu u pewnego Hiszpana żołnierze, jak zwykle, szydził z rzeczy świętych i samej nawet Bogarodzicy; jeden tylko — a był to Polak — stanął w obronie swojej Królowej, a gdy wszyscy spuścili pokładli, wyjął z zanadrza obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i gniewnie się pomodlił. Nazajutrz Francuz chwalił się — bo głowy wszystkich okręty gospodarz pomordował. Sam tylko Polak ocalał, a który opuścił starą swoją gospodę, rzekł mu Hiszpan: „Wracaj zdrów do twojej ojczyzny, — ona Matki Bożej uratowała życie".

Ale ten naród zwyciężał dziś swój oręż przeciw tym, którzy nazywają jego wiarę, a wstępując w ślady wielkich swoich królów Jakóba I. aragońskiego, Alfonsa IX. św. Ferdynanda III., i t. p. budował świątynie ku czci Bogarodzicy i nosił często jej sztandar przed sobą.

Portugalię podbił król Alfons I. († 1185) bierząc [illegible] Maryi, a na znak tego podziękowania zobowiązał się za siebie i za swoich następców płacić corocznie oprawę cysterskiemu w Clairvaux przedniejszy klasztoru [illegible]. Najśw. Panna Marya przyjęła miłe tę ofiarę i tak Alfonsowi I. jak jego następcom okazała się matką łaskawą. Cesz Portugalczyków dla ich Opatrzności była dawniej wielką, lecz zmieszała się w naszym wieku ze wpływem Anglików i wolnomularzy. Modlmy się, aby przed jej ołtarzem uczcili i Księcia ci niepotrzebnie, a wrócił stary sąsiad religijny.

We Francyi Galliw płemię, nawracanie przez [illegible] apostolskich, obalało ołtarze bogów [illegible]

Anglicy odpłynęli od brzegów, a twierdza La Rochelle musiała się poddać. Król odbył tam wjazd tryumfalny, lecz pierwsi weszli Dominikanie, śpiewając litanie i niosąc na czele chorągiew z wizerunkiem Najśw. Panny Różańcowej i tym napisem: „Ciesz się, Maryo, zawsze Dziewico, któraś sama starła herezye na całym świecie“. Tenże pobożny król poświęcił Najśw. Pannie swoją osobę, swe państwo i swoich poddanych, a na tę pamiątkę kazał co rok w święto Wniebowzięcia odbywać uroczystą procesyę.

Chcecie wiedzieć, jak Marya sprawuje rządy we Francyi, zwiedźcie wszystkie Jej stolice, a jest ich tam prawie trzysta, i policzcie te łaski, nieraz cudowne, jakie Ona zlała i ciągle zlewa na swoich poddanych. Wprawdzie część ich podnosi czasem bunt przeciw Bogu i daje posłuch przewrotnym sektom, za co na cały naród ciężkie spadają klęski, jak najazdy nieprzyjaciół, częste rewolucye i rozterki wewnętrzne; ale Marya nie przestaje upominać, przestrzegać i błagać o miłosierdzie Boże. W tym celu objawiła się w r. 1846 pastuszkom (Maksyminowi Giraud i Melanii Mathieu) w La Salette, a w r. 1858 dziewczynce Bernadecie Soubirous w Lourdes; co więcej, w tem ostatniem miejscu utworzyła nową Betesdę, do której spieszy tysiące chorych na ciele i duszy. Dzięki tej przedziwnej opiece Maryi, spotężniała Jej cześć we Francyi, jak o tem świadczą owe uroczystości, odbywane tamże po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, — owa olbrzymia statua Niepokalanej, wzniesiona nad miastem Puy, — owe bractwa i kongregacye, utworzone pod Jej imieniem, — owe świątynie, zbudowane lub budujące się kosztem wielu milionów w La Salette, Lourdes, Lyonie, Marsylii i t. d. — owe pielgrzymki gromadne, ze sztandarami Maryi na czele i z Jej różańcem w ręku

i t. d. Zaiste, naród, który tak czci swoją Królowę, nie zginie.

Anglicy uważali się dawniej za lud Maryi, a ich królowie, Alfred W., Edward I., Edward II., Edward III. itp. odznaczali się gorącem do Niej nabożeństwem, odwdzięczając się za to, że Ona im i ich poprzednikom wyjednała nieraz zwycięstwo, a synowi ziemi brytańskiej, bł. Szymonowi Stokowi, objawiła swój szkaplerz. Niestety, za rządów okrutnego rozpustnika Henryka VIII., i nielepszej jego córki Elżbiety, prawie cała Anglia wyrzekła się wiary prawdziwej, a w jej ślady poszła także Szkocya. Wówczas popłynęła nawet krew męczeńska, ale właśnie ta krew, użyźniona modlitwą Najśw. Panny Maryi, wydała bogaty posiew w naszym wieku, tak że z każdym rokiem mnożą się nawrócenia i w samej stolicy powstają stowarzyszenia, kościoły, kolegia pod wezwaniem Maryi. Prośmy, aby ta Klucznica Niebieska otworzyła wrota Kościoła wszystkim mieszkańcom W. Brytanii, a cnych Irlandczyków, którzy mimo srogich prześladowań wytrwali w wierze ojców, zachowała od sekciarstwa, waśni i głodu.

Holandya wpadła również w sidła kalwińskie, dziś atoli trzecia część narodu sławi po staremu Bogarodzicę. Wielką też jest Jej cześć w Belgii, gdzie pierwszy kościół pod Jej tytułem św. Maternus w Tongern założył. Są też tam stolice Maryi w Halle, Chévremont, Montaigu, Walcour, Laeken, Antwerpii, a mimo piekielnych iście wichrzeń wolnomularzy i socyalistów, nabożeństwo do Niej raczej wzmaga się, niż słabnie.

Niemcom radośną wieść o Zbawicielu i Najśw. Matce przynieśli misyonarze: św. Ruprecht, św. Kolumban, św. Gal, św. Bonifacy, a pierwszy z nich na gruzach świątyni pogańskiej w Alt-Oetting zbudował kościółek, poświęcony Najśw. Pannie Maryi, i umieścił

tam starą bardzo Jej statuę, dotąd łaskami słynącą. Naród niemiecki przywiązał się całem sercem do swej „drogiej Pani“ i ofiarował Jej później okazałe tumy; ale w wieku XVI-ym znaczna jego część dała się pociągnąć zuchwalemu odstępcy, Lutrowi. Zaprzańcy, protestantami zwani, wypowiedzieli posłuszeństwo swojej Pani, zowiąc bluźnierczo cześć Jej zabobonem; co gorsza, na początku wieku XVII-go uderzyli z orężem w ręku na katolików. W bitwie pod Pragą zostali jednak na głowę pobici (1620), i nic w tem dziwnego, bo wojsko katolickie miało w obozie obraz Maryi i odśpiewało pierw na klęczkach: *Salve Regina*. Kiedy kilka lat później wrogowie znowu się wzmogli, pobożny cesarz Ferdynand III. kazał na jednym z placów Wiednia wznieść statuę Niepokalanej Dziewicy i odprawić uroczyste nabożeństwo, poczem uklęknąwszy na stopniach ołtarza, ogłosił Najśw. Pannę Opiekunką całego państwa i poświęcił Jej siebie, swą rodzinę, swe wojska i ludy (1629). Dzięki tej opiece, katolicy niemieccy przetrwali szczęśliwie niemało burz, zwłaszcza tę ostatnią, którą wszczęły protestanckie Prusy. Jeżeli zaś chcecie poznać, jak oni spełniają obowiązki względem swojej Pani, zróbcie pielgrzymkę do Jej stolic w Alt-Oetting, Einsiedeln, Maria Taferl i Maria Zell. Daj to Boże, aby całe Niemcy, od morza do Alp, poddały się Jej służbie.

Naród węgierski nazywa również Najśw. Pannę Maryę swoją Panią i Patronką, spełniając wolę świętego króla Stefana, który państwo swoje złożył u Jej stóp i jeszcze na łożu śmiertelnem błagał o Jej opiekę. Zawierucha straszna, zwana reformacyą, oderwała część narodu od tronu i serca tej „wielkiej Pani“, ale też wnet spadła nań chłosta Pańska, bo Turcy zajęli prawie cały kraj i nawet na wieżach stolicy zatknęli półksiężyc. Wypędziła ich ztamtąd Królowa Niebieska,

zjednawszy wojskom chrześciańskim świetne zwycięstwa pod Wiedniem, Budą, Zentą, Petrowaradynem i Belgradem, a te ostatnie tryumfy nad niewiernymi niemało wpłynęły, że Stolica Apostolska ustanowiła w r. 1725 święto Opieki Maryi.

A cóż powiem o tym narodzie, który od dziewięciu wieków nazywa Najświętszą Pannę swoją Królową. Mamże dowodzić, że ta Królowa była nam zawsze miłościwą? Lecz dość wskazać na te Jej trony w Częstochowie, Krakowie, Gostyniu, Górce, Leżajsku, Jarosławiu, na Kalwaryach, w Wilnie, Berdyczowie, Poczajowie i t. d. zkąd strugi miłosierdzia płynęły i płyną na ziemię polską, — i na te miliony dusz, jakie ta ziemia, dzięki Jej opiece, oddała niebu, — i na te zwycięstwa pod Chocimem i Wiedniem itp., odniesione za Jej przyczyną, — i na tę Jasnogórę, zasłonioną Jej płaszczem przed pociskami Szwedów, — i na te łzy, otarte macierzyńską Jej ręką. Mamże znowu przypominać, jak ten naród czcił swoją Królowę? Lecz dość powiedzieć, że Jej miłość była w sercach wszystkich, Jej Imię na ustach wszystkich, Jej Różaniec w rękach wszystkich, Jej Szkaplerz na piersiach wszystkich, że wszyscy, od króla do żebraka, uważali sobie za chlubę, być sługami Maryi. Niestety, dżuma niedowiarstwa, jaka w wieku XVIII-ym przyszła do nas z Zachodu, zaraziła w części warstwy wyższe, tak, że zgnuśniały w służbie swojej Królowej i porzuciły wiele świętych praktyk. Ale też w wieku przeszłym i naszym taki ogrom nieszczęść spadł na naród polski, że może on wyjęknąć z Jeremiaszem: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja* [1]). Marya nie opuściła jednak swojego narodu, a jeżeli jest jeszcze w nim, mimo złych prą-

[1]) Treny I, 12.

dów wieku, wielki zapas wiary, sprawia to głównie Jej modlitwa. O wróćmy czemprędzej do starej pobożności naszych dziadów, a za przyczyną naszej Królowej przebaczy nam Bóg winy i oddali klęski.

Najśw. Panna Marya nie zapomina również o ludach, siedzących w cieniu śmierci, to jest, bałwochwalstwa, i śle do nich misyonarzy z pochodnią Ewanielii. Ona to opiekowała się Krzysztofem Kolumbem w jego żegludze do Ameryki, co tenże sam uznał, gdy jeden ze swoich okrętów i jedną z wysp odkrytych mianem *Santa Maria* naznaczył. Dzięki Jej przyczynie, plemiona indyjskie przyjmowały chętnie wiarę chrześciańską, a gdy w r. 1535 najdziksze z nich uderzyły na Hiszpanów, ujrzały w powietrzu postać Królowej, grożącej im rózgą, czem przestraszone pierzchnęły. Wywdzięczając się za to król Filip IV., prowincyę Peru Najśw. Pannie poświęcił. Za Jej też tchnieniem wyrósł z tej prowincyi kwiat przedziwnej woni, św. Róża Limańska.

Najśw. Panna Marya prowadziła również Portugalczyka Vasco de Gama do Indyj wschodnich i użyźniała później prace św. Franciszka Ksawerego; kiedy zaś w Japonii wybuchło straszne prześladowanie, krzepiła niewidzialnie tamtejszych chrześcian, tak że jedni ginęli, jak pierwsi Męczennicy, drudzy acz pozbawieni kapłanów, dochowywali wiary. Dziś wolno tam sławić swobodnie imię Bogarodzicy, i nietylko w miastach japońskich, ale także w stolicy Chin wznoszą się świątynie Niepokalanej. Sławią Ją też wyspy australskie i wybrzeża afrykańskie, a w ostatnich czasach zapuszczają się misyonarze aż za puszczę Saharę, ufni w pomoc Serca Jezusowego i w opiekę Tej, którą niedawno arcybiskup algierski ogłosił „Królową Afryki“.

Czyliż tedy nie spełniło się Jej słowo: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.*

O najwspanialsza Królowo i najlepsza Opiekunko, niech Cię błogosławią, czczą i miłują wszystkie ludy ziemi; Ty zaś opiekuj się nimi po macierzyńsku i prowadź je drogami Pańskiemi, by zjednoczone w Kościele świętym, spełniały po Bożemu posłannictwo swoje. Szczególne atoli miłosierdzie okaż nad narodem naszym, istnym Jobem pośród narodów. Niech tron Twój, wzniesiony na naszej ziemi, zajaśnieje dawnym blaskiem, niech wreszcie ludzkość cała stanie się wierną Twoją czeladką, ku chwale Boga w Trójcy jedynego. Amen.

XIV.

KAZANIE

na święto Ofiarowania Najświętszej Panny Maryi, przypadające na dzień 21 listopada.

Najśw. P. Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia zakonnego [1]).

Treść: Wprowadzenie arki przymierza przez Salomona jest obrazem wstąpienia Najśw. Panny Maryi do świątyni. — Jakie były wówczas Jej usposobienia i jakie zamiary miał Bóg co do Niej.

I. Ofiarowanie się Najśw. Panny Maryi w świątyni jest podobne do profesyi zakonnej, mianowicie w tem, że Najśw. Panna porzuca świat, opuszcza rodziców, oddaje się na służbę Bożą, wybiera ubóstwo, poślubia dziewictwo, przyrzeka posłuszeństwo i żyje według pewnej reguły, dzieląc czas swój między modlitwę i pracę. W ten sposób staje się Przewodniczką wielu dusz i Mistrzynią życia zakonnego.

II. Życie to jest wielką łaską, ono bowiem uwalnia od trosk i zabiegów świata, broni od pokus, zbliża do Boga i zapewnia wielką nagrodę w niebie. — Aby jednak dostąpić tego wszystkiego, trzeba tak ofiarować się Bogu, jak się ofiarowała Najśw. Panna Marya. — Ponieważ zaś życie zakonne jest nader szczytnem, a niemoc ludzka wielką, przeto trzeba uciekać się po pomoc do Najśw. Matki, jako szczególnej Opiekunki dusz poświęconych Bogu.

Podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.
Łuk. XI, 27—28.

Kiedy król Salomon wprowadzał Arkę przymierza do wzniesionej przezeń świątyni, radowali się wszyscy

[1]) Miane do zakonnic w r. 1891.

synowie Izraela i ofiarowali owce i woły bez liczby [1]). O ileż większą była radość mieszkańców Nieba, kiedy do drugiej świątyni wchodziła żywa Arka Nowego Testamentu, to jest, Ta, którą zbudował Duch Święty i łaskami swemi napełnił, iżby z Niej Słowo Przedwieczne wzięło ciało ludzkie. Arka — mówi św. Ambroży — mieściła wewnątrz tablice przymierza, Marya samego Dziedzica przymierza, — Arka prawo, Marya Ewanielię, — Arka miała w sobie głos Boży, Marya Słowo Niestworzone, — Arka wewnątrz i na zewnątrz połyskiwała od złota, Marya wewnątrz i na zewnątrz jaśniała blaskiem dziewictwa, — Arkę zdobiło złoto ziemskie, Maryę niebieskie [2]).

Lecz pocóżto weszła Marya po raz pierwszy do świątyni? Po to, by się poświęcić na służbę Pańską. Był zwyczaj w Izraelu, że pobożniejsi rodzice umieszczali swe dzieci w budynkach przyległych do świątyni, pod szczególną strażą kapłanów, a to w tym celu, iżby te dzieci ćwiczyły się w modlitwie, śpiewie świętym, nauce Pisma św. i różnych około świątyni posługach. Otóż do takiego życia pociągnął Bóg Maryę, gdy zaledwie trzy lata liczyła, chcąc się okazać „przedziwnym w świętych swoich“.

Skoro tylko wybrana dziecina usłyszała głos Pański: *Słuchaj, córko, a patrz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twego*, aliści natychmiast odpowiada w sercu swojem: *Otóż idę, aby czynić, o Boże, wolę Twoją* [3]). Twoją Ci jestem, zbawże mię, bo szukam sprawiedliwości Twoich [4]). Posłuszna najlżejszym natchnieniom Bożym, wyprasza sobie zezwolenie rodziców, którzy zresztą, według starego podania, sami podobny ślub byli uczynili, i spieszy z ra-

[1]) III. Król. VIII, 5. [2]) *Sermo 81.* [3]) Do Żyd. X, 9.
[4]) Ps. CXVIII, 94.

dością do świątyni, powtarzając w duchu słowa psalmu: *Weselitam się z tego, co mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego. Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów; żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* [1]). Wówczas to — mówi słusznie św. Ambroży — spełniła się ofiara najmilsza, jaką kiedy od początku świata Bóg odebrał; a dzień poświęcenia świątyni jerozolimskiej, w którym *obłok napełnił dom Pański* [2]), nie przyniósł Panu Bogu tyle chwały, ile dzień, w którym Marya wstąpiła do przybytku świętego.

A jakież były w tem zamiary Boże? Najświętsze; chciał bowiem Bóg, aby Marya, jako wybrana na Bogarodzicę, przygotowała się zawczasu do tak wielkiej godności. Chciał również, aby jako przyszła Matka Odkupiciela, już w zaraniu życia złożyła z siebie ofiarę. Chciał także, aby dla wszystkich pokoleń ludzkich stała się wzorem poszanowania świątyń Pańskich, modlitwy i oddania się Bogu. Chciał wreszcie, aby była pierwszą niejako zakonnicą i miliony naśladowców i naśladowczyń pociągnęła za sobą. Ta ostatnia uwaga będzie treścią dzisiejszej nauki, a mianowicie przedstawię miłości waszej, że Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia zakonnego.

Naucz nas dróg doskonałości, Królowo dusz czystych i Bogu poświęconych. Z. M.

I.

Według nauki św. Alfonsa Liguorego i innych, miała Najśw. Panna, na mocy szczególnego przywileju Bożego, używanie rozumu od chwili poczęcia, a pierwszym aktem Jej ducha było oddanie się Bogu, jako

[1]) Ps. LXXXIII, 2. [2]) III. Król. VIII, 10.

swemu Stwórcy, Panu i Zbawcy. Wypadało jednak, aby ta ofiara dokonała się także publicznie, jako zapowiedź ofiary Nowego Przymierza; i tak się też stało. Wiedziona natchnieniem Ducha Św., opuszcza Marya świat i rodzinę, zamyka się w świątyni, przyrzeka wobec arcykapłana poświęcić się na służbę Pańską, i oddaje się Bogu całkowicie i na zawsze. O któż nie widzi w tym akcie pięknego obrazu profesyi zakonnej, w której dusza, pragnąca doskonałości, wyrzeka się świata, odrywa się od rodziny i przez złożenie trzech ślubów, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, ofiaruje się Bogu na wyłączną i dozgonną Jego służbę. Rozwińmy tę myśl.

Najśw. Panna Marya, będąca w jednej osobie żertwą i kapłanką, ofiarowała się Bogu z niewysłowioną miłością, i z tej miłości wyrzekła się wszystkiego, co człowiekowi miłem jest na ziemi, a najprzód pieszczot rodzicielskich. Nie można wątpić, że Joachim i Anna kochali wielce swą jedynaczkę, wyproszoną od Boga w późnym ich wieku, a do tego tak śliczną, tak miłą, tak dobrą. Jest również rzeczą pewną, że ta dziecina była mocno przywiązaną do rodziców, raz że miała serce nader czułe, bo czyste, a powtóre, że pamiętała dobrze na przykazanie Pańskie: Czcij ojca i matkę twoję. Mimo to skoro tylko zrozumiała głos Boży, wzywający Ją do świątyni, wyrwała się bez wahania z objęć rodziców, i to w tym wieku, gdzie ich opieka jest najpotrzebniejszą, aby iść między obcych ludzi, ale za to na służbę u Ojca Niebieskiego. Miłemi byli Jej rodzice, ale droższym nieskończenie był Bóg, toż z radością nadprzyrodzoną spieszyła do świątyni, śpiewając w sercu z Psalmistą: *Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić* [1]). I nie

[1]) Ps. LXXXIII, 5.

opuściła tej świątyni przed dojściem do czternastu lat życia, mimo że w tym czasie rodzice Jej pomarli.

O jakiż to piękny wzór dla tych wszystkich, których Pan woła do życia zakonnego. I oni także winni iść za głosem Bożym, jeżeli takowy jest wyraźny, choćby wówczas ich serca lub serca najbliższych krajały się z bolu; inaczej w razie ich oporu lub zwłoki, może Pan zamilknąć i usunąć łaskę powołania. Nie znaczy to, jakoby było obowiązkiem zapomnieć całkowicie o swoich, ale że dla spełnienia woli Bożej trzeba wyrzec się pociechy obcowania z nimi, a miłość ku nim uczynić nadprzyrodzoną i świętą, jak tego sam Zbawiciel żąda słowy: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien* [1]). Jeżeli jednak powołanie jest niejasne, należy modlić się dłużej o światło z góry i gwoli poznaniu siebie odbyć ćwiczenia duchowne pod sterem dobrego przewodnika.

Najśw. Panna Marya wyrzekła się również wygód, jakie daje zamożność. Rodzice Jej nie opływali wprawdzie w dostatki, ale też nie byli ubogimi, owszem, według starej tradycyi, mieli domy w Nazarecie i Jerozolimie, a pastwiska na Karmelu; mogli zatem ukochanej dziecinie zapewnić przyszłość bez troski. Ona jednak opuściła wcześnie dom rodzicielski, skazując się natomiast na życie dosyć twarde i pracowite, jakie wiodły dzieci poświęcone na służbę w świątyni, serce Jej bowiem nie lgnęło do rzeczy doczesnych, ale pragnęło Boga i tylko Boga, wołając ciągle z Prorokiem: *Pan cząstką dziedzictwa mego* [2]) i znowu: *Wróbel znalazł sobie domek i synogarlica gniazdo sobie*, a ja *ołtarze Twoje, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój* [3]). Acz pochodząca z rodziny królewskiej, ukochała Ona ubó-

[1]) Mat. X, 37. [2]) Ps. XV, 5. [3]) Ps. LXXXIII, 4.

stwo, i to pierw, nim Syn Boży narodził się w lichej stajence i nim ogłosił światu, że *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [1]). Ubogą też chciała być przez całe życie i dziękowała Bogu, że Jej dał zakosztować znoju, biedy i tułactwa. Twierdzą nawet pisarze kościelni, że ta pierwsza Uczennica Chrystusowa złożyła ślub ubóstwa, wyprzedzając tysiące możnych i wielkich tego świata, co później porzucili bogactwa, a nawet trony, by przywdziać szatę pustelniczą lub zakonną.

Z miłości ku Bogu wyrzekła się też Marya chwały macierzyństwa, i jak twierdzą zgodnie Ojcowie Kościoła, zaraz po wejściu do świątyni złożyła ślub dziewictwa. O Panno przedziwna, któż Cię to nauczył, że dziewictwo tak miłem jest Bogu, gdy jeszcze nie przyszedł na świat Oblubieniec i Król dziewic? Ten był mi Mistrzem — odpowiada Marya, — który mię posiadł od początku dróg moich. Wprawdzie znane Jej były słowa Mędrca: *O jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością, nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego* [2]), ale nie było przykładu, aby która z córek izraelskich chciała być dozgonnie dziewicą. Owszem, każda z nich pragnęła stać się żoną i matką, uważając bezżenność i niepłodność za rodzaj Bożej klątwy; a kiedy córkę Jeftego zmusił ślub ojca do życia dziewiczego, płakała długo, chodząc po górach. Nawet te dziewice, co usługiwały w świątyni, wchodziły później w ślubne związki; pierwsza dopiero Marya, wyrzekłszy się pociech rodzinnych i samej nadziei zostania matką Mesyasza, nie chciała mieć innego Oblubieńca, prócz Boga samego, iżby Mu służyć bez podziału i uszczerbku; jeżeli zaś później z woli Bożej poślubiła św. Józefa, to na to tylko, by tenże był świadkiem i naśladowcą Jej dziewictwa.

[1]) Mat. V, 3. [2]) Mądr. IV, 1.

W ten sposób stała się Przewodniczką i Królową dziewic, rozwinąwszy sztandar, pod którym stanął nieprzeliczony hufiec dusz czystych.

Z miłości ku Bogu wyrzekła się wreszcie Marya swej woli i złożyła w ręce arcykapłana przyrzeczenie zupełnego posłuszeństwa. Przeznaczona na Matkę Tego, który będąc nieśmiertelnym Królem wieków, *uniszczył samego siebie*, była Ona już w czasie pobytu w świątyni doskonałym wzorem uległości i pokory, a w spełnianiu przepisów domowych, mających pewne podobieństwo do reguły klasztornej, nikt Jej nie wyrównał. Życie Jej tamże dzieliło się między modlitwę i pracę. Według świadectwa św. Hieronima [1]), od świtu do godziny dziewiątej ranó trwała na rozmyślaniu. Od drugiej połowy poranku do trzeciej po południu zatrudniała się robotami ręcznemi i posługami w świątyni, a w tym czasie brała także skromny posiłek. Potem uczono Ją prawa Bożego i obrzędów Starego Zakonu; wieczorem zaś udawała się znowu na modlitwę, którą późno w noc przeciągała. W modlitwie jużto uwielbiała Trójcę św., łącząc się w duchu z licznemi ofiarami; jużto wzdychała za oczekiwanym Zbawcą, którego przyszłą ofiarę widziała w całopaleniu, jakby w obrazie; jużto błagała Boga, by Jej pozwolił poznać i uczcić wybraną Matkę obiecanego Zbawcy; jużto prosiła o łaski i cnoty dla siebie, albo wstawiała się za ludem swoim i za całym światem; a wtenczas takim płonęła żarem, że Duchy niebieskie patrzyły na Nią z zachwytem. Zresztą acz zawsze skupiona i wielka miłośnica milczenia, zachowywała w pożyciu dziwną słodycz, obok rzadkiej skromności; toż nietylko towarzyszki, ale i kapłani nazywali Ją aniołem w ludzkiem ciele. Słowem, Marya w świątyni to wzór wszelakich cnót, przedewszystkiem

[1]) *Epist. ad Heliod.*

zaś doskonałego przestrzegania trzech rad ewanielicznych, stanowiących istotę życia zakonnego.

Ale też za to hojną wzięła nagrodę *od Pana Boga Izraelowego, do którego przyszła i pod którego skrzydła się uciekła* [1]). Iż sama wyrzekła się pieszczot rodzicielskich, spełnił Bóg nad Nią obietnicę, ogłoszoną przez Proroka: Przy piersiach cię poniosę, na kolanach będę się z tobą pieścić; jako gdy kogo matka pieści, tak cię cieszyć będę [2]). Iż wybrała sobie ubóstwo, okrył Ją Bóg później płaszczem królewskim i posadził na stolicy niebieskiej, a ziemię złożył u Jej podnóża. Iż poślubiła dziewictwo, wyniesioną została do godności Bogarodzicy, nie przestając być Dziewicą. Iż ukochała posłuszeństwo, samo Słowo Przedwieczne, przez które wszystko się stało, poddało się Jej woli. Iż poświęciła się na służbę Bożą w świątyni, stała się Mistrzynią niezmiernej liczby dusz, które poszły w Jej ślady. Zaprawdę, o Maryo, słabym tylko obrazem Twoim była owa Marya, prorokini, siostra Mojżeszowa, która wiodąc za sobą niewiasty izraelskie, wśród dźwięku muzyki wielbiła Boga, iż wojska Faraona zatopił w nurtach morza; bo Ty prowadzisz za sobą nierównie większy zastęp dziewic, które oczyszczone we Krwi Zbawiciela, śpiewają Mu pieśń chwały, iż za Jego łaską pokonały ciało, świat i czarta.

II.

Wielkiem jest szczęście dusz, wezwanych do życia zakonnego i wiernie Bogu służących, tak, iż możnaby do nich odezwać się za św. Bernardem: O jakże wspaniałą jest wasza szata, jak wzniosłem wasze

---

[1]) Ruth. II, 12. [2]) Izaj. LXVI, 13.

powołanie, jak świętym, czystym i niepokalanym jest zakon, w którym człowiek żyje doskonalej, bierze łaski obficiej, umiera spokojniej, nagrodzon bywa w niebie hojniej. Bo najprzód życie zakonne uwalnia od trosk, ciężarów i zabiegów świata, które nieraz kłują jak ciernie, gniotą jak kamienie, plamią jak błoto. Świat ten przyrównano do Egiptu, a sługi jego do żydów jęczących w jarzmie Faraona. A więc błogosławieni, którym Bóg sam zrzucił to jarzmo; błogosławieni, których wyrwał z Egiptu, pełnego gwaru i zamieszania, a zaprowadził na puszczę, to jest, na samotność, by mówić do nich; błogosławieni, których ciągnie nietylko na Synai, to jest, na górę przykazań, ale także na Syon doskonałości.

Życie zakonne broni powtóre od pokus świata, a temsamem zachowuje duszę od zguby. Świat ten podobny jest do bystrej rzeki, porywającej wielu z tych, co się puszczają za jej prądem; szczęśliwe zatem dusze, które na bezpiecznym brzegu stojąc, złowrogich fal się nie boją, — a takiemi są przedewszystkiem dusze zakonne. Wprawdzie pokusy wciskają się i za furtę, ale nie są one tam tak groźne, bo klasztor dobry to jakby twierdza, o silnych murach i zbrojowni pełnej broni. Do tego świat nierównie mniej ma wpływu na te dusze szlachetne i odważne, które wzgardziwszy raz jego ponętami, zakładają swoje bogactwo w ubóstwie, swoją chwałę w pokorze, swoją płodność w dziewictwie, swoją rozkosz w umartwieniu, — które umarłe dla świata i wyniesione po nad ziemię, żyją w ciele, jakby ciała nie miały.

Życie zakonne zbliża wreszcie do Boga i ułatwia zjednoczenie z Nim. Ci, którzy zostają w świecie, mają serce podzielone i choćby chcieli, nie mogą tak oddać się Bogu, jak dusze zakonne, które wyrzekłszy się dla Boga wszystkiego, co ziemskie, a najprzód siebie, mogą zawołać za św. Teresą: „Bóg sam wystarczy“. O cóżto

za szczęście, w zamian za liche fraszki posiąść Pana całem sercem, — należeć nietylko do Jego sług, ale i do oblubienic, — przebywać ciągle w Jego obecności, nawiedzać Go i mówić do Niego, kiedy się podoba, — posilać duszę Jego słowem i Jego Ciałem, — a na to jedynie żyć, aby Jego miłość pozyskać, Jego chwałę rozszerzyć. Słusznie powiedział Teodoret, że jest to życie błogosławionych niebieskich w zarodzie i przedsmak nieba na ziemi. Zaiste, jeżeli królowa Saba na widok Salomona i jego dworu wyrzekła: *Szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze* [1]); o ileż słuszniej powiedzieć to można o tych sługach Bożych, co stoją w domu Pańskim, i jakby dworzanie otaczają tron Króla utajonego.

Wielką jest zatem ich chwała na ziemi, ale większa czeka ich w niebie; sam bowiem Zbawiciel przyrzekł: *Wszelki któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży* [2]). Aby jednak dostąpić tej nagrody, trzeba ofiarować się tak, jak się ofiarowała Najśw. Panna Marya, czyli oddać się Bogu szczerze, zupełnie, bezwzględnie, bezpowrotnie, i to na życie zaparcia się, pokuty i wzgardy siebie, na życie zupełnego ubóstwa, nieskalanego dziewictwa i ślepego posłuszeństwa, na życie miłości czystej, świętej i trwałej, któraby strawiła w duszy wszystko, co niedoskonałe, i uczyniła ją wierną oblubienicą Chrystusową. Wzniosłe, zaiste, powołanie, ale nie łatwe, bo zakonnik czy zakonnica nie przestaje być istotą słabą i grzeszną; jakże tedy zdoła piąć się na stromą górę doskonałości? Zaiste, o własnych siłach nie zdoła, ale wszystko może w Tym, który nas umacnia.

---

[1]) III. Król. X, 8. [2]) Mat. XIX, 29.

Nauto Najświętsza Panna, jeżeli wszystkim dzieciom swoim niesie chętną pomoc, szczególną ma pieczę o tych, co się wyłącznie poświęcają Boskiemu Jej Synowi: bo Ona jest nietylko Mistrzynią ale i Opiekunką życia zakonnego. Ona to wyjednała wielu sługom swoim łaskę powołania, a niektórym objawiła to [illegible] św. Katarzynie Seneńskiej it. d. innym usunęła z drogi przeszkody [illegible] Klasztoru. Tak n. p. Tomasz Sanchez chciał wstąpić do Towarzystwa [illegible] nie mógł uzyskać przyjęcia, z tego powodu, że się mocno jąkał. Niezrażony odmową, uciekł się do przyczyny Królowej Apostołów i przed Jej obrazem w Kordubie błagał ze łzami: [illegible] nie odejdę stąd i raczej tu umrę, jeżeli mi nie wyprosisz uleczenia. [illegible] wysłuchana a Tomasz Sanchez stał się wielkiej uczoności swego [illegible]

Nasza Pani [illegible] wyjednała również wielu [illegible] niezwykle łaski przeróżne, mianowicie rzadszy postęp w cnotach, jak np. bł. Janowi Berchmansowi, św. Hyacyncie Mariscotti itp., — uwolnienie od [illegible] jak np. św. Ulryksowi, Szwajcarowi, św. Magdalenie de Pazzis itp., — nagłe uzdrowienie w chorobach, jak np. św. Ulryksowi Augsb., św. Jackowi itp. — pocieszenie w przykrościach, jak np. św. Józefowi Kalasantemu itp. Niektórym [illegible] zjawiła się nawet [illegible] Do niebo [illegible] św. Katarzyna Sieneńska widziała [illegible] Bogurodzicy, [illegible] itp. po ścianach. Klęcząc na [illegible] słyszała „Ulubienica Maryi". Ale [illegible] Nasza Pani z Dzieciątkiem [illegible] Dzieciątko, na prośbę [illegible] Katarzyny

i w ten sposób ogłosiło ją swoją nader miłą oblubienicą. Innym objawiła się ta Matka przy śmierci, by im ulżyć w walce ostatniej i dusze ich zanieść do nieba.

Służebnice Pańskie i zarazem córki Maryi, zanućcie teraz hymn wdzięczności, powtarzając za waszą Matką Niebieską: *Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu i Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej i uczynił mi wielkie rzeczy.* Tak, dziękujcie Panu za tę łaskę nieocenioną, że was powołał do swojej służby, a upokarzając się przed Nim głęboko, iżeście tej łaski niegodne, odnówcie dziś, według starego zwyczaju, wasze śluby i dołączcie przyrzeczenie, że odtąd ta służba będzie wierniejszą. Ofiaruję się Tobie, Panie, na nowo — tak niech każda z sióstr mówi w duchu — i Twoją chcę być bez wyjątku, bez podziału, bez powrotu, Twoją na resztę życia i na wieczność. Lecz że jestem bardzo słabą i skorą do sprzeniewierzeń, przeto całuję Twe stopy z pokorą, błagając: Przepuść Panie winy przeszłe, i miej nademną litość w przyszłości. Zwracam się też do Ciebie, Opiekunko dusz zakonnych i Matko moja najmilsza. Otul mię zewsząd płaszczem przed wichrami pokus lub oziębłości, i prowadź mię za rękę po stromych ścieżkach na wyżyny doskonałości, bym naśladując Świętych i miłując przez całe życie Oblubieńca Niebieskiego, powitała Go w chwili śmierci pieśnią radości, jak ukochana córka Twoja św. Teresa, i tę pieśń śpiewała kiedyś w przybytkach chwały. Amen.

XV.

KAZANIE

na święto Przeniesienia Domku Loretańskiego Najśw. Panny Maryi, przypadające na dzień 10 grudnia.

O czci obrazów Najśw. Panny Maryi.

Treść: Historya przeniesienia św. Domku Bogarodzicy z Nazaretu do Tersatu, a następnie do Loretu. — Cześć tego Domku w biegu wieków i dzisiejsza jego postać. — Nie każdy może odbyć pielgrzymkę do Loretu, każdy jednak może czcić obrazy Najświętszej Panny.

Cześć obrazów sięga pierwszych wieków chrześciaństwa. — Kościół ją upoważnił i obronił przeciw obrazoburzcom, a zarazem na soborach, nicejskim drugim i trydenckim, określił, jaką ta cześć być powinna. — Już w pierwszych wiekach znane były obrazy Najśw. Panny, a niektóre otrzymały nazwę cudownych. — Co to znaczy, że obraz nazywa się cudownym. — Wiele z tych obrazów uwieńczono koroną, także i w Polsce. — Dobrze jest pielgrzymować do tych obrazów, byle w duchu wiary; dobrze jest także, odwiedzać obrazy Najśw. Panny, takowe zdobić i umieszczać w domach lub przy drogach, jakoteż wyznawać przed niemi miłość ku Najśw. Pannie, prosić Ją o błogosławieństwo i polecać Jej wszystkie potrzeby.

W Sionie jestem utwierdzona a w miejscu świętem takżem odpoczywała.
Ekkl. XXIV, 15. (z Lekcyi).

Syonem, w którym Najśw. Panna została utwierdzona, czyli napełniona łaską, jest Nazaret, a miejscem świętem, w którem odpoczywała, jest błogosławiony Jej domek. Tu Ona przyszła na świat, jako Niepokalana,

— tu później mieszkała z czystym Oblubieńcem Józefem, — tu Słowo stało się ciałem, — tu wśród modlitwy i cichej pracy przebył Pan Jezus lata pacholęce i młodzieńcze, — tu zamknął powieki umierającemu Opiekunowi, — ztąd wyszedł na opowiadanie Ewanielii. Domek ten, tylu tajemnicami wsławiony, przemienił, jak podanie twierdzi, sam św. Piotr na kościółek, który w wieku IV-ym pobożna cesarzowa Helena wspaniale obudowała, umieściwszy na jego czele napis łaciński: „Oto święte miejsce, gdzie się rozpoczęło zbawienie ludzi“. Stał on się przedmiotem pielgrzymek, które nie ustały nawet po zajęciu Ziemi św. przez Arabów. Krzyżowcy, pokonawszy Saracenów, przywrócili ten kościół do dawnej świetności, a w Nazarecie założyli stolicę arcybiskupią. Pielgrzymował tu w r. 1219 św. Franciszek z Assyżu, w r. 1252 św. Ludwik, król francuski; ale już w r. 1263 zburzyli Saraceni kościół, nie tknąwszy samego domku. Kiedy ostatnia posiadłość chrześciańska, Ptolemaida, wpadła w ich ręce i temuż Domkowi groziło zbezczeszczenie, moc Boża przeniosła go cudownie po nad morze do dalmatyńskiego miasta Tersatu.

Było to 10 maja 1291, kiedy mieszkańcy tegoż miasta spostrzegli na stoku małego wzgórza domek, którego tam pierw nie było[1]). Miał on kształt zupełnie odmienny, bo była to czworograniasta budowla bez fundamentów, jednem tylko zaopatrzona oknem i jednemi drzwiami. Ściany, wzniesione z czerwonawego kamienia, mieściły wewnątrz malowidła, przedstawiające sceny z życia Najśw. Panny, mianowicie tajemnicę Zwiastowania, podczas gdy sufit na tle niebieskiem ozdobiony był gwiazdami. W jednym rogu znajdował się ołtarz kamienny, a nad nim malowany obraz Ukrzy-

[1]) Czyt. tegoż autora *Ziemia św. i Islam.* Tom I, str. 387.

żowanego, po prawej ołtarza stała we framudze statua z drzewa cedrowego, przedstawiająca Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a tuż obok szafka z naczyniami. Na wieść o zjawieniu się tego Domku wyległ wszystek lud z miasta i patrzył nań ze zdziwieniem. Wtem wśród tłumu ukazał się proboszcz tersacki Aleksander [1]), mąż znany z świątobliwości, i opowiedział zdumionemu ludowi, że według widzenia, jakie otrzymał, jestto ten sam dom, w którym Słowo stało się Ciałem, że ten ołtarz postawił św. Piotr i Ofiarę św. na nim sprawował, że wreszcie krucyfiks i statua są dziełem św. Łukasza. Na dowód przytoczył nagłe swoje wyzdrowienie, był bowiem od trzech lat chory. Aby jednak rzecz całą sprawdzić, wysłał ban, czyli rządca tego kraju, Mikołaj Frangipani, czterech wiarogodnych mężów do Nazaretu, którzy po dokładnem zbadaniu przekonali się, że domek Najśw. Panny został oddzielony od fundamentów, i że fundamenta, które jeszcze istniały, zupełnie się zgadzają z domkiem znalezionym w Tersacie.

Niebawem cześć wielka otoczyła ten Domek, ale już 10 grudnia 1294 zniknął on z oczu mieszkańców, a przeniesiony przez Aniołów po nad morze Adryatyckie, osiadł we Włoszech, najprzód w lasku wawrzynowym pobożnej matrony Laurety czyli Lorety, zkąd poszła nazwa Loret i loretański [2]), następnie po ośmiu miesiącach na sąsiednim wzgórzu, wreszcie 7 września 1295 r. na tem miejscu, gdzie się dziś znajduje. Już w roku 1296 wysłał papież Bonifacy VIII. szesnastu rycerzy do Tersatu i Nazaretu dla sprawdzenia cudu, co też jego następcy bullami stwierdzili, a jeden z nich, Innocenty XII., osobne święto „przeniesienia Domku

[1]) Niektórzy twierdzą, że byłto biskup z Madruzia.

[2]) Inni wywodzą tę nazwę od lasku wawrzynowego (lauretum).

loretańskiego“ na dzień 10 grudnia ustanowił. Wnet zaczęły płynąć do Loretu nieustanne fale pielgrzymów, zwabionych licznymi odpustami i sławą dokonanych tam cudów; między nimi byli także papieże (jak n. p. Pius IX., w r. 1857 [1]) i Święci (jak n. p. św. Ignacy Lojola, św. Karol Boromeusz, św. Filip Nereusz, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty a Paulo, św. Alfons Liguori, św. Benedykt Józef Labbre i inni). W r. 1798 modlili się tam wiarusy polscy, szukając po świecie zgubionej ojczyzny, a w r. 1877 pielgrzymi polscy, zdążając do Rzymu na jubileusz Ojca św. Piusa IX., i było to wzruszające widowisko, kiedy 400 przeszło pątników wszelkiego stanu, przyjąwszy Ciało Pańskie, obchodziło w procesyi Domek św., podczas gdy pieśni polskie do Najśw. Panny przebijały sklepienia kopuły.

Wejdźmy za nimi do tego Domku, mieszczącego się dziś w środku ogromnej świątyni i otoczonego z zewnątrz marmurową ścianą, której rzeźby przedstawiają wizerunki przodków Najśw. Panny i sceny z Jej życia. Postać tegoż nie zmieniła się prawie od r. 1291, krom tego, że dodano posadzkę i sklepienie, z którego wiszą lampy płonące. Jeden tylko jest ołtarz, a nad nim bogato ozdobiona statua Bogarodzicy, trzymającej Dzieciątko Jezus na ręku, za ołtarzem zaś jest mała izdebka z framugą, zwaną kuchenką Najśw. Panny, gdzie pokazują dwie miseczki gliniane, jakoby należące niegdyś do św. Rodziny. Niepodobna wyrazić, jak słodkich uczuć doznaje w tym Domku dusza wierząca; toteż podczas cichych Mszy św., odprawiających się tam nieraz aż do wieczora, gdy natłok kapłanów jest wielki, słychać tylko westchnienia gorące i stłumione jęki.

Najmilsi. Nie wszyscy mogą pielgrzymować do Loretu, ale wszyscy mogą okazać swe nabożeństwo do

[1]) Czyt. *Pius IX. i jego Pontyfikat.* T. II, str. 198.

Najśw. Panny przez cześć Jej obrazów, a o tej czci chciejcie dziś posłuchać. Z. M.

* * *

Cześć obrazów świętych sięga pierwszych wieków chrześciaństwa. Wprawdzie podczas prześladowań przedstawiano tajemnice wiary zazwyczaj pod jakiemiś godłami, jak n. p. Chrystusa Pana pod postacią dobrego pasterza; kiedy atoli Kościół odzyskał swobodę, nie lękano się malować lub rzeźbić wizerunków Zbawiciela, Najśw. Matki, Aniołów i Świętych, poczem zdobiono nimi świątynie, domy, ulice i drogi. Kościół pochwalił używanie obrazów, chcąc, by takowe przypominały wiernym jużto sprawy odkupienia naszego i artykuły wiary, już cuda, jakie Bóg zdziałał przez ludzi świętych, już przykłady, jakie ci Święci nam zostawili [1]). Słusznie też powiedział św. Grzegorz Wielki, że one są księgami dla nieumiejętnych. Kościół upoważnił zarazem cześć względną, oddawaną obrazom, a kiedy heretycy, obrazoburcami zwani, poczęli je znieważać i niszczyć, potępił ich na soborze nicejskim drugim (r. 787), postanawiając, że obrazy święte mają być wystawiane nietylko w kościołach i na naczyniach świętych, ale także po domach i przy drogach, — że tym obrazom należy się pokłon i cześć, ale nie cześć najwyższa, która przysługuje tylko naturze Boskiej, — że wreszcie cześć, składana obrazowi, odnosi się do przedmiotu, jaki tenże przedstawia. Podobnie orzekł św. Sobór Trydencki przeciw protestantom, którzy tę cześć śmieli nazwać bałwochwalstwem. „Obrazom Chrystusa Pana, Bogarodzicy Dziewicy i innych Świętych — oto jego dekret — należy oddawać winną cześć i po-

[1]) Sobór Trydencki Sess. XXV.

szanowanie, nie jakoby się wierzyło, że w nich tkwi jakieś bóstwo, lub moc jakaś, dla której tę cześć składać im trzeba, albo jakobyśmy je o co prosić mieli, albo w nich mieli zaufać, jak to czynili poganie, którzy w bożyszczach pokładali swe nadzieje; ale ponieważ cześć im oddawana odnosi się do pierwowzorów, które one wyobrażają, tak że za pośrednictwem obrazów, które całujemy, przed którymi odkrywamy głowy, lub padamy na kolana, wielbimy Chrystusa i czcimy Świętych, których podobieństwo one przedstawiają" [1]).

Obrazy Najświętszej Panny znane już były w pierwszych wiekach, wszakże w katakumbach rzymskich, gdzie chrześcianie zbierali się na nabożeństwa i grzebali swoich zmarłych, jest przeszło sto wizerunków na ścianie, przedstawiających Bogarodzicę jużto w postaci modlącej się Dziewicy, jużto jako Matkę, tulącą Dzieciątko do piersi. Słynnym jest mianowicie obraz, odkryty na cmentarzu św. Prysceli, a sięgający czasów apostolskich [2]). Bogarodzica siedzi na tronie czy na katedrze, z głowy Jej spada zasłona, otaczająca z wdziękiem oblicze i pokrywająca ramiona, obyczajem niewiast żydowskich. Boskie Dziecię spoczywa na kolanach Matki, pochylone ku Jej łonu, z główką zwróconą ku widzom, a ruchem swym zdaje się jawnie przyzywać ich, aby się garnęli w te matczyne słodkie ramiona. Gwiazda o jasnych pięciu promieniach wznosi się ponad błogosławioną Dziewicą i światłem niebieskiem rozjaśnia Jej czoło. Po lewej stronie stoi mąż młody jeszcze wiekiem, odziany tylko płaszczem i podniesioną ręką prawą ukazuje Maryę społem i gwiazdę; to Izajasz Prorok, który w obliczu gwiazdy jaśniejącej

[1]) *Sess. XXV. De invocatione Sanctorum.*

[2]) Por. X. Ant. Krechowiecki *Niepokalana Bogarodzica Marya.* T. II. str. 562.

nad domem Jakóba, głosi swą słynną wyrocznię: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, któremu imię Emmanuel!“.

Były też już w pierwszych czasach małe posążki Maryi, które wierni chowali po domach.

Niektóre z tych obrazów przyszły do większej czci niż inne i ściągały nawet zdala pielgrzymów, czyto dlatego, że je przypisywano św. Łukaszowi — a taki obraz mamy w Częstochowie — czy też, że przy nich za przyczyną Bogarodzicy jawne i liczne działy się cuda. Nazwano je obrazami cudownymi, nie jakoby w samym obrazie tkwiła jakaś moc cudotwórcza, ale że Najśw. Panna tym, którzy się przed nimi modlą, okazuje się miłościwszą i chętniej wyprasza łaski, nieraz nadzwyczajne, albo cechy cudu mające, nagradzając ich ufność, zwłaszcza połączoną z ofiarami i trudami. Władza duchowna bada ściśle te cuda i nie wydaje wyroków, dopóki niema oczywistych dowodów; a więc o dłużej trwającem złudzeniu lub o oszustwie nie może być mowy. Wszakże w Lourdes przez kilka lat w obecności lekarzy i znawców sprawdzano cuda, jakie się tam za sprawą Najśw. Panny dokonały, mimo że takowe były jawne i uderzające. Toż samo należy powiedzieć o nadprzyrodzonych zjawiskach, które na niektórych obrazach Najśw. Panny miały miejsce. Tak n. p. przy końcu wieku przeszłego kilka obrazów rzymskich otwierało oczy i płakało, co sądownie zostało stwierdzonem; ale bo też niebawem cały Rzym zapłakał. Coś podobnego powtórzyło się r. 1850 w Rimini, r. 1854 w Civita-vecchii, r. 1862 w Vicovaro, jakby na znak, że niebawem spadną na Państwo kościelne i na Stolicę św. ciężkie udręczenia, co też rzeczywiście się stało. Zjawiska te widziały tysiące ludzi, nietylko Włosi ale i cudzoziemcy, wśród nich nawet protestanci, a nie-

którzy napisami na murach onych kościołów dali świadectwo prawdzie [1]).

Znaczna część obrazów cudownych zawdzięcza swój początek zjawieniom się Najśw. Panny; toż malarze, skromnego zazwyczaj talentu i nieznanego nazwiska, taką nadali im postać, w jakiej Najśw. Panna raczyła się ukazać. One to właśnie ściągają do siebie najwięcej pielgrzymów, a wzniesione nad niemi świątynie są niejako ziemskiemi stolicami Królowej Niebieskiej i zarazem widowniami Jej potęgi i dobroci. Niemasz narodu katolickiego, któryby nie posiadał takich stolic i takich obrazów, wszakże w samej Polsce, wraz z Litwą i Rusią, naliczono ich aż 463 [2]), a celniejsze między nimi zostały za wyrokiem Stolicy św. uroczyście uwieńczone koroną, jak n. p. obraz częstochowski w r. 1717, żyrowiecki w r. 1730, wileński (u PP. Bernardynek) w r. 1750, leżajski w r. 1752, jarosławski w r. 1753, rzeszowski w r. 1763, chełmski w r. 1765, poczajowski w r. 1773, lwowski (w katedrze łacińskiej) w r. 1776, latyczewski w r. 1778, starowiejski w r. 1877, kalwaryjski (w Kalwaryi pacławskiej) w r. 1882, krakowski (na Piasku) w r. 1883, kalwaryjski (w Kalwaryi zebrzydowskiej) w r. 1887. Nie brak też w innych krajach obrazów ukoronowanych, a w samym Rzymie jest ich 120; co jasno pokazuje, jak miłościwą jest ta Królowa dla swoich poddanych i jak wielką cześć oddaje Jej świat chrześciański.

A jakże uczcić obrazy Bogarodzicy? Przedewszystkiem starać się, aby obraz Jej doskonałości był wyryty na naszej duszy, czyli by stać się podobnym do Niej w miłości, pokorze, czystości i w innych cno-

[1]) Czyt. tegoż autora *Pius IX. i Jego Pontyfikat.* T. II, str. 44.

[2]) Czyt. X. Sadoka Barącza *Cudowne obrazy Matki Najśw. w Polsce.* 1891.

tach; bo na cóżby się przydało oddawać Jej obrazom cześć zewnętrzną, a duszę mieć poplamioną grzechami i spodloną w służbie szatana. Czytamy, że książę polski, Bolesław Krzywousty, nosił na szyi medalion z wizerunkiem swego ojca, a kiedy go napadała jaka pokusa, całował takowy i mawiał: „Nie pozwól, ojcze, abym ubliżył twojej pamięci“. Podobnie i my, Najmilsi, nietylko nośmy na szyi medaliki Najśw. Panny, ale w chwilach pokusy całujmy takowe i módlmy się: Nie dopuść, o Matko, abym obraził Pana Boga i zasmucił Twe Serce.

I czemże jeszcze uczcić obrazy Bogarodzicy? Oto pielgrzymką do Jej wybranych stolic. Jak z jednej strony Pan Bóg wybiera niektóre miejsca, by tam jawniej, niż gdzieindziej objawiać swoją moc i dobroć: tak z drugiej leży to w naturze człowieka, że na tych miejscach z większą ufnością zanosi swe modły i chętniej składa swe ofiary. Już w pierwszych czasach Kościoła znane były pielgrzymki, czyto do Ziemi świętej, czy do grobów Apostołów i Męczenników; wzmogły się one w wiekach średnich i nowszych, a ich kresem stały się także owe miejsca, gdzie się znajdują cudowne obrazy Najśw. Panny. Pielgrzymowali tam Święci, jak n. p. św. Dominik do Roc-Amadour, św. Ignacy Lojola do Montserratu; pielgrzymowali królowie, jak n. p. Ludwik IX. przed wyprawą krzyżową, Jan III. przed potrzebą wiedeńską; pielgrzymowali uczeni i prostaczkowie, magnaci i lud wieśniaczy. Zwiedźcie i dzisiaj główne Jej stolice, jak n. p. Loret we Włoszech, Częstochowę w Polsce, Maria-Zell w Austryi, Einsiedeln w Szwajcaryi, Lourdes we Francyi, Montserrat w Hiszpanii itp., a zobaczycie tam, w większe zwłaszcza uroczystości Najśw. Panny, tłumy pielgrzymów wszelkiego stanu, śpiewających z uniesieniem pieśni ku Jej chwale, to znowu oblegających konfesyonały i Stół

Pański. A któż wypowie, ile tam łask za przyczyną Bogarodzicy spływa na ziemię, ile dusz jedna się z Bogiem i zachęca się do poprawy lub udoskonalenia życia, ile wreszcie pociech spada, niby rosa, na spalone od trosk i cierpień serca ludzkie. Pielgrzymki na miejsca święte są zatem dobre, byleby je rodziła wiara, a ożywiał duch miłości i pokuty; bo pielgrzymować li tylko z ciekawości lub z innej niskiej pobudki, a do tego dopuszczać się wśród drogi swawoli, byłoby ciężkiem ubliżeniem Maryi i ściągnęłoby karę Bożą. Patrzcież tedy, Najmilsi, abyście pielgrzymki wasze odprawiali z takiem usposobieniem, z jakiem Boże Pacholę szło do Jerozolimy w towarzystwie Maryi i Józefa.

Dobrze jest także odwiedzać obrazy Najśw. Panny po kościołach lub kaplicach i modlić się przed nimi. Tak czynili zawsze ludzie święci i pobożni, a między innymi św. Franciszek Ksawery, który nieraz całe nocy przepędzał na modlitwie przed obrazem Bogarodzicy, — albo św. Bernardyn Seneński, który jeszcze jako młodzieniaszek odwiedzał codziennie odległą kaplicę Najśw. Panny, — albo św. Franciszek Solanus, który często siadał z arfą przed obrazem Maryi i śpiewał pieśni ku Jej chwale, — albo pobożny O. Trexo, jezuita, który nazywał siebie niewolnikiem Maryi i często przychodził do Jej kościoła, niby czekając na rozkazy, a wtenczas zlewał łzami posadzkę i po tysiąckroć ją całował, ciesząc się niewymownie, że jest w domu swojej Pani itp. Obyście, Najmilsi, mieli choć cząstkę takiej miłości ku Bogarodzicy.

Dobrze jest zdobić te obrazy wotami, lampami i kwiatami. Wota oznaczają, że u stóp Maryi składamy nasze serca; pełno też ich w onych krajach, gdzie lud gorąco kocha Maryę, przedewszystkiem we Włoszech. Lampy, jako godła gorącej miłości, która chciałaby

spłonąć nakształt oliwy, znane są w całym świecie katolickim; lecz najmilsze wrażenie sprawiają one wieczorem na ulicach Rzymu, gdzie świecą gęsto, niby gwiazdy, na cześć swojej Królowej. Kwiaty wreszcie wyrażają, że dla przypodobania się Jej chcemy ustroić się w cnoty. W tej myśli ofiarował je błog. Kryspin; przyczem zwykł był mawiać: „Dziwną jest ta moja Królowa; ja Jej daję kwiaty, a Ona odpowiada, że chce mojego serca“. W tejże myśli św. Joanna, królowa francuska, własnemi rękami zdobiła obrazy i ołtarze Maryi. Jest też do dziśdnia zwyczaj w niektórych krajach, mianowicie we Francyi, że w dni uroczyste Najśw. Panny składają jej pobożni w darze bukiety i świece płonące.

Dobrze jest umieszczać Jej obrazy na ścianach domów, wewnątrz i zewnątrz, tudzież na figurach przy drodze, a przechodząc obok nich pozdrawiać Bogarodzicę. Tak czynił św. Bernard; toteż kiedy raz pełen miłości wyrzekł: „Pozdrawiam Cię, droga moja Matko“, usłyszał wzajem te słowa: „Pozdrawiam Cię, drogi mój synu Bernardzie“. Inny sługa Boży, Jan Olier, idąc przez miasto, wybierał szczególnie te ulice, na których znajdowały się obrazy Maryi. Byli też pobożni czciciele, którzy te obrazy brali z sobą w podróż, albo wieszali na sztandarach wojennych i na masztach okrętów. Tak n. p. święty król Ferdynand miał we wszystkich wyprawach obraz Najśw. Panny; król nasz Jan Kazimierz przed świetnem zwycięstwem pod Beresteczkiem sprowadził do obozu słynny obraz chełmski; wódz Don Juan d'Austria przed bitwą pod Lepantem kazał rozwinąć chorągiew z wizerunkiem Królowej zwycięskiej. My przynajmniej nośmy zawsze na szyi Jej medalik.

Dobrze jest wpatrywać się w obrazy Najśw. Panny, a przytem wynurzać Jej swą miłość i ofiarować swą

służbę. Tak czynił bł. Alfons Rodriguez, a nawet raz rozpalony żarem wewnętrznym, zawołał: „Wiem, Maryo, że mię miłujesz, ale ja Cię prawie więcej miłuję". Podobnemi uczuciami przejęty był św. Franciszek Salezy i jeszcze jako młodzieniaszek złożył przed ołtarzem Najświętszej Panny w Paryżu ślub dziewictwa. Tożsamo nasz św. Stanisław Kostka tak wielce ukochał obraz swej najmilszej Matki, że nawet w chwili śmierci trzymał go w swym ręku. Obyśmy mieli choć cząstkę podobnej miłości.

Dobrze jest przed każdą ważniejszą sprawą klękać przed obrazem Najśw. Panny i prosić o Jej błogosławieństwo. Tak czynił pobożny kapłan Jan Olier, ilekroć wychodził z domu, i święty cesarz Henryk II., ilekroć wjeżdżał do miasta. Toż samo św. Ludwina, bawiąc po za domem, wstępowała zawsze do kościoła, by przed ołtarzem Najśw. Panny Maryi zmówić przynajmniej Pozdrowienie anielskie.

Dobrze jest wreszcie we wszystkich potrzebach modlić się o pomoc Najśw. Matki przed Jej obrazem, gdyż sam widok słodkiego Jej oblicza do ufności nas zachęca. Niedawno temu młodzieniec pewien z dobrej rodziny francuskiej, straciwszy w rozpuście wiarę, cnotę i majątek, postanowił się utopić. Już szedł brzegiem Sekwany, szukając miejsca dogodnego, gdy w tem szybko, jak błyskawica, przeleciała po jego głowie ta myśl: „Za chwilę wydobędą z wody mojego trupa i wystawią na widok publiczny, ale dusza moja gdzie będzie?" W tej chwili wrócił do miasta i niespodzianie znalazł się przed kościołem Najśw. Panny Zwycięskiej, gdzie Arcybractwo Niepokalanego Serca Maryi modli się codziennie o nawrócenie grzeszników. Wszedłszy do wnętrza, a był to już wieczór, zbliżył się do ołtarza i spojrzał na obraz. Natychmiast opanowało go jakieś uczucie niewypowiedziane, a tak silne, że nie mogąc

sobie rady dać, wybiegł z kościoła. Wrócił tam jednak nazajutrz o świcie i wejrzał znowu na obraz, przed którym klęczał właśnie świątobliwy proboszcz Desgenettes. Wzruszony ponownie, zbliżył się do kapłana i poprosił go o chwilę rozmowy, ale skończyło się na tem, że odprawił bardzo szczerą i żałosną spowiedź. Z kościoła wyszedł już innym człowiekiem, a niebawem poświęcił się służbie duchownej i został misyonarzem pośród dzikich wyspiarzy.

Obyś, Najświętsza Matko, spoglądała i na nas okiem miłosierdzia i słodkości, ilekroć modlić się będziem przed Twoim obrazem, byśmy zawsze u stóp Twoich znajdowali światło w ciemnościach, pomoc w pokusach, ulgę w cierpieniach, wybawienie w grzechach, nadzieję przy śmierci. Niech oko ciała i serca szuka Cię ciągle w życiu, a gdy się zamkną nasze powieki, niech duch nasz ucieszy się widokiem Twoim w wieczności. Amen.

XVI.

KAZANIE

na święto Oczekiwania Porodu Najśw. Panny Maryi, przypadające na dzień 18 grudnia.

N. Panna Marya uczy nas jak mamy przyjmować Komunię świętą.

Treść: Jakie jest znaczenie Adwentu. — Kościół w tym czasie zwraca nasze myśli i serca do Maryi, a w dniu dzisiejszym każe

nam rozważać uczucia, jakie przejmowały Najśw. Jej Serce od chwili zwiastowania aż do narodzenia Pana Jezusa. — Są one wzorem uczuć, które każdą duszę przejmować powinny podczas Komunii św.

I. Najśw. Panna była domem złotym, bo była pełną łask i cnót, wśród których berło królewskie dzierżyła miłość. — Z miłości poszła wdzięczność, z wdzięczności zupełne ofiarowanie się Bogu. — Piękną a miłą Bogu ozdobą była także Jej czystość dziwicza i Jej pokora, a te cnoty zajaśniały również w chwili Zwiastowania. — Do nas przychodzi także Pan Jezus pod postacią Sakramentu, by się stać pokarmem dusz naszych, a ten pokarm przyrządziła nam Marya. — Potrzeba tak przyjąć Pana, jak go przyjęła Marya, a ztąd stać się domem złotym i wzbudzać akty odpowiednie; ponieważ zaś to przygotowanie się będzie zawsze niedostateczne, przeto należy do domku serca zaprosić Najśw. Pannę.

II. Po Komunii św. trzeba z Nią i przez Nią wielbić, dziękować, ofiarować się i prosić. — Nadto życie nasze winno być nieustanną adoracyą Najśw. Sakramentu. — Wzorem i zachętą niech nam będzie błog. Małgorzata Marya Alacoque.

Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan z Tobą. Łuk. I, 28.

Cztery tygodnie Adwentu to obraz owych czterech tysięcy lat, które upłynęły od stworzenia człowieka do przyjścia Chrystusa Pana. Przypominają one z jednej strony upadek pierwszego rodzica, „w którym wszyscy zgrzeszyli“, i potrzebę odkupienia, z drugiej tęsknotę, z jaką ród ludzki oczekiwał Zbawcy, przyobiecanego jeszcze w raju. Zdaje się, jakobyśmy i dziś słyszeli rzewne wołanie Patryarchów i Proroków: *Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił: od oblicza twego góryby splonęły* [1]). *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela* [2]). Wreszcie ulitowały się niebiosa i ukazała się na nich „gwiazda Jakóbowa“, która nie-

[1]) Izaj. LXIV, 1. [2]) Izaj. XLV, 8.

tylko zwiastowała, ale i wydała Słońce sprawiedliwości. Przyszła na świat Niewiasta, mająca, według obietnicy Bożej, stopą Syna swego i swoją zetrzeć głowę węża — szatana; a tą Niewiastą Marya.

Kościół święty szczególnie teraz zwraca nasze myśli i serca do tej Niewiasty, jużto odprawiając codzień wotywę o Najśw. Pannie, Roratami zwaną, i umieszczając ku Jej czci siódmą świecę na ołtarzu, jużto ustanawiając na czas Adwentu dwa święta Najśw. Panny, to jest, Niepokalanego Poczęcia i Oczekiwania Porodu. Pierwsze święto znamy, lecz jakiż jest cel drugiego? Oto ten, byśmy rozważali uczucia, jakie przejmowały najświętsze Serce Maryi od chwili zwiastowania aż do narodzenia Pana Jezusa.

Najmilsi, jeżeli się zastanowimy nad temi uczuciami, znajdziemy w nich jakby wzór uczuć, któremi dusza chrześciańska przed Komunią św. i po Komunii św. płonąć powinna.

O Matko Najmiłościwsza, naucz nas tak przyjmować Pana pod postacią Sakramentu, jak Go przyjęłaś wtenczas, gdy będąc Synem Bożym od wieków, stał się Synem Twoim. Z. M.

I.

Powiada Pismo św., że Mądrość zbudowała sobie dom [1]) i ozdobiła go skarbami nieba, by sobie godny zgotować przybytek. Mądrością jest Słowo Przedwieczne, domem zaś tejże Mądrości jest Marya, nazwana od Ojców Kościoła najwspanialszą świątynią Najwyższego i najkosztowniejszym pałacem nieśmiertelnego Króla wieków. Pan ją posiadł na początku dróg swo-

[1]) Przyp. IX, 1.

ich [1]), bo od wieków wybrał Ją na Bogarodzicę, w czasie zaś nietylko zachował Ją niepokalaną od wszelkiej zmazy grzechu, ale wylał na Nią całe może łask, aż się stała „łaski pełną“. Marya przed zwiastowaniem anielskiem nie domyślała się nawet swego wyniesienia; współdziałając atoli z każdą laską, przygotowała się godnie na przyjęcie Mądrości Wcielonej, bo wolna od najlżejszej nawet niewierności, ozdobiła duszę wszelakiemi cnotami w stopniu najdoskonalszym, tak, że była rzeczywiście „domem złotym“.

Pośród tych cnót berło królewskie dzierżyła miłość Boga, miłość tak czysta, tak święta, tak gorąca, że wobec niej płomienie wszystkich Serafinów wydają się słabemi tylko iskierkami. Z miłości poszło pragnienie niewysłowione i ustawicznie duszę palące, by jak najściślej zjednoczyć się z Bogiem, jak najdoskonalej podobać się Bogu, jak najwięcej czynić i cierpieć dla Boga; a iż Marya wiedziała z Pisma, że niezadługo przyjdzie obiecany Mesyasz, by stać się Mistrzem, Kapłanem i Królem tak Izraela jak wszystkich ludów i pokoleń: przeto przyzywała Go całym żarem miłującego serca i zapewne nieraz wołała z tęsknotą: Przyjdź, Panie, czemprędzej, abym przynajmniej ucałowała proch ziemi, po której chodzić będą Twoje stopy.

Miłość ku Bogu zrodziła wdzięczność za Jego dary i chęć odwzajemnienia się ofiarą; toż jeszcze w zaraniu życia oddała Bogu całą swoją istotę; mianowicie, duszę przez ciągłą modlitwę i służbę wierną, ciało przez ślub dozgonnej czystości. Podczas gdy inne dziewice izraelskie, nawet te, które pierw usługiwały w świątyni, widziały szczyt szczęścia w związku małżeńskim, szczyt chwały w macierzyństwie: Marya nie chciała mieć innego oblubieńca, prócz Boga, innego potomstwa,

[1]) Przyp. VIII, 22.

prócz dobrych uczynków, iżby całem sercem mogła powiedzieć: *Miły mój mnie, a ja jemu* [1]). Mimo, że nie widziała przed sobą przykładu tej cnoty iście anielskiej, ukochała ją jednak tak mocno, że nie chciała być nawet Matką Bożą, gdyby na dziewictwie swojem miała ponieść uszczerbek; bo wszakże do Anioła, zwiastującego Jej godność Macierzyństwa Boskiego, rzekła: *Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam*, to jest, gdy dziewicą jestem i dziewicą chcę pozostać.

Acz tak bogata w łaski i cnoty, była atoli Marya całkowicie wyniszczoną z siebie, to jest, wolną, już nie mówię od cienia pychy, ale od najlżejszego upodobania w sobie, a natomiast wszystko odnosiła do Boga, we wszystkiem szukała Boga. Ta niezrównana Jej pokora zajaśniała również w chwili zwiastowania, bo nietylko *zatrwożyła się*, słysząc wygłoszone przez Anioła pochwały, ale z pokorną wiarą przyjęła zapowiedź Wcielenia Syna Bożego, acz była to tajemnica nad wszelki rozum ludzki, i z pokornem posłuszeństwem poddała się woli Bożej, mówiąc: Oto ja służebnica Pańska. Słusznie powiedzieli Ojcowie Kościoła, że Najśw. Panna miłością ściągnęła Boga na ziemię, dziewictwem zjednała sobie Jego upodobanie, a pokorą Go poczęła. Tak więc wierność dla łaski poświęcającej i dla łask posiłkowych, miłość ku Bogu i płynąca z niej miłość bliźnich, pragnienie zjednoczenia się z Bogiem, ofiarowanie się Mu całkowite, dziewictwo i pokora — oto przygotowanie się Maryi na przyjęcie Słowa Przedwiecznego, które w Niej za sprawą Ducha św. stało się ciałem.

Najmilsi, do każdego z nas pragnie również przyjść tenże Syn Boży w ludzkiem ciele, ale ukryty pod postacią Sakramentu. Zaszczyt to niezmierzony, bo po

[1]) Pieśń n. p. II, 16.

zjednoczeniu natury Boskiej i ludzkiej w Chrystusie Panu i po Boskiem Macierzyństwie Maryi niemasz związku ściślejszego, doskonalszego i świętszego, nad Komunię świętą. Wszakże w niejto daje nam Pan Jezus siebie samego, to jest, swe ciało, duszę i Bóstwo, tem samem udziela nam życia swojego, przemienia nas w Siebie i jednoczy z Sobą, a przez Siebie z Ojcem, byśmy z Nim jedno byli, jako On jest jedno z Ojcem [1]). I jak tu nie zawołać za św. Chryzostomem: Rozważ człowiecze, jakiej chwały dostępujesz i do jakiego stołu jesteś wezwany. Ten, na którego widok drżą Aniołowie i ledwie śmieją nań patrzeć dla promieniejącej z Niego jasności, jest naszym pokarmem, z Tym my się jednoczymy i stajemy się jednem Ciałem Chrystusa, żyjemy i mieszkamy w Nim, jako On sam powiedział: *Kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie*, on *we mnie mieszka, a ja w nim* [2]).

Ten pokarm przyrządziła nam Marya, dając Ciało Synowi Bożemu, toż słusznie upomina św. Piotr Damian: „Uważcie, bracia, jakimi dłużnikami jesteśmy względem najświętszej Bogarodzicy, i jakie dzięki składać my Jej winni, po Bogu, za odkupienie nasze; bo to samo ciało Chrystusowe, które Ona porodziła, które do łona swego tuliła, które w pieluszki owijała, które z macierzyńską troskliwością karmiła, to samo mówię, bez żadnej wątpliwości, a nie inne, z ołtarza przyjmujemy“ [3]). Lecz nie dosyć dziękować Najśw. Matce; trzeba nadto wstępować w Jej ślady i z takiemi usposobieniami przyjmować Pana, z jakiem Go Ona przyjęła w chwili Wcielenia.

Przedewszystkiem niech każdy, na podobieństwo Maryi, będzie również domem złotym, to jest, niech du-

[1]) Św. Jan XVII, 22. [2]) S. Jan VI, 57.
[3]) *Ser. de Nativ. B. Virg.*

sza, w której Pan ma zamieszkać przez Komunię św., jasnieje blaskiem łaski poświęcającej i bogactwem cnót. Niestety, kiedy spojrzę po świecie, widzę zamiast domów złotych tyle lepianek nędznych, sklejonych z błota, walących się, obdartych; fundamenta ich zgniłe, ściany porozpadane, dach podziurawiony, tak, że deszcz leje się do wnętrza, a w środku ubóstwo i brud. Któż to wszystko sprawił? Grzech śmiertelny. Potrzeba tedy najprzód wziąść rozbrat z grzechem, bo wszakże powiedział Apostoł, że kto Pana przyjmuje w grzechu śmiertelnym, *sąd sobie je i pije* [1]), Ojcowie zaś Kościoła przyrównywają takiego do pierwszego świętokradzcy Judasza. Potrzeba za modlitwą Najśw. Panny oczyście duszę w Sakramencie Pokuty, a wprowadziwszy do niej łaskę poświęcającą, z łaską zaś Boga, trzeba z Nim razem wziąść się do dzieła naprawy, dopóki taka lepianka nie przemieni się w dom złoty. Wielką tu pomoc może dać Matka Budowniczego Bożego i nasza, bylebyśmy tylko z ufnością kołatali do Jej Serca.

Lecz nie dosyć na oczyszczeniu duszy z grzechów i na wiernej pracy około naprawy tejże; trzeba nadto przed Komunią św. powitać Pana takimi aktami, jakimi Go przy zwiastowaniu powitała Marya. Wzbudzić zatem należy przez łaskę Bożą akt wiary, przedstawiając sobie, że przychodzi do nas Pan Jezus z całem swojem Bóstwem i z całem Człowieczeństwem, — ten sam, który się narodził z Dziewicy Maryi, który umarł na krzyżu, który teraz siedzi na prawicy Ojca. Wzbudzić akt pokory, naśladując jużto Bogarodzicę, gdy z niewysłowionem uniżeniem się mówiła: „Oto ja służebnica Pańska", — jużto setnika, gdy zatrzymywał Chrystusa słowy: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój", — już Apostoła Piotra, kiedy po onym cu-

[1]) I. Kor. XI, 29.

downym połowie, rzucając się do nóg Jezusowych, wołał: „Wynijdź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny“. Wzbudzić akt miłości, przypominając sobie, że w tym Sakramencie daje się nam Pan z całą swoją miłością, nietylko, by być naszym Mistrzem, Lekarzem, Ojcem i Królem, ale także by się stać naszym pokarmem i naszem życiem. Wzbudzić akt pragnienia, wyrywając się do Jezusa, jak pszczółka do miododajnego kwiatka, jak jeleń do źródeł wody, jak niemowlę do piersi matki. Dodać nam trzeba jeszcze akt żalu, którego Najśw. Panna nie potrzebowała, ale który nam zawsze przystoi i zawsze pomaga.

Ponieważ to przygotowanie się nasze będzie w każdym razie lichsze, aniżeli Pan na nie zasługuje: przeto trzeba się nam upokorzyć głęboko i zwrócić pierw do Niego samego, prosząc za pobożnym mistrzem: O najsłodszy i najmiłosierniejszy Jezu, oto ja stoję przed Tobą nędzny i nagi, wzywając łaski i błagając miłosierdzia Twego. Racz nakarmić łaknącego żebraka, ogniem miłości Twojej zapal oziębłość moją, jasnością obecności Twojej oświeć ślepotę moją, abym Cię przyjął z największem nabożeństwem, z gorejącą miłością, z całem pożądaniem i uczuciem serca mojego, jako Cię przyjąć pragnęło wielu Świętych i wiele dusz pobożnych, jak Cię przyjęła Najświętsza Matka Twoja, kiedy Anioł zwiastował Jej tajemnicę Wcielenia [1]). Prosić też trzeba Królowej Niebieskiej, iżby skarbami swoimi ozdobiła biedniutki domek naszej duszy i sama przybyła do tego domku, przyjąć wraz z nami Bożego Gościa; Pan Jezus bowiem miłuje swą Rodzicielkę więcej, niż wszystkie stworzenia, i przychodzi tam nader chętnie, gdzie Ją widzi, miłowaną jako Matkę, czczoną jako Królowę, choćby ta dusza była uboższą

[1]) Por. O naśladowaniu Jez. Chr. Ks. IV, R. XVI i XVII.

niż stajenka betleemska, którą właśnie dlatego zaszczycił swoją obecnością, że w niej była Marya [1]).

II.

Skoro tylko dokonał się cud nad cudami i Słowo stało się ciałem, Najśw. Matka uniżyła się tak głęboko, jak tylko duch Jej zdołał, i za siebie, za ziemię całą i Niebo całe uczciła to Słowo Wcielone, a z Nim i przezeń Ojca i Ducha Świętego. Hymn upokorzenia się i uwielbienia Boga, który zanuciła niejako od pierwszej chwili poczęcia, stał się odtąd głośniejszy, tak, że go usłyszał świat cały. *Wielbi dusza moja, Pana, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego* [2]), — oto jak śpiewa Bogarodzica przy spotkaniu Elżbiety, a ta pieśń powtarza się cicho za każdą Jej myślą, za każdem uderzeniem Jej Serca.

Wcielenie Syna Bożego obdarzyło Ją nową strugą łask, której odpowiedział nowy płomień miłości, tak gorący i wzniosły, że języki ludzkie ni anielskie opisać go nie zdołają; z miłości zaś poszło ciągłe dziękczynienie i ciągłe ofiarowanie się. Marya od początku dni swoich oddała się Bogu całkowicie, z tym większym tedy żarem ponawiała teraz swą ofiarę, poświęcając się ze wszystkiem i na wszystko, pragnąc jak najwięcej czynić i jak najwięcej cierpieć dla Boga, a nadto ofiarując Ojcu Niebieskiemu Syna Jedynego, który odtąd był również Jej Synem. Ta miłość, ogarniając w Bogu wszystkich ludzi, a szczególnie grzeszników i cierpią-

[1]) Czyt. Błog. Lud. Mar. Montfort-Grignon *O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryą.* (Przekład O. Prokopa str. 294 sq.

[2]) Łuk. I, 46—49.

cych, kazała Jej iść spiesznie do Elżbiety, nietylko by dla chorej ciotki spełniać wszelkie posługi, ale przedewszystkiem, by całej rodzinie zanieść Jezusa i uświęcić przezeń przyszłego przesłannika Jana, nim tenże światło dzienne oglądał. Wróciwszy ztąd do Nazaretu, oddała się, jak pierw, bogomyślności i cichej pracy, nim przyszedł czas dokonania się wielkiej tajemnicy.

Oby podobnem było dziękczynienie nasze po Komunii św. Przedewszystkiem trzeba się uniżyć aż do dna naszego nicestwa i naszej nędzy i oddać jak najgłębszy pokłon Panu utajonemu; a iż niepodobna nie uczuć wówczas własnej niegodności i niemocy, przeto wypada najpierw prosić Pana, aby nam pozwolił mówić do Siebie, i sam nas uświęcał, wzruszał i rozpalał swą łaską. Godzi się też zapraszać wszystkich mieszkańców Nieba, szczególnie zaś Królowę Niebieską i Matkę pięknej miłości, aby za nas i z nami składała hołdy i dzięki. Można tu za przykładem błog. Alfonsa Rodriguez przedstawiać sobie, że się widzi w sercu dwa trony wzniesione, jeden dla Pana Jezusa, drugi dla Bogarodzicy, a rzucając się u ich podnóża, odmawiać po trzykroć: Chwała Ojcu i t. d. lub śpiewać w duchu *Magnificat*.

Lecz nie dosyć dziękować, trzeba nadto odwzajemnić się ofiarą. Pan Jezus daje nam całego siebie, słuszna zatem, byśmy Mu dali całą naszą istotę, ciało ze wszystkimi zmysłami, duszę ze wszystkiemi władzami, wszystkie nasze dobra duchowne i ziemskie, wszystkie nasze myśli, słowa, czyny i cierpienia, tak iżby żyć całkowicie dla Chrystusa i w Chrystusie, na podobieństwo Apostoła Pawła, mówiącego o sobie: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus.* I nie poprzestajmy na samych słowach, ale starajmy się odtąd działać i cierpieć dla Boga, a szczególnie rozszerzać według sił królestwo Jezusowe w duszach, spełniać wier-

nie wszystkie obowiązki nasze i czynić dobrze dzieciom Bożym, to jest, bliźnim. Aby zaś te ofiary nasze były miłemi Panu, składajmy je na ręce Bogarodzicy, niech Ona nas ofiaruje Jego Sercu i wyprasza nam te dary, których najwięcej potrzebujemy, zwłaszcza wzrost i wytrwanie w miłości. A za to całujmy ze czcią macierzyńskie Jej stopy, uważając się nietylko za Jej dzieci, ale-też za Jej niewolników.

Wreszcie, życie Maryi od chwili zwiastowania było ciągłą adoracyą Słowa, które w Niej stało się ciałem: podobnie niech i życie nasze po Komunii św. będzie ciągłą adoracyą Najśw. Sakramentu. Rozpaleni miłością ku Bogu utajonemu, spieszmy Go uczcić w świątyni, czy to podczas Ofiary św. czy kiedyindziej; a gdyby nas wstrzymywała choroba lub inna jaka przeszkoda, przenośmy się myślą, nawet pośród nocy, przed Jego przybytek i wraz z Aniołami, otaczającymi tron eucharystyczny, oddawajmy Mu pokłon i składajmy u stóp Jego nasze serca. Tożsamo, jak długo te serca są czyste, a daj Boże, by zawsze pozostały czystemi, zapraszajmy do nich z upragnieniem wielkiem Pana Jezusa, przedstawiając sobie, że Najśw. Matka podaje nam sama Komunię św.

Obyśmy wszyscy tak postępowali, a niezawodnie Najśw. Sakrament stałby się dla nas „Chlebem mocnych“ i „Manną skrytą“ przedziwnej słodkości. Wzorem niech nam tu będzie błog. Małgorzata Marya Alacoque. Była Ona wielką czcicielką Serca Jezusowego i nieraz całe godziny trawiła na rozważaniu Jego dziwów, klęcząc przed przybytkiem Pańskim; zarazem gorącem sercem miłowała Najśw. Matkę. Za tę podwójną miłość hojnie nagrodził Ją Pan, bo nietylko w kilku widzeniach kazał jej rozkrzewiać nabożeństwo do Boskiego swego Serca, ale sam niejako stał się Jej Mistrzem w życiu duchownem, ucząc ją: po pierwsze,

z takiem usposobieniem słuchać Mszy św., z jakiem Najśw. Matka stała pod krzyżem i swe cierpienia ofiarowała Ojcu Niebieskiemu, a przytem prosić o łaskę nawrócenia dla niepokutujących i niewiernych. — powtóre, z takiemi uczuciami przyjmować Komunię św., z jakiemi Najczystsza Dziewica przyjęła Słowo Wcielone, a przytem prosić o podobną radość świętą, — po trzecie, tak się modlić, jak się modliła Dziecina Marya w chwili ofiarowania się Panu w świątyni, a przytem prosić o dar poświęcenia się. Krom tego Naśw. Matka wyszczególniła niezwykle miłą swą służebnicę, bo raz w widzeniu złożyła Jej Dzieciątko Jezus na ręku.

O Matko droga, i my również chcemy należeć do wiernych sług Twoich, a do gorących czcicieli Serca Jezusowego. Za to racz nam dać Dzieciątko Boże, nie w widzialnej postaci, bo to jest przywilejem wybranych dzieci Twoich, ale pod postacią Sakramentu, i to nie raz jeden, ale często, bardzo często, a zarazem upros nam choć okruszynę tej miłości, z jaką Słowo Przedwieczne przyjęła w Nazarecie i powitała w Betleemie. Amen.

XVII.

KAZANIE

przy rozpoczęciu nabożeństwa październikowego ku czci Najśw. Panny Maryi, przepisanego przez Ojca św. Leona XIII [1]).

Nabożeństwo do Najśw. Panny Maryi jest skutecznem lekarstwem na błędy i występki naszych czasów.

Treść: Za przyczyną Najśw. Panny ustaje we Włoszech zaraza, czego pamiątką jest Bractwo lask Najśw. Panny Maryi i obraz Najśw. Panny Łaskawej. — Dziś grasuje w świecie dżuma błędów i występków; na tę dżumę poleca Ojciec św. bardzo skuteczne lekarstwo, bo nabożeństwo do Najśw. Panny.

I. Prawda katolicka była zawsze i jest dotąd prześladowaną, a do wrogów jej należą: kacerstwo, odszczepieństwo, niedowiarstwo i obojętność. — Namiestnicy Chrystusowi, Pius IX. i Leon XIII., zwrócili się po pomoc do Najśw. Panny, jakoż za Jej modlitwą prawda i w naszych czasach święci chwalebne tryumfy, a Kościół jaśnieje i dziś aureolą wyznawstwa i męczeństwa. — Niemały tu wpływ Różańca.

II. W życiu ludzkości, jakby na onem polu ewanielicznem, kąkol występku walczy z pszenicą cnoty. — Dziś kąkol strasznie wybujał, ale dzięki działaniu łaski Bożej, którą przedewszystkiem Bogarodzica wyprasza, niwa Kościoła złoci się pięknymi kłosami cnót. — Nam przedewszystkiem prosić trzeba o łaski duchowne dla siebie i o miłosierdzie Boże dla całego narodu.

Kto mię najdzie, najdzie żywot
i wyczerpnie zbawienie od Pana.
Przyp. VIII, 36.

Kiedy przed pięciuset blisko laty grasowała we Włoszech straszna zaraza, pobożna niewiasta, nazwi-

[1]) To kazanie może także służyć na święto N. Panny Łaskawej *(de Gratia)*.

skiem Joanna a Costumis, modliła się gorąco o zlitowanie nad nieszczęśliwą ojczyzną. Pewnego dnia ukazała się jej Bogarodzica, mając w ręku siedm strzał połamanych, i tak przemówiła: „Patrz, jako te strzały widzisz złamane, tak będzie złagodzony gniew Syna mojego, skoro się stanie, co wam rozkażę. Idź do biskupa i powiedz mu, aby całemu ludowi ogłosił post trzydniowy i trzydniową procesyę, a będzie odjęta kara od narodu twego". Tak się też stało, a na pamiątkę tego zjawienia umieszczony został w temże mieście, Favenza zwanem, obraz Najśw. Panny Łaskawej i założone zostało Bractwo łask Najśw. Panny, które papież Marcin V. zatwierdził. Podobiznę tego obrazu przywiózł do Polski nuncyusz Jan de Torres w r. 1651 i umieścił takową w kościele XX. Pijarów, gdzie też stała się przedmiotem wielkiej czci, zwłaszcza w czasach zarazy. Mamy i w Krakowie podobny obraz, wymalowany na północnym murze kościoła Panny Maryi [1]); przedstawia on Najśw. Pannę stojącą na kuli ziemskiej i dzierżącą w ręku strzały połamane, u góry zaś dwóch aniołków podtrzymuje koronę [2]).

Najmilsi! Dziś morowe powietrze nie nawiedza, jak dawniej, Europy, za to we wszystkich prawie krajach grasuje dżuma błędów i występków, gorsza od najgorszej zarazy, bo zabijająca dusze. Ale Najśw. Matka nie opuszcza i dziś dziatek i poddanych swoich, a błagając dla nich o miłosierdzie Boże, daje im zarazem te samą, co pierw, radę i zdaje się mówić: Ludzkości biedna, spiesz do Biskupa rzymskiego, a Namiestnika Syna mojego, i czyń, co ci on rozkaże. I cóż nakazuje Ojciec święty? Oto ukochać prawdę Bożą

[1]) Sadok Barącz *Cudowne obrazy Matki Najśw. w Polsce* str. 117.

[2]) Na podobieństwo tego obrazu zrobioną została w czasach konfederacyi barskiej statua N. Panny, stojąca dziś przed kościołem OO. Kapucynów. (Czyt. o niej broszurkę O. Wacława Kapucyna).

i prawo Boże, jakie głosi Kościół święty; jako środek zaś nader skuteczny na ową dżumę poleca nabożeństwo do Najśw. Panny i w tej myśli wzywa cały świat katolicki do pobożnego odmawiania Różańca [1]).

Za błogosławieństwem Bożem i przyczyną Najśw. Matki przedstawię dziś miłości waszej, o ile to nabożeństwo jest lekarstwem na błędy i występki naszych czasów. Z. M.

I.

Kiedy patrzymy na życie ludzkości, widzimy najprzód srogą walkę prawdy z błędem. Prawda Boża, ta córa niebios, przyniesiona na ziemię przez Słowo Wcielone i powierzona pieczy Kościoła, doznała i doznaje tego samego losu, co Boski Jej Mistrz, tak, że może powtórzyć bolesną skargę: Przyszłam na świat, a świat mnie nie poznał [2]). Zaledwie bowiem zjawiła się wśród ludzi, aliści uderzyło na nią niewierne żydostwo i prześladowcze pogaństwo, a gdy ona nad jednym i drugim wrogiem wielkie odniosła zwycięstwo, stanęli do walki nowi przeciwnicy, co wyszli z łona samego Kościoła, — to kacerze, szpecący swoimi wymysłami niebiański wdzięk prawdy objawionej. Wiele kacerstw, niegdyś potężnych, zginęło bez śladu, lecz nowe zajęły ich miejsce, jakby owa szarańcza, którą Apostoł widział wylatującą z głębokiej studni, wśród gęstego dymu, i przyćmiewającą blask słońca [3]). I dziś tych kacerstw nie brak, a prym między niemi dzierży protestantyzm, który zrodzony przed trzystu przeszło laty, mimo swej strupie-

[1]) Leon XIII. w r. 1884 i następnych nakazał przez cały miesiąc październik odmawiać codziennie cząstkę Różańca.

[2]) Jan I, 10. [3]) Obj. IX, 2.

szaleści trzyma się dotąd poparciem rządów i przywyknieniem ludów. W ostatnich czasach wystąpił on nawet jako prześladowca Kościoła, mając za sobą potężne państwo niemieckie.

Gorszym jeszcze wrogiem jest niedowiarstwo zupełne, to jest, odrzucające nietylko religię objawioną, ale nawet wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy. Istna to bestya apokaliptyczna, *mająca siedm głów i rogów dziesięć, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej imiona bluźnierstwa* [1]). Moc jej dziś wielka, bo między hołdownikami swoimi liczy i królów i ministrów i uczonych i wysokich dygnitarzy i mocarzy złota; toż występuje coraz śmielej, wysuwając z jednej strony jako przedni hufiec bezbożne sekty, takich zwłaszcza wolnomularzy, wolnodumców, solidarnych i t. p., z drugiej szykując w szeregi zbałamucone warstwy robotników i nędzarzy, którym ciągle głosi, że „Bóg jest złem“ [2]) a wiarą w wieczność niedorzeczną baśnią. Bestya ta *otwiera usta swoje na bluźnierstwa przeciw Bogu* i *walkę czyni z Świętymi*, to jest, ze sługami Bożymi, jużto prześladując ich otwarcie, jużto szkodząc im podstępnie. Rozzuchwalona powodzeniem, nie kryje już rogów ni kłów swoich, jak dawniej, i nie tai swoich zamiarów zniszczenia królestwa Bożego, a rozszerzenia królestwa szatana, ku czemu wszelakiej używa broni, jako to: rewolucyj, uchwał parlamentów, stowarzyszeń, szkół, wykładów, książek, dzienników, malowideł, teatrów i t. p. W nowszych czasach przybył niedowiarstwu potężny sprzymierzeniec — to socyalizm, który warstwom najniższym wydziera wiarę w Boga, nadzieję nieba i trwogę przed piekłem, by je tem łatwiej popchnąć do walki z innymi stanami.

[1]) Obj. XIII, 1—8. [2]) Proudhon.

Obok czcicieli tej bestyi stoi liczny zastęp chrześcian połowiczych, to jest, zimnych dla Boga, uprzedzonych względem Kościoła, stroniących od świątyń i kapłanów, a zajętych zwykle czcią swoich bożyszczy; rodzicem ich jest indyferentyzm, to jest, obojętność w rzeczach Bożych.

Oto główne błędy naszych czasów, którym Namiestnicy Chrystusowi wypowiadają walkę na zabój. A jakaż ich broń? Przedewszystkiem ufność w obecności Tego, który powiedział: *Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieków* [1]), — i w pomocy Tej, którą Kościół nazywa straszną, jak wojska uszykowane do boju, a o której śpiewa: „Ciesz się, Maryo, wszystkie kacerstwa pokonałaś Ty sama na całym świecie“.

Ledwie nieśmiertelnej pamięci Pius IX. wstąpił na swą stolicę, zwrócił zaraz błagalny wzrok swój do miłościwej Opiekunki Kościoła, a niebawem złożył u Jej stóp nową koronę przedziwnego blasku — ogłoszenie Niepokalanego Jej poczęcia. I zaprawdę, doznał na sobie, jak wielowładną jest przyczyna Niepokalanej, bo Ona nietylko wyrwała go z tylu niebezpieczeństw, nietylko uprosiła mu męstwa pośród tylu walk i cierpień, ale modlitwą swoją sprawiła, że w dzień Jej poświęcony, 8 grudnia 1869, mógł otworzyć Sobór powszechny, na którym potępione zostały wielkie błędy naszego wieku, a natomiast zatwierdzoną została nieomylna powaga Papieża, jako mistrza prawdy objawionej. Prawda ta nowe święciła i święci tryumfy, a podczas gdy innowierstwo, podobne do ciała bez duszy, w coraz liczniejsze i potworniejsze rozkłada się sekty, Kościół katolicki przedstawia wspaniały widok jedności i siły. Na nic się nie przydały tajne knowania i jawne zamachy wro-

[1]) Mat. XXVIII, 20.

gów; — owszem, oni sami okryli się hańbą, natomiast Kościołowi przysporzyli chwały. Wprawdzie wielu biskupów, kapłanów i wiernych poszło do więzień lub na wygnanie, lecz za to skroń swej Matki opromienili nową aureolą wyznawstwa, a znalazła się też dla niej świeża purpura męczeństwa; wszakże w samym Tonkinie przeszło 24.000 nowonawróconych chrześcian poniosło śmierć za wiarę, a i gdzieindziej nie brakło męczenników. Chwała Ci za to, Chryste Jezu, chwała Tobie, Królowo Męczenników, Maryo!

We wszystkich wreszcie krajach spotęgował się duch wiary, o czem świadczy ten niezmierny rozwój nauki katolickiej, zakonów, stowarzyszeń i misyj, — i te kongresy katolickie, czy naukowe, czy eucharystyczne, czy społeczne, — i te liczne nawrócenia, dokonywające się nietylko pośród innowierców, ale także pośród niedowiarków i masonów. O jednem tylko wspomnę. Włoch pewien, nazwiskiem Zola, stracił nietylko wiarę wśród złych towarzystw, ale wpisał się do sekty masońskiej, zarówno Kościołowi jak społeczeństwu wrogiej, i przez trzydzieści lat był gorliwym jej członkiem. Wróciwszy do Rzymu, kupił sobie tuż pod miastem willę, sąsiadującą z kościółkiem „Matki Bożej Miłości“. Do tego też kościółka przychodził czasami, nie aby się modlić, ale by żartować z pobożności prostaczków. Pewnego razu potknął się i złamał nogę w trzech miejscach, co go zmusiło przez dłuższy czas leżeć w łóżku. Otóż w tym czasie miał sen następujący. Zdawało mu się, że wchodzi do kościoła Najśw. Panny i widzi przed bramą niawiastę dziwnie piękną, która tak do niego rzekła: „Widzę, że chciałbyś wstąpić do kościoła, ale jesteś chromy; otóż odrzuć kule i bądź uzdrowion“. W tej chwili obudził się i opowiedział sen swej żonie, która, jako pobożna czcicielka Bogarodzicy, zachęcała go do ufności w Jej pomocy. Zola

podniósł się z łóżka, chcąc powstać; lecz jakież było jego zdziwienie, gdy spostrzegł, że kalectwo ustąpiło całkowicie. Ten cud widoczny nawrócił go do Boga, tak że w roku 1896 odwołał publicznie swe błędy, wyrzekł się sekty i przyjął pobożnie Sakramenta św., a opis swego uzdrowienia w kościółku Najśw. Panny na wieczną złożył pamiątkę. Nie jestto cud jedyny; owszem wiele innych dusz za przyczyną Bogarodzicy wróciło z bezdroży do Kościoła.

Wie o tem Ojciec św. Leon XIII., toż w ślad za chwalebnym poprzednikiem swoim wzywa gorąco wiernych do czci i miłości ku Najśw. Pannie, a przytem poleca Ją wszystkim jako Mistrzynię prawdy Bożej, zarówno mądrą jak dobrą, i daje im w rękę książkę niewielką i prostą, ale dziwnie głęboką i uczącą w sposób nader przystępny tajemnic wiary, — to jest, Różaniec. Czytajcie pilnie tę książkę i słuchajcie bacznie Niebieskiej Mistrzyni, prosząc zarazem, by wam wyjednała dar wiary żywej, silnej, pokornej i wytrwałej, iżby wam było coraz jaśniej w duszy, coraz cieplej w sercu. O to światło proście nietylko dla siebie, ale i dla rodzin waszych, dla całego narodu, i dla wszystkich narodów, zwłaszcza katolickich. Nie zapominajcie zarazem, że wśród ludzi, może nawet waszych znajomych, są obojętni, wątpiący, lub co gorsza, pozbawieni wiary, podobni iście do onego ślepego żebraka z Jerycho, co siedział przy drodze, wiodącej do Jeruzalem, miasta pokoju, a w tem od niego nieszczęśliwsi, że nie chcą słyszeć o Boskim Mistrzu i Dawcy światła, Chrystusie. Otóż litując się nad nimi, wzywajcie Pomocy Najśw. Matki: O Stolico mądrości i Pogromicielko błędów, przynieś światło tylu ciemnym i sprowadź do nich Jezusa, by wzruszeni Jego łaską, wołali jak ów żebrak: Jezusie, Synu Boży, zmiłuj się nad nami, daj abyśmy przejrzeli. Skoro zaś odzyskają wzrok duszy, niech już

idą wiernie za Chrystusem, dopóki nie wejdą w bramy górnego Jeruzalem.

II.

Kiedy patrzymy na życie ludzkości, widzimy zaciętą walkę cnoty z występkiem. Ta walka stacza się w każdej duszy, jako nieszczęsny owoc grzechu pierworodnego; i sam Apostoł skarży się na nią: *Nie co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię... Widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego* [1]). Widownią tejże walki jest również cała ludzkość, podobna iście do onej roli ewanielicznej, na której pszenica rosła pomieszana z kąkolem. Bóg sam zasiewa pszenicę cnót, ale z drugiej strony nieprzyjaciel dusz, to jest, szatan nie przestaje rzucać kąkolu występku, który tem łatwiej się przyjmuje, że w złych żądzach, rozkiełznanych przez grzech pierworodny, znajduje ziemię rodzajną.

Przed Chrystusem Panem kąkol ten strasznie wybujał, bo ludzie odwrócili się od Boga prawdziwego i poszli za pożądliwościami ciała. Kiedy jednak *okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie* [2]): cudnie piękna a niewidziana pierw pszenica cnót pokryła niwę chrześciańską, tak, że Apostoł Paweł mógł powiedzieć do wiernych: Byliście „synami gniewu“ i „naczyniami zelżywości“, *aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Bożym* [3]). Wprawdzie występek nie zniknął

[1]) Do Rzym. VII, 15 i 23. [2]) Do Tyt. II, 11—12.
[3]) I. Kor. VI, 11.

Ale z niemi ani przestał walczyć z cnotą, ale za to [illegible] w Chrystusie Panu wzór arcydoskonały i pełne przebitą, bo łaską, jaką Zbawiciel przez Ducha Swego [illegible] w duszach, oświeca je, wzrusza, wspomaga i odradza, a jeżeli z nią wiernie współdziałają, wynosi je na wyżyny doskonałości i czyni podobiznami Świętego Świętych.

Tak było po wszystkie wieki w Kościele katolickim, tak jest i dzisiaj. Są atoli czasy, w których pewne występki kiełkują prędzej, wyrastają bujniej, przytłumiają cnoty naturalnej; a dzieje się to wtenczas, kiedy rola duchowna, czyli ludzkość, odwraca się od Słońca sprawiedliwości, od Jezusa Chrystusa. Zaraz bowiem ubywa jej światła i ciepła, bez czego dobrego ziarna wydawać nie może; natomiast popada w ciemność błędu i mróz obojętności, za czem idzie zapomnienie o Bogu, a poddanie się złym żądzom.

To właśnie widzimy w naszych czasach. U jednych rozwinęła się szalona pycha, która każe im uważać siebie za bogów świata, a ztąd gardzić prawdą Bożą, lekceważyć przepisy religii, pomiatać niższymi, podnosić bunt przeciw władzy kościelnej, a nieraz i świeckiej. Nad innymi panuje cześć złotego cielca, czyli nienasycona chciwość, popychająca ich do ciągłego gromadzenia bogactw, chociby z pogwałceniem prawa Bożego i ludzkiego. Innych pali niska zmysłowość, czyli chęć używania życia w każdym kierunku, mająca za hasło: *Używajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną. Wi-* [illegible] *i rozkoszami się napełniajmy* [1]), bo jutro nie nasze. Powiadają jednak pijak rozkoszy nie starczy dla wszystkich, przeto wielu z tych, którzy pić zeń nie mogą, rozpala wściekła zazdrość względem bogatszych

[1]) Mądr. II, 7—8.

i szczęśliwszych, objawiająca się dzisiaj u warstw pracujących, pozbawionych wiary, jako piekielny iście szał niszczenia i rabowania. Innych wreszcie ogarnia czarna rozpacz; widząc bowiem, że wymarzonego nieba znaleść na ziemi nie potrafią, złorzeczą chwili narodzenia swego i przedwcześnie wtrącają się do grobu, w nadziei, że za grobem nicość. Oto, jak się przedstawia kąkol w naszym wieku.

Z drugiej strony i łaska Boża nie przestaje działać, i jużto uświęca dusze posłuszne, już nawraca zbłąkane, a jednym z przednich wodociągów, którym ona spływa na ziemię, jest opieka Bogarodzicy. Jako Matka całej ludzkości, wstawia się Ona za nią ciągle przed stolicą Baranka, prosząc dla jednych dzieci o wiarę i skruchę, dla drugich o miłość doskonałą i wytrwanie w miłości. Otóż do stóp tej Matki wiedzie Ojciec św. wszystkich wiernych, by się uczyli od Niej wszelakiej cnoty i błagali przez Nią o wszelaką łaskę. W tym też celu poleca im Różaniec, jużto jako misterny obraz, przedstawiający życie Pana Jezusa i Najśw. Panny, — jużto jako drabinę, po której szczeblach mają wspinać się do Boga, — jużto jako linę ratunku, która ma ich wyciągać z toni, — jużto jako kotwicę, która w czasie burzy pokus ma ich statki, to jest, dusze chronić od rozbicia.

Ufność Ojca chrześciaństwa Leona XIII. i wielkiego jego poprzednika nie została zawiedzioną, bo dzięki orędownictwu Bogarodzicy i miłosierdziu Serca Jezusowego łaski Boże spadają z Nieba obficiej, niż krople dżdżu, a niwa Kościoła i w naszym wieku złoci się prześlicznymi kłosami cnót. Tak, i w naszym wieku zimnym, który niełatwo zapala się do rzeczy duchownych, płonie w tylu sercach ogień świętej miłości. I w naszym wieku przemysłowym, który ceni nad miarę korzyść materyalną, tysiące misyonarzy głos

Ewanielię dzikim ludom, a tysiące kapłanów tyra swe życie w pracy dla dusz. I w naszym wieku chciwym, dla którego pieniądz jest bożyszczem, płyną obfite sumy na dzieła wiary i miłosierdzia. I w naszym wieku zmysłowym, dla którego celem życia jest używanie, zaparcie się i dziewictwo znajdują niemało miłośników. I w naszym wieku samolubnym, któremu niełatwo zdobyć się na prawdziwą ofiarę, powstają coraz nowe stowarzyszenia i zakony, posuwające nieraz swe poświęcenie aż do heroizmu. W tem wszystkiem Najśw. Panna, jako Szafarka łask Bożych i Opiekunka Kościoła, niemałą ma cząstkę; niechże Ją przeto sławi świat cały, a z Nią i przez Nią niech dzięki składa Trójcy Przenajświętszej i o coraz nowe prosi łaski.

Najmilsi! A o cóż my podczas tego nabożeństwa prosić będziemy? Przedewszystkiem o zamiłowanie prawdy i cnoty dla siebie i dla swoich, a następnie o miłosierdzie Boże dla całego narodu; te zaś prośby nasze złożymy na ręce Bogarodzicy.

Kiedy przed dwiestu czterdziestu laty potok nieszczęść spadł na naród polski i do tego przyszło, że nieprzyjaciele nietylko najechali zewsząd granice Rzeczypospolitej, ale nawet myśleli o jej rozdarciu: wówczas król Jan Kazimierz, opuszczony od ludzi, zwrócił się po pomoc do Najświętszej Panny, jako niebieskiej wszystkich ziem polskich Królowej; a ta pomoc okazała się skuteczną, bo nieprzyjaciele zostali odparci. I znowu, kiedy tu w Krakowie od r. 1707 do r. 1709 grasowało morowe powietrze, tak, że na 30.000 mieszkańców miasta 19.270 padło ofiarą, strwożona ludność odprawiała procesye i modły przed obrazem Najśw. Panny Maryi Łaskawej, wówczas na murze kościoła maryackiego wymalowanym; jakoż zaraza ustała, o czem świadczy napis, na podobiznach tego obrazu umieszczony: „Łaska, której Tyś pełna, kar Boskich

strzały złamała. A za pociechę Krakowa, Tobie i dzięki i chwała".

Dziś już nie potok, ale całe morze nieszczęść zalewa ojczyznę naszą, bo nie dosyć, że ją obdarto z chwały ziemskiej, ale co gorsza, wrogowie różni starają się jej wydrzeć wiarę katolicką. Z drugiej strony tejże wierze zagrażają złe prądy wieku, zalatujące z obczyzny na ziemię polską niby zaraza, i godzące zarówno na prawdę jak na cnotę. Wprawdzie naród broni dotąd najdroższej swojej spuścizny, która była główną jego siłą w przeszłości i która jest dlań konieczną rękojmią lepszej przyszłości, ale w tej twardej walce potrzebuje zachęty i pomocy, a gdzież ją znajdzie, jeżeli nie u Królowej swojej Niebieskiej, przez Nią zaś w Sercu Zbawiciela.

Spieszże nam tedy na ratunek, Najpotężniejsza i Najmiłościwsza Opiekunko nasza. Płaszczem swoim królewskim otul całą ziemię polską i odpędzaj od niej wszystkich wrogów, a szczególnie tych, co chcą na niej zasiewać błąd i występek. Niech naród polski, wytrwały w wierze i miłości, a mężny w cierpieniach, trzyma się mocno zbawczej łodzi — Kościoła i najwyższego jej Sternika. Niech również pośród innych narodów prawda i cnota założą swe stolice, by świat cały czcił w duchu i w prawdzie Boga w Trójcy Świętej Jedynego i sławił Cię jako Królowę i Orędowniczkę swoją. Amen.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ DRUGA.

Str.

I. **Kazanie na święto Zaślubin Najśw. Panny Maryi,** przypadające na dzień 23 stycznia. — Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią dusz w świecie żyjących 1

II. **Kazanie na święto Najśw. Panny Maryi Dobrej Rady,** przypadające na dzień 26 kwietnia. — Najśw. Panna Marya jest wzorem i Mistrzynią modlitwy 12

III. **Kazanie na rozpoczęcie nabożeństwa majowego.** — Dlaczego Kościół zaprowadził nabożeństwo majowe 26

IV. **Kazanie na święto Najśw. Panny Maryi Wspomożenia Wiernych,** przypadające na dzień 24 maja. — Najśw. Panna Marya jest Opiekunką Kościoła 38

V. **Kazanie na święto Najśw. Panny Maryi Nieustającej Pomocy,** przypadające na niedzielę przed świętem Narodzenia św. Jana Chrzciciela. — Najśw. Panna Marya jest Wspomożycielką naszą we wszelakich potrzebach 52

VI. **Kazanie na święto Najśw. Panny Maryi Anielskiej,** inaczej Porcyunkula zwane, przy-

Str.

padające na dzień 2 sierpnia. — Najśw. Panna Marya jest Szafarką łaski dla sprawiedliwych i grzeszników 65

VII. **Kazanie na święto Najśw. Panny Maryi Śnieżnej**, przypadające na dzień 5 sierpnia. — Dlaczego i jak mamy służyć Najśw. P. Maryi 78

VIII. **Kazanie na święto Najczystszego Serca Najśw. Panny Maryi**, przypadające na niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. — Najśw. Panna Marya jest Matką i Mistrzynią miłosierdzia względem ubogich . . . 90

IX. **Kazanie na święto Najśw. Panny Maryi Pocieszenia**, *(de Consolatione)*, przypadające na niedzielę po św. Augustynie. — Najśw. Panna Marya jest przyczyną naszej radości, bo nam daje Chrystusa Pana, a w Nim prawdę, drogę i żywot 101

X. **Kazanie na swięto Najśw. Panny Maryi Wykupu**, przypadające na dzień 24 września. — Najśw. Panna Marya jest Opiekunką dusz w czyścu cierpiących 111

XI. **Kazanie na święto Macierzyństwa Najśw. Panny Maryi**, przypadające na drugą niedzielę października. — Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia rodzinnego . . . 120

XII. **Kazanie na święto Czystości Najśw. Panny Maryi**, przypadające na trzecią niedzielę października. — Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią życia wewnętrznego 132

XIII. **Kazanie na święto Opieki Najśw. Panny Maryi**, przypadające na drugą niedzielę listopada. — Najśw. Panna Marya jest Królową i Opiekunką narodów 145

Str.

XIV. **Kazanie na święto Ofiarowania Najśw. Panny Maryi**, przypadające na dzień 21 listopada. — Najśw. Panna Marya jest Mistrzynią i Opiekunką życia zakonnego 160

XV. **Kazanie na święto Przeniesienia Domku Loretańskiego Najśw. Panny Maryi**, przypadające na dzień 10 grudnia. — O czci obrazów Najśw. Panny Maryi 172

XVI. **Kazanie na święto Oczekiwania Porodu Najśw. Panny Maryi**, przypadające na dzień 18 grudnia. — Najśw. Panna Marya uczy nas, jak mamy przyjmować Komunię świętą . . . 184

XVII. **Kazanie przy rozpoczęciu nabożeństwa październikowego ku czci Najśw. Panny Maryi**, przepisanego przez Ojca św. Leona XIII. — Nabożeństwo do Najśw. Panny Maryi jest skutecznem lekarstwem na błędy i występki naszych czasów 196